ATENEUM WILEŃSKIE

CZASOPISMO NAUKOWE, POŚWIĘCONE BADANIOM PRZESZŁOŚCI ZIEM W. X. LITEWSKIEGO.

Wyd. III Wydziału Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.
Z zasiłku Wydziału Nauki M. W. R. i O. P.

REDAKTOR: KAZIMIERZ CHODYNICKI.

ROK I Nr. 2.

WILNO 1923.

TREŚĆ.

Rozprawy:

Antoni Prochaska. Wyprawa św. Kazimierza na Węgry (dokończenie) . . . str. 117

Feliks Koneczny. Rzekoma koalicja Litwy z Tatarami przeciwko Moskwie w r. 1480 . „ 140

Jan Gerlach. Stanowisko duchownych wedle Statutu Litewskiego III (1588 roku) . „ 205

Janusz Iwaszkiewicz. Rabunek mienia polskiego na Litwie po roku 1831 . . . „ 226

Marjan Dubiecki. Apolin Hofmejster, naczelnik województwa brzesko-litewskiego w powstaniu styczniowem . . . „ 230

Miscellanea archiwalne:

Władysław Semkowicz. Przywileje Witołda dla Moniwida, starosty Wileńskiego, i testament jego syna Jana Moniwidowicza . . „ 253

Przegląd krytyczny:

Litowskaja mietrika. Knigi publicznych diel. Russkaja Istoricz. Biblioteka tt. XXX i XXXIII (*H. Łowmiański*) . . . „ 268

Mienicki Ryszard. Archiwum Akt Dawnych w Wilnie w okresie od r. 1795 — 1922 (*K. Chodynicki*) . . . „ 274

Hruszewskij A. Powinnost' gorodowoj raboty w wielikom kniażestwie litewskom (*K. Ch.*) . . „ 277

Jakubowski Jan. Tomasz Makowski, sztycharz i kartograf Nieświeski (*K. Ch.*) . . . „ 279

Piczeta W. Agrarnaja rieforma Sigizmunda-Awgusta w litowsko-russkom gosudarstwie. Cz. I i II (*K. Chodynicki*) . . . . „ 280

Studnicki Wacław. Rok 1863 — wyroki śmierci. Wileńskie źródła archiwalne (*Stan. Kościałkowski*) . . . . „ 301

Kwartalnik Teologiczny Wileński. Rok I, zeszyt 1 (*C. K.*) . . . „ 305

Kronika . . . . . „ 307

Skład Główny: Wilno, Księgarnia Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego. W sprawach redakcyjnych i administracyjnych należy zwracać się pod adresem: *Wilno, Uniwersytet, prof. Kazimierz Chodynicki.*

Cena zasadnicza 1,80. przy uwzględnieniu odpowiedniego mnożnika księgarskiego.

ANTONI PROCHASKA.

WYPRAWA Św. KAZIMIERZA NA WĘGRY.

II.

Dalsza wojna z Maciejem Korwinem a papieże. Ujemne skutki wojny na Śląsku Święty Kazimierz a Maciej i jego triumfy nad Jagiellonami. Macieja stosunki z Tungenem i Zakonem Krzyżackim. Legat Baltazer występuje z ekskomuniką Jagiellonów. Upokorzenie Tungena i hołd krzyżacki. Królewicz w kancelarji ojca. Protest przeciwko ekskomunice. Maciej w walce sięga do Moskwy. Unja florencka i jej upadek w Moskwie i na Litwie. Nowa organizacja Unji na Litwie. Dyrektywa wojny z Moskwą i Turcją. Ujemne wpływy Moskwy na Ruś Litewską. Spisek kniaziów litewskich. Święty Kazimierz współczuje z ojcem. Klęska Kijowa. Zakaz stawiania cerkwi i walka w obronie katolicyzmu.

Po nieudałych wysiłkach zdobycia węgierskiej korony, młodzieńczy królewicz wracał pod opiekę nauczyciela swego historyka Jana Długosza, który świetnem piórem opisywał, a i uczniowi opowiadać umiał o uwieńczonych skutkiem przed laty takichże staraniach stryja Władysława Warneńczyka. Jego zasługi, jego sława, jego śmierć na polu chwały przyświecały królewiczowi; on pragnął śladami stryja podążyć nie tak po koronę i sławę, jak raczej po zwiększenie chwały rodzinnej, po wieniec dla dążeń Jagiellońskich, niestety celu nie osiągnął. I sam i wspólnie z mistrzem nieraz omawiać musiał tak przebieg jak i skutki niefortunnej wyprawy. Wycisnąć Macieja Korwina z Węgier nie zdołał, większą część przyjaciół węgierskich z arcybiskupem Witeziem na czele utracił, zaparł sobie do Węgier drogę na przyszłość opuszczeniem stronników węgierskich pozbawiając się poparcia szlachty polskiej widoki na przyszłość prawie uniemożliwił. Bądź co bądź wyprawą swą umożliwił bratu Władysławowi utrzymanie się na tronie czeskim. Współzawodnik jednak brata, Maciej po-

siadał połowę czeskiej korony: Morawę, Śląsk i przecinał łączność Czech z Polską Koroną i należało go usunąć ze Śląska, by umożliwić Władysławowi rządy na jego części. Wszakże Maciej opierał się na Wrocławiu, stanowiącym najpotężniejszą ostoję katolicyzmu w krajach korony Czeskiej. Usunięcie Macieja ze Śląska było o tyle trudniejszą do osiągnięcia sprawą, że wojna byłaby skierowaną przeciwko katolikom czeskim i wręcz wrogą zamiarom papieży, którzy opiekowali się katolikami korony Czeskiej i głowę ich króla Macieja silną wspierali pomocą. Maciej był ulubieńcem całego szeregu papieży, jako jedyny z książąt Europy, który popierał ich uniwersalne cele i dążenia, zmierzające do oswobodzenia chrześćjan od jarzma muzułmańskiego, wiszącego nad całym półwyspem bałkańskim i wyspami mórz sąsiednich.

Od zdobycia Carogrodu przez Turków grozi Islam zalewem Europie. Już Kalikst III poświęcił pontyfikat swój obronie Europy; cały wschód europejski Węgry, Polskę z Litwą i Rusią zamierza użyć do swych dla chrześcijaństwa tak zbawiennych celów. Następca Kaliksta, Pius II oddaje się cały zorganizowaniu wyprawy Krzyżowej przeciwko Turkom i umiera przy samem jej rozpoczęciu. Także i Paweł II prócz dużych dochodów z nowo odkrytych kopalni ałunu, czwartą część wszystkich swych dochodów poświęca na cele obrony, na wsparcia dla wygnańców z Grecji.

Papieże ci starali się zachęcić książąt europejskich do współdziałania, przedstawiając im tak niebezpieczeństwa jak i konieczność zgody. Doprowadzić do niej państwa, utworzyć związek książąt chrześcijańskich, oto cel do którego dążył Sykstus IV już w początkach swych rządów rozsyłający legatów po Europie. Do Niemiec, Węgier i Polski wysłał papież ten Marka Barbo, który w początkach 1471 r. opuściwszy Rzym aż do jesieni 1474 r. pracował bezustannie nad ugruntowaniem zgody i pokoju pomiędzy książętami, jednak bezskutecznie. Głównem staraniem jego było doprowadzić do zgody Jagiellonów z królem Maciejem, starania jednak jego rozbijały się o niechęć pierwszych dla króla, przez nich za wdziercę uważanego. O ambicje, o egoizm i obojętność, o niechęć do ofiar rozbijają się starania Sykstusa IV, nie szczędzącego i pieniędzy, łożącego bowiem na flotę olbrzymią sumę 144.000 dukatów. Nawet na poparcie niekatolickich książąt liczy papież i w maju 1472 r. przyjmuje posłów Iwana III, poleca rokować o małżeństwo Paleolożanki Zoe z carem, łudzi się pomocą jego o której i mowy być nie mogło, licząc nawet na pomoc Ussunhassana perskiego, którego klęska w 1473 r. ponie-

siona sparaliżowała działalność energicznego papieża. Oczywiście i polityka Jagiellonów w wielkiej mierze pokrzyżowała zamiar papieskie.

Jakkolwiek tak o kierunkach dążeń papieskich bardzo dobrze poinformowany był dwór polski, jednakże będąc im niechętnym, zaślepiony nienawiścią do króla Macieja popieranego przez kurję rzymską nie zdawał sobie sprawy o szkodliwości swych działań politycznych zamiarom kurji. Niezawodnie taki Długosz, historyk i polityk nie wątpił w duszy, że legitymistyczne króla Kazimierza przekonania paraliżują zamiary i prace kurji, atoli przekonań swych nie objawiał ani też mógł wypowiadać, zwłaszcza w czasie tego zaciętego współzawodnictwa z Maciejem Korwinem. Później, kiedyto walka z nim osłabła i to z ujmą chwały jagiellońskiej, Długosz wypowiedział swe zdanie naganne o dumie królowej Elżbiety [1]), teraz atoli, gdy na sejmach i sejmikach mówiono o wojnie z Węgrzynem, kiedy to w Opatowcu i w Korczynie omawiano już i wojnę śląską pospolitem ruszeniem i sposób jej i środki na wojnę, Długosz łudził się nadzieją odzyskania Śląska sądząc zapewne, że polityka królewska pokrywa się z interesami ojczyzny. Królewicz który na wypadek zwycięskiej na Śląsku kampanji, miał znowu otwarte do Węgier wrota, mógł się w owym czasie od Długosza dowiedzieć, że legitymizm królowej wzmaga liczbę nieprzyjaciół jagiellońskich nawet w samej Polsce, że ściganie prawem polskiem króla Macieja przyjaciół i wojennych towarzyszy podkopuje u szlachty przychylność dla dynastji, że co bardziej Maciej nietylko wśród rycerstwa, ale i wśród senatorów liczył przyjaciół i zwolenników, że ci wysoko nawet postawieni donosili mu o wszystkich zarządzeniach rady królewskiej, że niektórzy z nich byli na żołdzie króla — co było wadą w owych czasach dość powszechną. Zresztą sam królewicz widział, jak na czoło wojska licznego, bo około sześdziesięciu tysięcy liczącego postawiono męża, który przegrywał kampanje, który był sprawcą nieszczęsnej kampanji węgierskiej, a którego sam Długosz posądza o porozumienie się z królem Maciejem. Wiedział też, że w małem wojsku Macieja, którem zarządzał obronę Wrocławia, wybitną rolę odgrywali oficerowie Polacy z oddziałami zaciężnych Polaków, co wcale nie świadczyło o przywiązaniu [szlachty do Jagiellonów. Czyż przeto Długosz miał wta-

[1]) Hist. Pol. XII, 671, mówi z powodu odrzucenia starań króla Macieja, o rękę córki: filiam suam originario homini tradi moleste ferebat, non advertens, omnes nedum homines sed et reges ex stercore erectos esse.

jemniczać ucznia zdolnego w swe przekonania o błędności polityk królowej, odmawiającej sąsiadowi królowi ręki córki swej Barbary. o jej zaślepieniu ideą legitymizmu, skoro wojna wnet już na Śląsku wybuchnęła, aż nadto jaskrawo błędy te miała uwidocznić. Umysł wyższy, jakim był niezawodnie młodzieńczy królewicz, mający już pełną przejść dramatycznych szkołę życia, króciuchną, ale pełną zawodów przeszłość, widząc niepowodzenia wielkiej armji królewskiej pod Wrocławiem, niezgodę wodzów, straszne ofiary mrozu, głodu i wojny, niezgodę Wielkopolan i Małopolan, uleganie przekupstwu przez Macieja rzeczonemu, klęski w Wielkopolsce, pomawianie wodza olbrzymiej armji polskiej o zdradę a równocześnie triumfy Tungena w Warmji — wreszcie pokój bez triumfu z Maciejem pod Wrocławiem, zaiste mógł królewicz powziąć i bez pomocy nauczyciela sąd trafny o wypadkach śląskich.

Przedewszystkiem, głęboko wierzący, klęskę musiał uważać za dzieło Opatrzności, za karę z jej rąk — że przeto do tej klęski nie byłoby przyszło, gdyby nie podjęto z Maciejem wojny. Tej usiłowali przez cały ciąg lat przeszkodzić legaci papiescy, rokowaniami, zjazdami, propozycyami dla obu stron honorowemi. Napróżno! A przecież dążenia papieży miały na celu nie dobro jednego kraju, jednej rodziny panującej, ale całego chrześcijaństwa zagrożonego przez Islam.

W liczbie zagrożonych królestw była i Polska, albowiem Turcy dobijali się już o porty czarnomorskie jej mołdawskiego lennika, pacyfikacja przeto Europy, przyjaźń i współdziałanie Polski z Węgrami o co właśnie starali się legaci papiescy było zarówno w interesie Polski jakoteż i Węgier. A jednakże wszystko co się działo w Polsce, szło na wspak usiłowaniom papieży co do obrony Europy od Turków. Ci bowiem chcąc ostatecznie myśl wykonać musieli ją oddać w jedne ręce, w ręce wodza wyprawy, a tym był właśnie znienawidzony przez Jagiellonów Maciej Korwin. Królewicz wysadzony przez ojca na strącenie króla z Węgier czuł to dobrze, że gdyby on jako król Węgier na czoło wyprawy krzyżowej był postawiony, natenczas ojciec siłami całej Polski i Litwy poparłby walkę z Islamem. Miłując nad życie rodzica, mając przekonanie o wielkiem doświadczeniu i sprawności rządów ojca, nie mógł oczywiście potępiać jego zarządzeń, jego polityki, jako w gruncie rzeczy zgodnej z celami dążeń papieskich walki z Islamem a tylko co do sposobów walki się różniącej. Widząc jasno, że Rzym jako niegodziwe uważa te sposoby, jakich używa ojciec, pragnący usunąć Macieja, znajdował się w sytuacji wysoce dramatycznej, jako syn widzący błędy rodziców,

a nie mogący ich wskazywać, a tem mniej przeciwko nim występować. Macieja musiał dalej uważać za wroga, nie dlatego że był wyciśnięty przezeń z Węgier, lecz ponieważ przez ojca wskazany był na przyszłość za pretendenta do korony Węgier, skąd zbiegowie uchodzący przed zemstą Korwina znajdowali schronienie w Polsce, gdzie stronnicy gromadzili się Jagiellońscy, i jak Szeklerowie domagali się nowego wtargnięcia, wysyłali posłów do króla ojca dla przyspieszenia wojny, znajdowali opiekę i posłuch, gdyż ojciec i w czasie wyprawy śląskiej zaciągał żołnierzy na granicę węgierską w obawie napadu ze strony Macieja. Z tem wszystkiem nie mógł wychowanek Długosza nienawidzieć Korwina, tego który z książąt Europy najszczerzej i osobiście popierał walkę z Turkiem. Biorąc fakt tan pod rozwagę, musiał przyznać temu bohaterowi chrześcijaństwa zasługę, a temsamem uznać nietylko cele papieży dążących do oswobodzenia Europy od grozy Islamu za ideał chrześcijaństwa, a temsamem i uznać sposoby do obrony wskazywane za godne poparcia. Jeżeli tedy ojciec i brat starszy z bronią w ręku następowali na Macieją i we wszystkich jego dążeniach stawiali mu zapory, królewicz Kazimierz musiał w głębi duszy co najmniej nie uznawać takiej polityki rodziców za odpowiednią.

Same skutki, namacalne wskazywały zresztą, że środki użyte przez ojca nietylko że paraliżowały akcję papieży, ale nawet nie wiodły do celu. Posłowi króla Macieja, biskupowi Ołomunieckiemu Tasowi grożono w Krakowie, że nadchodzi czas, w którym ani w Czechach ani w Węgrzech nie bądzie Maciej panować, tymczasem Maciej nietylko że utrzymał się w Czechach ale zapanował w Węgrzech tak silnie, że już o wyprawie na Turka śmiało mógł mówić na sejmie i przygotowywać się do wojny. W Polsce tymczasem olbrzymia dobrze i długo przygotowywana wyprawa nietylko że całkowicie się nie powiodła, ale wyczerpała skarb wywołując w narodzie niezadowolenie. Opowiada Długosz, że pomiędzy innymi Spytek z Melsztyna i Jan Rabsztyński z Kraśnika na wojnę zagraniczną bez żołdu iść nie chcieli. Zaledwie w dni kilkanaście zdołał król złamać upór magnatów bądź skarceniem bądź namową. Szlachtę uboższą karze król za niestawiennictwo na wojnę konfiskatą dóbr [1]). Parę tysięcy żołnierza pod Jakóbem Białym, Piotrem Kołaczkowskim, Marcinem Zborowskim, Stanisławem Śreniawą musiało i po wojnie stanąć na gra-

[1]) Matricularum Summaria I N 1213, 1214 — 1225, 1229, 1233.

nicy węgierskiej [1]), gdzie spalone miasta i wsie polskiego Podgórza przypominały im wiosenny Węgrów najazd przeszłoroczny [2]). Mnożą się wydatki na emigrantów węgierskich [3]); nawet Piotr Komorowski, partyzant Polski na Orawie, ucieka przed gniewem Macieja do Polski. Natomiast hołdownik Polski, wojewoda Stefan Mołdawski, uzyskuje przebaczenie od Macieja i przyrzeka mu wierność, jaką składali poprzednicy jego królom Węgier i osobistą służbę wojenną na wyprawy tureckie — słowem przeciwko wszystkim z wyjątkiem króla Polski. Z tą chwilą ustępuje w Mołdawji wpływ Polski na korzyść Macieja i Stefan bierze żywy udział w wielkiej akcji przeciwko Turkom. Papież obsypuje hospodara grzecznościami, pomiędzy Mołdawją, dworem węgierskim, Wenecją a Rzymem krzyżują się poselstwa a Stefan wysyła Włocha Piotra de Insula do Sykstusa IV z prośbą o subwencję na wyprawy tureckie i papież mianuje posła biskupem Mołdawskim, ogłasza jubileusz dla Mołdawji i przeznacza pieniężne ofiary przez wiernych składane Stefanowi na potrzeby wojenne. Biskupa Piotra wnet już widzimy na sufraganji Siedmiogrodzkiej i sprawującego stamtąd rządy mołdawskiego kościoła z ujmą arcybiskupa lwowskiego, albowiem dotąd pozostawał w związku metropolitarnym ze Lwowem. Maciej stara się nawet w kurji o przyznanie mu zwierzchnictwa nad Mołdawją a Kazimierz musi wnosić protest w Rzymie przeciwko samowolnemu kurji zarządzeniu hołdowniczą Koronie ziemią.

Nie na tem jednak kończy się szereg ujemnych skutków walki Kazimierza z kurją apostolską. Wspomnieliśmy już o tem, że gdy król przygotowywał wyprawę na Śląsk, Tungen odsunięty kandydat na biskupstwo Warmińskie siłą opanował zamki i miasta Heilsberg i Seebarg w Warmji. Układając warunki pokoju z Maciejem pod Wrocławiem dowiedział się król niestety, że Tungen jest sprzymierzeńcem pozostającym pod opieką króla Macieja i musiał go temsamem włączyć do rozejmu. I stało się że biskup, który za panowania Krzyżaków, nieśmiałby głosu podnieść przeciwko potężnemu królowi Polski, dzięki której biskupstwo warmińskie stało się, jednem z najbardziej świetnych i pożądanych na wschodzie Europy. Król chciał mieć na tej stolicy Wincentego Kiełbasę, biskupa chełmińskiego, za którym były i stany pruskie, podczas gdy kapituła warmińska wybrała kanonika Mikołaja Tungena, którego i papież zatwierdził.

---

[1]) Ibidem Nr. 1250, 1341.
[2]) Ibidem Nr. 1146. 1155, 1158, 1162, 1164, 1273.
[3]) Ibidem Nr. 1246. 1247.

Tungen jednak, nie występuje zaraz ze swemi prawami, aż dopiero w jesieni 1470 r., kiedyto król polski, po porozumieniu się z cesarzem Fryderykiem, z bronią w ręku miał wystąpić przeciwko Maciejowi współzawodnikowi synów królewskich — zjawia się w Warmji, dopuszcza się obrazy majestatu, skazany na banicję, ucieka do Rygi, gdzie jako sufragan arcybiskupa tamecznego przysięga na wierność i wbrew pokojowi toruńskiemu dąży do zupełnej niezawisłości. Niebawem cała Warmja dostaje się w jego ręce, a gdy król popierał wówczas już Jędrzeja Oporowskiego, biskupa przemyskiego, a kurja zamianowała była Tungena biskupem kamińskim, sprawę odesłano do rozstrzygnięcia papieżowi, który rozstrzygnął na rzecz kandydata królewskiego. Tungen apelował do Rzymu, a wpadłszy do Warmji zajął, jak już wspomniano, zamki warmińskie w lutym 1474 r. i, jak w Polsce mówiono, pracował na korzyść króla Węgier, nie bez wpływu swego przyjaciela Gabrjela Rangoniego, legata, a teraz biskupa Jagierskiego.

Okazało się pod Wrocławiem, że jak to już wspomniano, Tungen stoi pod protektoratem króla Macieja, który go włączył do swego trzechletniego z Polską zawieszenia broni jako swego sprzymierzenca. Także i Mistrz Krzyżacki nie chciał wystąpić przeciwko Tungenowi, a król Maciej nawet wśród wojny tureckiej pod Sabaczem nie zapomniał o Tungenie, przypominając królowi Kazimierzowi, by zostawił w spokoju sprzymierzeńca. Wśród takich stosunków Tungen czuł się dość bezpiecznym na swej stolicy i niewiele sobie brał do serca groźby potężnego króla, o ile że i zakon krzyżacki i miasta pruskie nie chciały wystąpić przeciwko biskupowi, mającemu poparcie w potężnym królu Macieju. Ten zaś skarży się w kurji, że król Polski wbrew rozejmowi niepokojąc Tungena odciąga Węgry od wojny z Turcją. Toż kurja wysyłając pod koniec 1475 r. legata Baltazara de Piscia do Węgier, Czech i Polski, zaopatrzyła go w bulle wymierzone przeciwko Czechom i Polakom a na korzyść ich przeciwników Tungena, Mistrza Zakonu i Macieja wydane, którychto wojowniczego usposobienia legat zapewniał, że posiada strzały wystarczające do obrony króla Węgier i jego sprzymierzeńców, a i legat Rongoni zapewniał biskupa warmińskiego o pomocy kurji przeciwko Polsce. Mistrz Zakonu Henryk Richtenberg zawarł z Tungenem traktat poręczający wzajemne posiadłości a w lutym 1477 r. oddał swój zakon krzyżacki *salva pace cum Lituanis et Moscouitis* — pod opiekę króla Macieja, zapewniając sobie pomoc na wypadek wojny [1]). Świat Nie-

[1]) Cod. epis. III Nr. 24. Dogiel I. 75.

miecki jest temsamem już po stronie przeciwników króla Kazimierza co bardziej Mazowszanie a nawet Litwa ulegają zręcznej agitacji Zakonu i przechylają się na jego stronę przeciwko Jagiellonom.

Teraz było już jawnem dla króla Polski, że to nie wojna z Maciejem, ale z papieżem, opierającym się na Macieju, jako głowie katolików tak czeskich jak i węgierskich, pruskich i warmińskich, wykonawcy życzeń i dążeń papieskich. Wspomniany legat Baltazar uważał chwilę tę za odpowiednią do wysłania bul wszystkim biskupom wschodu europejskiego z ekskomuniką tak króla Kazimierza jakoteż i syna jego króla czeskiego, a poddani Prus razem z Mistrzem Zakonu otrzymali równocześnie uwolnienie od przysięgi wierności złożonej królowi.

Maciej, Mistrz Krzyżacki i Tungen mogli triumfować zwłaszcza, gdy i nadanie regaljów królowi Władysławowi przez cesarza unieważnił papież, a co bardziej Fryderyk 1 grudnia 1477 r. przyrzekł regalja nadać Maciejowi.

Wśród takich stosunków nie zadziwia, że Władysław czeski zgłosił chęć zawarcia pokoju z Maciejem pod warunkami podziału Czech na dwa dominja przez obydwóch królów zajmowane z prawem wykupu koronnych krajów po śmierci Macieja[1]). Zastrzeżono też poczynienie kroków do odnowienia przyjaźni pomiędzy królem Węgier i Polski Kazimierzem, który zręczną polityką ująwszy sobie stany pruskie nadaniem chełmińskiego prawa i uchyleniem kandydatury Oporowskiego na Warmję, uzyskał ich poparcie przeciwko Tungenowi, zdobył całą Warmję, czem zmusił zarówno Tungena, jakoteż i mistrza Zakonu do upokorzenia się i do układów. Los obydwóch nieprzyjaciół króla był temsamem rozstrzygnięty na wiosnę 1479 r. Mistrz musiał złożyć hołd a i Tungen na klęczkach przebłagał króla.

Królewicz Kazimierz, który już zaraz po wojnie śląskiej opuścił swego wychowawcę Długosza i odtąd towarzyszył z dworem królowi, miał sposobność przypatrywać się a zapewne i współdziałać we wszystkich fazach walki króla z Maciejem Korwinem popieranym przez kurję rzymską. Przyuczając się w kancelarji królewskiej sposobów rządzenia wielkiem państwem, miał sposobność wglądania w całą sieć intryg, podstępów, jakimi zaciekły w walce Korwin otaczał Polskę, wiedział o knowaniach jego i intrygach z Tungenem, z Mistrzem Krzyżackim Richtenbergem na niekorzyść Polski toczonych i zapewne

[1]) Przyszedł do skutku pokój w Budzinie 30 września 1478.

wiedział co miał sądzić o kurtoazji Mistrza, gdy tenże odpowiadając na wiosnę r. 1476 na zarzuty podburzania Litwy przeciwko królowi, przez posła swego słał pozdrowienia młodym królewiczom [1]). Toż zrozumiał trafnie odpowiedź królewską, daną Litwinom na ich błagania we dwa lata później, by im dał Kazimierza lub Olbrachta za zastępcę swego — że póki życia mu starczy, nikomu rządów na Litwie nie odstąpi. Umiał też ocenić takt króla, w czasie wojny Macieja z Mohametem sułtanem, gdy tenże z olbrzymią armją nastąpił na Wołoszczyznę, król poselstwem, sprawowanem przez Marcina z Wrocimowicz, starał się uchylić cios wymierzony na Stefana a nadto całą Małopolskę a więc i Ruś i Pódole poruszył przeciwko Turczynowi, który też wówczas (lato 1476 r.) nie poważył się wysłać wojsk swych na zdobycie Kilji i Białogrodu. Wtedyto i królewicze wiedzący o tych niebezpieczeństwach grożących ojczyźnie i o nieprzyjaźni całego świata katolickiego przeciwko królowi wymierzonej wyjeżdżają z Lublina na spotkanie ojca. A kiedy pod koniec następnego roku legat Baltazar, jak już wspomniano, pośpieszył się z ogłoszeniem ekskomuniki rzuconej na króla i jego syna Władysława, młodzieńczy Kazimierz był świadkiem radykalnego protestu wysłanego do kurji z sejmu Piotrkowskiego przez kanonika poznańskiego Gosłupskiego. Niech się kurja nie kwapi, miał poseł oświadczyć na wypadek niecofnięcia ekskomuniki z wysyłaniem brewe i procesów przeciwko Polsce, albowiem uchwalono, by nikt inny prócz biskupów nie rozdawał beneficjów, a rezerwowane dla stolicy apostolskiej, aby odtąd należały do prezenty królewskiej. Celem egzekucji tych uchwał poseł królewski miał odwołać wszystkich Polaków w kurji rezydujących, by żadnych wyroków ani łask stamtąd nie wyjednywali. a to pod utratą dziedzictwa i beneficjów. Tylko własny biskup ma prawo ferować wyroki (w sprawach duchowieństwa), od niego apelacja do arcybiskupa, od tego do prymasa a od niego do sejmu [2]). Jakkolwiek Długosz mówi, że to żądanie co do beneficjów, było słuszne, acz bezskuteczne, to jednak forma, w której było przedłożone musiała swą bezwzględnością głęboko zranić serce królewicza Kazimierza, który nie widział innego sposobu odwrócenia walki z kurją apostolską, jak tylko przez bogomyślność i modlitwę. Walka jednak trwa dalej, czego dowodem ogłoszony przez biskupa Pomezanji odpust

[1]) Jungen herren... Cod ep. III Nr. 220.
[2]) Cod. ep. III Nr. 266.

w 1481 r. z indulgencjami, uwalniającemi poddanych króla od złożonych przysiąg, przeciwko czemu król również wystąpił stanowczo [1]). W kancelarji królewskiej mnożyły się protesty królewskie, pisma i akty, dowodzące ujemnych wpływów walki z popieranym przez kurję królem Węgier. Ten już nie obawiał się współzawodnika Jagiellończyka w swojej ojczyźnie, owszem siecią swych stosunków otaczał ich ze wszystkich stron, sięgał nawet tam, skąd się jego strzał nigdy nie spodziewano, do dziedzicznych wrogów rodziny Jagielonów — do Moskwy. Młodzieniec królewski, który z ojcem przebywał na Litwie i dobrze poznał stosunki litewskie mógł snadno dojrzeć, że szereg złych skutków podjętej z Maciejem walki wcale nie był wyczerpany, a że raczej największe niebezpieczeństwa groziły od wschodu. Kto bowiem, jak król Maciej, utrzymywał przyjazne stosunki z Zakonem Krzyżackim ten mógł nawiązać stosunki z Moskwą triumfującą współzawodniczką Litwy w panowaniu nad Rusią.

Celem poznania walki tak szerokie roztaczającej koło, musimy się cofnąć do czasu unji florenckiej, której to Jagiellonowie szczerze sprzyjali, a i król Kazimierz był dotąd jej poplecznikiem. I owszem, gdy metropolitę kijowskiego, którym był Izydor Greczyn wygnano z Moskwy na Litwie był on przyjęty przez króla, jako prawy metropolita unicki i lubo odjechał do Rzymu a diecezję pozostawił osieroconą, juryzdykcję jego uznawano na Litwie. Na Moskwie rezydował atoli metropolita Jona schizmatyk, wdzierający się do rządów w diecezjach litewskich z takim skutkiem, że jakkolwiek władycy nie chcieli uznawać jego juryzdykcji ostatecznie oni, a z nimi i król Kazimierz, cofający slę przed potęgą Moskwy i z Nowogrodu Wielkiego i z terytorjów nad Oką, musieli ją uznać. Tym sposobem Ruś Litewska — odpadła znowu do schizmy. Dla kościoła katolickiego była to klęska niemała. Rzym nosi się z myślą obrony Carogrodu od Turków, unją florencką miano zespolić siły chrześcijan wschodniego obrządku, gdy w tem odpadają od tej unji najsilniejsze diecezje a nawet pozostające pod berłem katolickiego monarchy ludy ruskie. Pod sam koniec rządów swoich postanowił złemu zaradzić papież Kalikst III w r. 1458 r. i korzystając z pobytu uciekającego przed Turkiem episkopatu wschodniego, jak metropolity carogrodzkiego Grzegorza Mamasa, biskupów Aten, Kosu, Focydy, Sugdaju, Kartaginy, Gallipolis spowodował synod w Lateranie, na którym znowu odnowiono archi-

[1]) Cod. ep. III Nr. 294.

diecezję czyli metropolję unicką w Kijowie. Izydor mianowany kardynałem złożył godność metropolity, a współpracownik jego, Greczyn Grzegorz, został wybrany metropolitą. Sam patrjarcha doniósł o tym fakcie królowi:

Długi czas minął — pisał on do króla — odkąd Izydor metropolita kijowski współminister mojej małości a teraz kardynał opuścił owczarnię, ponieważ jednak była nadzieja powrotu do niej, nie spieszyłem z naznaczeniem innego pasterza... Dziś, gdy już niemożliwością wydaje się być powrót jego do Was, z powodu godności jego w rzymskim kościele i z powodu rozpoczętej już przez papieża wyprawy w obronie chrześcijaństwa a i dla znajomości jego spraw azjatyckich tutaj potrzebnego celem pomyślnego powodzenia podjętej przeciwko poganom akcji, złożył on godność metropolity kijowskiego. Postaraliśmy się o wybór i naznaczenie męża, któryby rządził kościołem tym na pożytek i ku zadowoleniu tak Waszej Królewskiej Mości jakoteż i chrześcijańskiego ludu Twego. W obecności Ojca Świętego i kardynała Izydora elekcja nasza i świętego kollegjum — a niemożliwem było będąc w Rzymie bez rady i zezwolenia ich działać — padła na osobę Grzegorza, opata monasteru św. Dymitrego carogrodzkiego paleologowym zwanego, który jako mąż pobożny do urzędu biskupiego najbardziej uzdolniony, będzie umiał rządzić metropolją kijowską, którą, 15 października 1558 r. otrzymał od nas w Lateranie w obecności sześciu biskupów wschodu. Idzie przeto do owczarni swej z błogosławieństwem mojem dla Ciebie królu i narodu królestwa Twego. O łaskawe przyjęcie nominata prosi patrjarcha i by go naród uznał za swego pasterza i nauczyciela, jako prawnie obranego metropolitę kijowskiego litewskiej i całej Niżnej Rusi. Jeżeli zaś — dodaje patrjarcha — jakiś intruz nazywa się kijowskim metropolitą i wdarłszy się na tę godność uzurpuje sobie tytuł, którego mu nikt nie nadał, należy go wyrzucić i potępić. Takich bowiem potępiają powszechne sobory i kanony apostolskie i by im nikt nawet będącym w ostatecznej potrzebie nie udzielał świętych sakramentów wraz z ich stronnikami, podpadającymi tymże samym karom. Intruza bowiem tego, idąc za Ojcami Świętymi, odłączamy od kościoła Chrystusowego, której to ekskomunice ulegają wszyscy Jony stronnicy. gdyby jednak odstąpili intruza i Grzegorza przeprosili, otrzymają przebaczenie.

Była to dyrektywa stawiająca króla w opozycji do Moskiewskiego Jony i jego adherentów, których niemało było w Litwie.

Ale nietylko patrjarcha owszem i Pius II, który po Kalikście nastąpił, wykonywując dzieło swego poprzednika wysłał do króla Kazimierza posła, Mikołaja Zagupitis, hrabiego laterańskiego, upraszając króla, by Grzegorza metropolitę poparł swą protekcją i nie dozwolił by intruz Jonasz, ani też żaden inny, któryby zdołał wedrzeć się na metropolję na niej się utrzymał — tych bowiem intruzów niech król nie przyjmuje, lecz jako wrogów kościoła i siewców nienawiści prześladuje prawem i wypędza z granic. Ani też dozwól, dodaje papież, przejścia takowym intruzom z Turcji przez twe kraje do Wielkiej Rusi i do Moskwy, albowiem są to wilcy niszczący owczarnię Chrystusową. Król jako katolik, ma obowiązek zniewagę wiary katolickiej przez takich intruzów spowodowaną oddalać, a Grzegorza nominata-metropolitę bronić. Była to dyrektywa zarówno w kierunku wojny z Moskwą, jakoteż i z Turcją, a co najważniejsza, bodziec do wystąpienia przeciwko własnym poddanym. Co prawda dano królowi nową organizację metropolji a raczej dwóch stolic, gdyż odnowiono zanikłą metropolję halicką mianując Serba Makarego mnicha bazyljanina od Św. Cyprjana carogrodzkiego władyką halickim i pod juryzdykcją metropolity kijowskiego oddając wraz z władyctwami chełmskiem, przemyskiem, halickiem, włodzimierskiem, łuckiem, turowskiem, połockiem, smoleńskiem i brańskiem. Te jednak dwa ostatnie władyctwa ulegały Jonie Moskiewskiemu, który zwoływał sobór do Moskwy, skąd rozsyłał pisma i poselstwa do litewskich władyków zachęcając ich, by nie przyjmowali Grzegorza ucznia Izydorowego uniatę za metropolitę. Toż Grzegorz parę lat po nominacji pozostawał w Rzymie. W taki sposób Litwa dzieliła się na dwa obozy, na obóz unicki Grzegorza i schizmatycki Jony. Wrzenie jakie się teraz poczęło, dało sposobność Moskwie do wmieszania się w sprawy sąsiedzkie i do zbierania Rusi litewskiej pod opiekę Moskwy. Jeżeli dodamy, że król już raz uznać musiał Jonę i to przeciwko Izydorowi absentującemu się z powodu zajęć w Rzymie i działań w Azji, łatwo zrozumiemy, że stanowisko króla na Litwie a właściwie na Rusi litewskiej było niezmiernie trudnem.

Wszakże już w roku 1451 zaatakowała Moskwa sojusznika Litwy twerskiego księcia, zmuszając go do podpisania traktatu przeciwko Litwie; w trzy lata później najechała Możajsk, w 1456 zajęła dzielnicę ks. Borowskiego, w 1464 Iwan III osadził na Razaniu swego księcia i uzależnił Psków, a w 1471 i 1479 dokonał podbicia Nowogrodu, gdzie król osadził Michała Olelkowicza, Inflantczycy w obawie o wzrost Moskwy już na wiosnę 1478 wiedzą, że Iwan Moskiew-

ski zażądał od króla ziemi Połockiej, Witebskiej i Smoleńskiej i innych ruskich krajów i że Litwa zbroi się przeciwko Moskwie. Chcą oni nawet dopomóc królowi w walce i rokują w tej sprawie z Mistrzem Zakonu [1]), jakby niewiedzieli, że Zakon Krzyżacki podburzał Litwę przeciwko królowi, który miał poważne wątpliwości co do lojalności swego krzyżackiego hołdownika, utrzymującego podejrzane stosunki z biskupem wileńskim Janem Łosowiczem, w czasie owych przygotowań litewskich zapewniającego Mistrza, że panowie litewscy na wypadek wojny Polski z Zakonem, pomocy jej nie udzielą [2]).

Istotnie król przygotowywał się do nieuniknionej już wojny z wyzywającym go do boju Iwanem, ale nie spieszył się otwarcie i jak Długosz poświadcza wyrażał opinję, że Rusini przyklaskiwaliby raczej klęsce aniżeli zwycięstwu Litwinów.

Nie spieszył się też i z tego powodu, że Rzym swatał podówczas siostrzenicę ostatniego cesarza carogrodzkiego Zoe z Iwanem Moskiewskim, który już w maju 1462 r. wysłał pełnomocnika do zawarcia ślubu. Mówiono w Rzymie, że Iwan prosi o legata celem uporządkowania stosunków cerkwi, słowem jak mówi znawca tych stosunków [3]), nadzieje w Rzymie były przesadzone, nie pozyskano bowiem w małżonku Zoe ani sprzymierzeńca do walki z Turkami, ani nie osiągnięto unji kościoła z cerkwią moskiewską. Legatowi towarzyszącemu Zoe, zabroniono w Moskwie używania krzyża łacińskiego. Sama Zoe karciła legata za nienależyte bicie pokłonów przed ikonami i do śmierci pozostała nieprzyjaciółką katolicyzmu. Największego wroga unji, owego wyklinanego przez Grzegorza patrjarchę Jonasza, ogłoszono w Moskwie świętym podczas gdy i synod zwołany do Carogrodu przez patriarchę Symeona odrzucił unję florencką..

Legat Bonumbre wyjechał z niczem z Moskwy. W przejeździe przez Litwę wręczyli mu władycy i panowie ruscy pismo do Sykstusa IV z wyznaniem wiary i unji ze stolicą apostolską. Nie otrzymawszy od papieża odpowiedzi napisali doń 14 marca 1476 r. drugi list, podpisany przez władykę smoleńskiego elekta na metropolję kijowską Misaiła, który nastąpił po Grzegorzu towarzyszu Izydora, a także przez archimandryta, książąt i panów jak Michała (Olelkowicza), Fedora Bielskiego, Dymitra Wiaziemskiego, Chodkiewicza itd. Była

---

[1]) Cod. ep. III Nr. 263. Daniłowicz, Skarbiec II Nr. 1993.
[2]) Cod. ep. III Nr. 293.
[3]) Pierling La Russie I, 149, 153, 161.

w piśmie prośba zawarta o jubileusz i inne łaski duchowne niemniej jak i skarga z powodu trudności dzielących dwa obrządki grecki i rzymski.

Wyznając prymat nie chcą oni jednak zrywać ze wschodnią cerkwią, stojąc na stanowisku indeferentyzmu wschodniej i zachodniej wiary. Niema różnicy w chrzcie pomiędzy Grekami i Rzymianami a nami słowiańskimi Rosjanami; każdy niech się trzyma swojej cerkwi. Dogmatyczne ustępstwa bardzo ostrożnie zredagowane, mówi badacz tych dziejów, autorowie pisma chcą utrzymać stosunki swe do wschodniej cerkwi, uzyskać *modus vivendi* z zachodnim kościołem, pokładając nadzieję w hojną ręką rozsypanych komplementach pod adresem papieża. Brak podpisów innych władyków tłumaczy historyk[1]) wspomniany tem, że nie chcieli oni tak obszernych czynić ustępstw, jakie czynił Misaił. Jak na pierwsze pismo tak samo i na drugie nie odpowiedział Sykstus IV. Bo i czyż mógł odpowiadać na mowę mężów na dwie strony i to przeciwne skłaniających się do obedjencji. Czyż mógł być pewnym posłuszeństwa tych, którzy je ślubowali przeciwnikom Rzymskiej kurji? Wprawdzie mowa ich nie była rozpaczą dyktowaną mową Serbów, którzy 1459 r. uległszy orężowi Turków oświadczyli, że wolą mieć Islam aniżeli unję z Rzymskim kościołem, niemniej jednak przemawiała z ich pisma *fides graeca*. Składali w owych czasach patriarchowie wschodni jerozolimski, aleksandryjski, antiocheński obedjencją papieżem a z tego nic pomyślnego dla unji nie wyszło. I metropolitowie Mołdo-włachijscy podpisali unję, a z niej niebyło pożytku. Podpisał ją i władyka soczawski Joachim i za to jako przestępca poszedł na wygnanie do Polski, a na Mołdawji rozpoczęło się prześladowanie katolików, wśród którego palono księgi łacińskiem pismem pisane, co oczywiście sparaliżowało także działalność biskupów łacińskich w Mołdawji, zawisłych od metropolji lwowskiej. I na Litwie zapanowało wrzenie, podsycane przez agitację idącą z Moskwy windykującej sobie prawb do wszystkich Rusi. Oczywiście rozdwojenie co do wiary również wzmagało zamęt i wrzenie.

I oto w takim czasie, gdy cała rodzina Jagiellońska znajdowała się na Litwie, przygotowuje się spisek kniaziowski na życie całej tej rodziny, bądź co bądź sprzyjającej Rusi lifewskiej bardziej aniżeli jej sprzyjał Iwan Moskiewski, z którym sprzysiężeni kniaziowie działają w ścisłem porozumieniu. Na czele spisku stali bliscy krewni Jagiel-

[1]) Hruszewski Istor. Rusi — Ukrainy V rożdź. i nast.

lonów, ów Fedor Bielski, który podpisał adres Misaiła do Sykstusa IV. Michał Olelkowicz prawdopodobnie także na podpisie adresu figurujący i Iwan Olgimuntowicz, Olszański książe. Na polowaniu miał się odbyć zamach na całą rodzinę tylko królowę miano wtrącić do więzienia, króla i synów miano wymordować. Nie udał się spisek na wielkie powzięty rozmiary; naczelnicy Michał Olelkowicz i Iwan Olszański po odbytym sądzie zostali straceni, tylko Fedor Bielski zdołał uciec do Moskwy, do Iwana, który jak długo popierał kniaziów udawał rokowania z królem. Przerwały się one teraz na wiosnę 1482 r. kiedy to dojrzały także i jego podżegania Tatarów przeciwko królowi w straszny dla Rusi kijowskiej sposób. Oto Mendligirej tak doszczętnie spustoszył Kijów, że jeszcze w półwieku później ślady ruiny były widoczne. Otrzymawszy w darze od niszczyciela złupione świętości kijowskie, podziękował Iwan Tatarowi i triumfował nad Litwą. W układach z W. Księciem Razańskim zastrzegł sobie zerwanie z Litwą, więził [Nowogrodzian W. za znoszenie się z królem, uzbrajał Moskwicinami Nowogród, a mieszkańcom kazał wyruszyć zbrojno na rubieża Litwy. Do pospolitego ruszenia stawają pograniczni książęta wierchowscy... gdy w tem rozchodzi się straszna dla króla [pogłoska, że Iwan wysłał posłów do papieża o koronę dlań jako cesarza całego ruskiego narodu. Z kancelarji królewskiej wysyłano listy do cesarza Fryderyka do książąt elektorów, do kurji apostolskiej z zapytaniami, przedstawieniami, protestami i należy przyznać, że odniosły one skutek, gdyż i cesarz uznał sprawę tę jako żywo jego i [Rzeszę Niemiecką obchodzącą a i w kurji nadzwyczaj ostre bezwzględnością, nacechowane przedstawienie królewskie musiało wywrzeć głębokie wrażenie.

I te wszystkie bolesne perypetje począwszy od niedozwolenia Litwy, od wrzenia na Rusi litewskiej od walki o unją, zdrady książąt ruskiej wiary niezadowolenia książąt ruskiej cerkwi, zbrojenia przeciwko Moskwie i odpadania książąt od Litwy wreszcie groźba koronacji na cara wszystkiej Rusi — te wszystkie ciosy rodzinie Jagiellońskiej zadawane przeżywał królewicz Kazimierz. Jakże nie miał współczuwać z ojcem, skoro wszakże widział, iż ciosy te spowodowane były z powodu katolickiego stanowiska Jagiellonów popierania unji florenckiej, wykonywania życzeń Rzymu. On który po Oporowskim objął kierownictwo kancelarji królewskiej, a nawet zastępował króla w rządach, znał wszystkie tajemnice polityki i mógł oceniać jej walory, tak ze strony ojcowskiej, jakoteż jego przeciwników, popieranych przez kurję apostolską. Jakkolwiek oddawał zapewne wyż-

szość dążeniom powszechnym papieży, do obrony chrześcijaństwa od Islamu skierowanym, jednakże nie mógł potępić dążeń ojca, zmierzających do tegoż samego celu, ale na innej drodze, na drodze polityki dynastycznej. A jeżeli ta droga spowodowała kolizje z kurją apostolską, toć przecie była krzyżową, wiodła przez boiesne zawody, klęski spisków i buntów na Litwie, przez zniszczenie Kijowa, odpadanie Rusi litewskiej i triumfy Iwana, była więc ekspiacją za sprzeciwianie się papieżowi. Znając arkana polityki widział zresztą królewicz i ujemne skutki polityki papieskiej, opierającej się na Macieju Korwinie. I ten bowiem lubo posiłkowany miljonami kasy papieskiej niczego wielkiego w sprawie tureckiej nie dokonał. Owszem lennik jego Stefan Mołdawski odniósł większe zwycięstwo nad Turkiem aniżeli on odnosił a porozumienia się jego za pośrednictwem Krzyżaków z Iwanem Moskiewskim, poduszczania lennika mołdawskiego przeciwko Polsce pogrzebały sprawę odzyskania czarnomorskich wybrzeży i Turcja stanęła silną nogą na Krymie, w Kilji i Białogrodzie.

Ujemne strony polityki, spowodowane odtrąceniem Jagiellonów widoczne są i w podróży legata Bonumbre do Moskwy, którego tam zlekceważono w sposób ostentacyjny, dając mu do poznania, że o unji florenckiej w Moskwie i mowy być nie może. Co bardziej to zbliżanie się do Moskwy, swatanie Zoy z carem podsycało wrzenie na Rusi litewskiej, zrodziło spiski, niezadowolnienie, rozdział na schyzmatyków i unitów, nie różniących się wzajemnie, co do dogmatów ale natomiast wspólnie działających gdy szło o opór rządowi królewskiemu. Należało nieposłuszeństwo to złamać, opór usunąć jeżeli chciano niedopuścić do katastrofy, już bowiem po Berezynę zakroił Iwan swe pretensje do Rusi litewskiej i to z porozumieniem się i za zgodą litewskich kniaziów...

Królewicz wiedział na czem spoczywały sympatje Rusi litewskiej do Moskwy. Bogobojny i religijny wie, że siła schizmy polegała na zabobonie, na używaniu klątwy w dniu wieczerzy pańskiej przeciwko papieżowi i katolikom, wie o zasłudze przez zabicie katolika, jak to wylicza Sacranus. Zabobony takie usuwali radykalnie bracia mniejsi ścisłej reguły, ojcowie Bernardyni, przyjmując schizmatyków wprost na obrządek łaciński, bez rebaptyzacji i innych trudności, w czem ich i dwór królewski i wyższe warstwy społeczne w Polsce i na Litwie wspierały. Królewicz idzie jeszcze dalej i celem złamania działalności schizmatyków uprasza ojca o wydanie zakazu budowania cerkwi nowych, co też ojciec zarządza. Oczywiście było to poparciem katoli-

cyzmu i unji, ale zarazem zmuszeniem biernej cerkwi unickiej do działania, do walki z zabobonem, ze schizmą. Młodzieniec święty, dowodnie znający nienawiść ówczesnej cerkwi schizmatyckiej przeciwko katolicyzmowi i zręczność z jaką Moskwa okłamywała Rzym, sądził że zarządzeniem tem otworzy oczy oszukiwanym przez schizmę dyplomatom kurjalnym, że wskaże im w królu ojcu bojownika za prawdę katolicką. Wyjednanie ukazu tego było niejako testamentem bogomyślnego królewicza, który w niedługi czas potem umarł 4 marca 1484 roku. Umarł w czasie rokowań z Inflantami o przymierze przeciwko Moskwie, kiedyto i Nowogrodzianie i Pskowianie prosili o pomoc króla Kazimierza przeciwko przewadze Moskwy. Może i wiedział o gotującej się w kancelarji królewskiej przestrodze do kurji by nie dawano Iwanowi Moskiewskiemu korony nad wszystką Rusią [1]). Po śmierci królewicza król oświadczył nawet papieżowi, że gdyby tenże przystał na żądanie Moskwy nie mógłby większego błędu politycznego ze względu na postęp wiary katolickiej uczynić. Oczywiście król zaczerpnął otuchy do takich cierpkich i prawie niesynowskich uwag w liście cesarza, zachęcającego go przez Kalimacha do poruszenia tej sprawy, która nietylko cesarza i króla Polski, ale i elektorów książąt Rzeszy i całe chrześcijaństwo obchodzi. Papież i wielu książąt skarży się cesarz, opuściło go a natomiast popierają oni Macieja i niewątpliwie fakt ów co do starań księcia Moskiewskiego podsycany bywa przez nich zarówno przeciwko królowi Polski jako też przeciwko cesarzowi. Należy nam urządzić zjazd pełnomocników Czech, Polski i moich (cesarskich) celem porozumienia się, w jaki sposób należałoby zabiegać wspólnym niebezpieczeństwom, jak to już raz przez Kalimacha proponował cesarz królowi Polski [2]).

Kazimierz w historji był niefortunnym pretendentem korony węgierskiej, które to odsunięcie zjednało mu w skutkach koronę niebiańską. Stał on po stronie przeciwników papieskiej polityki, a jednak był gorącym obrońcą papiestwa, katolikiem praktykującym wiarę w sposób ascetyczny, kanonizowanym przez papieża... Przeciwnika króla Węgier Macieja szukali poddani węgierscy w Polsce, tutaj uciekali się pod opiekę jego z przed obucha swego narodowego króla popieranego całą potęgą papieży, który ich dążeń nie spełnił, podczas gdy królewicz całe życie pracował dla Rzymu, dla katolicyzmu. W historji widzimy go jako przeciwnika śliskiej wiary Mistrzów Krzy-

[1]) Theiner Mon. Pol. II 230 Nr. 257.
[2]) Zob. Dodatek Nr. 1.

żackich, których poddanych zwalniał papież od przysięgi złożonej królowi ojcu, a jednak poddany krzyżacki nazywa go mądrym i wielce cnotliwym, któremu król powierzył rządy przezeń przez dwa lata sprawowane tak skutecznie, że gdy umarł rodacy zasypywali go pochwałami na pożegnanie. I kiedy wszyscy przeciwnicy Polski i Litwy szukali stosunków przyjaznych z Moskwą, kiedy i król Maciej przez Kurycyna szukał ściślejszych z nią związków, a sam papież w nadziei unji i pomocy Iwana przeciwko Turcji pozwolił mu rokować z sobą o cesarską koronę, on nie sprzyja Moskwie, albowiem widzi dowodnie, że ona łudzi papieży obietnicami, a w istocie podkopuje wiarę katolicką i wdzierając się w granice Litwy, w rządy tameczne, w sprawy kościoła, sprawuje nienawiść Rusi litewskiej ku dynastji katolickiej, ku unji florenckiej, ku Rzymowi. Wyrazem stosunku jego do Moskwy wyrywającej Litwę groźbą odbioru wszystkiej Rusi, podkopującej agitacjami unję był ów ukaz zabraniający budowę nowych cerkwi jakby na przestrogę oszukiwanemu obietnicami Rzymowi. Jedni historycy nie pochwalają zarządzenia na prośby królewicza wydanego, ale głębsi badacze historji Litwy widzą w nim nawrót do czasów Jagiełły i Witołda, czasów, które katolicyzmowi, oświacie zachodniej przysporzyły mnogich wyznawców.

Charakter młodziana królewskiego jest wzniosły, szlachetny. Niepowodzenia w Węgrzech, strata korony do której pretendował, zwróciła go do zastanowień nad własną duszą nad jej brakemi, wadami serca, nad potrzebą poskramiania samego siebie. Nosi włosienicę pod szatami królewicza i mężnie znosi wszelkie upokorzenia, wszelkie triumfy króla Macieja, opuszczenie go przez własnych rodaków i wojska... Poskramia ciało postem [1]) i z równowagą ducha pokonywa żal i wstyd z powodu zawodów ojca na Śląsku i w Prusiech, nie dozwala sobie sobie wygód życia a nawet snu dłuższego i dlatego klęski brata Władysława, niepowodzenia ojca, najazd Węgrów, odpadanie Rusi litewskiej, zniszczenie Kijowa przez Tatarów przyjmuje pokornie jako doświadczenia i zarządzenia Opatrzności, bez której nic się nie dzieje pod słońcem. I ten który przez dzień cały pracuje w kancelarji sprawowując rządy, który zarządzał skarbem i polityką ojca, dyktował listy, przesłuchiwał poselstwa, dawał

[1]) Ubi autem eos adolescentiae annos attigit, quibus ut plurimum caeteri voluptati indulgere consveverunt mox sensibus et corporis sui frenum continenciae iniecit inveniles actus duro cilicio et assiduis ieiuniis extenuando lectique regalis abiecta molitie in nuda humo cubando. Polecił czytać Klemens VIII w lekcji IV p zy mszy św. w dzień patrona. Ob Metr. Kor. 148 księga p. 160.

dyspozycje w sprawach dworu i państwa, ten nocami leżał krzyżem w przedsionkach świątyń wileńskich, szukał przebłagania u Stwórcy za winy swoje i rodziny, błagając dla niej o łaski. Ujarzmiając ciało umacnia duszę modlitwą, jałmużną, pracą ustawiczną, aż do wyczerpania sił. Nikt u niego nie zauważa jakiegoś objawu niezwyczajnego jakiegoś mistycyzmu, udawania — jest zwykłym królewiczem, jakich było wielu, nawet na dworze królewskim czterech braci, ale jest nadziemskiego charakteru młodzieńcem, mądrym a pokornym doradcą króla ojca [1]), którego nad życie kocha, podporą ojczyzny skołatanej, kochanym, ubóstwianym na dworze i w tej młodości cudownej w czci powszechnej, którą był otaczany, umiera. Pokora, poddanie się jego woli Opatrzności przebijają niebiosa, które też zlewają na nie łaski a pocieszenie dla skołatanej ojczyzny takie, że po wielu niepowodzeniach jeszcze za życia świętego dwaj wrogowie królewscy Tungen i Mistrz Krzyżacki złożyli hołd królowi, a i Stefan Wołoski w rok po śmierci królewicza uznał zwierzchnictwo Polski.

Węgrzy zwali go dziecięciem, kiedy zabiegał o potężną koronę św. Szczepana — a dziecię to — jak ów Herkules, łeb urwało hydrze — odniosło bowiem zwycięstwo nad samym sobą dalszem uprawianiem cnoty i bogomyślności do heroicznych gotując się zmagań... I kiedy groźne chmury zawisły nad Litwą, nad ojcem i całą rodziną, on zewsząd, jak wszyscy Jagiellonowie, otaczany nieprzyjaciołmi dopomagając ojcu w trudnych nad wyraz rządach, w myśl dziada swego Jagiełły odcina Litwę od wpływu Moskwy, ścieśniając węzły z Zachodem, z Rzymskim Kościołem i obrządkiem. Niepodobna dziełu królewicza odmówić cechy wielkiego o europejskim pokroju dzieła, które Rzymowi na najdalszym wschodzie przysporzyło dzielnych bojowników i na dziejach wschodu niezatarte wywarło piętno. Nad Dnieprem i nad Dźwiną rycerstwo zachodnie walcząc o kresy cywilizacyjne, o kulturę chrześcijańską długie czasy po śmierci królewicza wzywało jego imienia i doznawało skutecznej pomocy.

---

[1]) Trudno stwierdzić w jakim czasie objął królewicz rządy zastępcze w kancelarji króla i w Polsce. To pewna że po śmierci podkanclerzego Oporowskiego objął on w zastępstwie kancelarję, ale snać wcześniej król odstąpił mu część władzy skoro na początku 1483 r. nadał mu przysługujące sobie prawa prezenty w kapitułach lwowskiej i przemyskiej. Summ. Metr. I Nr. 1588. Skoro i za Oporowskiego pracował św. Kazimierz w kancelarji możnaby przypisać mu wpływ na breve Sykstusa IV z 4 lipca 1481 z oświadczeniem że nie było nigdy w zamiarze papieża uwalniać wiernych diecezji Pomezańskiej od przysięgi wierności królowi Polskiemu złożonej, niemniej jak i na breve z 4 czerwca 1482 na mocy którego tenże papież królowi i sukcessorom rezerwuje prawo prezenty na kanonikaty w Gnieźnieńskiej, Krakowskiej i Poznańskiej diecezji.

Żył święty, którego Niemcy mądrym zwali [1]), na schyłku wieków średnich w przededniu t. zw. reformacji, odrodzenia w sztuce i nauce. Obcując z mistrzami, jak z historykiem Długoszem, jak z poetą Filipem Kalimachem, jednym z sprzysiężonych na życie papieża, który szukał w Polsce schronienia i znalazł je na dworze króla; widział królewicz oznaki nowych czasów... Wszakże odczytywał w kancelarji królewskiej surowe instrukcje dla legatów, szorstkie pisma królewskie do kurji wysyłane, słowem akta, jakby z czasów burzy reformacyjnej. Zaostrzały one i w Polsce walkę, podniecały próżność, zachęcały do oporu przeciwko władzy papieskiej, tworząc zarzewia nowych walk, podstawy nowych zasad wolności nieokiełzanej, której objawem miał być przewrot stosunków, nieposzanowanie władzy, walki stanów ze stanami i wypowiedzenie posłuszeństwa synowskiego zastępcy Chrystusowemu. Wszystkie te objawy widział królewicz i w Polsce związanej węzłami cywilizacji z Europą i o ile mógł i umiał zaradzał złemu. A jeżeli objawy te w Polsce nie zrodziły protestu nieszczęsnego jaki zawieruszył Europą, owszem jeżeli nastąpił w Polsce nawrót ku katolicyzmowi i podjęto walkę w obronie jego zasad, to rezultat ten przypisać należy świętemu królewiczowi i jego hasłom. Tę to zasługę wobec kościoła podniósł legat papieski Zacharjasz Ferreri, wysłany z Rzymu w sprawie procesu kanonicznego do Polski — Litwy jako jedną z najgłówniejszych młodzieńczego Świętego. Starający się o kanonizację brata król Zygmunt I i pod hasłem tegoż z bronią w ręku, broniący katolicyzmu na wschodzie, jakby w oznakę wdzięczności legatowi, tak trafnie odgadującemu znaczenie hasła przez Swiętego wygłoszonego, dodał legatowi do herbu ojczystego „pół orła polskiego w koronie na tarczy przez lwa podpieranej“ [2]). W czasach pełnych niebezpieczeństw dla Polski i Kościoła istotnie wymagał orzeł polski, by straż przy nim sprawował lew rzymski. Litwa udawała się o pomoc do królewicza, który w zamian za ziemską usyskawszy niebiańską koronę szczególniejszą opieką otaczał swą ziemską ojczyznę [3]).

W dwóch kierunkach obwiniano pod owe czasy Jagiellonów, że mianowicie objęciem korony czeskiej podtrzymano husytyzm tudzież że uniwersalnym dążeniom papieży obrony chrześcijaństwa od Islamu

---

[1]) Went er was seer klug und sittig. SS. rer. Prus. IV. 687.

[2]) Wierzbowski. Summaria IV N. 3816.

[3]) Wapowski. SS. r. Pol. II, 2, 156. Lithuanii eius divi singulariter gloriantur patrocinio.

postawiono zaporę. Swięty Królewicz doczekał się, że gdy usilne starania brata króla Czech Władysława, by Prażan przywieść do zgody z Rzymem zawiodło, papież napróżno nawoływał książąt Europy do zagaszenia pożaru w Pradze. I wtedy to juz po śmierci Swiętego za pośrednictwem króla Władysława przyszło do zgody pomiędzy stronnictwami czeskimi w Kutnahorze, gdzie sejm ogłosił religijny pokój w zaburzonem przez lat siedemdziesiąt królestwie. Zaiste Rzym nie mógł potępić rezultatu tej działalności króla Czech Władysława, jak nie mógł zasądzić polityki ojca królewskiego Kazimierza. Wszakże doświadczono dowodnie w Rzymie, że wielkim nakładem energji i wydatków materjalnych poruszano przez lat dziesiątki cały Wschód, wyspy, Grecję, Persję, Mołdawję i Moskwę do walki z Islamem, wydatkowano miljony, a nikt nie przystąpił do krucjaty, podczas gdy Polska ustawicznie broniła się od napadów wasali tureckich, stawiała pospolite ruszenia na pomoc Mołdawji, zagrożonych przez Mahometan i z chęcią byłaby przystąpiła do akcji europejskiej, gdyby takowa przyszła do skutku i gdyby na skutek zbytniego faworyzowania przez Rzym Macieja Węgierskiego nie była otoczoną wrogami do koła. Do największych wrogów Kościoła i Polski wyciągał król Maciej ręce zapraszając do wojny przeciwko Polsce. Za nim wyciągają do tego wroga ręce przyjazne cesarze Niemieccy, ów zimny Fryderyk zarówno jak i syn tegoż Maxymiljan i, psując katolicki porządek świata, szukają przeciwko katolikom pomocy u akatolików. Dzięki hasłom Świętego poznał Rzym, że nadzieje jego na pomoc Wschodu były zwodnicze, podczas gdy Jagiellonowie nadzieje te sami, bez pomocy Europy urzeczywistniali, tak gorliwie i z zaparciem się, że i bratanek Świętego Ludwik Węgierski zginąć miał w obronie Europy od Islamu pod Mohaczem.

DODATKI.

I.

Cesarz do Jana Brandis.

Maiestatis cesareae responsio data Ioahnni Brandis.

Inprimis meminit cesarea maiestas domino Calimaco superiori tempore coram agenti fiducialiter aperuisse affectionem et animi sinceritatem maiestatis sue in serenissimum Polonie regem ac eius illustrissimam conthoralem

et inclitam prolem, que si dominus Calimacus quemadmodum acta ut serenitatibus suis detexerit, plane, serenitates sue intelligere potuerant, que cesarea maiestas propter eas hactenus egerit et sustinuerit, deincepsque pro eis perpeti et facere sit inclinata, nempe quidquid adversa fortuna suis serenitatibus inferat, id cesarea mai. non minus molestum est , quam si ipsimet cesarea majestati accideret, quamquam cesareae mai. negotia in praesentiarum eo se habeant, ut eciam maiestati sue necesse sit opem et auxilia implorare. Cum neminem lateat terras suas et dominia ab Turcis ideo depopulatas et ab Ungarie rege iam ad multa tempora preter omne ius phasque adeo destructas et vastatas, ut nullus sit adeo prepotens, potentatus, qui exinde nedum extenuatus quin eciam omnino attritus extitisset. Neque in dubium revocatur serenissimos dominos Polonie et Bohemie reges ac suos animadvertere, cesaream maiestatem premissa ab rege Hungarie sibi propterea inferri, quod cesarea maiestas eorum serenitates et suos ipsi Ungarie regi pretulerit cosque maiore quam illum amore et benevolentia prosequatur, ob quod cesarea mai. nedum apostolica sede, quin eciam plerisque aliis omni ope favore et auxiliis destituta sit plurrimumque incommodi atque detrimenti sustineat. Ipse quoque Ungarie rex, ut suam libidinem expleat ab eisdem in dies maiori favore adiuvetur et animetur, nec ob re est, quin factum Moscouie ducis non minus contra cesaream maiestatem quam contra serenissimum regem Polonie regem ab emulis concitetur et suggeratur. Qua de re posteaquam ceseree maiestati et serenissimis dominis Polonie et Bohemie regibus ac inclite proli et subditis suis propter strictissimam inter eos necessitudinem et prospera et adversa fortuna communis essedebeat, opere precium est, ut alter alterius salutem et pericula tanquam sua propria sincero et fideli animo ferat et meciatur. Et propterea necessarium existimat cesarea maiestas, ut communes maiestatis sue ac serenissimorum dominorum Polonie et Bohemie regum oratores cum mandatis et instructionibus loco et tempore opportunis quantocicius convenire habeant ad deliberandum tractandum et providendum, quibus modis pactis et mediis communia maiestatibus suis imminencia gravamina et incommoda levari ipsorumque etatus feliciter manuteneri et conservari valeant, prout cesarea maiestas eciam antea ipsis serenissimis dominis regibus per dominum Calimachum habunde significatum esse voluit. Preterea vehementer verendum est, si cesarea et regie maiestates sese ab invicem distrahi et disolvi permiserint quod tandem unius eorum ruina presto alterius excidium erit. Videtur insuper cesaree mai. plurrimum conducibile, postquam Bohemie et Moscouie ducis negocia nedum cesaream et regias serenitates ac eorum attinentes, quinimmo eciam

communem christianam religionem concernant, quod serenissimi domini Polonie et Bohemie reges eciam alios principes presertim Sacri imperii electores et ceteros eorum consangvineos et affines requirant, ut et ipsi una cum cesarea et serenitatibus suis eam rem assummere velint apud apostolicam sedem ac ubi opus fuerit feliciter dirigendam, promovendam et exequendam, ad quod se maiestas cesarea sese una cum eis promptum semper favorabili ac sincero animo offert.

Metr. Kor. 14 p. 110, 6. Cf. Wierzbowski, Summaria I Nr. 1730.

FELIKS KONECZNY.

RZEKOMA KOALICJA LITWY Z TATARAMI PRZECIWKO MOSKWIE W R. 1480.

I.

Stronnictwo Olelkowicza po zjeździe brzeskim. Powrót Mengli-Gireja. Rok 1479. Dalsze układy o sojusz krymsko-moskiewski. Ustanie zawisłości od ordy perekopskiej. Poselstwa Ałacza, Iwańczy, Łuchberdeja. Iwan próbuje poróżnić Perekop z Litwą. Iwan przygotowany na przewrót na Litwie. Grupa bizantyńców moskiewskich. Przenosiny Aidora i Nurdowłata Bajrasz na Litwie. Mengli, jako lennik sułtański. Nieuchronność zerwania pomiędzy Krymem a Litwą. Czas przejściowy.

Bierność Kazimierza Jagiellończyka wobec podboju Nowogrodu W. przez Moskwę doprowadzała opozycję litewską do ostateczności. Sprawa nowogrodzka, rozegrana ostatecznie z początkiem roku 1478, dopełniła miary nienawiści pomiędzy książętami, dalszymi krewniakami królewskimi, strącanymi z dzielnic i dzielniczek, medjatyzowanych faktycznie, gdyż zbyt szczupłe i mniej intratne nowe ich udziały nie dawały żadnych podstaw do znaczenia politycznego, stanowiąc coś pośredniego pomiędzy księstwem udzielnem a znaczniejszym kluczem dóbr prywatnych, z przechyleniem coraz większem na tę drugą stronę: z dynastów robili się magnaci, poddani Wielkiego Księcia. Nachylenie w tym kierunku, dla książąt fatalnym, było widocznem odrazu, skoro tylko się to dziać zaczynało — lecz bądźcobądź jeszcze się nie stało; jeszcze można było myśleć o odwróceniu kierunku. Póki więc nie zapóźno, postanowili próbować coś działać ci, którym Kazimierz dzielnice odbierał lub pomniejszał, a pokojową względem

[1]) Tak nazwał słusznie sprzysiężenie roku 1480-81 Papée: Polska i Litwa § 4.

Moskwy tendencją odbierał nadzieję tworzenia dzielnic nowych na nierozszerzanej już Rusi litewskiej. W tym związku rzeczy łączy się na jednej linji politycznej opór przeciw ściąganiu dzielnic z potępieniem pokojowej polityki królewskiej, pragnienie dzielnic z pragnieniem wojny. Stronnictwo wojenne ma na swem czele dynastów, chcących pomnożyć swe dzierżawy i powiększyć znaczenie swoje; opozycja przeciw polityce królewskiej na Litwie oddaje się tedy w ręce kniaziów-malkontentów i przybiera w końcu kształty realne w „spisku kniaziów“ [1]).

W Brześciu Litewskim w połowie marca 1478 r. zwrócono się do króla z żądaniem, ażeby jednego z królewiczów (Kazimierza lub Olbrachta) uczynił Wielkim Księciem Litewskim, zachowując dla siebie oczywiście „księstwo najwyższe“. Chodziło o to, by przeprowadzić zasadę decentralizacji pomiędzy Koroną a Litwą, poczem spodziewano się łatwiej już wysnuć z tego konsekwentnie decentralizację Litwy, uznanie ustroju dzielnicowego, i w dalszej konsekwencji odczucie potrzeby nowych obszarów na nowe dzielnice — do których wiodłaby tylko wojna z Moskwą. Kazimierz miał to jednak za dogmat polityczny, żeby bezwarunkowo nie oddzielać tronu litewskiego od polskiego, choćby pod zwierzchnictwem korony polskiej. Oświadczał nieraz, że póki on żyje, nigdy się to nie stanie.

Na czele opozycji stoi ciągle Olelkowicz. Po zjeździe brzesko-litewskim, po zasadniczej odmowie wznawiania ustroju decentralizacyjnego i po ponownem utwierdzeniu „likwidacji litewskiej“ bez względu na podbój dzierżaw nowogrodzkich przez Moskwę — Michał Olelkowicz decyduje się iść na ostre. Jak niegdyś w r. 1456 myślano o strąceniu Kazimierza z litewskiego tronu, podobnież teraz propaguje się to hasło na nowo.

Opozycja uznaje w Olelkowiczu kandydata do tronu, i odrazu prowadzi pod jego przewodem politykę na własną rękę, według programu wręcz przeciwnego zamierzeniom Kazimierza Jagiellończyka. Na Litwie istnieją dwie polityki i wewnętrzne i zewnętrzne; opozycja tworzy już faktycznie państwo w państwie. Opozycyjni kniaziowie i panowie prą do wojny z Moskwą; wyzyskują każdą sposobność, gdzie tylko da się pokrzyżować pokojową politykę królewską, gdzie tylko da się coś działać na szkodę Iwana III. Stąd pewna apriorycznа łączność ich duchowa ze wszelką opozycją w Moskwie.

---

[1]) Długosz, ed. Pauli-Przezdziecki: Historia t. V, str. 669.

Opozycja składa się przedewszystkiem z książąt prawosławnych, lecz nie z wyznaniowych bynajmniej przyczyn. Olgierdowicze dzielnicowi posiadają swe księstwa z dawien dawna nie na Letuwie [1]), lecz na Rusi litewskiej; toć potomkowie synów Olgierdowych z pierwszego małżeństwa, którzy przyjęli byli chrzest w kościele wschodnim, w obrządku grecko-słowiańskim. Opozycja ta, gdyby była wyznaniową, szukałaby oparcia w Moskwie przeciw Litwie, jeżeli nie u Iwana, toć u metropolity moskiewskiego; a tymczasem sam Olelkowicz podpisywał memorjał Mizaela! Co więcej, opozycja owa litewska występuje zawsze przeciwko Moskwie, żyje nadzieją wojny moskiewskiej. Okoliczność ta stanowi dosadne stwierdzenie tego stanu rzeczy, jako przyczyn opozycji szukać należy nie w wyznaniowych względach, lecz tylko w dynastycznych i w poglądach na ustrój państwowości litewskiej, przeciwnych dążnościom króla Kazimierza.

Obóz Olelkowicza ułatwione miał zadanie skutkiem tego, że król był daleko. Ledwie mogąc zjechać do Brześcia pogranicznego, musiał Kazimierz w marcu 1478 r. wracać natychmiast do Korony. Zanim zjawił się znowu na Litwie (pod koniec roku 1479), zdążyła opozycja powikłać wiele spraw w sposób jak najmniej pożądany. Chciano narzucić Litwie jakie zawikłania od ściany wschodniej, i szukano w tym celu na każdym kroku interesu wspólnego z wrogami Moskwy, przynajmniej z wrogami Iwana III, by wplątać Litwę w jaką akcję przeciw niemu. Miało się to okazać na sprawach, jakie wyłoniły się pod nieobecność królewską.

Tu wysuwają się na pierwszy plan stosunki ordyńskie, którym też będzie poświęcona lwia część niniejszej rozprawy.

Stosunki ordyńskie zmieniły się na wywrót pod nieobecność królewską. Krótko trwała hegemonja Ahmata i ordy Złotej nad całym niemal Kipczakiem; dzięki ingerencji tureckiej Perekop zwolniony został od zwierzchnictwa Ahmatowego. Mengli-Girej, więziony w Stambule za niepowodzenia wyprawy mołdawskiej, odzyskał łaskę sułtańską i uzyskawszy nawet pomoc na perekopską wyprawę, powrócił na swe haństwo z końcem roku 1478 (najpóźniej z początkiem 1479 [2]) Odwróciła się fortuna ordyńska, a w okolicznościach takich, iż pociągnęło to za sobą wiele zmian zasadniczych. Odtąd Mengli związany jest z Wysoką Portą.

---

[1]) Redakcja uważa za stosowne zaznaczyć, że nie zgadza się z Szanownym Autorem na termin „L e t u w a“, który dotychczas nie zyskał prawa obywatelstwa w nauce. (Przyp. Red.).

[2]) Zob. przypisek niżej na str. 145 przyp. 1.

Nadzieje pozyskania części świata muzułmańskiego przeciwko kalifowi w Stambule rozwiewały się. Trudno zresztą i tak orzec, czy np. Wenecja, wysyłając tak śmiało i przedsiębiorczo swe poselstwa na dalszy Wschód, miała na widoku rzetelnie ligę, robiąc przy tem interesy handlowe „przy sposobności", czy też z zupełną świadomością dokonywała tylko ekspedycji handlowo-eksploracyjnych, które pokrywała płaszczykiem ligi antytureckiej, by się lepiej udały.

Wątpliwości pod tym względem budzi już owo poselstwo pierwsze Trevisana, więzionego w Moskwie podczas miodowych miesięcy Zoy. Występuje on potem jako wysłannik w sprawach ligi i tem się legitymuje, żeby odzyskać łaskę Iwana. Dojechał wreszcie szczęśliwie do ordy Złotej, ale od hana Ahmata nie otrzymał żadnych przyrzeczeń co do ligi [1]).

Dalsze próby pozyskania Tatarów, a następnie i Persów, przeciwko Stambułowi, miały źródło prawdopodobnie w wieściach z Polski, gdzie żyła tradycja o Aczi Gireju, który oświadczał był gotowość ruszenia na Turka, gdy tego król Kazimierz zażąda. Ale te czasy już minęły i misja Ludwika de Bononia należała do niemożliwości, odkąd han Krymu musiał oglądać się na Stambuł, z którego poręki zasiadał na swem „wysokiem miejscu".

Mengli-Girej musiał myśleć przedewszystkiem o tem, jakby się ubezpieczyć na hańtwie na przyszłość, przed ponownym atakiem ordy Złotej. Ciągłe zmiany nie budziły zaufania, czy obecna będzie trwałą. Miał co do tego wątpliwości Iwan III [2]), któremu wielce było pożądanem, by orda Złota miała na nowo współzawodnika nieprzyjaznego od południa; ale i sam Mengli miał wątpliwości, czy utrzyma się na stanowisku władcy Perekopu, czy go Ahmat ponownie nie usunie [3]). Dżanibega ułusy nie zostały rozbite w zupełności, tylko usunęły się na koczowiska gdzieś ku północy.

Wobec tego najpilniejszą dla Mengli-Gireja sprawą było zapewnić sobie sojusz z Moskwą przeciw Ahmatowi, wspólnemu wrogowi; żałował zapewne, że go nie zawarł przedtem. Nawiązuje tedy szybko przerwane przed trzema laty pertraktacje, sam dając do tego inicjatywę, nie bacząc na swą „carską" dostojność. Już pod koniec lutego 1479 r. wyprawia poselstwo do Moskwy.

---

[1]) Informował o tem towarzyszący mu do ordy diak Łazarew. Trevisano opuścił ordę wcześniej, Łazarew pozostał znacznie dłużej. Karamzin Ist. gos. ros. VI nota 34.

[2]) Zob. niżej przy omawianiu poselstwa Iwańczy.

[3]) O czem niżej przy omawianiu poselstwa Syrjaka.

Nie było to postępowanie zgodne z hierarchiczną różnicą pomiędzy zwierzchnikiem a dannikiem, jakim był Iwan względem Gireja. Właściwie powinien był dannik wyprawić poselstwo czołobitne na powitanie powracającego swego „cara". Ale ta hierarchiczna różnica, pomniejszona już przedtem przyzwoleniem na „braterstwo", zmniejsza się obecnie ponownie, a wielce. Obecnie zwierzchnikowi więcej będzie zależało na moskiewskim podwładnym, niż podwładnemu na łasce swego zwierzchnika, a zatem zwierzchnictwo stanie się illuzorycznem. Mengli traktuje z Iwanem nietylko, jako równy z równym, ale ubiega się o jego przyjaźń. Mengli uznaje, jako Iwan może zawrzeć z nim sojusz przeciw Ahmatowi, lub nie zawierać go, a zatem uznaje ten stan faktyczny, że Iwan nie jest obowiązany dostarczyć mu posiłków na każde wezwanie. Ani teoretycznie nie staje na tem stanowisku — a gdzie niema obowiązku dostarczania posiłków, tam niema poddaństwa. Han perekopski przestaje być dla Moskwy carem zwierzchniczym. Gdyby chodziło tylko o perekopski hanat, możnaby twierdzić, jako w r. 1478 jarzmo tatarskie zrzucone już było przez Moskwę, a raczej że spadło z niej siłą okoliczności. Głosił to Iwan, przechwalał się tem tak głośno, iż głos ten dotarł aż do czujnego na współczesne objawy dziejowe ucha Długoszowego w Krakowie. Stwierdzimy to, gdy wypadnie nam roztrząsnąć ostatnie przedzgonne informacje Długosza: ale też potem dalej będziemy musieli stwierdzić, że zawisłość poddańcza względem hanatu Girejów została jednak jeszcze przywrócona na nowo. Na razie — w roku 1479 i w latach następnych nie było jej.

Dwa razy dokonały się już walne starcia dwóch ord: Złotej i Perekopskiej, a jeszcze istniały obie, wciąż sobie wzajemnie niebezpieczne. Mengli musiał dążyć teraz do rozstrzygającej rozprawy, toteż jął się zaraz zbierać wielką koalicję ord aż do środkowej Azji poruszonych — i już we dwa lata po odzyskaniu haństwa, w r. 1481, miała się rozpocząć wielka wojna domowa tatarska, która miała zająć lat 20, aż w końcu orda Złota zniknęła z widowni dziejów. Samo długie trwanie tej wojny, w której ordy wszystkie spiknęły się przeciw jednej, świadczy o potędze, o wielkich jeszcze siłach żywotnych Złotej.

Jednem z posunięć politycznych, mających koalicję ową przygotować, a posunięciem wykonanem z nadzwyczajnym pośpiechem, było wyprawienie z końcem lutego 1479 r. do Moskwy Ałacza i Syrjaka z zawiadomieniem o szczęśliwem odzyskaniu hanatu, a bez upomnienia o ponowne spełnianie obowiązków danniczych — lecz natomiast

z innemi zgoła życzeniami. Każdy z posłów wiózł po jednym „jarłyku". W piśmie doręczonem w Moskwie przez Ałacza wzywa Mengli swego moskiewskiego „brata", żeby wziął do siebie wygnanego z Krymu Dżanibega, który widocznie koczował gdzieś w niebezpiecznem jeszcze dla hana sąsiedztwie. Zgodne to było i z życzeniem samego Dżanibega i bardzo jest prawdopodobnem, że bawił on w Moskwie, zanim jeszcze Mengli wyraził przez Ałacza to życzenie. Gościnę u Iwana miał obiecaną już przedtem na wypadek zmiany losów i zapewne sam się o nią zgłosił. Iwan nie zaniedbał sposobności, by wmawiać w Mengla, jak wielce się dla niego poświęca, i pisał mu 30 kwietnia 1479 r., że na jego życzenie i dla jego miłości przyjął Dżanibega, a z wielką swoją stratą i niewygodą, jak zapewniał jeszcze później. Dżanibeg zaś nie wracał do Ahmata, bo to zwyczajna rzecz w świecie orjentalnym, że wódz pokonany niema po co wracać do swego pana — chyba po śmierć, a w najlepszym razie po więzienie.

Przyjmował więc Iwan Dżanibega, a równocześnie przyrzekał przyjąć i Mengli-Gireja w razie ponownej odmiany losów, bo oto sam Mengli prosił Iwana o asylum w danym razie, pisząc o tem w jarłyku doręczonym przez drugiego posła, Syrjaka. Iwan przyrzekał oczywiście solennie — ale prośba tego rodzaju nie wzbudzała zaufania do trwałości wznowionego panowania Mengli-Gireja. Okazało się to zaraz na sposobie, w jaki Iwan odpowiedział na poselstwo perekopskie. Odprawiając z końcem kwietnia posłów krymskich, nie wyprawia z nimi na Krym wzajemnie posła, lecz tylko prostego agenta, ormiańskiego tłumacza, Iwańczę (przezwiskiem Białego), któremu kazał uważać w drodze, czy Mengli... jest jeszcze panem Krymu, a jeżeli nie, wracać odrazu. Jeżeli zastanie go przy władzy, ma wymówić Iwana, czemu nie wysłał posła z powitaniem powróconego na „wysokie miejsce" hana, w sposób niewyszukany zaiste: droga przez Litwę niebezpieczna, czatują tam na jego wysłańców, niesposób tedy wysyłać posła z upominkami — ale skoro tylko będzie to możliwe (tj. jeżeli się utrwali panowanie Mengla!) wyprawi „dobrego człowieka", tj. osobę znaczniejszą z upominkami odpowiedniemi (wraz droga sie poprawi) [1]).

[1]) Cały ten ustęp na podstawie instrukcji Iwańczy w Sborniku Istor. obszcz. t. 41, Nr. 4 część I str. 15. Iwańcza wyjeżdżał 30 kwietnia 1479 r.; uwzględniając czas potrzebny na poselstwo Ałacza i Syrjaka, wypada oznaczyć powrót Mengli-Gireja na haństwo na koniec r. 1478 lub najpóźniej początek 1479. Pobyt posłów w Moskwie wypada tedy na kwiecień 1479 — a zatem wyprawieni byli z Krymu (najpóźniej) pod koniec lutego 1479 r.

Był jednak pewien znak, z którego można było wnosić, że na Krymie uważa się powrót Dżanibega już za wykluczouy. Oto dawny powiernik Iwana i dostojnik dworu Mengli Gireja, Imenek, powróciwszy na swe stanowisko, uważa je za ustalone i żałuje, że dopuścił się był na poprzednim pośle Starkowie rabunku wiosną roku 1475. I on także posyła od siebie do Moskwy niejakiego Kudacza, żeby wznowić starą przyjaźń z dworem moskiewskim, datującą jeszcze (jak sam zapewnia) z czasów Wasyla Ciemnego. Nawrócenie takie Imeneka stanowiło jakby poręczenie dla poselstw hańskich. Iwan zbyt dobrze znał wartość przysług Imeneka, któremu według własnego przyznania zawdzięczał swe „braterstwo" z Menglim (tj. że pozyskał sobie Imeneka do tej sprawy odpowiedniemi podarkami) — żeby nie puścić w niepamięć doznanej przed czterema laty zniewagi. Nawiązał też przez tegoż tłumacza Iwańczę stosunki z Imenekiem na nowo w dawnej formie[1]).

Późnem latem lub wczesną jesienią wraca Iwańcza do Moskwy, a jadą z nim znowu dwaj poważni posłowie od hana, upoważnieni do zawarcia sojuszu przeciw Ahmatowi: ułan Temesz i duwan Łuchberdej[2]). W instrukcjach ich mieściły się rozmaite sprawy. Przedewszystkiem mieli zlecone skłonić znów Iwana, żeby dał zapewnienie, ale tym razem na piśmie, w formie uroczystej, jako „w razie czego" udzieli Mengli-Girejowi asylum u siebie. Oczywiście Iwan uczynił temu zadość, jakkolwiek nie według formularza, jaki przywiózł z Krymu Łuchberdej. W projekcie perekopskim mieściły się po przysiędze turańskim obyczajem klątwy dosadne nawołujące, co za nieszczęścia mają w danym razie spaść na niedotrzymującego przysięgi. Ten ustęp kancelarja Iwanowa opuściła, motywując, jako chrześcijaninowi to nie wypada, ani też tego nie potrzeba. Z tem tedy opuszczeniem wydał Iwan żądany dokument na ewentualne asylum. Zaznaczył przy tem bardzo mocno równość swą wobec Gireja: oto do dokumentu tego kazał przywiesić pieczęć złotą — co u Tatarów wolno było samemu tylko hanowi „carowi"[3]).

W czasie tych poselstw pomiędzy misją Syrjaka a Łuchberdeja, w pierwszej tedy połowie roku 1479, spotykamy się z usiłowaniem Iwana, by wzbudzić w Mengli Gireju podejrzliwość względem Litwy. Iwan działał w tym kierunku wytrwale, systematycznie; widocznem

---

[1]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 4, część II, str. 16.

[2]) Co do daty, wniosek z wiadomej pory przybycia Nurdowłata, o czem przypisek na następnej stronicy.

[3]) Sbornik j. w. str. 21.

jest, jako mu na tem wielce zależy, by dawna przyjaźń Perekopu z Litwą rozwiązała się, a nawet, by Krym uznał w Litwie „wspólnego wroga". Obecnie za pozór posłużyło to, że bracia hana, Nurdowłat i Ajdor, dawni buntownicy, z Krymu wypędzeni, siedzą w Kijowie, jakoby „na licho" jego [1]). Zobaczymy później, jak Mengli obawiał się szczególniej Aidora. Mengli nie mógł nie wiedzieć, jako udzielanie schronienia jednemu ze współzawodników w państwie ościennem nie oznacza wcale, jakoby to państwo zamierzało występować w obronie uroszczeń uchodźcy. I Mengli i Iwan wiedzieli doskonale, jak często asylum bywa zarazem internowaniem. Wielki książę udawał oczywiście i wmawiał w hana coś, czemu sam nie dawał wiary — bo chodziło mu byle o pozór. Powiodło mu się jakoś wzbudzić podejrzliwość hańską (może z pomocą Imeneka?) przeciwko Kazimierzowi, skoro Mengli prosił przez Temesza i Łuchberdeja, by Iwan zabrał jego braci do siebie. Znaczyło to, żeby ich wydostać jakoś z Kijowa, co nie mogło nastąpić bez wiedzy i zgody rządu litewskiego. Jak się do tego zabrano, nie mamy o tem żadnych wiadomości.

Skoro Mengli uważał pobyt braci na Litwie za niebezpieczny dla siebie, widocznie rzucone ziarno podejrzliwości przyjęło się w jego umyśle. Jakiż mógł być tego powód, i jaki powód, że Iwan III poczyna kierować się niechęcią względem Litwy — która dotrzymywała mu święcie „likwidacji"?

Zrozumiałem jest, jako hanowi krymskiemu ze względu na walkę z Ahmatem więcej zależało na Moskwie, niż na Litwie, która nie miała najmniejszego powodu mieszać się w walkę ord, a wystąpić przeciwko Złotej. Trudno było przypuścić, żeby Litwa dała się skłonić do sojuszu z Menglim przeciw Ahmatowi. Ale również nie było najmniejszej przyczyny, żeby Kazimierz Jagiellończyk miał z własnej ochoty stać się wrogiem dla Mengli-Gireja. Mogła była tedy w polityce perekopskiej występować Moskwa na plan pierwszy, a Litwa schodzić na drugi — ale gdzież przyczyna niechętnej wobec Litwy podejrzliwości? Rozniecał ją Wielki książę moskiewski; to widoczne na każdym kroku ze źródeł. Czyż uważał przyjaźń perekopsko-litewską szkodliwą dla swych interesów? Jeżeli wzrost potęgi Perekopu uważał za pożądany, jako przydatną przeciwwagę, a w przyszło-

[1]) Tamże Nr. 5, str. 17. Podczas zjazdu w Brześciu Litewskim, w połowie marca 1478 r. przyjął król poselstwo tatarskie od „Nardulaba". Długosz, ed. cit., p. 670. Prawdopodobnie ma to być Nurdowłat; być może, że prosił o pomoc do odzyskania Krymu, a to doszło do wiadomości Mengla i stąd jego następnie podejrzliwość.

ści rękojmię zniesienia ordy Złotej, w takim razie pożądanem winnoby mu być wszystko, co wzmacniało stanowisko hana perekopskiego, a zatem i przyjazne jego stosunki do Litwy; wszakżeż nieprzyjaźń z Litwą osłabiałaby to stanowisko, wiążąc w wysokim stopniu siły krymskie i krępując użycie ich przeciw Ahmatowi; wszakżeż nieprzyjazne stosunki z Perekopem mogły wieść Litwę do przyjaznych z Ahmatem, a to nie mieściło się chyba w interesie Moskwy?!

Zgoła odmiennie przedstawią się atoli stosunki te, gdy uprzytomnimy sobie, że tron Jagiellończyka był zagrożony, a obóz Olelkowicza pragnął wojny z Moskwą. Rządy króla Kazimierza nie dostarczały Iwanowi najmniejszego powodu do nieufności, ale wiadome mu były zabiegi o zmianę rządów na Litwie, zmianę dla Moskwy wielce niebezpieczną. A na wschodzie nagłe przemiany polityczne bywały czemś zwyczajnem. Miał Iwan w pamięci losy swego ojca, miał przed oczyma losy Girejów; czemuż nie miałby być przygotowanym na podobny przewrót na Litwie, skoro istnienie opozycji i dążenie do odebrania Kazimierzowi rządów Litwy nie było tajemnicą? Iwan musiał się przygotować na wszelkie ewentualności, wiedząc, że usunięcie Kazimierza od władzy byłoby hasłem do wojny z państwem moskiewskiem. Liczyć się zaś należało z inną jeszcze, a bliższą możliwością, mianowicie że król, który ledwie zdążył dojechać na krótko do Brześcia Litewskiego, nieobecny coraz bardziej na Litwie, tem samem siłą okoliczności zostawiałby pole działaniu opozycji, i rządy przechodziłyby coraz bardziej faktycznie w jej ręce — albo też, że król w obawie o tron swój litewski pogodziłby się z opozycją i zmieniłby kierunek polityczny.

W latach 1478 i 1479 uważano w Moskwie zmianę polityki litewskiej za nader prawdopodobną, a może nawet zmianę osoby władcy Litwy. Przewidywania te udzieliły się za pośrednictwem Moskwy Mengli-Girejowi. I on także zabezpiecza się na wypadek, gdyby polityka litewska zwróciła się przeciw Moskwie, a bojąc się, że w takim razie nastąpić mogłoby porozumienie Litwy z ordą Złotą, co stanowiłoby kombinację dla niego niebezpieczną — podniecany przez posłów Iwanowych — trwoży się myślą o tem, że bracia jego znajdują się na terytorjum państwowem Litwy i pragnie widzieć ich w Moskwie.

Skoro tylko Iwan nabrał przekonania, że Litwa jednak nie pewna, musiał dążyć do tego, by zerwać tradycyjną przyjaźń jej z Girejami. Przyjaźń ta mogłaby stać się dla Moskwy wprost zabójczą. gdyby na Litwie wzięły górę wojownicze zamysły. Sama nawet tyl-

ko neutralność Krymu starczyłaby w danym razie do zguby Moskwy, dając ordzie Złotej zupełnie wolną rękę.

Stronnictwo dostojników cerkiewnych, a pośród tego obozu grupa bizantyńców moskiewskich, odgrywały niemałą rolę w ówczesnej orjentacji politycznej moskiewskiej. Jak wiemy, byli już w Moskwie tacy, którzy myśleli o zrzuceniu jarzma tatarskiego nie w nieokreślonej przyszłości, lecz przyjęli to za aktualny postulat polityczny, uważając go za wykonalny w swem pokoleniu. Jeszcze więc kilka słów o nich, zanim wyłuszczymy dalsze sprawy poselstwa Temesza i Łuchberdeja.

W dziejach moskiewskich zachodzi fakt doniosły: pojawia się grupa bizantyńców, tj. osób wpływowych z przekonaniami bizantyńskiemi. Wiemy, jak wpływy cywilizacyjne bizantyńskie ledwie się sączyły na Rusi, a kierunek bizantyński przyjmował się nader trudno i niewydatnie. Metropolita Cyprjan był izolowany w swoim czasie. Następcą jego ideowym stał się mnich serbski, Pachomij Logotet, który z Athosu przybył najpierw do Nowogrodu W. (1458 — 1462), następnie zaś osiadł w moskiewskiej „Ławrze" troicko-siergiejewskiej (umarł po roku 1484). Napisał żywot metropolity Aleksieja (w latach 1450 — 59) i dokonał przeniesienia zwłok metropolity Piotra w r. 1472, jako relikwij [1]), o czem w latopisach czytamy obszerne opisy. W postępowaniu jego widoczna bizantyńska wytyczna, skoro podnosił cześć tych właśnie dwóch metropolitów, którzy byli budowniczymi państwowości moskiewskiej. Pachomij należy do szeregu (nielicznego zresztą) tych działaczy, pochodzących z Bałkanu, których marzeniem było, ażeby wykrzesać z Moskwy potężne państwo, mogące służyć za oparcie dla cerkwi bizantyńskiej, w danym razie zazaczyn wznowienia wielkiego państwa prawosławnego, mającego zastąpić podbite przez Turków Bizancjum. Są to marzenia bałkańskich działaczy, przeszczepiane na Zalesie, z razu długo nietylko bez uczestnictwa Moskwicinów, lecz wbrew nim — narzucane Moskwie — aż wreszcie w tem właśnie pokoleniu Iwana III, zapuściły one słabe korzonki na gruncie moskiewskim, a łudząc się co do swej mocy, spróbowały (jak zobaczymy w dalszym ciągu opowiadania) przystąpić do czynu. Pierwszy punkt ich programu: podjęcie walki z Tatarami (tj. z ordą Złotą), zyskiwał zwolenników i można dlatego mówić o politycznej i ideowej grupie bizantyńców moskiewskich.

---

[1]) Russkij biograficzeskij słowar, izdan pod nabljudieniem predsiedatielia imp. russkago istoriczeskago obszczestwa, A. A. Połowcowa, Petersburg 1908, sub voce „Pachomij", str. 414—417.

Pachomij snuł dalej wątek tradycyj bizantyńsko-cerkiewnych. Z mnichów jego szkoły jeden jednakże zaledwie może być uważany za prawego jego ucznia i zwolennika w bizantynizmie: Pafnucy, założyciel monasteru w dzielniczce borowskiej, pod opieką wnuka Włodzimierza sierpuchowskiego, Iwana Wasylewicza. Pafnucy należy do postaci historycznych stąd, iż stał się następnie osobistym przyjacielem Iwana III, a po śmierci († 1477 r.) doznawał czci, „jakby rodzinny święty", patron familijny głównej linji moskiewskiej [1]).

Kierunek bizantyński zyskiwał wyznawców pośród świeczników Cerkwi, a niemałym triumfem był fakt pozyskania spowiednika Iwanowego, władyki rostowskiego, Wassiana. Moskiewscy bizantyńcy nie byli wcale liczni, ale w tych latach poczynają być wpływowymi na dworze. Wyznawcy bizantyńskiego autokratyzmu, pragnący zaszczepić je w Moskwie, nie mogli patrzeć obojętnie na „chołopstwo" władcy swego, którego chcieliby widzieć monarchą w dawnym bizantyńskim stylu — tem bardziej, iż nie było już prawosławnego „cara". Stosunek równości, osiągnięty wobec hana krymskiego, podniecał, by zmierzać do tego samego wobec ordy Złotej, właściwej zwierzchniczki Moskwy. Była tedy grupa ta zwolenniczką sojuszu z Mengli-Girejem, a z Ahmatem spodziewali się wojować zwycięsko z pomocą Krymu. Odziedziczone po Cyprjanie, Pachomiju, Pafnucym dążności, które wcielały się po raz pierwszy w program polityczny w r. 1472, niebawem, bo już w r. 1480, miały stanąć śmielej do czynu.

Stronnictwo, na którego czele stali dostojnicy cerkiewni, nie było usposobione przyjaźnie względem katolickiego Wielkiego Księcia Litwy, a łacińskiego króla Polski; nienawiść do łaciństwa stawała się tu zarazem politycznym czynnikiem. Nienawiść ta zaślepiała ich, przeszkadzała widzieć stosunki w rzeczywistem ułożeniu. Jak zawsze wszyscy doktrynerzy, nie posiadali bizantyńcy moskiewscy zmysłu rzeczywistości: w tym wypadku nie orjentowali się w tem, jako prawosławni opozycyjni kniaziowie litewscy nieśliby Moskwie zgubę, gdy tymczasem katolicki Kazimierz Jagiellończyk uprawia politykę, mieszczącą w sobie wszelkie rękojmie powodzenia dla Moskwy. Apriorycznа nienawiść z powodu łaciństwa wiodła ich również do apriorycznego wniosku, jakoby król Kazimierz był wrogiem Moskwy, jedynie dlatego, że on katolik, a Moskwa prawosławna. W ich mniemaniu była to przyczyna zupełnie wystarczająca. Tak mylnie orjentując się

[1]) Tenże Słowar.

w okolicznościach politycznych, byli przez to samo nadzwyczaj usposobieni do popełniania politycznych błędów.

Iwan III odznaczał się natomiast zmysłem rzeczywistości. On skłonny był kopać dołki pod Litwą, ażeby się zabezpieczyć na wypadek dojścia opozycji do rządów, i dlatego starał się rozerwać przyjaźń perekopsko-litewską; oni zaś, owi bizantyńcy, występowali i działali wprost przeciw osobie króla Kazimierza. Tak tedy, skądkolwiek czerpali swe wskazania posłujący na Krym bojarowie i agenci moskiewscy, zawsze starali się wzbudzać w Mengli-Gireju podejrzliwość względem Kazimierza, sami nią może przejęci.

Jak dalece posuniętą była podejrzliwość Mengli-Gireja w owym czasie co do Kazimierza, świadczy nietylko polecenie, żeby starać się Aidora i Nurdowłata sprowadzić z Kijowa do Moskwy, ale co więcej: oto Łuchberdej miał polecone zbadać ewentualność zawierania z Moskwą sojuszu nietylko przeciw Ahmatowi, lecz również przeciw królowi [1]) — a więc namyśla się już, czy nie przystać na warunek, o który rozbijały się dawniejsze rokowania. Wiemy, jako warunek ten był ze strony Iwana tylko udawaniem; pod naciskiem Cerkwi mógł się atoli zamienić na warunek prawdziwy, w miarę, jak bizantyńcy zyskiwaliby na wpływach.

Jakkolwiek instrukcja Łuchberdeja nie dochowała się, mamy możność odtworzenia jej na podstawie źródeł bezpośrednio następnych. Oto wyprawiany w kwietniu następnego roku na Krym kniaź Zwienec, wiózł tam dwa projekty sojuszu, z których na jeden tylko wolno mu było się zgodzić, a drugi kazano mu odrzucać bezwarunkowo. Pocóżby Iwan miał posyłać projekt, który uważał za niemożliwy do przyjęcia? Niemożliwem przeto jest, żeby oba teksty pochodziły od diaków Iwanowych. Tekst odrzucany w Moskwie był tedy projektem krymskim, na który Iwan odpowiadał drugim projektem, poseł zaś wziął z sobą obydwa teksty, jadąc na Krym. Tekst, który Iwan kazał odrzucić, był tedy projektem perekopskim, przywiezionym do Moskwy przez Temesza i Łuchberdeja.

---

[1]) Dowiadujemy się o tem z ustępu instrukcji danej posłującemu następnie na Krym (wiosna 1480 r.) Zwiencowi. Iwan każe przemawiać do Imeneka w te słowa: „Da prikazał ko mnie car (Mengli), da i ty (Imenek) o tom, cztoby jaz s Mengli-Girejom na Ahmata caria da i na korola był zaodin". Skoro to mówione w czasie przeszłym, wypada to odnieść do poselstwa przed Zwiencem, a zatem do Łuchberdeja. Sbornik istor. obszcz. t. 41, str. 24. To samo przypomniano w instrukcji posłującego wiosną 1481 r. Timofieja Skriaby; do Imeneka ma przemówić: „car (Mengli) ko mnie prikazywał o tom, cztoby jaz s nim na Ahmata carja da i na korolja był za odin". Tamże str. 27, wiersz 11 od dołu. — „Prikazywał" znaczy: kazał znać, omawiał, polecił zapytać; znaczy wymianę zdań.

Mengli-Girej proponuje tedy wczesną jesienią 1479 roku sojusz przeciw Ahmatowi wyraźnie w słowach:

„i mnie Menli-Gireju cariu na Ahmata caria pojti“ [1]).

Zdawałoby się, że sprawa jest jasna, prosta, i będzie ubita bez trudności, jako dla stron obu pożądana. A jednak — zobaczymy niebawem — dyplomacja orjentalna dopatrzyła się w wyrażeniu „na Ahmata caria“ tylu wątpliwości zasadniczych, iż sojusz o nie się rozbił. Nie uprzedzajmy wypadków; stwierdźmy na tem miejscu, co było wczesną jesienią 1479 r., kiedy Łuchberdej stanął w Moskwie. Mengli pragnął sojuszu przeciwko Akmatowi w tym sposobie, że gdyby orda Złota napadła Moskiewszczyznę, han krymski wyruszy osobiście lub wyprawi w pole brata [2]), zaczępiając ordę Złotą z tyłu, biorąc ją we dwa ognie. Gdyby zaś Ahmat wyprawił się przeciwko Mengli-Girejowi, niechby Iwan „wypuścił na ordę“ swoich „carewiczów“, tj. rozmaite owe „służiłyje“ u siebie hufce posiłkowe tatarskie. Chodziło przeto Girejowi o to tylko, byle Ahmata i w takim wypadku szarpnąć z tyłu; nie wymaga nawet, żeby właściwe wojsko moskiewskie wyruszyło w pole. Warunki są dla Moskwy dziwnie lekkie, z wielkiem uprzywilejowaniem Moskwy. Ale Iwan jeszcze niezadowolony; wraca do tego, co stanowiło szkopuł układów i stawia warunek, że sojusz będzie obowiązywać również przeciw królowi Kazimierzowi, którego zowie wobec Gireja „wspólnym wrogiem“ [3]).

Z Temeszem i Łuchberdejem omawiał Iwan dalej warunki sojuszu; przedstawił im na piśmie własny projekt [4]) (który omówimy niżej), a żądał osobnego jarłyka na „wspólnych wrogów“ [5]). Pertraktacje szły jednak powolnie. Oddziaływało na Iwana przekonanie o nieustaleniu się jeszcze władztwa Mengli-Gireja, co han sam nieoględnie podkreślał żądaniem uroczystego dokumentu na asylum. Toteż minęło pół roku, nim Iwan zdecydował się wreszcie wyprawić od siebie poważnego posła na Krym. Ciąg dalszy tej sprawy należy aż do wiosny 1480 roku.

Tymczasem utknęły równocześnie stosunki litewsko-perekopskie na dziwnym martwym punkcie. Mengli wcześniej posyłał do Moskwy,

---

[1]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 5, str. 20, wiersz 10 od dołu.

[2]) Widocznie brat jakiś poza Nurdowłatem i Ajdorem; wobec wielożeństwa rodzeństwo stale liczne, i raz wraz występuje nowe.

[3]) Sbornik j. w. Nr. 5, str. 17.

[4]) Tamże str. 18: „i spisok im jawljał“; w instrukcji do Imeneka, z którym (jak zawsze) porozumiewa się równocześnie.

[5]) „Wopczich niedrugow“, tamże.

niż do Wilna, z zawiadomieniem o odzyskaniu haństwa, a do Wilna nie wyprawiał oficjalnego poselstwa. Poprzestał na prostym „bajraszu", tj. gońcu, wyprawionym latem 1479. Bardzo jest prawdopodobnem, jako jedyną przyczyną tego była nieobecność króla na Litwie; bajrasz jeździł dowiedzieć się, gdzie król przebywa. Dziwnem natomiast jest to, że tego bajrasza przytrzymano na Litwie i nie dano mu wracać do domu. Przesiedział na Litwie przeszło rok cały [1]), żadnej odprawy nie otrzymując.

Postępowanie takie nie mogło nie zrażać hana krymskiego do Litwy. Zdawało się to potwierdzać w zupełności podejrzenia, jakie starał się wzbudzać Iwan przeciw Litwie. Równoczesność fatalna, jakby komuś na Litwie zależało na rozbiciu tradycyjnej przyjaźni z haństwem perekopskiem. Zależeć na tem mogło rzeczywiście opozycji litewskiej, która radaby zerwać z Krymem, bo wolałaby związać się z ordą Złotą, jako że związek z Menglim wiódł do utrzymania dobrych przyjaznych stosunków z Moskwą, związek zaś z Ahmatem mógł prowadzić w danym razie do nieprzyjaznych przeciw Moskwie kombinacyj. Korzystając z nieobecności Kazimierza, działa opozycja przeciwko jego intencjom.

Również tylko wpływami opozycji wytłumaczyć sobie można, że Iwan nie doznał żadnych przeszkód w tem, żeby Nurdowłata i Aidora przenieść do Moskwy. Było to błędem politycznym, o ileby chodziło o utrzymanie przyjaźni z Menglim, boć bracia ci mogli stanowić zakład tej przyjaźni; lecz było to zręcznem wcale posunięciem, o ile chodziło o rozluźnienie stosunków z Menglim, a wywołanie pewnego napięcia pomiędzy królem a Iwanem. Późną jesienią r. 1479 [2])

---

[1]) Dnia 20 października 1480 r. powiedziano o tym bajraszu: „drugij god k nam ne wernułsia". Litowskaja metrika, czast I, str. 334; a zatem wyprawion był latem 1479.

[2]) Po 26 października; po wyruszeniu bowiem Iwana na Nowogród W., co zaznaczają pod rokiem 6988 (odjemnik 5509) rękopisy latopisu nikonowskiego, prócz jednego; sofijski pierwszy, jermoliński; Poln. Sobr. t. VI. str. 230, t. XII. str. 197 szpalta pierwsza i t. XXIII. str. 180 — tudzież simeonowski w t. XVIII str. 266, alinea środkowa przy końcu; tenże jednak na tej samej stronicy w wierszu ostatnim (pisząc powtórnie o tym samym fakcie) donosi, jakoby przyjechali w Wielki post w lutym; latopis zaś Lwowa podaje styczeń 1480 w Poln Sobr. t. XX. A str. 337. „Otrywok" w tomie XXII. Polnago Sobrania ma „tojże zimy" na stronicy 499, a powtórnie na str. 500, że w lutym (1480) na „welikoje gowienie", a więc zgodnie z wtórną wiadomością simeonowskiego. „Otrywok" dodaje, że Wielki Książę na cześć przybyszów sprawił wspaniałą ucztę. Obydwa przekazy posiadają cechy wiadomości autentycznych; jermoliński i „urywek" są współczesne faktowi. Pozorna sprzeczność da się pogodzić, przyjmując, że przybyli pod nieobecność Iwana, jak to wyraźnie zaznaczają niektóre latopisy, a więc późną jesienią 1479 r., i czekali w Moskwie na jego powrót, poczem w lutym nastąpiła owa uczta, którą mając na uwadze, bo im się wbiła w pamięć, odnieśli też przyjazd „carów do początku roku 1480.

przybyło do Moskwy, jak donoszą latopisy, dwóch „carów", synów Aczi-Gireja, Nurdowłat[1]) z synem swym Berdowłatem[2]) i Aidor.

Okoliczności sprzyjały tym, którzy dobro polityczne Litwy upatrywali w oddaleniu się od perekopskiego haństwa. Historja sama niosła tu rozłam nieuchronny i beznadziejny — choćby wbrew samemu Mengli-Girejowi. On sam ulegał urokowi tradycji i spotkamy się z dowodami, jako pragnął utrzymać dawną przyjaźń z Litwą; zachodziły jednak okoliczności, wobec których osobiste jego sympatje stawały się walorem bez znaczenia.

Stosunki polityczne pomiędzy Litwą, Moskwą a Krymem wchodzą w nowy okres, odkąd Mengli stał się lennikiem sułtańskim, którego protekcji zawdzięczał swe haństwo. Sułtański lennik będzie mógł pozostać wierny sojuszom swego ojca o tyle, o ile to nie będzie przeciwne polityce sułtańskiej. Rozstrzygający wpływ Turcji na sprawy krymskie rozstrzygnął o niejednej konstelacji politycznej północnego Wschodu. Kazimierz Jagiellończyk, marzący o lidze antytureckiej, nie mógł być spólnikiem politycznym lennika tureckiego; czyż Mengli mógł odtąd uprawiać politykę, któraby przyczyniała się do wzmożenia potęgi polsko-litewskiej? Obowiązkiem lennika było dostarczyć w danym razie sułtanowi posiłków przeciw Litwie! Zawisłość Perekopu od Carogrodu nie licowała z sojuszem perekopsko-litewskim, dopókiby dynastja Jagiellońska nie zaniechała myśli wypędzenia Turka z Europy. Trzebaby wejść w sojusz z sułtanem, ażeby być pewnym sojuszu krymskiego. Była w tem historyczna *vis maior*, wobec której niewiele ważyły osobiste skłonności czyjekolwiek, przymioty czy wady litewskiego lub krymskiego władcy.

Przez czas ograniczony mogła jeszcze działać siła bezwładności stosunków dotychczasowych, ale z góry było danem, że Mengli będzie musiał zerwać z Litwą, jeżeli nie będzie chciał i mógł ruszyć wraz z Litwą na Stambuł. Lada zewnętrzna okoliczność, mogąca wydarzyć się każdej chwili, mogła położyć koniec spadkowi po Aczi-Gireju; jedynie tylko wielka, zwycięska krucjata na Turka mogłaby Perekop utrzymać w sferze wpływów litewskich — i to pod warun-

---

[1]) Idę tu za latopisem sofijskim wtórym i jermolińskim w Poln. Sobr. t. VI str. 223 i XXIII. str. 180.; inne mienią go Merdowłatem.

[2]) Ten miał ulec w Moskwie złej przygodzie: dnia 15 marca 1480 r. „zarżnął" go własny sługa Tatarzyn — za co ojciec Berdowłata własnoręcznie „odrzezał" zabójcy głowę. Wiadomość we wszystkich cytowanych w tym ustępie latopisach. Data dokładna w nikonowskim, w lat. Lwowa i w „Otrywku" cytowanym, Poł. Sobr. t. XII. str. 198; XX A. str. 337 i XXII 500.

kiem, że muzułmańscy Perekopcy zdecydują się wystąpić przeciw kalifowi. Warunek bądźcobądź ogromnie zawiły i wątpliwy! Nie odnośmy więc tego, co się później działo pomiędzy Litwą a Krymem, do czyjejś „zdradliwości", lub do czyjegoś „niedołęstwa" — lecz zróbmy proste *obliczenie* historyczno-polityczne. Musiało w końcu dojść do tego, iżby Mengli zerwał z Litwą

Nie było natomiast z carogrodzkiej strony żadnych przeszkód do sojuszu krymsko-moskiewskiego. Moskwa nietylko nie miała nigdy zamiarów wystąpić przeciw Turcji, lecz pragnęła jak najbardziej przyjaźni z nią. Zbliżenie perekopsko-moskiewskie odpowiadało kierunkowi polityki stambulskiej w zupełności, i wydać miało szereg doniosłych czynów dziejowych — takich, od których drżały posady naszej cywilizacji.

Powrót Mengli-Gireja na haństwo miał tedy zamienić się w klęskę polityczną króla Kazimierza Jagiellończyka. Byłoby lepiej dla Litwy, gdyby był utrzymał się na Krymie Dżanibeg, jako namiestnik ordy Złotej, niezawisłej od Stambułu — i zbyt od niego oddalonej, by podlegać bezpośrednim jego wpływom.

Zmiana krymskiego frontu politycznego nie nastąpiła jednak nagle, ni radykalnie; zaczyna się czas przejściowy.

Zaczyna się przesilenie krymsko-litewskie. Miały mu towarzyszyć inne przesilenia.

II.

Iwan III w Nowogrodzie W. Wywiezienie arcybiskupa. Czteroletni pobyt króla Kazimierza na Litwie. Rok 1480. Odrzucenie koalicji z Zakonem i Szwecją. Iwan broni interesów Pskowa. Utarczki pskowsko-inflanckie. Bunt Andrzeja Starszego i Borysa. Sprawa o „żreby" książąt i „otjezd" Łyka Oboleńskiego. Gminoruch wzdłuż granicy litewskiej.

W tym czasie Iwan wybrał się jeszcze raz osobiście do Nowogrodu Wielkiego, tym razem, aby usunąć arcybiskupa, do którego stracił zaufanie. Dnia 26 października 1479 r. wybrał się tam; jechał powoli, załatwiając po drodze sprawy i odbywając sądy, bo dopiero d. 2 grudnia odbył wjazd do Nowogrodu z licznym dworem [1]). Tu pozwy wielkoksiążęce na sądy, sięgając coraz wyżej, dosięgły cerkiewnej

---

[1]) Data wyjazdu we wszystkich latopisach zgodna; przyjazdu datę podają latopisy pskowski drugi i sofijski pierwszy w Poł. Sobr. t. V, str. 38 i VI 19.

głowy znienawidzonego miasta. Jakby Iwan poto przybył, ażeby osobiście dopilnował egzekucji przeciw arcybiskupowi Teofilowi, zakończył swój pobyt uwięzieniem go d. 19 stycznia 1480 [1]), do czego jeden z latopisów dodaje uwagę: „a kaznu jego wzia, mnożestwo złata i srebra“ [2]). Dnia 24 stycznia 1480 roku wywieziono arcybiskupa do Moskwy i tam do więzienia wtrącono, gdzie po półtrzecia roku miał dokonać żywota [3]). Z początkiem roku 1480 skonfiskowano też połowę dóbr arcybiskupich, tudzież wszystkich monastyrów. Była to sekularyzacja, druga już po roku 1476. Spełniały się dawne pragnienia strigolników, chociaż wcale w nieupragniony sposób.

Mocą swego wielkoksiążęcego prawa kanonicznego odebrał Iwan Teofilowi zaraz po uwięzieniu godność biskupią. Zmusił go zarazem do wystawienia aktu, w którym świecznik Cerkwi powiada sam o sobie, co następuje: „Uznaję ubóstwo swego rozumu i wielkie zamącenie w mej głupocie... i przejmuję się skruchą z powodu mego ograniczenia i prostactwa i niedostatku swego rozumu, iż nie zdołałem paść owczarni Chrystusowej i dlatego zrzekam się swego arcybiskupstwa [4]). Jakoż zarządzono w Nowogrodzie nowe losowanie, z którego wyszedł arcybiskup Sergjusz. Ten zrzekł się atoli swej godności już po kilku miesiącach, poczem nastąpił Gennadjusz, z którym będziemy się częściej spotykać.

Podczas gdy Iwan tępi resztki opozycji, tj. stronnictwa litewskiego w Nowogrodzie W., stronnictwo wojenne na Litwie — które pragnęłoby podać rękę tamtym — wzmaga się. Równoczesność uderza nas tutaj do tego stopnia, iż budzi się domysł, czy nie dlatego wybrał się władca moskiewski na wytępienie opozycji nowogrodzkiej, ponieważ posiadał informacje o wzmożonej działalności opozycji litewskiej; chciał stłumić nowogrodzką, zanim litewska obejmie rządy Litwy, zanim usuniętym będzie od władzy na Litwie Kazimierz Jagiellończyk.

---

[1]) Wyjazd z Nowogrodu wypada na drugą połowę stycznia, skoro powrót do Moskwy nastąpił 13 lutego 1480 r. Latopis nikonowski w Poł. Sobr. t. XII, str. 197 i „Rospis ili kratkij lietopisec nowgorodskich władyk“ Poł. Sobr. t. III, str. 183.

[2]) Nikonowski latopis w Poł. Sobr. t. XII, str. 197 w szpalcie drugiej i inne. Latopis gostyński pisze o wywiezieniu z Nowogrodu trzystu wozów samych pereł, złota, srebra i drogich kamieni (z Długosza, op. cit. p. 698).

[3]) Nikonowski lat. j. w. „Rospis j. w.; nowogrodzki trzeci latopis, Poł. Sobr. t. III, str. 243; sofijski pierwszy tamże t. VI, str. 19; latopis Lwowa t. XX, A. str. 335; nikonowski podaje mylnie półsiódma lat więzienia.

[4]) „Posłanje mitropolitow“ u Karamzina op. cit. t. VI, nota 198.

Wiadomości z tak znacznej na owe czasy odległości, jak oddalenie Nowogrodu W. od Wilna, potrzebowały dłuższego czasu, by się przedostać przez daleką drogę, jeżeli się nie posyłało ich umyślnymi gońcami. Widocznie nie było żadnej łączności informacyjnej pomiędzy temi miastami, skoro w Wilnie jeszcze w kwietniu 1480 r. nie wiedziano nic o wydarzeniach ostatnich nowogrodzkich [1]).

Tem bardziej nie wiedziano o nich w Krakowie. Nie można tedy przypisywać sprawie nowogrodzkiej, jakoby miała wpływ na postanowienie króla Kazimierza, by spędzić na Litwie czas dłuższy. Wystarczy wyjaśnić to sobie stanem wewnętrznym Litwy. Króla doszły widocznie wiadomości o działalności obozu Olelkowicza, i to takie, iż nabrał z nich przekonania o powadze położenia, o zagrożeniu ponownem swego tronu. Musiał się również (póki nie za późno) zabezpieczyć, żeby mu nie narzucono na Litwie jakich zawikłań od wschodniej ściany. O to było zaś nie trudno, odkąd dawna granica litewsko-nowogrodzka, zawsze niejasna i pełna wątpliwości, stała się teraz granicą litewsko-moskiewską.

Ubezpieczenie pokoju, utwierdzenie polityki królewskiej wogóle wymagało dokładniejszego dozoru nad Litwą i rządów bardziej osobistych. Toteż zyskawszy pokój na zachodzie, zjeżdża Kazimierz na Litwę z końcem roku 1479 na dłuższy stały pobyt, który miał się przedłużyć do grudnia 1483 r., a więc *na całe cztery lata* [3]).

Zastawał król sytuację polityczną całkiem nową, nietylko wewnętrzną, ale też zewnętrzną.

Skutkiem zagarnięcia krajów nowogrodzkich przez Moskwę, następowało przesunięcie sił, w którem zainteresowane były wszystkie państwa ościenne: Litwa, Ordy tatarskie, Zakon Niemiecki w Inflanciech i Szwecja. Ledwie też Kazimierz zjawił się na Litwie, wnet Inflanty i Szwecja oświadczyły się z chęcią zawarcia sojuszu przeciw Moskwie [2]). Jeżeli Kazimierz chciał działać przeciw Iwanowi, pomyślne okoliczności wpraszały mu się same od początku; skoro z nich nie korzystał, widocznie nie miał nieprzyjaznych przeciw Moskwie zamiarów.

---

[1]) Dowodem ustęp z Długosza, który będzie omawiany niżej.

[2]) Wyjechał z Polski z N. M. Korczyna d. 17 listopada 1479 r. Boże Narodzenie spędził w Grodnie. Długosz, j. w. str. 696. Papéego Itinerarium Casimiri IV, dodatek na końcu jego „Polski i Litwy na przełomie wieków średnich", tom I.

[3]) Napiersky Index t. II, Nr. 2130, list landmistrza do Wielkiego Mistrza; tamże Nr. 2143 z dnia 27 grudnia 1479 r., a nie 1480, gdyż rok zaczynano od Bożego Narodzenia.

Sojusz taki z Zakonem i Szwecją, byłaby to spółka na nowogrodzkie łupy, w której ofiarowano Litwie stanowisko spólnika głównego, ażeby pod jej egidą Szwecja i Krzyżacy mogli się nareszcie dorwać dawnych swych roszczeń na terytorjach nowogrodzkich. Ten sojusz przeciw Moskwie mógłby się zresztą skończyć doskonałą zgodą z Moskwą, a to przez przyjęcie jej na... czwartego spólnika, przez podział krain nowogrodzkich i pskowskich między Moskwę, Litwę, Krzyżaków i Szwecję. Kazimierz odmówił, i kraje te przeszły w całości do Moskwy. Od niego to zależało niewątpliwie.

Obojętnym też pozostał Jagiellończyk wobec akcji krzyżackiej i szwedzkiej, które miały nastąpić niebawem przeciwko Pskowowi i Nowogrodowi.

Zwróciliśmy już raz uwagę na to, jak Iwan we własnym interesie roztaczał opiekę nad sprawami zewnętrznemi tych miast. Wiadomo, że walka z Krzyżakami z Inflant, nawracającymi „niewiernych" (schyzmatyków), stanowiła tam zjawisko zwykłe. Gdy okazało się po wyprawie roku 1471, że Nowogród nie został jeszcze wcielony do państwa moskiewskiego, odżyły widoki krzyżackie poczynienia tam jakich zaborów i odżyły też na nowo walki Zakonu z Inflant z Nowogrodem i Pskowem.

Gdy w r. 1472 zaognił się wielce chroniczny spór graniczny z Zakonem, Iwan przysłał do Pskowa znaczne posiłki. W r. 1474, zmusił Krzyżaków do pięcioletniego zawieszenia broni z Pskowem [1]), a na następne lata izolował ich w razie ponownej walki, gdyż udało się zawrzeć z Rygą zawieszenie broni na lat 30, z Dorpatem na 20. Pskowianie wyprawili wówczas do Iwana gońca z podziękowaniem (goniec był tańszy, bo nie woził z sobą podarków), a Wielki Książę obraził się, że posyłają do niego bylekogo i bylejak. Chociaż następnie wyprawili pośpiesznie urzędowe poselstwo, złożone z posadnika i bojarów miejskich, Iwan trwał w gniewie, nie wpuścił ich ani nawet do Moskwy (przebywszy trzy doby w polu, musieli wracać) — i nie dał się przebłagać, aż dopiero gdy mu złożono na przeprosiny 150 rubli [2]).

---

[1]) Zakon zasadniczo nie zawierał nigdy pokoju ze schyzmatykami, traktując ich jednako, jak pogan. Termin pięcioletni uchodził już za długi. Co do samego faktu, zob. u Karamzina w tomie VI, notę 114.

[2]) Pskowski wtóry latopis, Poł. Sobrańje t. V, str. 36. Co Karamzin opowiada w tomie VI, str. 77—79, polega w znacznej części na pomieszaniu rozmaitych wydarzeń. Należy rozróżnić rozejm z Zakonem, a z Rygą i Dorpatem; są to dwie akcje polityczne. Rozejm z Zakonem nie mógł być na lat 25 zawierany; i nie z biskupem też dorpackim go zawierano, lecz z miastem Dorpatem. Biskup nie brał udziału w wojnie pskowskiej.

Ale bronił Iwan interesów Pskowa, pilnując zarazem dobrze swych własnych. Inflantczycy skarżyli się już w r. 1478 o naruszenie granic — o co nietrudno było podczas zajmowania posiadłości nowogrodzkich wobec niewyraźnej granicy. Do Lubeki pisali nawet o najeździe bez wypowiedzenia wojny [1]). Teraz Krzyżacy z Inflant po skończonym rozejmie pięcioletnim ruszyli na Pskowskie, równocześnie z wyprawą szwedzką od strony finlanckiej na Nowogrodzkie, a król polski i W. Ks. Litewski stał obojętnie na uboczu. Również zachował neutralność podczas odwetu pskowskiego, dokonanego z posiłkami Iwana w r. 1479. Nie wszedł też w żadne umowy z Zakonem [2]).

Widoczna, że nie chciał wojny z Moskwą.

Przyjęło się jednak w historjografji tych lat, jakoby w r. 1480 stanęła była koalicja przeciw Moskwie, i że sprawcą jej był Kazimierz Jagiellończyk, aczkolwiek sam w ostatniej chwili przez chytrość nie stanął do walki. Cała ta konstrukcja jest mylną [3]). Stwierdźmyż, że

---

Tu wspomnieć należy o dokumencie w Sborniku *Muchanowa*, Moskwa 1856, Nr. 19. Miał być wydany w imieniu „carów wszech Rusi" (Iwana Wasylewicza i Iwana Iwanowicza, współrządcy) — a już sama ta tytulatura wystarcza za dowód, że to falsyfikat z połowy XVI wieku (prawdopodobnie z roku 1554, kiedy podniesiono kwestję „daniny jurjewskiej"). Do stron kontraktujących zaliczono tam i biskupa dorpackiego, chociaż są pełnomocnicy tylko od miasta. Falsyfikat ten sporządzony jest na podstawie dwóch dokumentów autentycznych, których treść ściągnąwszy w jedno, rozmnożono wsunięciem tytułów carskich, osoby biskupa dorpackiego i niektórych warunków, które obmyślono sobie dopiero w r. 1554. Dokumentami temi autentycznemi, stanowiącemi źródło falsyfikatu, były traktaty zawarte osobno z Dorpatem i osobno z Rygą. W pierwszej części dokumentu zaniechano wpisać Rygę, skutkiem czego powstaje przy wyliczaniu dalszych warunków niemożliwość: wynika bowiem, jakoby Dorpat stanowił o warunkach pokoju z Rygą.

Śladem konstruowania falsyfikatu z dwóch dokumentów (ryskiego traktatu i dorpackiego) jest miejsce w wierszu szesnastym od góry pierwszej szpalty stronicy 20 Sbornika Muchanowa: *„prikonczasza mir na tri dwadcat liet"*. Wydawca umieścił przy „tri" znak zapytania. Zagadka tłumaczy się tem, że falsyfikator układał swą robotę na podstawie dokumentów, z których w jednym był rozejm na lat 20, w drugim na lat 30. Chciał napisać „tridcat", lecz nie dokończywszy wyrazu, namyślił się inaczej i wpisał „dwadcat", ale zapomniał przekreślić tamtego „tri". Należałoby jeszcze dociekać, w jaki sposób falsyfikat ów dostał się do Metryki litewskiej (Muchanow cytuje z kopij warszawskich część IV, str. 477—479), co jednak obecnie (1921) jest niewykonalne. Parafraza w Daniłowicza Skarbcu t. II, Nr. 1982 pełna niedokładności, a nawet z grubemi błędami (np. „ruskij konec" w Jurjewie zamieniony na jakiś nieoznaczony bliżej „kraj"); również w przypisku na str. 215 są pomyłki.

[1]) Bereżkow op. cit. str. 224.

[2]) Papée op. cit. str. 50—52 wyjaśnia dokładnie niedoszłe starania landmistrza o sojusz z Litwą pod koniec roku 1479.

[3]) W rozdziale tym, starając się obalić to mniemanie, zwracam się głównie przeciw konstrukcji historycznej, zawartej w cytowanem często dziele Papéego. Wyjątkowo tylko polemizując, poprzestaję na wskazaniu dokładnem aparatu źródłowego. Niech mi wolno będzie przy tej sposobności wyrazić swe zapatrywanie na

zaraz na wstępie usunął król dwóch koaljantów, Szwecję i Zakon. Jakżeż-to więc? Koalicji pragnął, a *nie* dopuszczał, żeby Moskwa była wzięta we dwa ognie, i stamtąd od północy zarazem [1])?

Będziemy mieli dalej jeszcze sposobność stwierdzać, że król Kazimierz Jagiellończyk odsuwał od siebie możność pozyskania poparcia przeciwko Moskwie, jako odsuwał się od tych, że mogli byli złożyć koalicję antymoskiewską. Fakty tego rodzaju muszą ważyć więcej, niż zapiski rocznikarskie, zwłaszcza, gdy zawierają gołosłowne twierdzenie, a nie podają niczego konkretnego; natomiast cóż może być bardziej konkretnem, jak odrzucenie pomocy zbrojnej, ofiarowywanej skwapliwie i to nieraz? Zastanowimy się później jeszcze nad samymże przekazem latopisców moskiewskich o rzekomej Kazimierza względem Moskwy nieprzyjaźni w r. 1480. Tymczasem wystarczy nam stwierdzenie, że król nie chciał koalicji ze Szwecją, ni z Zakonem w Inflanciech, i pokój z Iwanem utrzymywał z całą ścisłością. Zmieniona sytuacja polityczna, jaką zastał król po swym przyjeździe na Litwę, nie wpłynęła zgoła na zmianę jego stosunku do Moskwy.

Gdyby Jagiellończyk chciał był wmieszać się w tok spraw moskiewskich, mógł był wdać się w jakikolwiek sposób w odnawianą wiecznie wojenkę pskowsko-inflancką, która też z początkiem r. 1480 zaznaczyła się znów kilku epizodami, a więc nawet nieco ruchliwiej. Można było tam na pskowskiem boisku wystąpić z jaką akcją, zwracającą się bezpośrednio przeciw Moskwie, zwierzchniczce Pskowa, czy to dopomagając Krzyżakom inflanckim, czy też występując przeciw nim w obronie Pskowa, narzucając mu opiekę swoją z ujmą Iwana. Czy po tej stronie stanąłby Kazimierz, czy po owej, zawszeć byłby dokonywał zwrotu przeciw Moskwie, bo taką była siła związa-

---

obowiązki, jakie ma następca wobec swego poprzedniką w danej dziedzinie naukowej. Przedewszystkiem uwzględniać winien, ile lat minęło od pojawienia się książki poprzednika? ilu zaś nieznanemi poprzednikowi źródłami on sam rozporządza? Rzecz prosta, że pisząc w 20 lat później, a rozporządzając nowemi źródłami, różnię się w niejednem od Papéego. Mniemam, że niewielka to sztuka „prostować" swych poprzedników w takich warunkach. Większa sztuka: umieć uznać ich zasługi, ocenić wartość ich pracy, bez której jakżeż często nie byłoby miejsca dla następców! Mniemam również, jako w tego rodzaju wypadkach można się obchodzić bez polemiki, ale natomiast ma się obowiązek zaznaczać, co z pracy poprzednika utrzymuje się pomimo upływu lat i co się samemu z niego przejmuje.

[1]) Trzeba mieć na uwadze, że pomiędzy Inflantami a Prusami nastąpiło już znaczne rozluźnienie polityczne; landmistrze nie bardzo dbali o politykę Wielkich Mistrzów i od dawna uprawiali politykę na własną rękę, nieraz wbrew Królewcowi — co wszystko wydało mi się silniejszem od powodów niedojścia sojuszu, przytaczanych u Papéego str. 51.

nych z tą sprawą okoliczności. Król wybrał to, co było pożądanem Moskwie: neutralność zupełną.

Utarczki pskowsko-inflanckie roku 1480, zaczynają się od początku roku. Krzyżacy zajęli Wyszegorodok pod Pskowem, a 20 stycznia stanęli pod Gdowem, gdzie użyli „ognistych strzał", tj. broni palnej. Pędzi tedy goniec pskowski do Iwana III, przebywającego właśnie w Nowogrodzie W., prosząc o posiłki na „poganych Niemec". Iwan zawsze ,opiekował się interesami Pskowa. Przybywa pomoc moskiewska d. 11 lutego, wojsko pskowsko-moskiewskie gromadzi się pod Izborskiem, i stąd dokonują najazdu odwetowego, zapędzając się aż pod Jurjew, gdzie stali przez całą dobę, a wracali z łupem bogatym 20 lutego. Skoro tylko jednak posiłki moskiewskie odeszły do domu, natychmiast „poganyj kniaź mester", landmistrz inflancki, dokonał ponownej wycieczki pod Izborsk, gdzie stanął już 25 lutego i posunął się następnie jeszcze dalej, stoczywszy d. 1 marca utarczkę pod Pskowem, o 10 wiorst od miasta. Na tem skończyła się „rejza" zimowa przeciwko „niewiernym" [1]). Latem miała nastąpić jeszcze powtórna; Krzyżacy zajęci byli w tym roku 1480 nader gorliwie „szerzeniem wiary świętej".

Takich wypraw setki całe w kronikach. Schemat pochodu niemal stały: Jurjew (Dorpat), Izborsk, Psków; treść zawsze ta sama: kilkudziesięciu zabitych i jeńców, przyczem nie oszczędza się nigdy kobiet ni dzieci — i skutek zawsze ten sam: ochota do odwetu, który następuje regularnie po kilku miesiącach. Wynik strategiczny i polityczny: utrzymanie wojenki na stałe, w tych samych miejscach, rozmiarach, około tych samych granic. Wieczne podjazdy, nie przynoszące nigdy nic nowego.

Podjazdów tych sam Zakon z reguły nie traktował poważnie; czasem tylko wyjątkowo myślano rzeczywiście o zdobywaniu Pskowa (jak np. w latach 1408—1410 i potem w r. 1501), a zresztą chodziło tylko o „nieprzerwalność walki z niewiernymi". Utarczki te mogły

---

[1]) Latopisy pskowskie, pierwszy i wtóry, w Połnom Sobrańju, t. IV, str. 262—264 i t. V str. 38, 39. Była jeszcze potyczka pod Kobylem, którą latopis „wtóry" opisuje pod datą 4 marca, a „pierwszy" odnosi ją do 5 sierpnia. Mogły być dwie, i w marcu i w sierpniu. Nie zajmowałem się tem bliżej. Nie tykałbym wogóle tej wojenki, gdyby nie to, że to w roku 1480 — a zależy mi na wyczerpującem przedstawieniu czytelnikowi *wszelkiego* materjału źródłowego, skoro kreślę tu konstrukcję historyczną tego roku wręcz przeciwną wszystkiemu, co dotychczas jest powszechnie przyjęte i już utarte.—Landmistrz donosił już 20 stycznia W, Mistrzowi, że poszczęściło mu się przeciwko Rusi i że przedsięweźmie jeszcze jedną wyprawę. Napiersky: Index, t. II. Nr. 2133. O odwecie Pskowian w Inflanciech i o ponownej wyprawie Zakonu pod Psków, tamże Nr. 2136.

atoli każdej chwili nabrać znaczenia politycznego, gdyby w nie wmieszał się czynnik trzeci. Bywało, że Szwecja wdawała się w te zwady, posiłkując Krzyżaków, a wtedy zanosiło się na poważniejsze następstwa, którym atoli zapobiegał sam Zakon. Około roku 1480 Zakon radby jednakże widział ościenne państwa wciągnięte w grę polityczną około Nowogrodu i Pskowa — lecz rachuby te zawiodły. Widocznie Zakon wiedział, że Jagiellończyk mu przeciw Iwanowi nie dopomoże, skoro nie urządzał znaczniejszej na Psków wyprawy, i nie przystępywał do oblężenia. Co więcej, musiały zachodzić wątpliwości, po której stronie stanąłby król Kazimierz, gdyby w razie poważniejszej akcji około Pskowa nie mógł utrzymać swej neutralności, skoro landmistrz nie ryzykował znaczniejszej wyprawy, która zmusiłaby Iwana również do akcji posiłkowej na większą skalę, i wojenkę podjazdową zmieniłaby na wojnę. Taką wojnę rozstrzygałaby według wszelkiego prawdopodobieństwa Litwa. Kazimierz nie pragnął tego, ale gdyby czynić to musiał, czy stawałby przeciwko Iwanowi? Krzyżacy mieli wątpliwości. Nie spodziewali się widocznie tego!

Drobna wojenka zajęła tu naszą uwagę tylko dlatego, że zależy nam na drobiazgowem zapoznaniu się z całym materjałem tego wielce zajmującego roku 1480, który musimy roztrząsać wszechstronnie, niczego nie opuszczając, żeby mieć prawo pytać na każdym kroku: Gdzież ślad jakikolwiek, jakoby król gotował koalicję przeciwko Moskwie?

Gdyby Kazimierz Jagiellończyk zamierzał był prowadzić wojnę z Moskwą, mógł był wyzyskać lepsze sposobności, nadarzające się już od końca roku 1479: wszakżeż zanosiło się na nową moskiewską wojnę domową.

Wśród młodszej braci Iwana III nie było jednomyślności. Najmłodszy z nich, Andrzej Młodszy, trzymał się najstarszego brata, Wielkiego Księcia, gdy tymczasem Borys i Andrzej Starszy byli malkontentami, a niezadowolenie ich wzrastało od sprawy o „wymoroczne“ po Jerzym w r. 1472, aż doszło do jawnego buntu po wyprawie nowogrodzkiej roku 1477-78. Bracia narzekali, że ich Wielki Książe ciężko pokrzywdził przy podziale łupów nowogrodzkich, że wyszli z tej wyprawy z próżnemi rękami. Brali oni w tej wyprawie udział własnemi osobami, nietylko drużynami swemi. Ruszali na nowogrodzkie krainy z największą ochotą, po zdobycz, lecz w tem mniemaniu, że będzie to zdobycz wspólna. W ich mniemaniu należało wydzielić im część Nowogrodzkiego na dzielnice. W zażaleniach

swych na starszego brata przytaczają, że zabrał całe Nowogrodzkie dla siebie, „a im żerebia iz nego nie dał“ [1]).

Matka Wasylewiczów, żyjąca jeszcze wdowa po Wasylu Ślepym, stała w tym sporze po stronie synów młodszych, przeciwko najstarzemu. Ścierały się tu wykluczające się wzajemnie dwa pojęcia co do tego, jakim powinien być ustrój Moskiewszczyzny. Nietylko na na Litwie istniała kwestja dzielnic książęcych, lecz równocześnie w Suzdalszczyźnie. I tu i tam opozycja ma program decentralistyczny; obie opozycje mają coś wspólnego w swem podłożu i stąd poniekąd nawet wspólne interesy; analogja pewnych okoliczności zbliżała je i mogła wieść do porozumienia.

O dzielnice chodziło przedewszystkiem i to stanowiło sprawę główną. Młodsi bracia Iwanowi mieli zaś żal do niego nietylko z powodu Nowogrodu, ale o rozmaite większe i mniejsze pretensje, których zbierało się coraz więcej. W roku 1478, po powrocie z Nowogrodu, miara nienawiści była już pełna. Kroplą przelewającą dzban stała się sprawa ciekawa o „wolny otjezd“, jaka wyłoniła się pod koniec roku 1479.

Namiestnik Iwana, osadzony w Wielkich Łukach (przynależności państwa Nowogrodzkiego), Iwan Obolenskij, przezwiskiem Łyko, zrzucony ze swego urzędu dla ciężkich nadużyć, jakich się tam dopuszczał, i gniewem Wielkiego Księcia zagrożony, korzystając z prawa „wolnego otjezda“, odjechał na „służbę“ do Borysa wołockiego (co do młodszości, przedostatniego z Wasylewiczów). Tam posłał Iwan za nim zbirów swoich, kazał schwytać i w kajdanach odwieść do Moskwy [2]).

Można wydarzenie to uważać za pierwszą próbę stosowania władzy „gosudarskiej“, jako osobistej zwierzchności nad osobistym poddanym [3]).

---

[1]) Latopisy sofijski wtóry i Lwowa, w Poł. Sobr. t. VI, str. 222 i XX A. str. 336.

[2]) Szczegóły o grabieżach i wszelkiego rodzaju nadużyciach tego Łyki zob. w Aktach Zapadnoj Rossii, t. I, Nr. 71 i w latopisie sofijskim w Połnom Sobr., t. VI str. 221 i 222.

[3]) Zdarzyło się na pięć lat przedtem, w r. 1474, że z prawa „wolnego otjezda“ zrobił użytek książę chołmski, Daniło Dymitrowicz, lecz dobrowolnie wrócił do Moskwy i prosił o przyjęcie do łaski. Ośmiu bojarów musiało wtedy dać Iwanowi porękę za niego, na łączną kwotę 2000 rubli. Sbornik gos. gramot, t. I, Nr. 103, 104, str. 249, 250.

Przypomnijmy sobie, jak cała zamożniejsza warstwa społeczeństwa strzegła długo swego prawa wolnego wyboru „służby" u dowolnie obranego i dowolnie (podczas pokoju) zmienianego księcia; jakto wszystkie próby wprowadzenia ładu państwowego rozbijały się właśnie o konsekwencje wolności „otjezda" — a teraz wypadek ten z Obolenskim nikogo z bojarów nie obszedł i pozostał osobistą sprawą prywatną Łyki. Niegdyś chodziło bowiem o swobodę poprawienia sobie losu przez dostanie się na dwór książęcia zamożniejszego, o ile możności moskiewskiego; było to poświęceniem, żeby wytrwać przy książętach uboższych i nie „odjechać" do Moskwy, jeżeli się nadarzała sposobność. Ale żeby bronić swobody w przeciwnym kierunku, swobody opuszczenia Moskwy — i to teraz, kiedy ona panuje faktycznie nad całem Zalesiem — w tem jakiż mieliby interes nowsi potomkowie drużynników, bojarowie dworzanie? to nie stanowiło zgoła sprawy ich stanu i było dla nich po prostu bezprzedmiotowem. Wypadek z Oboleńskim jest jak najbardziej znamiennym dla zmienionych z gruntu stosunków. Żadnego z drużynników ni dworzan, żadnego „bojara" to nie obeszło, bo któżby chciał opuszczać dwór moskiewski? Ani Łyko nie byłby „odjeżdżał", gdyby nie to, że „odjazd" stanowił ocalenie przed więzieniem. W zachodniej Europy powiedzianoby może, że chodzi o zasadę — ale kraina abstrakcyj kończyła się wówczas w Wilnie!

Miała jednak sprawa ta znaczenie realne... dla książąt. Jeżeli bowiem Wielkiemu Księciu ma być wolno rządzić się na ich terytorjach, w takim razie oni nie różnią się niczem od „służiłych" i przestają być gosudarami — i na prawdę jeden jest tylko gosudar na wszystkie księstwa. Bracia Iwanowi za słabi jednak byli, żeby słuszność miała im się przydać na cokolwiek. Zbieg okoliczności sprawił niespodzianie, iż popadli w złudzenie, jakoby mogli mieć otuchę powodzenia — i natenczas Andrzej Starszy z Uglicza i Borys wołocki zbierają się na odwagę, podnoszą wszystkie swe roszczenia od „wymorocznego" po przez „żreby" aż do otjezda", i postanawiają radzić sobie.

Podczas gdy Iwan tępił resztki opozycji w Nowogrodzie Wielkim — opozycja przeciw niemu wybuchnąć miała w Moskiewszczyźnie samej i to buntem dwóch rodzonych braci — za czem pójść miały rozmaite inne jeszcze zawikłania obfitującego w wydarzenia roku 1480. Przyjrzymy się tym faktom szczegółowo, ażeby zbadać dokładnie kwestję stanowiska Kazimierza Jagiellończyka wobec tego wycinka dziejów litewsko-moskiewskich.

Bawiąc z początkiem roku 1480 w Nowogrodzie W., otrzymał Iwan wiadomość z Moskwy od syna, Iwana Młodszego [1]), swego współrządcy, o podejrzanem zachowaniu się dwóch młodszych swych braci, Andrzeja Starszego i Borysa. Wieść niosła, że noszą się z zamiarem odłączenia się od Wielkiego Księcia [2]). Dla tej przyczyny przyśpieszył Iwan III swój powrót z Nowogrodu [3]). Kiedy stanął znowu w stolicy, w Moskwie, dn. 13 lutego 1480 r. [4]), można było dowiedzieć się tyle tylko pewnego, jako z początkiem lutego Borys wołocki, odesławszy żonę i dzieci do innego grodu swej dzielnicy, do Rżewa nad Wołgą, sam przybył do Uglicza, który przynależał do Andrzeja Starszego [5]). Ich pobyt w Ugliczu trwał krótko — bo w sam raz do powrotu Iwana III do Moskwy [6]). Po dniu 13 lutego 1480 r. wybrali się obydwaj książęta do Rżewa razem, przyczem i Andrzej Starszy zabrał rodzinę swą. Śpieszno im było widocznie, skoro przejechali przez terytorjum twerskie, które klinem wchodziło pomiędzy dzielnice uglicką i wołokamską.

W Rżewie i koło Rżewa kazali stawić się swoim drużynom z żonami, dziećmi i czeladzią. Zebrała się tego spora ciżba, którą współczesny latopisiec oceniał z początku na 20.000, później (we

---

[1]) Szumiłowski rękopis latopisu nikonowskiego w Poł. Sobr. t. XII, str. 197, szpalta druga; jermoliński latopis, Poł. Sobr. t. XXIII str. 179.

[2]) Syn donosił ojcu, że stryjowie „chotiat otstupiti", a ogólnikowe to wyrażenie nie mieści jeszcze w sobie pojęcia zbrojnego buntu. Woskresenski lat. w Poł. Sobr. t. VIII str. 204; rękopis szumiłowski j. w., jermoliński lat. j. w.

[3]) „On że w borzie jecha iz Nowagoroda k Moskwie". Latopis wtóry sofijski w Poł. Sobr. t. VI, str. 222; woskreseński i jermolinski j. w; rękopis szumiłowski j. w.; latopis Lwowa, tamże w tomie XX A. str. 336.

[4]) „Pred welikom zagowieniem", lat. nikonowski w ręk. szumiłowskim j. w. i jermoliński j. w".

„Welikoje zagowenie", jestto ten tydzień, w którym mieści się Popielec, a więc w r. 1480 dnie 13—19 lutego, a zatem wypada „pred zagoweniem" najpóźniej 12 lub 13 lutego. Latopis nikonowski w większości rękopisów oznacza datę wyraźnie: „fewrala 13 w niedielju syropustnuju"; Poł. Sobr. t, XII, str. 197, szpalta pierwsza. Podobnież simeonowski, tamże t. XVIII, str. 266 i sofijski pierwszy, tamże t. VI, str 20.

[5]) „Na maslanoj nediele", a zatem w tygodniu przed niedzielą zapustną, co wypada w r. 1480, pomiędzy 6 a 13 lutego. Woskresenski lat. j. w., rękopis szumiłowski j. w.; jermolinski lat. j. w; sofijski wtóry w Poł. Sobr. t VI, str. 222; simeonowski zaś w tymże zbiorze t. XVIII, str. 266 podaje datę wyjazdu z Wołokamska na 1 lutego, w sam raz tedy 6 lutego lub którego z dni najbliższych mógł był Borys dojechać do Uglicza. Datę 1 lutego na wyjazd z Wołoka Łamskiego (Wołokamska) podaje też „Urywek", wydany przy „Ruskim Chronografie" redakcji 1512 goda w Poł. Sobr. t. XXII, str. 500.

Oczywiście mowa tu zawsze o Rżewie nadwołżańskim, nie o nowogrodzkim, na który potem przyjdzie kolej.

[6]) „Dokolje kniaź welikij priszed iż Nowagoroda k Moskwie" — nikonowski lat. w Poł. Sobr. t. XII, str. 197, szpalta pierwsza; sofijski pierwszy, t. VI, str. 20.

wrześniu 1480 r.) na 10.000 osób [1]). Liczby te są na pewno przesadzone [2]), ale choćby w rzeczywistości było ich trzy razy mniej, mamy do czynienia z nieznanym Zachodowi objawem: jakaś wędrówka ludu, istny „gminoruch" z kobietami i dziećmi, szukający w szerokim świecie lepszego losu, gotów w danym razie dopomóc sobie orężem.

Andrzej i Borys mieli upatrzone dla siebie „żreby" w południowej części Nowogrodzkiego obszaru, w części wrzynającej się głęboko w granice Litwy: upatrzyli sobie okręg Wielkich Łuk — i tam też zdążali. Zważywszy, że tam-to był namiestnikiem Iwanowym ów Obolenskij, którego „otjezd" stał się bezpośrednim powodem zerwania pomiędzy braćmi, trudno nie wyrazić domysłu, że to on podmówił Wasylewiczów do tego kroku i on wskazał im Wielkie Łuki, jako cel pożądania. Wyprawa na Wielkie Łuki jest zarazem zemstą za porwanie Obolenskiego, a może Iwan ścigał go nietyle o nadużycia w Wielkich Łukach popełniane, ile za to, że dążył do odjęcia tej krainy samemu Wielkiemu Księciu, a wydania jej na dzielnicowe udziały młodszym jego braciom.

Czy książęta, wyprowadzając ludność z dotychczasowych swych księstw, decydowali się wyrzec swych ojcowizn dla nowych dzielnic, czy też zamierzali uważać nowy spodziewany nabytek za rozszerzenie dotychczasowych dzierżaw, pragnąc dawne nadal zatrzymać — nie wiadomo. Nie wiemy, jaką część ludności uprowadzali z sobą, a zwłaszcza czy wszystkich drużynników — czy też część wiernych sobie towarzyszów broni pozostawiali na miejscu. Brak nam dostatecznych danych, by osądzić, o ile ruch ów cały był logicznem celowem przedsięwzięciem, lub też może tylko zbiorowym odruchem malkontentów, wybuchem złości czy rozpaczy, porywem gromadnym z hasłem negatywnem: byle nie tutaj, byle odmienić los! Porwać za sobą tysiące całe mogli byli jednak ci książęta tylko, obiecując znaczną poprawę losu. W czasach, kiedy drużynnicy uważali za pomyślny zwrot w życiu „otjezd" do Moskwy, można było prowadzić swych drużynników z żonami, dziećmi i czeladzią gdzieś w świat „za rzeki i góry" — doprawdy tylko obiecując złote góry. W miarę, jak okazywać się miała czczość obietnic, topniał też następnie tłum wiernych i w ciągu pół roku stopniał do połowy.

---

[1]) Latopis pskowski wtóry, do tych lat współczesny, w Poł. Sobr. t. V, str. 39; „jako mnieti mi, do 20,000" — i str. 41 (przez omyłkę druku oznaczona liczbą 11): „mniu, jako do desiati tysiaszcz".

[2]) O skłonności do przesady przy niskiem wykształceniu liczbowem Rusi zob. w tomie I „Dziejów Rosyi"

Na czyją pomoc liczyli malkontenci, sami niewątpliwie zbyt słabi, by się mogli mierzyć z Iwanem moskiewskim?

Gdyby byli zdecydowani mierzyć się z nim sami orężnie, byliby działali, póki Iwan bawił w Nowogrodzie, uderzając czyto na Nowogród, czy to na Moskwę. Gdyby liczyli na Nowogrodzian, że pojawiając się pobudzą ich jeszcze do oporu przeciw Iwanowi, byliby się ruszyli przynajmniej o kilka tygodni wcześniej. Teraz Nowogród ponownie zbity, upokorzony, złamany do reszty, niezdatny już był do oporu, nawet do opozycji, cóż dopiero do powstania; zresztą, któż miał urządzać choćby tylko opozycję, skoro Iwan pozbył się już „sądownie" wszystkich wpływowszych przeciwników?

Liczyć więc mogli byli na pomoc albo Litwy, albo ordy Złotej. Atoli w tym drugim wypadku nie byliby oddalali się na zachód, coraz dalej od spodziewanej pomocy; byliby też czekali, aż pomoc nadejdzie. Pozostaje tedy tylko tamto: nadzieja pomocy z Litwy. Ale w takim razie zachodzi jakaś zagadkowa sprzeczność w faktach:

Kierunek od Uglicza do Rżewa nadwołżańskiego wiódł prosto na Litwę, której granica tak już niedaleko od Rżewa — a jednak te zbrojne tysiące jej nie przekroczyły. Ciągną dalej w górę Wołgi i jeszcze potem dalej, ku północy, w Nowogrodzkie dzierżawy i dopiero od Mołwiatycz zmieniają znowu kierunek na zachodni z lekkiem odchyleniem ku południowi, ażeby w końcu skręcić nagle całkiem na południe, wprost na Wielkie Łuki. Spójrzmy na mapę historyczną [1]), a okaże się, że oni odbywali pochód tak, jak szła granica litewska, że szli ciągle wzdłuż tej granicy. Oni ją wciąż okrążali. Z Rżewa nadwołżańskiego do Wielkich Łuk byłoby przez terytorjum litewskie trzy razy bliżej. Oni skracali sobie przedtem drogę przez Twerskie, ale przez Litwę nie śmieli tego zrobić.

Widocznie tedy podczas pochodu całego do Wielkich Łuk nie było porozumienia między Wasylewiczami a królem Kazimierzem.

Wniosek ten potwierdzi nam źródło polskie, i to takie, którego geneza wprost na samym dworze Jagiellończyka, przebywającego na Litwie, a więc bezpośrednio od środowiska politycznego, zainteresowanego temi sprawami. Źródło to pozwoli nam zarazem oznaczyć ściślej datę, jak długo trwał pochód gminoruchu i odkryje przed nami, że był on dworowi Kazimierza Jagiellończyka długo całkiem... niewiadomym. Nie mogła polityka królewska pozostawać w związku z faktem, o którym nie posiadano zgoła wiadomości.

[1]) „Mapa pogranicza litewsko-moskiewskiego w r. 1492" przy cytowanem dziele Papéego, uzmysławia to bardzo dobrze.

III.

Ostatnie przedzgonne informacje Długosza. Bunt Wasylewiczów dokonany bez porozumienia z królem. Stan świadomości politycznej dworu królewskiego w pierwszych miesiącach roku 1480. Obszar kondominialny. Część panów litewskich za wojną. Dań rżewska. Związek buntu Wasylewiczów z opozycją litewską. Prośba do króla o wstawiennictwo. Kwestja opieki w testamencie Wasyla Ślepego. Pogłoski wojenne. Odmowa królewska. Iwan napróżno stara się przejednać braci. Ruchy Ahmata.

Tem źródłem polskiem jest *Długosz,* a mianowicie ostatnie przedzgonne († 19.V.1480) jego informacje, otrzymane w Krakowie z dworu królewskiego z Litwy, prawdopodobnie przez kogoś, kto służył za pośrednika pomiędzy dworem a panami polskimi, zbierającymi się i naradzającymi w Krakowie.

Ustęp ten Długosza[1]) składa się z pięciu części. Na początku wiadomość o ostatnich zarządzeniach króla w Koronie i o wyjeździe na Litwę; następuje informacja o tem, co król porabiał na Litwie w r. 1480; potem pogląd ogólny na sprawy moskiewskie, zwłaszcza na stosunki moskiewsko-tatarskie; dalej wiadomości o wyprawie Iwana na Nowogród w r. 1477, i o działaniach jego tamże na początku roku 1478; w końcu informacja o zdaniu królewskiem w tych materjach. Nie jest to tedy ustęp związany treścią ściśle z pewnym rokiem, lecz niejako chronologiczno-zbiorowy. Umieszczone zaś mamy wszystko w miejscu tem, bo Długosz miał już swą „Historję" napisaną, a tylko dopisywał jeszcze dalej, jak długo Bóg życia pozwoli. Otóż ten ustęp jest dopisany w całości, bez względu na to, że zawierą wiadomości o latach wcześniejszych, jako wyjaśnienie politycznej działalności Kazimierzowej na Litwie z początkiem roku 1480.

Wiadomości owe mógł był Długosz otrzymać dopiero w roku 1480, gdyż dowiedzieć się, co tam król porabia (np. o długich polowaniach), można było tylko od kogoś towarzyszącego królowi na Litwę — a król dopiero na Boże Narodzenie 1479 r. dojechał ledwie do Grodna. Informator Długoszowy przesłał mu wiadomości przed zbliżeniem się Ahmata ku granicom moskiewskim, co nastąpiło w czerwcu 1480 r. — gdyż autor nasz zmarł 19 maja tegoż roku. Jeżeli wiadomość o ruchach Ahmata była w drodze do Krakowa, Długosza ona już nie doszła.

---

[1]) ed. Pauli-Przeździecki, t. XIV, p. 696, 697. O nagłówku tego ustępu i o miejscach, zawierających wiadomości o zrzuceniu jarzma tatarskiego, będzie mowa osobno niżej.

Kiedy doszły Długosza te informacje, które zdołał jeszcze wpisać w „Historję", da się oznaczyć ściślej:

Pod rokiem 1480 opisuje Boże Narodzenie 1479 r. w Grodnie przebyte (rok zaczyna zawsze od 25 grudnia), pobyt w Trokach i w Wilnie aż poza Wielkanoc (Pascha Domini cum hebdomadibus sequentibus), a więc mniej więcej miesiąc kwiecień 1480 r. (Wielkanoc była 2 kwietnia). Informacje, z których historyk nasz czerpał, były więc wysyłane z Litwy do Krakowa pomiędzy połową stycznia (wcześniej nie było o czem donosić), a (najdalej) połową kwietnia 1480 r. Pochodzą z końca stycznia, z lutego, z marca i z kwietnia 1480 r. Czy wysyłane były kilkakrotnie, czy jednorazowo — tego nie dojdziemy i to obojętne.

A zatem: wiadomości owe otrzymał Długosz krótko przed śmiercią od kogoś, kto sam dowiedział się o nich w pierwszym kwartale roku 1480, a dowiedział się o tem przy dworze królewskim, bawiąc na Litwie, pomiędzy Grodnem a Wilnem, nie poza Wilnem. Są to tedy wiadomości, jakie zdołały dotrzeć do Wilna w czasie do wczesnej wiosny 1480 roku.

Szły wiadomości o tem, co się dzieje w Nowogrodzie W., leniwo; widocznie nie było związków handlowych pomiędzy Nowogrodem a Wilnem, ani nawet pośrednich. Na dworze Kazimierza nic jeszcze wówczas nie wiadomo o pochodzie Iwana na Nowogród od końca października 1479 r.; nie wiedzą jeszcze, że Iwan przebywał właśnie w tem mieście aż po koniec stycznia 1480 roku; niema żadnej wieści o uwięzieniu i wywiezieniu arcybiskupa, ani też najmniejszej pogłoski o buncie młodszych Wasylewiczów.

Uderza szczególniej brak wiadomości o tem, jak oni ciągną całym gminoruchem, a ciągle wzdłuż granicy litewskiej, ku północy. Czyżby Długosz nie był tego zapisał, gdyby był o tem wiedział? Czyż informator jego (bezpośredni czy pośredni) nie byłby przesłał tak zajmującej wiadomości, gdyby mu była znaną? czyż można byłoby zamilczeć o tak ciekawem wydarzeniu? Nie wiedziano jeszcze o tem, kiedy wyprawiano owe informacje do Krakowa, a to znaczy, że w Wilnie nie wiedziano o buncie Wasylewiczów w kwietniu, w każdym razie z początkiem kwietnia 1480 r.

Upoważnia to do wniosku, że przynajmniej do kwietnia nie było porozumienia między Wasylewiczami a Kazimierzem.

Pisze Długosz, jako król spędził na Litwie „tempus hiemis, veris et aestatis". Widocznie zdanie to pisane w maju 1480 r., bo w kwietniu jeszczeby nie zaznaczał, że pobyt przeciągnie się poza

wiosnę, dopiero zaczynającą się; o lecie mówi tu Długosz *anticipando*, otrzymawszy wiadomość, że król zabawi na Litwie jeszcze dłużej. I wyrzuca historyk królowi (jak czynić to zwykł często) zbytnie folgowanie namiętności do łowów. Łowy stanowią jednak tylko tło dnia powszedniego trybu życia Kazimierza Jagiellończyka, zajętego:

„placitando cum Moskwitarum ducibus, videlicet natu maiori Iwano et Borziwogio[1]), Andrea[2]) et altero Andrea, et pro regionibus, quas ducatui Lithuaniae duces praefati moskovienses, rege Kasimiro absente, per iniuriam, ut asserebatur, anstulerant".

Jest to część druga ustępu.

Potem następuje wyjaśnienie stosunków moskiewskich i nowogrodzkich i moskiewsko-tatarskich; to trzecia część ustępu, która mogłaby również dobrze być przeniesioną pod rok 1480. To samo można powiedzieć o części czwartej i piątej. Wychodzi więc na to, że tylko pierwsza część ustępu należy do roku 1479, o którymto roku opowiadanie kończy się na słowach: „in Lithuaniam cum omni curia sua se contulit". W tem miejscu możnaby śmiało wstawić tytuł: „Annus Domini 1480". Tytuł ten znajduje się dopiero po wyczerpaniu wyłuszczonych pięciu części ustępu, a nowy „Annus" poczyna się ab ovo od przybycia króla na Litwę pod koniec 1479 r. Długosz cofa się od czasu „veris et aestatis" z powrotem do zimy i dochodzi do tygodni najbliższych po Wielkiejnocy.

Gdyby nie owe wyrazy: „veris et aestatis", nasuwałoby się przypuszczenie, jako historyk wpisywał swe informacje dwukrotnie, nie zdążywszy już zredagować ich należycie.

Faktem jest, że ostatni ustęp „Anni 1479" pisany jest w roku 1480. Skoro zaś wykluczamy dwukrotność pisania, należy wnioskować, jako obydwa przedostatnie ustępy Historji, tj. ostatni ustęp roku 1479 i pierwszy roku 1480 pisane były wczesną wiosną roku 1480. Informacje krakowskie pochodziły oczywiście z dworu królewskiego na Litwie; zapisuje tedy Długosz to, co o jaki miesiąc wcześniej uważano za prawdziwe w otoczeniu królewskiem; to, czego dwór królewski dowiedział się w Wilnie. Skutkiem tego zbiegu okoliczności stają się ostatnie informacje Długoszowe źródłem dla określenia stanu

[1]) Pozwalam sobie nawrócić do tekstu wydania lipskiego, jako w tem miejscu poprawniejszego (Pauli ma: Boguworio). Borzivogius bliższy Borysa, o którym tu mowa,

[2]) Pauli drukuje: Andreae — tamten (Borys) nie był jednak synem Andrzeja, lecz bratem; że zaś Długosz zdawał sobie sprawę z istnienia dwóch braci Andrzejów (Wasylewiczów), dowodzą słowa następne: „et altero Andrea".

świadomości politycznej dworu Kazimierza Jagiellończyka w pierwszych miesiącach roku 1480.

Spróbujmyż to źródło wyzyskać.

Zacznijmy od tego, co sam Długosz mógł wiedzieć, nie potrzebując zbierać dalekich informacyj. Tyczy się to przedewszystkiem samego faktu wyjazdu z Korony, z Nowego Miasta Korczyna (17 listopada 1479 r.) w drogę na Litwę — a następnie drugiego faktu, o którym można było doskonale wiedzieć w Krakowie (zważywszy wysokie społeczne stanowisko autora), mianowicie wiadomości zawartej w ustępie pierwszym Anni 1480, jako król pobyt na Litwie przedłużał:

„ibique mansionem suam longo satis tempore... continuavit".

Przypuściwszy, że słowa te pisane były w samymże już miesiącu maju 1480 r., wypadnie zaledwie pół roku po wyjeździe króla z Korony, z czego wynika, jako król mniemał — lub przynajmnlej inni tak mniemali, on zaś do błędnego mniemania dopuszczał — że jedzie na Litwę tylko na krótko; na czas taki, iż półroczny pobyt mógł się potem wydawać „przedłużonym". Jest na to drugi jeszcze dowód z tegoż zdania zaczerpnięty:

„licet a consiliariis Poloniae frequentibus litteris et nuntiis, quatenus ad regnum rediret, accersitus".

Nie byliby panowie polscy wzywali go do powrotu od wczesnej wiosny 1480 r., gdyby w listopadzie 1479 r. było postanowionem — lub gdyby jawnem było to postanowienie — że król zabawi na Litwie przez czas dłuższy. Widocznem się staje, że król wybierał się na dłużej, niż panom polskim zapowiedział; ale pozostał na Litwie jeszcze znacznie dłużej, niż sam nawet przypuszczał. Widocznie wiele spraw litewskich nie było wiadomych „konsyliarzom" królewskim; ale jeszcze więcej niespodzianek oczekiwało króla na miejscu.

Przedewszystkiem dowiaduje się w Wilnie, że pod jego nieobecność Moskwa zagarnęła część Litwy! Dochodzi Długosza wiadomość o tem. O jakichżeż tu mowa „regionibus"?

Zabór dokonany był „rege absente". Mogą zachodzić wątpliwości, co Długosz uważał za ostatni poprzedni pobyt Kazimierza na Litwie. Na obszarze państwa litewskiego przebywał król ostatnim razem w marcu 1478 r., lecz tylko w Brześciu Litewskim (dokąd zwołał był zjazd panów litewskich), dalej się nie zapuszczając, spiesząc z powrotem do Korony. Można tego nie uważać za *pobyt* na Litwie — a w takim razie wypadnie cofnąć się przeszło o rok. Późną jesienią 1476 roku zjeżdża król na Litwę i bawi tam aż do po-

łowy marca 1477 roku [1]). Choćbyśmy atoli dla pewności cofnęli się do tej daty starszej, nie znajdziemy w źródłach nigdzie ni śladu jakichkolwiek „regiones" Wielkiego Księstwa litewskiego, któreby zagarnięte były przez Moskwicina pomiędzy kwietniem 1477 a końcem roku 1479 — chyba że obszary nowogrodzkie uważalibyśmy za „litewskie".

Jakoż wyraża się Długosz dalej, na końcu ustępu o zagarnięciu Nowogrodu Wielkiego:

„nonnullis regionibus Ducatum Magnum Lithuaniae exuens", a nie wskazuje, które? ma więc na myśli jakieś okręgi nowogrodzkie, niektóre („nonnullis"), bynajmniej nie Nowogród W. wogóle.

Bliższej wskazówki udziela nam wzmianka, jako Nowogród Kazimierzowi „quamvis sibi annis singulis centum millia ciclorum penderet". Jest tedy mowa o dochodach z owych okręgów o wątpliwej, częstokroć o mieszanej przynależności państwowej, z których *także* litewski skarb czerpał *niektóre* dochody: Rżew [2]), Wielkie Łuki, Chołmski pogost [3]). Były to okręgi wątpliwego zawsze pogranicza nowogrodzko-litewskiego, obecnie więc wątpliwej granicy litewsko-moskiewskiej.

Przy zajmowaniu ich przez Iwana działy się rzeczywiście srogie „iniuriae". Nietylko wygnano z Rżewa namiestnika królewskiego, Seńka Hryhorjewicza, ale ludność rozbiegła się, uciekając przed zabójstwami, rabunkami, gwałtami [4]). A „dań rżewska" miała przez długie jeszcze lata stanowić przedmiot reklamacyj i dochodzeń.

Ma więc Długosz słuszność, że pod nieobecność królewską wydarł Iwan Litwie pewne okręgi, pozbawiając w nich Litwę *condominium* szczególniejszego rodzaju. Wchodził Iwan w te okręgi, jako władca Nowogrodu Wielkiego, a do tego miał jednak prawo niewątpliwe; inna była kwestja, czy prawa tego nie nadużył, czy nie gwałcił przy tem praw litewskich — ale nikt nie mógł mu odmówić prawa do utrzymywania tam swych urzędników.

---

[1]) Długosz, ed. cit. t. XIV, p. 649 i 654; dnia 2 kwietnia 1477 r. był król z powrotem w Lublinie.

[2]) Noworżew gub. pskowskiej, pomiędzy jeziorami Roszo i Arszo; pierwotny (Stary) Rżew obejmował zdaje się z Noworżewa tylko część najbardziej południową, rozciągającą się atoli znacznie dalej ku południowemu zachodowi, gdzie osada Staroselje.

[3]) Sprawę tę wyjaśnił doskonale Papée op. cit. str. 44—45. W r. 1471 Nowogrodzianie zastrzegli sobie przynależność okręgów Rżewskiego i Wielkołuckiego; ibidem str. 44. Po zagarnięciu Nowogrodu przywłaszczył sobie Iwan wyłączność tych okręgów, poruczywszy zagarnięcie ich Łykowi Obolenskiemu — tamże str. 45, który został jego namiestnikiem z rezydencją w Wielkich Łukach.

[4]) Papée op. cit. str. 45.

Podzielone były zdania, czy o zgwałcenie praw litewskich w owych trzech okręgach upominać się tylko pokojową drogą, a więc odzyskanie ich uczynić zależnem od dobrej woli Iwanowej, czy też zdecydować się dochodzić ich choćby wojną. Dla opozycji wyłaniał się pożądany *casus belli* — i teraz dopiero zrozumieć można dokładnie, jakie nadzieje przywiązywało stronnictwo wojenne do pobytu królewskiego na Litwie.

Długosz nie wie o *condominium*, lecz pisze wprost o zagrabieniu okręgów — i to dwa razy: „Pro regionibus, quas Ducatui Lithuaniae Duces praefati moscovienses... abstulerant" — i za drugim razem: „nonnullis regionibius D. M. L. exuens" [1]). Doszły go tedy informacje przesadzone — jakby pochodzące od informatora stającego po stronie opozycji litewskiej. Śladem może pewnego sceptycyzmu względem ścisłości informacyj jest wyrażenie: „ut asserebatur" [2]).

Śladów opozycyjnego źródła informacyj jest więcej. Z przekąsem odzywa się Długosz o stosunku Kazimierza do książąt moskiewskich: „placitando cum Moskwitarum ducibus", co znaczy: „przymilając się" [3]). Pochodziła informacja widocznie od kogoś, kto wolałby „bellicare", niż „placitare". Toteż wymawia się królowi Kazimierzowi krainę nowogrodzką „desertam neglectamque", zupełnie w myśl tendencyj stronnictwa wojennego. Długosz, królowi zawsze niechętny, skłonnym jest dawać wiarę tym, którzy ganią politykę królewską; nie pomija ani nawet docinku, a od siebie dodaje zwykłe wyrzekanie, jako król nazbyt wiele czasu marnuje na polowania. A jednak... znać i tu tego Długosza, który dążył do wykrycia prawdy i tylko nią pragnął się kierować. *Suum cuique!* i gdy wypada pod koniec ustępu

---

[1]) Długosz ed. cit. p 697, wiersze 1—3 od góry.

[2]) Ibidem, wiersz 3 od góry.

[3]) Tłumaczenie Karola Mecherzyńskiego w wydaniu Paulego-Przeździeckiego jest wogóle niewierne i pełne *kompozycyj* tłumacza. Tak np. w tem miejscu tłumaczy: „Wchodził temi czasy w układy z książęty moskiewskimi", podczas gdy *placitare* znaczy (według słownika ks. Bobrowskiego), jako częstotliwe do *placeo*: „podobać się często", używane przez Plauta, a więc sarkastycznie. Dla przykładu przytoczę, jak w części tylko jednego ustępu liczne są niewłaściwości tego przekładu: w wierszu od początku ustępu (str. 657 tomu VI), 7 dokomponowany przez autora wyraz „następne"; w w. 8 podobnież: „najwięcej"; w 11: „targując się" i „i powiaty" dokomponował; w w. 9 podobnież: „i przemocą"; wyrażenie zaś „jak mówiono" odniósł tłumacz fałszywie do „w nieobecności", gdy tymczasem należy ono do „nieprawnie". Są jeszcze grubsze kompozycje, zmieniające czasem myśl autora. Np. na str. 658 w wierszu pierwszym od góry wyraz „Litwa" jest wyłączną własnością tłumacza: w wierszu 2 dokomponował: „na to wspomnienie"; w w. 6: „i prawie"; w w. 7: „złotych groszy (sic!) czyli"; w w. 8: „protinus" przetłumaczone na „niebawem"; następne wyrazy „zagarnął go i" są znowu kompozycją; podobnież w w. 9 zmieniający sens wyraz „potężni"; w w. 10: „nie porwali się" itd.

zdecydować się, komu przyznać słuszność, czy pokojowej polityce króla, czy wojowniczej malkontentów, powiada, że na przestrogi królewskie „otwarte mieli uszy poważni i roztropni". Zachodzącej sprzeczności politycznej pomiędzy tem, co pisał nieco wyżej, a takiem zakończeniem ustępu, Długosz nie dostrzegał, gdyż zbyt mało znał stosunków na „dalekim" Wschodzie.

Nie trudno oznaczyć czas, kiedy wyprawioną została z Wilna do Krakowa ostatnia informacja; wystarczy zastanowić się nad faktami, jakie mieszczą się w Długoszu. Przedstawiają one zarazem przebieg spraw w pierwszych czterech miesiącach roku 1480.

Wszyscy Wasylewicze są jeszcze (w ustępie tym Długoszowym) zgodni, a zagarnięcie okręgów Wielkiego Księstwa Litewskiego przypisuje się nie Iwanowi samemu, lecz wszystkim czterem braciom („duces praefati... abstulerant"); wiedziano bowiem, że wszyscy brali udział w wyprawie na ziemie nowogrodzkie. Skarby z Nowogrodu wywiezione już są do Moskwy. Część panów litewskich oświadcza się za wojną, lecz król nie dopuszcza i znajduje sobie zwolenników, podzielających jego program. Do Wilna nadchodzą wezwania z Krakowa, żeby król wracał. Litwini zatrzymują go. Litwini proszą, żeby mianował Wielkim Księciem jednego z królewiczów [1]). Król odmawia. Oto rejestr faktów, zapisanych u Długosza.

Gdzie i kiedy odbywały się te zebrania, narady, wymiany zdań w najdonioślejszych sprawach?

Ostatnim terminem chronologicznym, jaki blizki zgonu Długosz zdołał wymienić, jest „Pascha Domini cum hebdomadibus sequentibus", spędzona przez króla w Wilnie. Wielka Niedziela była w roku 1480 wczesna, dnia 2 kwietnia; dodawszy jeszcze trzy tygodnie, *otrzymamy datę 23 kwietnia 1480 r., jako terminus ad quem wszystkich tych wydarzeń.* Otrzymawszy informację, że król jeszcze nie zamierza wracać, mógł był Długosz zapisać, jako król „ibique (w Wilnie) mansionem suam longo satis tempore... continuavit", ale wiadomości z czasu po 23 kwietnia już mieć nie mógł, a przynajmniej wpisać ich nie zdążył.

Przed 23 kwietnia 1480 r. żądano mieć osobnego Wielkiego Księcia, ale król odmówił.

Ostatni to raz opozycja prosi króla o królewicza na W. Księcia; odtąd zaczną myśleć o Michale, drugim z rzędu Olelkowiczu, jako o kandydacie na Wielkie Księstwo.

---

[1]) „Ut surrogaret", tj. żeby wstawił na swoje miejsce.

Bądź co bądź, posiada Długosz i zapisuje informacje z kwietnia 1480 r. — a stwierdzenie tej okoliczności posiada wielką wartość dla ustalenia chronologji wydarzeń pierwszej połowy roku 1480. To, o czem Długosz nie wiedział, o czem nie wiedziano w Wilnie w połowie kwietnia 1480 r., przypada na czas po połowie kwietnia, o ile działo się w samem Wilnie — o ile zaś poza Wilnem, z uwzględnieniem poprawki na czas potrzeby, żeby wiadomość doszła do Wilna, a zatem odpowiednio wcześniej.

Licząc, że na wieści z Wielkich Łuk do Wilna trzeba było co najwyżej trzech tygodni, wypada z tego obliczenia, że pod koniec marca Wasylewiczów tam jeszcze nie było. Wiemy już z poprzedniego obliczenia, że w kwietniu 1480 r. nie było jeszcze żadnego porozumienia między Wasylewiczami a Jagiellończykiem.

Źródła krzyżackie przedłużają nam ten termin aż do końca maja 1480 r. Gdyby był bywał jakikolwiek związek pomiędzy postępowaniem Andrzeja Starszego i Borysa, a polityką Kazimierza, czyż nie spostrzegliby tego Krzyżacy z Inflant, zwłaszcza że sami pragnęli sojuszu z Litwa przeciw Moskwie? W poufnej korespondencji, przeprowadzanej z tego powodu pomiędzy Kiesią a Królewcem, pojawia się zrazu plotka, jaka dobiegła do Kurlandji: jakoby dwaj bracia W. Księcia moskiewskiego, na których zgubę on czyhał, i brat jego matki, którego dzięki wyjazdowi władcy do Nowogrodu wydobyto z więzienia, w którem przebywał „trzynaście czy też czternaście lat“ — wyprawili poselstwo do Wilna o pomoc, uznając zwierzchnictwo litewskie, a chcąc ograniczyć panowanie Iwana do dawnych tylko krain moskiewskich. Pisząc o tem gebitigerowie, zaznaczają wyraźnie, że takie są pogłoski „pośród prostych kupców i rozmaitych innych (ludzi)“; nie podają tego, jako informacji własnej [1]).

Zresztą niema w listach inflanckich ani śladu przypuszczenia, jakoby Andrzej i Borys działali w porozumieniu z Kazimierzem [2]).

Dodajmyż, jako ani też Iwan nie podejrzywał króla z powodu braci; miał o to w podejrzeniu matkę, bo „lubiła bardzo Andrzeja Starszego [3]).

---

[1]) Codex epistolaris ed. Lewicki, tom III, Nr. 293; że pochodzi z 27 grudnia 1479, a nie 1480, zob. Papée op. cit. str. 50 w dokończeniu przypiska z poprzedniej stronicy.

[2]) Tamże Nr. 283, 284 z końca roku 1479 i Nr. 285 z 31 marca 1480. Ani nawet na tenczas, kiedy posłowie inflanccy, bawiący w Wilnie, donoszą 30 maja 1480 o faktach z buntu młodszych braci, Nr. 289.

[3]) Sofijski wtóry latopis i Lwowa, Poł. Sobr. t. VI str. 223 i XX A. str. 337.

Zadziwia ten brak porozumienia zbuntowanych Wasylewiczów z Jagiellończykiem, koło którego państwa granic krążyli! Czyż mniemali, że Iwan pozostawi ich w spokoju na W. Łukach, jeżeli tam dotrą? Czyż mogli przypuszczać, że ostoją się tam, jeżeli nie weźmie ich pod swoją opiekę ktoś dość potężny — czyż tam w W. Łukach, mogłaby być mowa o opiece innej, jak litewskiej? Nieuchronnym jest wniosek, że o tej opiece oni myśleć *musieli*.

Jakżeż dziwną jest okoliczność, że wyznaczywszy Rżew nad Wołgą na miejsce zborne dla całego gminoruchu, tuż niemal nad granicą litewską, nie wyprawili stamtąd od razu do króla z prośbą o pomoc i że nie zrobili tego potem przez cały czas okrążania granicy litewskiej na tak długiej linji — a tylko strzegli się granicy tej przekroczyć, Widocznie mieli powody do obaw, że król weźmie to za złe, że każe ich odrzucić z powrotem poza granicę, że oświadczy się przeciwko nim. Bądź co bądź świadczą te okoliczności o tem, że aż do czasu przybycia do Wielkich Łuk uważali za rzecz niepewną, czy uda im się pozyskać przychylność królewską.

Oni, rodzeni bracia W. Księcia i również „gosudarowie" w W. Księstwie moskiewskiem, nie mogli nie wiedzieć, że król ma z Moskwą od r. 1449 pokój „wieczysty", obowiązujący do najdłuższych dni jednej przynajmniej ze stron kontraktujących.

A jednak oni musieli liczyć na Litwę, tylko na Litwę!

Niema z tych sprzeczności innego wyjścia, jak przypuścić, że liczyli na Litwie na kogoś, że ktoś zdoła króla przekonać i pozyskać dla nich; liczyli na coś, że nastanie na Litwie zwrot dla nich korzystny, zwrot przeciw Iwanowi. Słowem: kroki ich mogły pozostawać w jakimś (choćby dość dalekim i luźnym) związku tylko z opozycją litewską.

Zatrzymajmy się na razie na tym ustępie czasu i podróży gminoruchu Wasylewiczów; do przybycia ich do Wielkich Łuk — i spojrzmy teraz na moskiewską stronę:

Emigracja kilku tysięcy osób podcinała w ówczesnych stosunkach gospodarczo księstwa uglickie i wołokamskie, co również na ościenne księstwa musiało wpływać ujemnie; bezpośrednią zaś szkodę dla skarbu moskowskiego stanowił ubytek części „wychoda", wyznaczonej na te księstwa, tudzież zmniejszenie siły zbrojnej, gdyż księstwa dzielnicowe obowiązane były dostarczać posiłków na żądanie Wielkiego Księcia. Nie miał więc Iwan wcale przyczyny radować się z emigracji tłumnej malkontentów; przeciwnie, interes jego wymagał,

żeby ich powstrzymać i udobruchać, przynajmniej aż do czasu, gdy będzie możebnem zniesienie tych dzielnic i wcielenie ich bezpośrednio do Moskwy.

Wyprawia tedy Iwan naprędce zaraz do Rżewa bojara swego, Andrzeja Michajłowicza — lecz napróżno. Ciżba ruszyła w dalszą drogę, obierając ją ku północy, w górę Wołgi i potem jeszcze dalej na północ, ku nowogrodzkim krainom. W Mołwiatycach dopędził ich wysłannik wielkoksiążęcy nielada: arcybiskup rostowski, Wassian, spowiednik Wielkiego Księcia i jeden z jego ulubieńców [1]). Ten coś wskórał; tyle, iż wyprawili do Iwana dwóch „bojarów swoich", kniaziów Obolenskich, Wasyla i Piotra, zapewne krewniaków owego Łyki. Wyprawianie w poselstwie Obolenskich, było w tym wypadku niemal prowokacją Iwana. Tymczasem zaś wędrowna ciżba nawracała ku południowemu zachodowi, kierując pochód do Wielkich Łuk i tu się zatrzymali [2]).

Z Łuk dopiero posłali do króla Kazimierza. Stwierdźmy najpierw, kiedy to było?

Podczas gdy gminoruch Wasylewiczów ruszył od Mołwiatycz do Wielkich Łuk, jechał biskup Wassian z Obolenskimi do Moskwy. Uwzględniając duże zakręty drogi młodszych książąt, zmuszonych stosować się do zakrętów granicy litewskiej, którą musieli okrążać — wypadnie stosunek mniej więcej, jak 2:3. Wassian miał do Moskwy o połowę (mniej więcej) dalej. Uwzględniając atoli, że władyka rostowski mógł jechać szybko, jak najszybciej, gminoruch zaś posuwał się bez porównania wolniej, przypuścić należy, że jednak Obolenscy stanęli w Moskwie wcześniej, niż ich książęta w W. Łukach. Datę przybycia posłów do Moskwy posiadamy ścisłą: w ostatnim tygodniu marca 1480 [3]) — a zatem dotarcie gminoruchu do ziemi mu obiecanej wypadnie mniej więcej na drugą połowę kwietnia 1480 r.

A teraz stwierdźmy, o co posyłali książęta do króla? Latopisy donoszą zgodnie, że zbuntowani Wasylewicze

---

[1]) Wraz z igumenem Pajsejem (o którym później jeszcze będzie mowa) chrzcił niedawno przedtem 25 marca 1479 drugiego z Zoy syna Iwanowego. Jerzego — o czem we wszystkich latopisach.

[2]) Dosłownie to samo w latopisach sofijskich wtórym, woskresenskim, nikonowskim rękopisu szumiłowskiego (inne mieszają dwukrotne poselstwo Wassiana) i w jermolinskim. Połnoje Sobranie t. VI str. 222, 223; t. VIII str. 204; XII, 197 198 w szpalcie drugiej; XXIII, 180. Pierwszy sofijski, VI, 20 miesza także dwie podróże Wassiana.

[3]) „Na strastnoj nedieli" tj. w Wielki Tydzień, który w r. 1480 wypada na ostatni tydzień marca. Wszystkie powyżej przytaczane latopisy.

„k korolju posłali, cztoby ich uprawił w ich obidach s welikim kniaziem i pomogał“ [1]).

Nie proszą więc wprost o pomoc *przeciw* Iwanowi, lecz o wstawiennictwo. Liczą się z faktem, że króla obowiązuje traktat z roku 1449; liczą na to, że wstawiennictwa król nie odmówi, ale to stanie się początkiem zamącenia stosunków sąsiedzkich.

Podnoszono okoliczność, czy książęta uglicki i wołokamski nie mogliby byli powoływać się w swem poselstwie na testament ojcowski, polecający ich opiece Jagiellończyka [2]). Ustęp ten testamentu z roku 1462, brzmi:

„A prikazywaju swoju kniaginiu i swojego syna Iwana i Jurja i swoi menszije dieti bratu swojemu korolju polskomu i wielikomu kniaziu litowskomu Kazimiru po dokonczalnoj naszej gramotie na Boze i na niem na mojem bratie, kak sia ucznet peczałowati mojeju kniaginieju i moim synom Iwanom i moimi dietmi“,

poczem zaraz bezpośrednio czytamy:

„a dieti swoi prikazał eśm swojej kniaginie“ [3]) itd.

Bezpośrednie następstwo tych dwóch zdań, z użyciem tego samego wyrażenia „prikazywati“, świadczy najwyraźniej. że spisujący testament nie miał na myśli oddawania dozoru nad wykonaniem rozporządzeń, jakiegoś egzukutorstwa testamentu, lecz tylko zwyczajne poruczenie moralnej opiece; zupełnie tak samo, jak porucza się, przekazuje, dzieci opiece matki. Ustęp ten wynika z traktatu roku 1449, w którym zapewniano sobie wzajemnie tego rodzaju opiekę nad dziećmi w razie potrzeby; jest też w testamencie wyraźne powołanie się na to „po dokonczalnoj naszej gramotie“. Ale potrzeba tego rodzaju nie zaszła, a minęło od tego czasu lat 18; dzieci, tak drobne wówczas, iż nawet nie wymieniono ich imion, obecnie od dawna byli już orężnymi „gosudarami“. Zresztą nie zachodził żaden powód do cytowania testamentu. Co ojciec im wyznaczył, to książęta dostali i mieli; wszakżeż Iwan nie wypędzał ich z Uglicza ni z Wołokamska, lecz oni sami opuszczali swe ojcowizny. Jak zaś postępować w razie spadku pomiędzy braćmi, jak w razie podboju

---

[1]) Nikonowski lat., Poł. Sobr. t. XII str. 198 szpalta druga — i Lwowa t. XX A. 336.

[2]) Papée op. cit. str. 54; pisze wprawdzie, że „powołali się“, ale jest to widocznie przypuszczenie tylko, gdyż w źródłach tego niema. Zarzucali tylko książęta bratu najstarszemu, że postępuje z nimi nie po myśli testamentu ojcowskiego: „a duchownyje otca swojego zabył“; latopis Lwowa, Poł. Sobr. t. XX A. str. 336.

[3]) Sobrańje gos. gramot t. I Nr. 86, str. 206.

wspólnemi siłami, o tem testament nie pisał: kwestyj „wymorocznego“ i „żrebów“ nie dotykał. To też bracia młodsi nie mogli byli powoływać się przeciw Iwanowi na ostatnią wolę ojca, ani też dowoływać się u Kazimierza poparcia z mocy tegoż testamentu do otrzymania spadku po Jerzym i „żrebu“ w W. Łukach.

Rozważmy jeszcze okoliczności i możliwości wyprawionego z W. Łuk poselstwa z prośbą o wstawiennictwo:

Zachęcać książąt zbuntowanych i dodawać im otuchy mógł tylko obóz opozycyjny litewski, obóz Olelkowicza. Dla opozycji nie mogło być nic pożądańszego nad widoki wywołania nowej wojny domowej w Moskiewszczyźnie. I bardzo być może, ze Litwa byłaby zmuszona wdać się w tę wojnę, gdyby wojna taka była rzeczywiście wybuchła — co zdawało się wisieć już na włosku — i gdyby potrwała przez czas dłuższy. A skoro nie dałoby się utrzymać neutralności, czemużby król Kazimierz miał bardziej sprzyjać Iwanowi, niż Andrzejowi Starszemu? Zależało królowi na pokoju z Moskwą, ale nie na tem, żeby Moskwa była potężną. W buncie Andrzeja i Borysa świtała tedy Olelkowiczowi i jego stronnikom nadzieja, że sam tok wydarzeń może zmusić króla do zmiany kierunku politycznego. Wstawiennictwo mogło było pociągnąć za sobą komplikacje. Wiedziano, że pomocy zbrojnej lub przyjęcia książąt pod swe zwierzchnictwo król stanowczo odmówi; proszono go więc o mniej, przypuszczając, że wstawiennictwa może jednak nie odmówi — a czas i okoliczności zrobią z tego to, czego opozycji trzeba.

Wasylewicze posyłali do króla, jakby pouczeni i poinformowani odpowiednio. Nie mogli zaś wiedzieć, że ci Litwini, którzy się z nimi porozumiewali, czynią to na własną rękę, samowolnie, a nawet wbrew królowi.

Przyjazd królewski na Litwę można było wytłumaczyć im całkiem opacznie, jakoby Kazimierz przybył był z powodu sprawy nowogrodzkiej, ażeby choć teraz jeszcze stanąć przeciw Iwanowi. Mniemanie o nieprzyjaznych zamiarach króla przeciwko Moskwy było zresztą rozpowszechnione na Wschodzie.

Cóż się dziwić, skoro gebitigerowie Zakonu na Inflanciech równocześnie w marcu 1490 znów pisywali do W. Ministra o pogłoskach co do możliwości wojny litewsko-moskiewskiej. Jak plotka szerzyła się i rosła, dowodem wieść, jakoby poselstwo od Nowogrodu było u króla i już mu miasto poddało. Nie koniec na tem; wyrażono jeszcze przewidywanie, że może król zechce i Psków zagar-

nąć [1])... Byli widocznie na Litwie tacy, którym zależało na przedstawianiu zamysłów królewskich w takiem świetle, wręcz niezgodne z rzeczywistością.

Król ani nawet wstawiać się za młodszymi Wasylęwiczami nie myślał.

We wszystkich latopisach, zajmujących się bliżej „otstupleniem bratiej", zapisano jednakowo odprawę udzieloną w Trokach posłom Wasylewiczów:

„I korol im otmołwił, a kniainiam ich dał na izbyliszcze gorod Witebsk" [2]).

Czyż król byłby odmówił umiarkowanej prośbie o wsiawiennictwo, nie uwłaczającej w niczem stanowi pokojowemu pomiędzy nim a Iwanem, gdyby nie to, że pragnął zademonstrować, jako uważa się, pragnie być uważanym, za Iwanowego przyjaciela? Czyż odmowa ta nie stanowi dalszego ciągu — obok odmowy Szwedom i Krzyżakom — tej samej tendencji politycznej i dalszego dowodu, że on żadnej koalicji przeciwko Iwanowi w r. 1480 nie układał, lecz był jej właśnie przeciwny?

Zatrzymajmy się jeszcze, ażeby stwierdzić datę. Poselstwo od Trok mogło być wyprawione nie wcześniej, jak w drugiej połowie kwietnia. Odległość Trok od W. Łuk (zaledwie o $^1/_7$ mniejsza, niż odległość do Moskwy) każe przyjąć *przynajmniej* miesiąc na przejazd, załatwienie poselstwa, wypoczynek i powrót. A zatem książęta w W. Łukach mogli byli otrzymać wiadomość o odmowie najwcześniej w drugiej połowie maja, lub może aż z początkiem czerwca.

Zawiodły złudne nadzieje. Położenie było tego rodzaju, że bracia znaleźli się zdanymi na łaskę i niełaskę Iwana. Wiodło im się w Łukach nieszczególnie, skoro odczuwali potrzebę jakiegoś dogodniejszego i pewniejszego kąta dla swych rodzin. Użyczenie księżnym (oczywiście wraz z dziećmi i dworem niewieścim) asylum w Witebsku nie posiadało oczywiście najmniejszego znaczenia politycznego; był to najprostszy akt filantropji, obowiązującej monarchę zachodniego względem kobiet bezwarunkowo.

O przywłaszczeniu sobie krainy dookoła Wielkich Łuk, jako nowej dzielnicy pod zwierzchnictwem litewskiem, nie było już mowy— nie mogli zaś marzyć o tem, by się tam utrzymać bez poparcia Lit-

[1]) Codex epistolaris saeculi XV tomus III, collectus opera Anatolii Lewicki, Kraków 1894, Nr. 285, str. 313.

[2]) Latopisy: sofijski wtóry, nikonowski, woskresenski, jermolinski w Poł. Sobr. t. VI str. 223, XII 198 szpalta druga, VIII 2[illegible]4 i XXIII 180.

wy, o własnych siłach. Zdawałoby się przeto, że nie mieli i nie mogli mieć nic innego do czynienia, jak wycofać się z takiego położenia i próbować, czy brat starszy nie da się jako przeprosić.

A oto stało się wręcz przeciwnie! Oto *Iwan* starał się o pojednanie i przejednanie braci, lecz napróżno!

Wassjan przybył z Obolenskimi do Moskwy w Wielki Tydzień 1480 r.[1]) t. j. w ostatnim tygodniu marca. Odprawę otrzymali aż dopiero pod koniec kwietnia — a więc stosunkowo, jak na sprawę pilną i blizką, długo musieli na to czekać. Z czem przyjechali, czego żądali, o tem wiadomości bezpośrednich nie posiadamy. Widocznie domagali się czegoś takiego, czego Iwan nie chciał im przyznać: zapewne dzielnicy na Wielkich Łukach. Stosunki nie były gładkie, skoro Wielki Książę przez cały miesiąc zachowywał się wobec wysłanników braci odmownie. Pókiby król Kazimierz nie przyrzekł im pomocy, Iwan nie potrzebował się śpieszyć.

Pod koniec kwietnia zaszło jednak coś, co skłoniło Iwana, żeby szybko zmierzał do zgody. Udziela Obolenskim odprawy przychylnej, i wyprawia z nimi do W. Łuk od siebie bojarów Tuczka i Obrazca, dodając im do pomocy jednego z najwybytniejszych swych diaków, Mamyrewa (który zapewne był faktycznie posłem głównym), upoważniając ich do odświadczenia braciom, jako otrzymują wszelkie zadośćuczynienie, ofiarując Andrzejowi Starszemu (ponad jego dawną dzielnicę) dwa grody nad Oką, Kaługę i Aleksin. Posłowie wyjechali z Moskwy 27 kwietnia 1480, a dojechawszy z opóźnieniem do W. Łuk poprzez wiosenne roztopy aż dopiero 27 maja, czas tylko napróżno stracili i wrócili z niczem do Wielkiego Księcia[2]).

Już wtenczas znajdowali się w drodze nad Okę... Tatarzy. Obie strony widocznie wiedziały o tem. Iwan nagle stawał się ustępliwym i hojnym, żeby bracia nie oddali się w opiekę hanowi i wyzyskali spodziewanego najazdu tatarskiego na swą korzyść; oni zaś właśnie zamierzali to uczynić.

Jakby czekali na ten najazd! Nie przystali na ugodę pomimo to, że Kazimierz Jagiellończyk odmówił im poparcia.

---

[1]) „na strastnoj nedielie“ — wszystkie wyżej przytaczane latopisy.

[2]) Latopisy j. w. — O Mamyrewie Pierwszy sofijski w Poł. Sobr. t. VI str. 20 i nikonowski t. XII, str. 198 w obu szpaltach. Data przybycia Mamyrewa do W. Łuk oznaczona tygodniem „na nedielju piatdesiatnuju“ w lat. jermolinskim, Poł. Sobr. t. XXIII, str. 180; podobnież „w nedieliu osmoju“ (scilicet: po paschie), co zgadza się najzupełniej z „piatdesiatnicą“ (niedzielą Zielonych Świątek) w lat. Lwowa w części I, tegoż zbioru tom XX A str. 337; określona dokładniej w lat. nikonowskim, t. XII, str. 198, szpalta 2; tudzież w woskresenskim t. VIII, str. 204: „w subotu piatdesiatnuju“, a zatem w sobotę po Zielonych Swiątkach t. j. 27 maja.

Wszystkie latopisy notują, jako „sławiasza carja naszestwie“ [1]), lub „słyszaszesia nachożenie“ [2]) w tym czasie, kiedy zbuntowani bracia odprawili z niczem poselstwo Mamyrewa. Latopisy stwierdzają tę równoczesność z naciskiem słowy: „w to *bo* wremia“, dając tedy do zrozumienia związek przyczynowy [3]) tych faktów.

Źródło współczesne wyraża się wprost, jako han Ahmat dlatego najazd urządził, ponieważ „usłyszaw czto bratia otstupisza od welikago kniazia“ [4]). Kombinacja błędna, powzięta w dążności do przyczynowego łączenia faktów współczesnych według motywów najłatwiejszych do ujęcia dla wyobraźni, najłacniej podpadających uwadze.

Krytyczne rozejrzenie się w całym materjale źródłowym do dziejów roku 1480 zmusza atoli do postawienia kwestji, czy był wogóle jaki najazd tatarski na państwo moskiewskie w owym roku?! Zanim jednak do tego sięgniemy, trzeba się przyjrzeć dalszym epizodom przesilenia perekopskiego.

IV.

Mengli zwraca się do Litwy. Przysięga Azi-Baby. Termin sierpniowy. Poselstwo Zwienca. Kwestya o jeden wyraz. Uwięzienie Ajdora. Mylne pogłoski o zamierzonym najeździe Ahmana.

Mengli miał wszelkie powody uważać się za zlekceważonego przez Moskwę. Zabiegi jego o sojusz, połączone z ustępstwami rozmaitemi i z całkowitem zwolnieniem od swego zwierzchnictwa, nie doprowadziły ani nawet do tego, by Iwan III wyprawił od siebie jakiego posła oficjalnego na Krym. Oficjalne poselstwa Mengli-Gireja pozostawały bez odwzajemnienia i urzędowej odpowiedzi; sprawa pozostawała ciągle na tym samym punkcie, jak późną wiosną 1479 r., kiedy Iwańcza zapowiadał w Krymie, że będzie do hana wyprawiony

---

[1]) Tak lat. sofijski wtóry w Poł. Sobr. t. VI, str. 223; woskresenski t. VIII, str. 204; nikonowski w ręk. szumiłowskim t. XII, str. 198, szpalta 2; jermolinski (do tych lat współczesny) t XXIII, str. 180.

[2]) Tak w innych rękopisach nikonowskiego, Poł. Sobr. t. XII, str. 198, szpalta 1 i w latopisie sofijskim pierwszym i drugim, tamże t. VI, str. 20 i 223.

[3]) Tak wyrażają się sofijski wtóry, dwa rękopisy woskresenskiego (synodalny i Karamzinowej), szumiłowski tekst nikonowskiego, tudzież jermolinski, w Poł. Sobr. j. w.

[4]) Latopis simeonowski, Poł. Sobr. t. XVIII, str. 267; w tej części współczesny, jak o tem była mowa wyżej, w ustępie o Kiereju pod r. 1472.

„dobry człowiek"; mijał rok niemal od tego czasu, a żaden poseł z Moskwy nie przybywał. Propozycje perekopskie były faktycznie ignorowane, bo Iwan nie miał zaufanie do trwałości stosunków krymskich.

W pierwszym kwartale 1480 postanawia Mengli próbować szczęścia z Litwą, czy nie uda mu się pozyskać w Wilnie gwarancyj dla swego haństwa. Jakkolwiek nie odesłano mu z Litwy bajrasza i nie zawiązywano z nim wogóle żadnych stosunków, ani do nawiązywania go nie zachęcano — on sam, z inicjatywy własnej — jak przedtem do Moskwy — wyprawia teraz oficjalne poselstwo do Wilna.

Wczesną wiosną 1480 r. spotykamy się w Wilnie z posłem znacznym, Azi-Babą, posiadającym moc reprezentowania osoby hańskiej. Przebywał w Wilnie w jednym z trzech miesięcy wiosennego kwartału, prawdopodobnie w kwietniu. Celem jego misji było przywrócenie ścisłej przyjaźni Perekopu z Litwą.

Azi-Baba przyjeżdżał bowiem zaprzysiąc w Wilnie sojusz taki sam, jaki obowiązywał za Aczi-Gireja i dokonał rzeczywiście uroczystego wobec króla zaprzysiężenia[1]); miał tedy z kolei rzeczy jechać z nim na Krym poseł od Kazimierza, ażeby wykonać wobec hana wzajemną przysięgę. Otóż ani poseł taki nie został wyznaczony skwapliwie, ani nawet Azi-Baba odprawy nie mógł się u króla doczekać! Wyciągniętą z Perekopu prawicę przyjęto w Wilnie zimno, niemal że odtrącając ją. Przysięgę odebrano, wzajemnej nie składając; ależ w takim razie przysięga Azi-Baby była bezcelowa, a skoro nie natrafiała na warunek, który rozumiał się sam przez się, mianowicie, że zostanie uzupełniona wzajemną przysięgą, w takim razie musiał nadejść czas, iżby ją na Krymie zakwestjonowano, czy ona ich obowiązuje.

---

[1]) Przysięgę Azi-Baby podają z własnych poszukiwań: *Sbornik Muchanowa*, Moskwa 1836, str. 24, szpalta druga; Gołębiowski op. cit. t. III, str. 234 w przypisku; Kazimierz *Pułaski:* Stosunki z Mendli-Girejem, chanem Tatarów perekopskich. Akta i listy, wydał i szkicem historycznym poprzedził... Kraków i Warszawa 1881, str. 202, Nr 5; wreszcie wydawnictwo: Russkaja istoriczeskaja biblioteka, izdawaemaja imp. archeograficzeskoju kommiśjeju, tom 27: *Litowskaja metrika*, otdieł perwyj. Czast perwaja, kniga zapisej, tom perwyj, Petersburg 1910, str. 329, Nr. 28. Cytować się będzie dalej skrótem: Litowskaja metrika I. — Datowany jest ten akt krótko: Wilno, indykta 13 — t. j. przed 31 sierpnia 1480, a po 1 września 1479. Muchanow niesłusznie podał rok 1479, gdyż król dopiero z końcem 1479 na Litwę zjechał, a do Wilna dojechał dopiero na początku wiosny. Jak wykazuje itinerarjum u Papéego op. cit. na końcu książki, pierwszy ślad pobytu królewskiego w Wilnie mamy dnia 2 kwietnia i przebywa tam do 29 czerwca bez przerwy; wtedy więc przysięgał przed nim w Wilnie Azi-Baba. Pomyłkę Muchanowa powtórzył Pułaski. — Zresztą zob. wywód niżej.

Wobec zmienionych z gruntu stosunków politycznych dziwna ta sprawa ze zignorowaniem poselstwa Azi-Baby zakrawa na igranie z ogniem przez nieoględnych polityków litewskich. Zdje się, jak gdyby w otoczeniu królewskiem ścierały się poglądy, pociągające za sobą także rozmaite zachowanie się wobec Gireja; ale sprawa to zupełnie ciemna, do której wyjaśnienia brak absolutnie jakichkolwiek źródeł.

Można przypuszczać, że król nie chciał wchodzić w układ, który miałby gwarantować Mengli-Girejowi haństwo i skutkiem tego narażać w danym razie państwo na konflikty w kombinacjach politycznych Litwy nie obchodzących — i można również robić przypuszczenia, że osoby z opozycji lub z nią związane starały się o to, żeby oziębiać jaknajbardziej stosunki litewsko-perekopskie.

Jedno jednak da się wykazać ze źródeł, że mianowicie wahający się w polityce swej Girej zdawał sobie sprawę, że wahanie nie może trwać zbyt długo — i oznaczał sobie na decyzję w tę czy ową stronę termin do września 1480 r. Taki termin wyznaczył Azi-Babie do powrotu z Litwy. Nie było zwyczaju, żeby posłom wyznaczać tego rodzaju terminy. Mamy tu do czynienia z czemś niezwykłem, nadzwyczajnem. Znaczyło to, że do września, albo będzie wykonana wzajemna przysięga Kazimierza Jagiellończyka i Mengli będzie się starał, żeby jednak pomimo wszystko panowały nadal jak najlepsze stosunki między Krymem a Litwą — albo też zdecyduje się na sojusz z Moskwą, wymagający, żeby Mengli wyrzekł się przyjaznych związków z Litwą. Wyznaczenie na decyzję terminu do września 1480 r., pozostawało zapewne w związku z jakiemiś okolicznościami tyczącemi się ordy Złotej i przewidywanych jej stosunków do Moskwy i Litwy, boć hanowi perekopskiemu chodziło o swój do Ahmata stosunek przedewszystkiem i cała jego polityka obracała się około tej sprawy, jako około głównej osi wszelkich jego działań i zamierzeń — ale napróżno szukalibyśmy w dzisiejszym źródeł zasobie bliższych wyjaśnień owych okoliczności.

Z późniejszego rozwoju wypadków pomiędzy ordami nasuwa się wniosek, że Mengli pragnął w roku 1480 uregulować swe stosunki i sprawy na zachodzie, bo na rok następny przygotowywał walną rozprawę z ordą Złotą, która miała już być w jego obliczeniach ostateczną.

Tyle więc tylko wiemy, że Mengli-Girej decydował się — jakkolwiek nieskorym był do tego — na oziębienie stosunków z Litwą, gdyby do września nie miał pewności, jako Kazimierz Jagiellończyk

będzie dlań sojusznikiem, zobowiązanym przysięgą do niesienia pomocy. Skoro sojusz miał być, „jak za Aczi-gireja", musiał obowiązywać do orężnych posiłków. Przypomnijmy sobie, jakto haństwo Aczi-Gireja opierało się na gwarancjach politycznych udzielonych mu przez Wielkich książąt Litwy; wszakżeż haństwo to było dziełem Witołda. Wspominając traktat z ojcem, jako wzór dla traktatu wiezionego przez Azi-Babę, spodziewał się tedy Mengli zapewnienia swemu haństwu gwarancji litewskiej. Wiemy, że nie uważał jeszcze tronu swego za upewniony; wiemy też, że obawy ponownej utraty „wysokiego miejsca" odnosiły się do Ahmata; z czego wniosek, że prosił przez Azi-Babę o sojusz z Litwą przeciwko ordzie Złotej. Wniosek nader prosty — ale bądź co bądź zaznaczyć trzeba, że to hypoteza, uczyniona dla braku źródeł. Rzecz prosta, że gdyby Litwa gwarantowała mu haństwo przeciw Ahmatowi, natenczas mniej zależałoby mu na przymierzu z Moskwą.

Chciał sojuszu przeciw ordzie Złotej, i pragnął, by go mógł zawrzeć z Litwą; jeżeli się to do września nie powiedzie, zawrze sojusz z Moskwą, choćby wbrew Litwie, w ostateczności choćby przeciw Litwie. Tak przypuszczalnie tłumaczy się termin wyznaczony Azi-Babę do powrotu.

Poseł perekopski nie taił zapewne w Wilnie, że mu han wyznaczył taki termin, a jednak odprawa jego spóźniła się. Litwa niewątpliwie nie miała najmniejszego interesu w tem, żeby wplątywać się w wojnę z ordą Złotą; nietrudno więc zrozumieć, że król nie spieszył się z odnowieniem sojuszu. Opozycja zaś miała wprost interes w tem, by z Mengli-Girejem nastąpiło zerwanie, a natomiast raczej zbliżenie do Ahmata — stanowić mogące pożądany dla opozycji początek naprężenia stosunków moskiewsko-litewskich. Obóz Olelkowicza mógł był pragnąć sojuszu tatarskiego tylko z Ahmatem, a nie z Menglim.

Skoro Azi Babie wyznaczono wrzesień, jako termin powrotu na Krym, dla Wilna terminem był przeto sierpień 1480, boć miesiąc trzeba liczyć (przynajmniej) na podróż z Wilna na Krym. Jakoż zabrano się w sierpniu do dawania posłowi odprawy, ale i teraz tak leniwo, iż w rezultacie spóźniono się.

Tymczasem wcześniej od posła litewskiego był w Krymie moskiewski. Dnia 16 kwietnia 1480 wyprawia wreszcie Iwan zapowiadanego od roku „dobrego człowieka" mianowicie kniazia Iwana Zwienca. Znaczyło to, że wierzy już w ustalenie władzy Mengli-Gireja. Zwieniec odwoził projekt sojuszu przywieziony przez Łuch-

berdeja, i wiózł projekt moskiewski. Projekt ten był prostem przepisaniem tamtego z różnicą jednego tylko wyrazu; zresztą wszystko inne od deski do deski to samo dosłownie. W tekście Łuchberdeja czytamy:

„i mnie Menli-Gireju carju na Ahmata carja pojti" —

podczas gdy w projekcie Iwanowym brzmi to miejsce:

„i mnie Menli-Gireju carju na ordu pojti" [1]).

Zwieniec miał przkazane, żeby bezwarunkowo nie przystać na sojusz inaczej, jak z tym drugim warjantem w dokumencie [2]). Kazano mu motywować to tem, że skoro ma się ruszać na ordę, a więc tem samem na Ahmata.

Za sporem o wyraz kryła się kwestja zasadnicza. W warjancie tym odźwierciadla się różnica moskiewskiej a perekopskiej polityki wobec ordy Złotej. Mengli chce tylko „na Ahmata pojti", bo Ahmat nie chce uznać go zwierzchniczym hanem Kipczaku; jeżeli jednak znajdzie tam hana sobie powolnego, niema przyczyny walczyć dalej z ordą Złotą. Jak Ahmat nie znosił ordy perekopskiej, poprzestając na tem, iż narzucił jej Dżanibega, podobnież poprzestałby Mengli na osadzeniu na Zawołżu hana namiestniczego. A w takim razie Moskwa na miejsce ord dwu, rzucających się raz wraz na siebie, miałaby do czynienia z jedną potężną organizacją państwową tatarską. Czy nie skończyłoby się „braterstwo" gdyby Mengli został panem $^2/_3$ Kipczaku? gdyby nie miał już współzawodnika do zwierzchnictwa nad Moskwą?

Iwan chciałby wojny z ordą Złotą, jako taką, z każdym jej hanem, bo jego celem, żeby ta orda przestała istnieć, ażeby na jej miejscu nie zostało nic, żeby stepy jej stały się „pustką" Wielkiego Księcia moskiewskiego. Ta zasadnicza różnica stanowiska nie dopuszczała do szczerego sojuszu; dlatego wyłaniały się wciąż jakieś wątpliwości i przeszkody. Obecnie nie pozwalał Iwan Zwiencowi, przystać na to, iżby miał zerwać wszelkie stosunki z Ahmatem i nie wyprawiać nigdy posłów do niego [3]) — jak tego żądał Mengli. Zbyt ryzykownem byłoby dla Moskwy takie zerwanie, będące wyzwaniem! To też skończyło się i tym razem na obietnicach, zapewnieniach itp., ale do formalnego traktatu nie doszło.

---

[1]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 5, str. 20, wiersz 10 od dołu i str. 21, w. 13 od góry. Por. też wyżej str. 170.

[2]) tamże str. 19, alinea 2.

[3]) tamże al. 3.

Iwan, zalegając znów z „wychodem", nie chciał tembardziej wywoływać gniewu Ahmata. Nie można było nigdy mieć pewności, czy dostojnik na dworze jednego hana nie jest zarazem szpiegiem drugiego. Mengli miał zaś interes w tem, żeby Moskwa obawiała się najazdu Tatarów zawołżskich, żeby potrzebowała jego pomocy; mniemał bowiem, że Iwan pragnąłby wzniecić wojnę z Ahmatem.

Zważywszy te trzy okoliczności, stwierdźmy, że Iwan już w kwietniu 1480 r., kiedy wyprawiał był Zwienca, miał jakieś powody przypuszczać, że grozi mu najazd ze strony Ahmata. Wyraźnie poleca Zwiencowi wywiadywać się w drodze, czy Ahmat nie koczuje po tej stronie Wołgi, „pod Ruś". Były więc już o tem jakieś pogłoski. Mengli miał interes w nastraszeniu Moskwy tym najazdem, Iwan miał powody obawiać go się (zaległości „wychoda"). Ale Mengli się mylił w swych obliczeniach. Iwan, wiedząc o możliwości ruchu Ahmata „pod Ruś", nie pozwalał jednak przyjąć projektu sojuszu według tekstu perekopskiego. A zatem w kwietniu 1480 r. miał to już Iwan postanowione, jako woli najazd Ahmata, niż dopomagać Mengli-Girejowi do podboju ordy Złotej. Z najazdem da sobie radę, bo to tylko kwestja pieniężna: zapłacić daninę i nie żałować upominków.

Zwienec miał w instrukcji, że w razie, gdyby Ahmat koczował „pod Ruś", a Mengli nie chciał ruszyć przeciw niemu (nie otrzymawszy przyjęcia swego tekstu sojuszowego), należy się starać, ażeby ruszył... na Litwę. Gdyby atoli Ahmat nie przekraczał Wołgi, miał Zwienec polecone nie poruszać całkiem tej kwestji [1]).

Z jednej więc strony Mengli żąda zerwania z Ahmatem, z drugiej Iwan zerwania z Litwą. Przyszłość miała zależeć od tego, dla której ze stron warunek do spełnienia ciężki, przestanie jednak być niemożliwym.

Zwieniec pracował oczywiście nad tem, by zamącić stosunki krymsko-litewskie; a tymczasem minął wrzesień, Azi-Baba nie wracał. Nasuwała się myśl, czy jednak Iwan nie ma słuszności, że Kazimierz jest „wspólnym wrogiem"; podejrzliwość miała czem być podsycaną. Rad był Mengli, że Ajdor znajduje się już na terytorjum moskiewskiem. Nabrał przekonania, że były jakieś zmowy pomiędzy nim a królem i wezwał Iwana, by Ajdora uwięził. Iwan, dopuszczając się straszliwego wykroczenia przeciw prawu gościnności, wtrącił Ajdora do więzienia w Wołogdzie. Stało się to późną wiosną r. 1480 [2]).

---

[1]) Tamże str. 19 alinea 4 i początek str. 20.

[2]) Latopis nikonowski Poł. Sobr. t. XII, str. 198; simeonowski w tymże zbiorze t. XVIII, str. 267 ma „tejże wiosny"; latopis Lwowa, t. XX A. str. 337 „togo że

Skoro Ajdor znajdował się na obszarze moskiewskiego państwa, wykluczoną była już obawa o zmowę z królem; tego zapewne Mengli nie przypuszczał, iżby Kazimierz miał wyprawiać się na Moskwę, aby odbić Ajdora i wprowadzić go na Perekop przeciw Menglemu. Raczej obawiał się Mengli, czy koczujący „pod Ruś" Ahmat nie zechce użyć Ajdora przeciw niemu.

Wieść o ruchu ordy Złotej rozbiegła się szybko, i zamieniła się w wieść o zamierzonym najeździe na Moskwę. Czy Mengli rozpuszczał takie wieści? Mieć bowiem trzeba na uwadze, że koczowanie na zachód Wołgi nie mieści jeszcze w sobie najeźdźczych zamiarów przeciwko Moskwie.

Wieść groźna dotarła do Wilna (czy z pomocą Azi-Baby?) i Moskwy, dokąd Zwieniec z obowiązku posłał ostrzeżenie, jak to miał w instrukcji swej. Dotarła wieść ta i do zbuntowanych Wasylewiczów, Andrzeja Starszego i Borysa, i miała wpłynąć na ich postanowienia.

Gminoruch Wasylewiczów dotarł tymczasem do Wielkich Łuk. Tam dojechał wyprawiony za książętami Mamyrew i dostał odprawę odmowną. Odtrąceni przez króla Kazimierza Wasylewicze liczyli widocznie na jakąś inną pomoc; prawdopodobnie na pomoc Ahmata, w którym upatrywali swego mściciela. Innej nadzieji mieć nie mogli byli, bo nie świtało nigdzie na horyzoncie nic innego, coby książąt ośmielać miało do dalszego próbowania sił przeciw Iwanowi.

W przeciwieństwie do roku 1472 był w r. 1480 najazd przewidywany, i to na znaczny czas. Wszak-to Iwan z końcem maja (jak zobaczymy) rozstawiał już wojsko przeciw spodziewanemu najeźdźcy! Dowód niewątpliwy, że się najazdu obawiano — ale czy obawy były szłuszne?

Szczegółowe roztrząsanie źródeł wykaże, że w r. 1480 żadnego najazdu nie było. Przez najazd rozumiemy wtargnięcie wojska nieprzyjacielskiego wewnątrz granic państwa; przekonamy się, jako w roku 1480 ani jeden Tatar Ahmata nie wkroczył w granice państwa moskiewskiego.

---

lieta", tamże „na Wołgu", widocznie skażenie zamiast „Wołogdu". Drugi z braci Nurdowłat, żył długo na wolności w Moskiewszczyźnie. *Jeżeli* można poczytać za jedną osobę Nurdowłata, Nurduałega, Nur-Dewleta i (u Długosza) Nurdalaba — wypadałoby jako około r. 1486, przebywał on „na kormleniu" w Kasimowie — później zaś Mengli zwracał się do Iwana z prośbą, by mu odesłał „kości" zmarłego brata. Smirnow op. cit. str. 249.

V.

Plan obrony przed spodziewanem najazdem. Rola bizantyńców. Ojciec a syn. Pochód ordy do księstw wierchowych. Pomylenie Ugry z Oką. Ahmat zawsze tylko na wschód od górnej Oki. Przydługi pobyt Iwana w Kołomnie. Ponowna wojenka krzyżacko-pskowska. Wasylewicze w Pskowie. Poselstwo braci nie przyjęte. Poselstwo Glińskiego na Krym. Najazd perekopski na Podole. Goniec Kurman o wymianę jeńców. Misja Sedihmata.

Równocześnie dojeżdżał Mamyrew do Wielkich Łuk, a Iwan III rozstawiał swych wojewodów na stanowiskach wojennych przeciw spodziewanemu najazdowi. Było to pod koniec maja 1480 r. Przygotowania do odparcia spodziewanego najazdu zaczęły się na długo przedtem, zanim Tatarzy zbliżyli się do granic państwa. *Zanim* jeszcze han zbliżył się do Donu, wyprawił Wielki Książę wojewodów nad Okę [1]), ustawiając ich w rozmaitych miejscach [2]); nadto rozstawił wiernych sobie książąt, Andrzeja Młodszego w ojcowiznie jego, Torusie [3]) i księcia Wasyla Michajłowicza [4]); oddzielnie wyprawił dnia 8 czerwca syna swego, Iwana Młodszego, pod Sierpuchow nad Oką [5]). sam zaś pozostał jeszcze w stolicy [6]). Ponieważ latopiscy wymieniają datę 8 czerwca (najwcześniejszą ze ściśle oznaczonych) po wiadomościach o rozstawieniu wojskowem tamtych książąt i wojewodów, wypada odnieść początek akcji wojskowej moskiewskiej przynajmniej do końca, jeżeli nie do połowy maja. A zatem gdy Mamyrew stawał przed zbuntowanymi Wasylewiczami d. 27 maja, plan obrony przed najazdem był nietylko gotowy, ale zaczął już być wykonywany.

Powodem tej gorliwości była wiadomość, że han przekroczył Wołgę i rusza „pod Ruś". Obszar stepowy ordy Złotej znajdował się z obu stron Wołgi, sięgał aż poza Don (nad Donem leżały tery-

---

[1]) Latopis nikonowski, Poł. Sobr. t. XII, str. 199, szpalta 1; Lwowa, t. XX A., str. 338; „na bereg k Ocie" w nowogrodzkim czwartym tegoż zbioru t. IV, str. 153; krótko „ko bregu" w woskreseńskim, t. VIII, str. 204. Pomiędzy woskreseńskim a niektóremi rękopisami nikonowskiego (w szpalcie drugiej, str. 198 sq. zachodzi tu i dalej zgodność dosłowna.

[2]) Zaznacza to nikonowski, Poł. Sobr. t. XII, str. 200, szpalta 2.

[3]) Nikonowski Lwowa, nowogrodzki czwarty loc. cit.; woskresenski ib. nie wymienia miejsca.

[4]) Woskresenski ib. i nikonowski 198 w szpalcie 2.

[5]) Nikonowski w szpalcie 1, sofijski pierwszy w t. VI, str. 20; nikonowski str. 200 w szpalcie 2 nie podając daty; woskresenski loc. cit. nie wymieniając miejsca; nowogrodzki czwarty ib. wyraża się tylko „na bereg k Ocie".

[6]) Nikonowski 200, szpalta 2 podaje już w tem miejscu, jakoby sam Wielki Książę Iwan III ustawił się był od początku pod Kołomną; zachodzi tu atoli pomyłka osoby i czasu; skądinąd wiemy dowodnie, że był to Iwan Młodszy, który przeniósł się później z pod Sierpuchowa pod Kołomnę.

torja sporne pomiędzy Złotą a Perekopską ordami), w Riazańskie klinem się wbijając, a dochodząc do samych granic państwa moskiewskiego w niejednem miejscu. Mógł był tedy Ahmat koczować tuż nad granicą, a nie musiało to pochodzić z zamiaru wykonania najazdu. W każdym razie nie było najmniejszego pozoru do obaw o mogące grozić niebezpieczeństwo, pókiby Tatarzy nie stanęli nad Donem. Orda od tego była ordą, żeby koczować; przyczyna zaś koczowania „pod Ruś" mogła tkwić w tem, że na koczowiskach „od Rusi" zabrakło paszy, trawy, w suszy itp., lub nawet po prostu w tem, że przyszła kolej na stepy położone bliżej Rusi. Samo przekroczenie Wołgi nie stanowiłoby jeszcze żadnej wrogiej oznaki, a zdarzało się zresztą często.

Iwan III uląkł się tego kierunku koczujących ordyńców, bo nie miał wobec hana czystego sumienia, a był nastraszony przez Mengli-Gireja. Wypłacił po r. 1472 wychod trzy razy, jak stwierdziliśmy w poprzednim rozdziale; ale potem zaczęły się po staremu zaległości. Wiemy z latopisów, jako lud moskiewski robił o to Iwanowi niebawem ciężkie wyrzuty (w październiku),

Skoro Iwan obawiał się, że han sam sobie przyjdzie po haracz, miał zarazem prosty sposób uniknięcia najazdu: wyprawić posłów z „wychodem". Zachodziło jednakże jeszcze coś więcej: Iwan nie dotrzymał warunku, że stawi się sam w ordzie po jarłyk, z czołobiciem — a tego dotrzymywać wogóle nie myślał, gdyż rzadko który Rurykowicz z ordy wracał zdrów.

Dołączały się jednakże do tego względy ideowe, które już istniały, a mianowicie istniał już program grupy bizantyńskiej. Odziedziczone po Cyprjanie, Pachomju i Pafnucym dążności wcielają się w program polityczny. Cerkiew stanęłaby przeciw Iwanowi III, gdyby się decydował na czołobitną wędrówkę do Saraju. Dostojnicy cerkiewni parli do zrzucenia „chołopstwa" względem ordy Złotej, a stosunek „braterski" do krymskiego hana dodawał oczywiście bodźca, żeby być również wobec Saraju „bratem". Bizantyńcy parli do wojny z Ahmatem, radzi, że zamierzony (jak mniemali) przez niego najazd dostarczy im sposobności do zmierzenia się z nim orężnie. Spodziewali się zwycięstwa i — co za tem poszłoby — zrzucenia jarzma zawisłości, boć Zwieniec pojechał po dopełnienie sojuszu z Mengli-Girejem przeciw Ahmatowi, sojuszu, o którym sam Mengli zabiegał. Skoro będą posiłki perekopskie, czemuż nie podjąć wojny?

Wydarzenia dalsze roku 1480 upoważniają do domysłu, że Iwanowi III mogła grozić utrata tronu, gdyby się nie liczył z ten-

dencją Cerkwi, owładniętej przez grupę bizantyńców. Toteż udawał do ostatniej chwili, że działa po ich myśli, jakkolwiek sąd o rzeczach miał zgoła odmienny.

Sposób ustawiania wojska, rzekomo naprzeciw mającego nastąpić najazdu, budzi podejrzenia co do szczerości postępowania Wielkiego księcia. Co mają Sierpuchow lub Torusa do najazdu, mającego zbliżać się od strony południowo-wschodniej? Bramą takiego najazdu i właściwym punktem obronnym jest ujście rzeki Moskwy do Oki, a zatem Kołomna; Wielki Książę wysyłał przeto wojska w taki sposób, iż oddalał je od miejsca spodziewanego spotkania. On postanowił sobie z góry, że nie będzie się bić z Tatarami, lecz ułoży się z Ahmatem. Zachowanie się Iwana III w r. 1480 było zupełnie takie samo, jak w r. 1472. Można je scharakteryzować dosłownie tak samo, nie zmieniając ni słowa. Nastąpiło znowu „maskowanie walki przez Iwana, nie chcącego do niej dopuścić i udawane pochody", gromadzenia sił w miejscach niepotrzebnych i tajne poszukiwanie dróg do porozumienia się z Ahmatem bez próby orężnej, w tajemnicy przed partją wojenną [1]). Oczywiście, że po pewnym czasie musiano się na tem spostrzec, a wtenczas groził konflikt.

Tymczasem Ahmat koczował spokojnie pomiędzy Wołgą a Donem, zbliżając się do Donu, lecz tak powoli, iż powolność ta zwracała uwagę i przeszła do latopisów [2]). Dziwny zaiste najeźdźca! Samym Moskwicinom wydało się to dziwnem. Kiedy zaś wreszcie nie śpieszący się Ahmat dociągnął do Donu, do mety krytycznej skąd szła wprost ku północy droga do Moskwy na Rjazańskie, kraj po większej części tatarski, natenczas Iwan Młodszy porzuca dotychczasowe swe stanowiska i przenosi się pod Kołomnę. Czy na rozkaz ojcowski? Będziemy mieli sposobność przekonać się w dalszym ciągu kroniki roku 1480, jako syn współrządca nie podzielał zapatrywań ojcowskich w sprawie walki z Tatarami, że był zdania przeciwnego, a należał do obozu bizantyńców moskiewskich. Nie można więc wprawdzie twierdzić, jakoby syn dokonał pochodu pod Kołomnę samowolnie, ale też nie jest wykluczonem, że tu początek opozycji i silnego oporu, na jaki miał Iwan niebawem natrafić u swych poddanych z powodu kwestji wojny tatarskiej. Czy ruch pod Kołomnę był już rodzajem buntu syna przeciw ojcu, czy też Iwan roz-

---

[1]) Por. wyżej.

[2]) Powolność ta zaznaczona w latopisach nowogrodzkim IV i nikonowskim ibidem.

kaz taki wydał, bo wolał to sam zrobić, niż dopuścić, żeby było zrobione wbrew niemu — to pewna, że pierwotnie nie miał zamiaru iść pod Kołomnę. Zachodzi tedy znaczne prawdopodobieństwo, że zmienił postępowanie pod przymusem.

Dnia 23 lipca 1480 wyjeżdżał Iwan III z Moskwy pod Kołomnę do syna, za synem, dla dozoru nad synem widocznie — a zarazem czyniąc pozornie zadość obozowi bizantyńców, domagających się kroków wojennych przeciw Tatarom. Wydawało się, że rusza w pole, że syn na jego życzenie stanął pod Kołomnę, a ojciec obejmuje naczelna nad wojskiem komendę [1]).

Okazać się miało atoli, jako obóz pod Kołomną całkiem niepotrzebny, bo Ahmat nie ruszył od Donu ku Moskwie. Podążył nie na północ, lecz na zachód, w kierunku bynajmniej nie wiodącym ku Moskwie. W sierpniu 1480 r. widocznem było tedy, że nie zamierza wcale wyprawiać się na Moskwę. Jakoż celujący zmysłem rzeczywistości Iwan III, spostrzegł się na tem, jak tego będziemy mieli dowody; tylko bizantyńcy upierali się przy swojem, jakoby najazd groził, bo chcieli Ahmata zaczepić, wojnę wywołać pod pozorem obrony wczesnej przed najazdem.

Tatarzy wkraczali już w ziemie nie stepowe, a przynajmniej niewiele mające stepowej cechy, w księstwa siewierskie i „wierchowe", w rojowisko owych drobnych księstewek pomiędzy Litwą a Moskwą, tytularnie niezawisłych, wahających się między litewskiem a moskiewskiem zwierzchnictwem — a które niewątpliwie podlegały niegdyś zwierzchnictwu tatarskiemu. Wznowienie tego stosunku, zdaje się

---

[1]) Latopis nikonowski mówi o synu; sofijski pierwszy wogóle o „Wielkim Księciu"; data w latopisie Lwowa i w „okonczańju" czwartego nowogrodzkiego, w tym ostatnim z dodatkiem: „niedzielę", co zgadza się z kalendarzem roku 1480. Połnoje Sobrańje, t. IV, str. 153; VI, 20; XII, 199, szpalta 1; XX A, 338 (Lwowa) ma właściwie: 23 czerwca ale to widoczna pomyłka: „iunija" zamiast „iulija"; rozstrzyga podanie dnia tygodnia w sofijskim. — Wobec tego, że latopis żaden nie mówi o obydwóch W. Książętach, jeden zaś o synu, a dwa inne o ojcu, trzeba dane te skombinować z innemi, które wspominają potem wyraźnie o tem, jak ojciec i syn (choć nie równocześnie) odchodzili z pod Kołomny (o czem niżej); byli tam więc obydwaj. Trudno przypuścić, żeby rownocześnie wyruszyli, tego samego dnia, jeden z Moskwy, drugi z Sierpuchowa, ale różnica mogła nie być znaczną. O pomyłkę co do osoby syna i ojca łatwo, skoro obydwom jednako było na imię, i obydwaj byli Wielkimi Książętami. Najdokładniejszy latopis, który podaje w dacie dzień tygodnia, mówi o ojcu — i na tej podstawie dając jemu pierwszeństwo, można *przypuszczać*, że ojciec ruszył 23.VII pod Kołomnę, a syn mniejwięcej równocześnie (może nawet nieco wcześniej. Inicjatywę należy jednak przypisywać synowi. Łatwo zrozumieć, że latopisy zapisują datę wyjazdu Iwana III z Moskwy, a nie posiadają informacyj o tem, co się działo pod Sierpuchowem. Latopisy opisują akcję opozycyjną dopiero wtenczas, gdy wybuchła *jawnie* w samejże Moskwie (o czem będzie niżej).

stanowiło cel pochodu Ahmata w te strony; nie znajdziemy przynajmniej innego wytłumaczenia przyczyny, czemu Ahmat zmierzał nad górną Okę, nie zmierzając przeciwko Moskwie. Byłaby to tedy wyprawa na księstwa wierchowe. Niebawem też rywal Ahmata, nie chcący mniej od niego znaczyć Mengli, miał także zażądać daniny z „grodów odojewskich“ [1]).

Przyjrzyjmy się bliżej temu epizodowi rzekomego „najazdu“.

Źródła są tu nader małomówne. Oto wszystko, co nam mówią latopisy: Car obchodzi Okę[1]), dążąc nad Ugrę[2]), chce bowiem obejść przez Ugrę, przez Litwę[3]), tam więc nad Ugrę podąża wojsko moskiewskie, bronić brodów[4]), Iwan III posyła tam, pod Kaługę nad Ugrą, Iwana Młodszego i Andrzeja Młodszego[5]).

Oto wszystko! Przystąpmy do krytyki tego tekstu. Zastanawia przedewszystkiem widocznie pomylenie Ugry z Oką. Kaługa leży nad Oką, nie nad Ugrą — ale mylne mniemanie o rzece pod Kaługą jest łatwo zrozumiałe. Dość spojrzeć na mapę. Zachodzi tu jeden z tych zajmujących wypadków hydrografji, w których geografowie zawodowi śpierają się, która rzeka jest główną, a która dopływem i muszą przeprowadzać w tej kwestji specjalne badania. Sam rysunek mapy wskazywałby (gdyby nie napisy), że Kaługa leży naprawdę nad tą samą rzeką, nad którą Opaków, a więc nad Ugrą; bo też, gdyby sam kierunek biegu wód rozstrzygał, musiałoby się uważać Ugrę za górny bieg Oki, czyli uznać dalszy bieg Oki za Ugrę, Okę zaś ograniczyć do górnego jej biegu i uznać ją za dopływ Ugry; a to z powodu gwałtownego załamania („kolana“) Oki na zachód od Kaługi, gdzie Ugra do Oki wpada.

Wobec tego pomieszania nazw rzek w latopisach, skoro wiemy, że należy czytać „Oka“ zamiast „Ugra“, cóż rozumieć przez Okę,

---

[1]) Pod koniec XIV wieku kniaź Roman Nowosilski pochodzący z Rurykowiczów czernihowskich, przeniósł się (by dalej być od nacisku Tatarów z Nowosila do *Odojewa*, 7 Nowosilskich pozostały następnie rody książęce Bielewskich, Worotyńskich i Odojewskich. Papée, op. cit., str. 135 i 148.

[2]) Latopis nikonowski w Poł. Sobr. t. XII, str. 198, szpalta 2 (dosłownie to samo w woskresenskim, t. VIII, który do tych lat jest prostą kopją).

[3]) Ibidem.

[4]) Tenże latopis str. 200, szpalta 1; Lwowa, w tomie XX A., str. 338; Okończańje chronografa przy nowogrodzkim czwartym latopisie, Poł. Sobr. t. IV, str. 153.

[5]) Nikonowski lat. Poł. Sobr. t. XII, str. 198, szp. 1.

[6]) Latopis nikonowski, Poł. Sobr. t. XII, str. 200, szp. 1; Lwowa, t. XX A, str. 338; Okończańje j. w. t. IV, str. 153.

o której jest wzmianka w jednym (tylko w jednym [1]) latopisie, jakoby car ją obchodził? Znaczy to, że Ahmat ominął Okę, dążąc nad rzekomą Ugrę; proste stwierdzenie wiadomego nam faktu, że z nad Donu nie podążył nad Okę (pod żaden z grodów na linii od Kołomny do Aleksina), lecz zmierzał na zachód, w stronę górnej Oki, którą też „obszedł", tj. nie docierał do niej. Szedł „przez Litwę", tj. przez obszary uznające wówczas zwierzchnictwo litewskie (od Nowosila, Mceńska, Odojewa). Car dąży tamtędy nad „Ugrę"; znaczy to nad Okę na wschód od owego kolana. Car chce (jak sądzą latopisy) przejść przez Ugrę; to znaczy przez Okę pomiędzy kolanem na zachód Kaługi a Lubuckiem. Zapiski te nie znaczą wcale, jakoby Ahmat zapędził się w swym pochodzie nad Ugrę, a cóż dopiero gdzieś w górę Ugry, gdzie ona płynie na terytorjum niewątpliwie litewskiem, a więc dość daleko w górę. O tej prawdziwej Ugrze latopisy zgoła nie piszą, ani nawet o dolnym jej biegu.

A zatem: Ahmat przez Okę (górną) nie przeprawiał się, Ugry zgoła nie widział. Nawet najdalej ku zachodowi wysunąwszy się, znajdował się zawsze na wschód od górnej Oki. Nie podążywszy od Donu ku północy nie wkroczył wcale w granice państwa moskiewskiego, sięgające tu na południe Oki ku Donowi (linja: Aleksin — Tuła — Prońsk). *Nie stanął całkiem na ziemi moskiewskiej.* Nie wkroczył też w granice W. Księstwa Litewskiego, obracając się tylko w północnej części niepodległych księstw „wierchowych", nie wcielonych ani do Litwy, ani do Moskwy, uznających w r. 1480 po większej części jednak zwierzchność litewską.

Owa rzekoma Ugra łączy się z rzeczywistą Ugrą w jedną linję rzeczną, a ponieważ linja ta stanowiła granicę panowania moskiewskiego, jedyną jego granicę rzeczną, jego rzeczny „brzeg" graniczny, zwana też jest w latopisach stale „brzegiem". Czasem pojęcie „beregu" rozszerza się dalej ku wschodowi Okę aż pod Kołomnę, ale zawsze tyczy się wspomnianej kombinacji Ugry z Oką, na linji od Opakowa do Lubucka. Wyrażają się też i w tym wypadku latopisy: „na Ugru na bereg", „na bereg ko Ugrie" [2])

Kiedy Iwan Młodszy ruszał pod Kaługę, nie wiemy na pewno. Latopisy donoszą tylko, że Iwan Starszy wyjeżdżał z Kołomny do

---

[1]) Woskresenski nie wchodzi w rachubę, jako tylko przepisujący.

[2]) Lwowa, t. XX A, str. 338 i Okonczańje nowogrodzkiego czwartego, t. IV, str. 153.

Moskwy dnia 30 września [1]), a to dla narad ważnych, bo przybyli do stolicy posłowie od braci, pragnących pogodzić się z panującym Wielkim Księciem. Nie rozporządzamy żadnemi danemi, by móc snuć wnioski, czy dwa te wyjazdy z pod Kołomny, syna do Kaługi i ojca do Moskwy, były równoczesne, lub jaki między niemi upłynął czas. Jestto najdotkliwsza luka w źródłach do tego roku. Nie wiemy, jak długo ojciec i syn przebywali razem; a co ważniejsza, nie wiemy, kiedy osądzono, że zachodzi potrzeba bronić przeprawy pod Kaługą, nie znamy tedy ruchów Ahmata, ani ich czasu, to znaczy, że nie wiadome są te właśnie szczegóły, któreby decydowały o sądzie naszym co do istoty pobytu ordy Ahmatowej w krainie na wschód od górnej Oki.

Zwraca uwagę fakt przydługiego pobytu Iwana III w Kołomnie, od 23 lipca do 30 września, przeszło dwa miesiące, bez powodu i bez celu wojennego, boć Tatarzy poszli na zachód. Wypada szukać przyczyny we względach nie wojskowych. Iwan III nie chciał, czy nie mógł przebywać w stolicy.

Rzeczywiście działy się w Moskwie rzeczy dziwne: opozycja jawnie podnosiła głowę. Pozostawiając te sprawy wewnętrzne do następnego ustępu, odbędziemy przedtem przegląd zewnętrznych.

Podczas przydługiego postoju pod Kołomną, pomiędzy 23 lipca a 30 września zaszły wydarzenia, jak na dzieje jednego roku, doniosłe.

W połowie sierpnia wyprawiali się Krzyżacy inflanccy ponownie na Psków. Nie była to wyprawa walna, lecz jedna z przelicznych, boć zazwyczaj dorocznych „reyz“ na „niewiernych“, które zdarzały się czasem dwa i trzy razy nawet do roku, obliczone na efekt zewnętrzny, i dla ćwiczenia niejako wojskowego, bez jakichkolwiek przygotowań do akcji na większą skalę, któraby mogła być uwieńczona trwałą korzyścią. Jak o tem była mowa, landmistrz zaraz po wyprawie styczniowej zapowiadał, że przedsięweźmie jeszcze jedną w tym roku wyprawę [2]). Jakoż doszła do skutku 11-dniowa wyprawa, skierowana na Psków wspólnie z biskupami dorpackim i rewel-

[1]) Latopis Lwowa podaje ogólnikowo: do września; Poł. Sobr. t. XX A. str. 338. Latopis nikonowski w tomie XII tegoż zbioru str. 200, szpalta 1, podaje datę 30 września. Inne rękopisy nikonowskiego latopisu, Poł. Sobr. t. XII, str. 199, szpalta 1, tudzież Okonczańje do nowogrodzkiego czwartego, tamże t. IV, str. 135, i sofijski pierwszy w tomie VI, str. 20, podają do „Pokrowa“, tj. do dnia 1 października. Dzień różnicy pozorny, bo liturgię przywiązaną do „Pokrowy“ rozpoczynano w wigilję wieczorem; rozumieć należy: do Pokrowa wyłącznie.

[2]) Napiersky: Index, zweiter Theil, Nr. 2133.

skim, lecz bezskuteczna[1]). Dnia 18 sierpnia stanął landmistrz pod Izborskiem po raz trzeci w tym roku; używano broni palnej („strieły ognienyja"), ale nie starano się o żaden stanowczy rezultat, i po dwóch dniach ruszono pod Psków, gdzie stali przez pięć dni i odeszli. Pskowianie bali się jednak tym razem o gród, gdyż pozostawieni byli własnym siłom; nie mieli pomocy z Moskwy, bo wojska moskiewskie pilnowały „brzegu". W tym kłopocie postanowili Pskowianie skorzystać z gminoruchu obecnych koło Wielkich Łuk Wasylewiczów i wezwali ich na pomoc[2]).

Rok 1480 — to rok niepotrzebnych alarmów; raz wraz okazywało się jakieś przewidywanie wojenne mylnem, a przedsiębrane przeciwko rzekomemu niebezpieczeństwu środki obronne niepotrzebnemi. Jak niepotrzebnemi były obozy pod Sierpuchowem i Kołomną, podobnież zbytecznem było przywoływanie Wasylewiczów z Wielkich Łuk. Niemcy odeszli o kilka dni wcześniej, zanim oni przybyć zdążyli, a skoro już przybyli... był kłopot z nimi, jak ich się pozbyć?

Od Pskowa do Wielkich Łuk daleko; wykluczonem jest, ażeby książęta mogli być przyzwani wtedy, kiedy Inflantczycy znajdowali się już na terytorjum pskowskiem. Widocznie najazd krzyżacki był przewidywany, wiedziano od kupców, że Inflantczycy gotują się w drogę pod Psków i wezwano pomocy Wasylewiczów jeszcze w pierwszej połowie sierpnia. Książęta wezwanie przyjęli, jednakże — chociaż zapewne spieszyli się — zdążyli do Pskowa dopiero na dzień 3 września 1480 r.[3]), kiedy Inflantczyków od tygodnia pod Pskowem już nie było.

Nie dlatego ruszyli zbuntowani Wasylewicze na pomoc Pskowianom, ażeby dopomóc miastu uznającemu zwierzchnictwo Iwanowe, lecz oczywiście w imię interesu własnego. Jak go rozumieli, do tego w źródłach wyjaśnień nie znajdujemy, Z wiadomości niewiele późniejszej daty, tudzież z faktu, że do Wielkich Łuk już nie wracali, wysnuwamy wniosek, że zrezygnowali już z nadziei opanowania południowej połaci obszarów nowogrodzkich, jako swych „żrebów". Czy świtała im nadzieja, że może im się udać opanowanie Pskowa? Zdaje się, że epizod pskowski dał im pochop do powzięcia planów

---

[1]) Tak określa ją sam landmistrz w liście do W. Mistrza z 8 czerwca 1480, tamże Nr. 2139.

[2]) Pskowski pierwszy latopis w Poł. Sobr. t IV, str. 264, 265 i wtóry w t. V, str. 39, 40.

[3]) Wtóry pskowski latopis, w Poł Sobr. t. V, str. 40 (wydawca popada tu w nałogowy błąd wszystkiah niemal wydawców Połnawo Sobrańja i podaje rok następny, 1481, o cztery miesiące przedwcześnie).

w tym kierunku, gdyż przyjechawszy, oświadczyli, że będą Pskowa bronić, jeżeli Psków przyjmie ich rodziny [1]), tj. cały ów gminoruch, którego było jeszcze do 10.000 głów. Nieprzyjaciela pod miastem już nie było; mieli tedy na myśli obronę na przyszłość, raz na zawsze ofiarując się osiąść na stałe ze swemi drużynami, z wojskiem zawsze gotowem — słowem, ofiarując się Pskowowi na książąt „kormlonych".

Gdyby byli Niemców zastali pod Pskowem, byliby się starali dać miastu skuteczną odsiecz i mając tytuł do wdzięczności Pskowian, spodziewali się łatwo uskutecznić swe marzenia. Czy przeciw Iwanowi? Zdaje się, że właśnie raczej w zgodzie z nim, że liczyli na jego aprobatę, decydując się być w Pskowie *jego* zbrojnem ramieniem, jego „służyłymi" książętami.

Zmieniło się bowiem zasadniczo stanowisko książąt wobec najstarszego brata w czasie pomiędzy końcem maja a końcem sierpnia. Dając odmowną odprawę Mamyrewowi, liczyli na najazd Ahmata — a tymczasem nadzieja ta zawiodła ich. *Najazdu tatarskiego nie było* a zatem Wasylewicze spokornieli. Nie mając się na kim oprzeć, musieli starać się o przeprosiny z bratem. Jakoż posyłają do Iwana diaków z czołobiciem, lecz ten nie przyjął ich całkiem, chociaż wstawiała się za nimi matka [2]). Przyczyna odmowy, tym razem ze strony Iwana, także w tem, że najazdu tatarskiego nie było. Widocznie Iwan III z końcem sierpnia i z początkiem września najazdu już się nie obawiał; uważał te obawy za minione. Odwrócony zupełnie stosunek pomiędzy Wielkim Księciem a zbuntowanymi braćmi świadczy, jako był czas, kiedy kwestja najazdu Ahmatowego przestawała dla nich istnieć. Zgadza się to chronologicznie z dobą obecności braci w Pskowie. Odrzucić należy natomiast ze względów chronologicznych, co pisze latopis sofijski wtóry, Poln. Sobr. VI, 23 i jakoby oblężenie Pskowa wypadło podczas powtórnego obozowania Iwana III pod Kremeńcem i jakoby wtedy Iwan III przyjąwszy poselstwo od braci i pogodziwszy się z nimi, kazał był im ruszyć na pomoc Pskowowi; skoro zaś to okazało się spóźnionem, skierował ich *następnie* przeciw Tatarom. Daty wyprawy niemieckiej na Psków — wiadome bezpośrednio ze źródeł pskowskich, przypadają na sierpień (do 25 sierpnia), podczas gdy *pierwszy* pobyt Iwana III pod Kremeńcem wypa-

[1]) Ibidem.

[2]) Latopis woskreseński i nikonowski, Poł. Sobr. t. VIII, str. 204 i t. XII, str. 198, szpalta 2.

da na 3 października i dni następne, drugi zaś aż na 25 tegoż miesiąca! O genezie tego przekazu niżej.

Nadzieja usadowienia się w Pskowie była krótkotrwałą. Wasylewicze bawili tam zaledwie dni dziesięć. Psków nie przystawał na ich warunki, oni zaś choć rozporządzali dostateczną siłą zbrojną — nie opanowywali grodu; widocznie uważali, że i tak nie utrzymaliby się tam przeciwko Moskwie i mieli powody mniemać, jako Moskwa znajdzie dość sił i sposobów, by ich ze Pskowa wyrzucić, a wtenczas sprawa ich straci ostatni walor, jakim była nadzieja pogodzenia się z Iwanem. Ta bierność Andrzeja Starszego i Borysa w Pskowie świadczy, że uważali oni w owym czasie sytuację Moskwy za korzystnę, a swoją wobec niej za niekorzystną, że tedy z początkiem września nie liczyli na najazd tatarski jakkolwiek Tatarzy byli nad samą granicą moskiewską; słowem, że obozowania Tatarów wzdłuż górnej Oki nie uważano za wstęp do najazdu.

Obecność Wasylewiczów w Pskowskiem zostawiła po sobie pamięć nie najlepszą, boć wyżywienie około 10.000 osób równało się rabunkowi okolicy, w której przebywali. Padała ofiarą okolica Mołotowa, potem przeszłaby kolej na inne; zrobiono tedy książętom propozycję, czy nie przyjęliby 200 rubli okupu za to, żeby opuścić krainę pskowską. Którą propozycję przyjąwszy, przeszli Andrzej Starszy i Borys z powrotem na terytorjum nowogrodzkie [1]). O powrocie do samychże W. Łuk już nie słyszymy; itinerarjum ich po 13 września nieznane, aż do końca mniej więcej października. Bawili gdzieś w Nowogrodzkiem.

Iwan III miał wkrótce gorzko żałować, że odepchnął braci. Zostało to potępione przez najwpływowsze w państwie osoby, a matka, urażona zaciekłością najstarszego syna przeciwko braciom i obojętnością na jej wstawiennictwo, poruszyła wszystkich w obronie młodszych synów, uciekających się do jej opieki. Sprawa ta wikłała się, nader niefortunnie dla Iwana, w kwestję stosunku do Tatarów i zdecydowała bizantyńców, iż zwrócili się w końcu jawnie przeciw wielkiemu księciu. Widocznie nie zamierzał walczyć z Ahmatem, skoro nie dbał o pojednanie z braćmi, o pozyskanie ich siły zbrojnej, która mogła się każdej chwili zwrócić przeciw niemu. Bizantyńcy zaś dążyli do wywołania walki z ordą, a zatem zależało im jak najwięcej na pojednaniu braci, by zażegnać wszelką możliwość wojny domowej.

[1]) Pskowski wtóry latopis, Poł. Sobr. t. V, str. 40, 41.

Najazdu nie było; w samejże Moskwie jednak była grupa, która go pragnęła. Grupa ta, na ktorej czele stali bizantyńcy, sprawiła Iwanowi takie trudności, iż ledwie z nich wybrnął. Nagle 30 września musiał Iwan jechać prędko z Kołomny do Moskwy, bo panowanie jego było wprost zagrożone. Stawiano mu warunki, jak ma rządzić!

Zanim przyjrzymy się bliżej stosunkom moskiewskim we wrześniu 1480 r., musimy atoli przedtem wiedzieć, co działo się równocześnie w sprawach litewsko-tatarskich. Przejdźmy do przerwanego wątku kwestji o przyjaźni Mengli-Gireja, ofiarowywaną i Litwie i Moskwie, byle przeciw Ahmatowi.

Widzieliśmy, jak Iwan stawiał warunki takiemu sojuszowi, nie pragnąc związku ograniczonego do działania tylko przeciw osobie niniejszego hana zawołżskiego, przeciw Ahmatowi; tem mniej interesu miałaby Litwa w sojuszu zaczepnym przeciw ordzie Złotej w jakiejkolwiek postaci. W tym właśnie czasie jeździł do Ahmata znowu jakiś wysłannik litewski [1]) kontynuator stosunków pół-oficjalnych, nawiązanych niegdyś przez Kiereja — być może, że nie pierwszy kontynuator. Nie był wcale posłem w urzędowem znaczeniu tego wyrazu, ale gdy wieść o tem doszła na Krym, Mengli-Girej zaraz powziął podejrzenie, czy król nie zmawia się z Ahmatem przeciw niemu; boć Mengli na świat cały patrzał z tego wyłącznie stanowiska. Choćbyśmy przypuścili, jako wysłannik ten stanowić miał ogniwo akcji opozycji litewskiej, zwróconej przeciw Girejowi, nie zaważyłoby to na szali konstrukcji historycznej wobec faktu, że żadnych bliższych stosunków z Ahmatem nie nawwiązano, a tem mniej nie przeciw Mengli-Girejowi. Przeciwnie, zbliżano się właśnie do Perekopu.

Latem słabnęły widocznie coraz bardziej wpływy opozycji litewskiej, skoro nietylko Wasylewicze pozostawieni byli własnemu losowi, ale na dworze królewskim postanowiono skorzystać z ochoty Gireja do sojuszu, a zatem wzięła górę grupa, gotowa w danym razie stanąć przeciw Ahmatowi, a zatem grupa przyjazna Iwanowi, pragnąca z Moskwą stosunków jaknajlepszych, więc grupa trzymająca się ściśle osobistego programu królewskiego, przedstawionego przez niego na naradzie politycznej wczesną wiosną 1480 r., a znanego nam z ostatnich przedzgonnych informacyj Długoszowych.

Aż do sierpnia wahano się, czy odwzajemnić przysięgę Azi-Baby.

Dopiero w sierpniu 1480 r. przygotowano poselstwo na Krym, które sprawował kniaź Iwan Gliński. Instrukcja dla niego pisana jest

---

[1]) Szczegółowo o nim w następnym ustępie.

dnia 31 sierpnia i dni następnych. Stwierdziwszy chęć utrzymania dawnej od czasów Aczi-Gireja przyjaźni, następuje w instrukcji zapewnienie, jako udzielenie Nurdowłatowi i Ajdorowi „chleba i soli" nie miało nic do sprawy przyjaźni politycznej z rzeczywistym hanem; taki już zwyczaj od dawien, że każdy han w razie „złych czasów" może mieć na Litwie gościnę, nie będąc wcale internowanym. Zresztą bracia hańscy, „jak dobrowolnie przyszli, tak dobrowolnie i odeszli, a teraz żyją, gdzie im się podoba". Ta część instrukcji pisana indykta 14, a więc po 31 sierpnia 1480 r.[1]).

W trzeciej części instrukcji stwierdzono, że Azi-Baba wykonał przysięgę — i upoważnia się Glińskiego[2]) do wzajemnego odebrania przysięgi od hana. Data taka sama.

Ale przyjazd Glińskiego okazał się spóźnionym. Tłumaczono się następnie z krymskiej strony, że skoro mijało pół roku, a nie wracał z Wilna Azi-Baba, przydługa zwłoka wydała się umyślnem, przydługiem przetrzymywaniem posła; sądzono, że król się odmienił (co usilnie wmawiał Zwieniec!); uprzedzając tedy ewentualną jego nieprzyjaźń, przedsięwzięto... najazd[3]) na Podole.

O kierunku najazdu dowiadujemy się z latopisów, które wyjaśniają dywersją Mengli-Gireja, czemu król nie mógł dostarczyć posiłków Ahmatowi:

„poneże by bysza jemu swoi usobici: togda bo wojewoda Min-Girej car krymskij korolewu Podolskuju zemlju, druża wielikomu kniaziu"[4]).

---

[1]) Data indykta 13 oznacza rok od 1 września 1479 do 31 sierpnia 1480 r. Datowany jest z Wilna, mamy więc do uzupełnienia Itinerarium Papéego drugi już ślad bytności królewskiej w Wilnie późnem latem i wczesną jesienią 1480 r. Ponieważ pierwsza tylko część instrukcji datowana jest indykta 13, a dwie następne 14, a zatem instrukcja pisana jest 31 sierpnia i 1 września 1480 r., lub najbliższych dni następnych. Dnia 31 sierpnia przebywał król wprawdzie w Trokach, (Lewicki Index actorum saec. XV Nr. 4393), ale kancelarja (lub część jej) mogła pozostać w Wilnie; zresztą jednego i tego samego dnia można być doskonale i w Trokach i w Wilnie; była to tylko mała przejażdżka. Wobec częstych przejażdżek (co mogło nastąpić każdego dnia, każdej godziny) niesposób wyobrazić sobie równoczesnego przewożenia kancelarji. Dwór przebywał na ogół więcej w Trokach, kancelarja przywiązana była do Wilna.

[2]) Było w tym czasie czterech Iwanów Glińskich (synowie Borysa, Lwa, Daszki, Semena); jeżeli Iwan Borysowicz sprawował urząd namiestnika czernihowskiego już wtenczas, jego należałoby przedewszystkiem wskazać, jako najbliższego Krymowi; stwierdzonym jest jednak ten urząd dopiero w roku 1485. Boniecki: Poczet rodów w W. Ks. Litewskiem, str. 63—66 (dzieło wydane we dwa lata po Wolffa: Dygnitarzach — i uwzględniające to wydawnictwo).

[3]) Litowskaja metrika I., str. 335 Nr. 31; to samo w części II. Nr. 30, str. 334, z dodatkiem szczegółu: „wże poł goda stało".

[4]) Latopis nikonowski w Poł. Sobr. t. XII. str. 201, szpalta pierwsza; w drugiej waryant: „służa wielikomu kniaziu"; podobnież „służa" w Urywku, dodanym

Zostawiając na razie na uboczu sprawę o to, czy król pozostawał wogóle w porozumieniu z Ahmatem, przyjmijmy do wiadomości fakt najazdu perekopskiego na Podole.

Zanim w odpowiedzi na poselstwo Azi-Baby wyprawiony Gliński zdążył do Krymu, było już za późno; już ordyńcy wyruszyli. Poseł zastawał przeto Krym w stanie wojennym z Litwą, a zatem dostał się w ręce nieprzyjaciela, do niewoli? Wcale nie! Ani jedna, ani druga strona nie traktowała tego tak ściśle i najazd sam nie był widocznie wyprawą walną. Glińskiemu wytłumaczono, z jakiego nieporozumienia (z winy litewskiej) wyniknął najazd; Gliński nawzajem wytłumaczył, że zwłokę w odprawie Azibaby niepotrzebnie zrozumiano fałszywie, co chętnie przyjęto do wiadomości i postanowiono nawrócić do poprzednich dobrych stosunków.

Na ten najazd jest czasu niezmiernie mało. Przypuśćmy, jako przysięga Azibaby odbyła się w terminie możliwie najrychlejszym, w kwietniu 1480 r., a zatem wyjechałby był z Krymu w marcu. Pół roku czekano w ordzie napróżno na powrót Azibaby, a więc do września. Wiemy, że Gliński przybył na Krym tuż po wyruszeniu części ordy na Podole; obydwa fakty były tak blizkie siebie, iż można było myśleć jeszcze o wyprawieniu gońców celem odwołania oddziałów tatarskich z drogi na Podole. Tę blizkość faktów stwierdza osobny ustęp w instrukcji Šedihmata, gońca, wyprawionego dla nawiązania poprawionych stosunków, d. 20 października 1480. Tam też tłumaczono się, że nie można było odwołać ordyńców z drogi na Podole nie dlatego, iżby miało być za późno, lecz że prawo zwyczajowe tatarskie nie pozwala zawracać z drogi, rozpocząwszy wyprawę [1]). Skoro zaś Glińskiemu wypisywano instrukcję d. 31 sierpnia i dni następnych, to znaczy, że wyjeżdżał w pierwszym tygodniu września, przyjechał tedy do Mengli-Gireja z początkiem października, w razie zaś szczególniejszego pośpiechu i sprzyjających okoliczności w ostatnich dniach września.

---

do „Chronografa“ w tymże zbiorze t XXII str. 501; woskresenski tamże t. VIII str. 213 podaje sam fakt, bez alluzyj do porozumienia z Iwanem.

Mylił się Papée op. cit. str. 64, jakoby wyraz „usobici“ stanowił „techniczne jeszcze od czasów Nestorowych wyrażenie na oznaczenie *wewnętrznych* rozterek“; tu oto latopisy same podają kłopoty zewnętrzne, jako „usobici“.

[1]) Sedihmat ma mówić imieniem Mengli-Gireja: „I kak wżo naszo wojsko poszło, posle togo, w tom czasu kniaź (Gliński) priszoł o dobrotach... a kniaź Iwan widiał, nim sia to diejało“. Litowskaja metrika I str. 332, Nr. 30. Datę rzekomą 15 października poprawił słusznie na 20 października Papée op. cit. str. 63 w przypisku, idąc za Mas Latrie: Trésor de chronologie. Papée znał ten akt tylko z Pułaskiego: Stosunki z Mendli-Girejem, w Aktach Nr. 5. Poprawia stale błędne oznaczenia i rozwiazani dat Pułaskiego.

A zatem Perekopcy wyruszyli na Podole pod koniec września; najazd odbywał się w październiku 1480.

Podczas najazdu sprawuje Gliński swe poselstwo i odbywają się dalsze akty porozumiewania się; najazd nie naruszył stosunków dyplomatycznych, ni nie przerwał układów o sojusz. Widocznie był nieznacznym pod względem wojennym, tak, iż wzajemnie nie przywiązywano do niego wagi.

Z nadzwyczajnym pośpiechem postanowiono nawrócić do poprzednich tradycyjnych stosunków przyjaznych. Poruczył Mengli tę sprawę staremu dworakowi, Eminekowi, który jeszcze z czasów ojcowskich był pierwszym w radzie. Nadchodziły już wiadomości o losach podolskiej wyprawy, a między iunemi wiadomość, kogo ze znakomitszych pojmano na Litwie w potyczkach [1]). Eminek miał pośród jeńców dwóch swych „braci"; czego nie trzeba brać dosłownie, boć wyraz ten, im dalej na wschód, tem szerszego nabiera znaczenia; ale posłużyło to za pożądany punkt zaczepienia i za motyw nawiązania stosunków z Wilnem na poczekaniu, nie wciągając w to jeszcze osoby samego hana. Eminek wstawia się tylko za swymi „braćmi", i prosi wogóle o wydanie znakomitszych jeńców. Wyprawia z tem do Wilna swego podwładnego, Kurmana, wyższego urzędnika, (piastował urząd darogi [2]) z pismem do króla. W liście tym zaznacza Eminek wyraźnie, jako chodzi o to, żeby tylko wydobyć od dworu wileńskiego jakiś znak przyjaźni, życzliwości [3]). Odpowiada też król natychmiast, że istotnie wzajemna wymiana jeńców będzie najlepszym zaczątkiem przywróconej zgody [4]).

Odbywa się to z pośpiechem niesłychanym. Dnia 20 października [5]) jest już gotowa instrukcja dla Sedihmata kurjera dyplomatycznego, t. zw. bajrasza, mającego wyjechać z Krymu przed Glińskim. Bajrasz — to wysłannik nie posiadający dostojeństwa posła, osoba stopniem dworskim nie dość wysoka, ażeby przedstawiać osobę hana, lecz mogąca przygotowywać najważniejsze sprawy. Zazwyczaj bajrasz

---

[1]) Znakomitych jeńców wziął głównie Michał Czartoryski. Pułaski op. cit. str. domyślał się mylnie Wiśniowieckiego, lecz błąd ten poprawił Papée.

[2]) Litowskaja metrika I Nr. 31, str. 336.

[3]) Ibidem: „aż daste jemu (Kurmanowi) prawdy waszoje znamia, to budet posle togo meżi nami nikoli lichoty nie budet".

[4]) Odpowiedź dochowała się w kopji bez daty; musi pochodzić z czasu przed 20 października, jako datą instrukcji następnego poselstwa Sedihmata.

[5]) Data poprawiona z 15 na 20 października 1840 przez Papéego op. cit str. 63 przypisek.

miał być przedsłannikiem u posła, który zjeżdżał następnie załatwiać ostateczne formalności.

Data instrukcji tej, spisanej, gdy goniec od Glińskiego był na wyjezdnem do Wilna, może również posłużyć do ustalenia kośćca chronologicznego: Licząc, że Gliński bawił na Krymie dopiero co najwyżej dwa tygodnie (z powodu przyśpieszonego tempa tej akcji dyplomatycznej) wypadnie, że przybył na Krym z początkiem października, a nie wcześniej jak w ostatnich dniach września. Stosownie do tego wypada wyjazd ordyńców na wyprawę podolską na schyłek września, sam najazd na październik. Otrzymujemy tedy podtwierdzenie poprzednich obliczeń, nie wyłączając obliczenia przysięgi Azi-Baby na kwiecień 1480 r.

Sedihmat wiózł do Wilna zaręczenie, że byle Mengli-Girej doczekał się wzajemnego zaprzysiężenia sojuszu przez króla, dochowa mu wiernie przyjaźni „choćby niewiedzieć co stać się miało, choćby carstwo postradać przyszło“ [1]). Mengli prosi, żeby król wykonał przysięgę jak najwcześniej i żeby nadesłał swój list przysiężny przez jakiego „swojego człowieka“, któregoby wyprawił z powracającym bajraszem [2]). Gliński pisał również z prośbą o szybkie wyprawienie z odprawionym bajraszem jakiego kurjera.

Wracał też niebawem bajrasz z jakimś kurjerem litewskim. Przywozili wiadomość, jako król żąda, żeby Mengli zaprzysiągł przed Glińskim owe okoliczności, tłumaczące nieporozumieniem najazd na Podolę — i poleca, żeby o wykonaniu takiej przysięgi był zawiadomiony przez umyślnego gońca [3]). Życzeniu królewskiemu stało się natychmiast zadość: Mengli zaprzysiągł „twardo“ wszystko, czego wymagano [4]). Teraz oddał goniec pismo, jakie przywiódł był od króla i trzymał w zapasie: były to odpowiednie jarłyki przymierza, ułożonego na wzór tego, jakie obowiązywało za Aczi-Gireja. Oświadczał

---

[1]) Litowskaja metrika I Nr. 30, str. 333, alinea 1.

[2]) tamże str. 334, ustęp III.

[3]) tamże Nr. 34, str. 339, ustęp zaczynający się od słów: „Sidehmat prines jarłyk tot“.

[4]) Tak tłumaczę słowa z pisma hańskiego z 20 października 1480, że Gliński „twerduju prisiagu moju wideł“.. „naszu prisiagu budet wam powedati kniaź Iwan“ (Iwan Gliński). Nie może to dotyczyć przysięgi na przymierze, bo tę wykonał już Azi-Baba, a Girej czekał tylko na wzajemną przysięgę królewską — o czem pisze też tamże zaraz w następnem zdaniu. Litowskaja metryka I Nr. 30, str. 334, ustęp III.

też król, że gotów jest przymierze zaprzysiąc [1]). Był więc tym razem pośpiech z obu stron.

Stwierdźmy datę, do jakiej mniej więcej doprowadzają nas ślady wznowionej z Menglim akcji dyplomatycznej. Skoro Sedihmat wyjeżdżał z Krymu po 20 października, niesposób odnieść jazdy kurjera litewskiego na Krym do pory (pomimo pośpiechu) wcześniejszej, jak do początku grudnia. Data ta przyda się następnie przy rozstrząsaniu mniemania o zmowie króla Kazimierza z hanem Ahmatem.

(Dokończenie nastąpi).

[1]) tamże Nr. 35, str. 341.

JAN GERLACH.

STANOWISKO DUCHOWNYCH WEDLE STATUTU LITEWSKIEGO III (1588 roku).

I. Wstęp[1]).

Stanowiskiem duchownych zajmuje się statut litewski III głównie w rozdziale trzecim przy omawianiu wolności szlacheckich (art. 31—34), poza tem spotykamy kilka ustępów i okolicznościowe wzmianki o naszym przedmiocie w rozdziale czwartym, piątym, jedenastym i niektórych innych. Odrazu, na wstępie, godzi się zaznaczyć, że statut III konsekwentnie zmierza do zrównania duchownych z ogółem szlachty tak co do uprawnień, jak i obowiązków. Od zasady tej jednak ustawodawca niekiedy odstępuje przez wzgląd na charakter i samo powołanie kapłanów; zdaje się też nie zapoznawać i tego, że zupełne zaprzeczenie duchowieństwu przywilejów, które ono zyskało w ciągu kilku stuleci, stanowiłoby zbyt gwałtowną i dotkliwą w skutkach przemianę.

Na samym początku obiecuje hospodar pod przysięgą, sądzić zarówno duchownych, jak wszystkich innych Wielkiego Księstwa Litewskiego, według praw i artykułów objętych statutem. „Wszyscy obywatele W. X. L. tym iednym Prawem pisanym i od nas danym sądzeni być mają“ — oto nagłówek naczelnego artykułu.

Podobnie swem słowem hospodarskiem zobowiązuje się wielki książe nie karać własnowolnie nikogo z pośród prałatów, książąt, panów rad duchownych i świeckich, ani też usuwać z urzędów za „zaoczne powiadania“, chociażby chodziło o obrazę majestatu lub zdradę Rzplitej, ale dla wszystkich, we wszelkich wypadkach, pozo-

[1]) Praca przedstawiona w Seminarjum prof. Dąbkowskiego we Lwowie 1922.

stawia się możność odparcia zarzutów przed sądem [1]). Przyrzeka dalej panujący książąt, panów rad duchownych i świeckich i wszystkich urzędników ziemskich i dwornych, szlachtę, rycerstwo i wszystkich innych stanów „niwczym nie poniżać“ [2]), co więcej ślubuje uroczyście w imieniu własnem i za potomki swe zachować ich wszystkich przy swobodach i przywilejach chrześcijańskich, w szczególności „przy przywilejach na dostojeństwa i urzędy, na imiona i ludzie, na grunty i na cokolwiek danych [3]). Jak dalece statut III uwzględnia łączność interesów duchowieństwa i szlachty za przykład mogą służyć stale się powtarzające zwroty, że to i to przysługuje „panom radom duchownym i świeckim“, że do tego i do tego powinne są „wszystkie stany, tak duchowne i świeckie“, lub „osoby tak duchowne jako i świeckie“ [4]) itp. Bodaj czy nie najlepiej uwydatni to dążenie ustawodawcy do zrównania duchownych z ogółem szlachty następujący zwrot zaczerpnięty ze statutu: „Ustawuiemy, iż komuby się z Obywatelów tego Państwa, Xiążętom, Panom, Szlachcie tak stanu Duchownego, jako i świeckiego... działy jakie krzywdy...“ [5]).

II. Przywileje i ciężary prawa publicznego.

Zarówno w „krótkiej deklaracji“ poprzedzającej statut, jak i w samym statucie III, mnóstwo zdań i zwrotów dowodzących, że Kościół i duchowieństwo otoczone było i być powinno głęboką czcią i szacunkiem. Naruszenie spokoju duchownych, wyrządzenie im jakiejkolwiek krzywdy ściągało ostre kary. Jeśliby kto napadł na dom Boży jakiegokolwiek nabożeństwa chrześcijańskiego, albo też na cmentarzu, w szkole lub w kapłańskim, popowskim, czy kaznodziejskim domu kogoś zabił, albo choćby tylko zranił, traci gardło. Głowszczyznę i nawiązkę z imienia zabójcy otrzymują dzieci lub krewni zabitego, względnie sam zraniony. Jeżeliby zaś złoczyńca przy tem gwałtownem najściu znieważył czynnie duchownego, albo kogoś z jego domowników np. uderzył, wówczas za „gwałt“ swój ma zapłacić 24 ruble groszy i onego skrzywdzonego stosownie do ważności stanu jego

---

[1]) R. I. 2. par. 1.
[2]) R. III. 1. par. 2.
[3]) R. III. 2. par 1—2.
[4]) R. I. 2, I. 30, 31, III. 2, IX. 12.
[5]) R. IV. 67.

tudzież zależnie od pobicia i zelżywości nawiązać, a nadto za winę takiej samowoli ma zuchwalec odsiedzieć dwanaście niedziel w więzieniu w tym powiecie, gdzie się zbrodniczego czynu dopuścił [1]). Nie usprawiedliwiają nikogo nawet czasy wojenne. W rozdziale (II) o obronie ziemskiej czytamy, że ktoby na wojnie będąc, albo w drodze do wojska, bądź też z wojska ciągnąc, komuś z duchownych lub świeckich stanów na dom albo na gumno najeżdżał, stawy i sadzawki łowił, albo jakiekolwiek szkody poczynił i przy takim najeździe gwałtownym jeśliby kogoś w domu takim zabił lub zranił, zbił albo gwałt i zniewolenie białogłowie uczynił, tedy za słusznym dowodem ma być również gardłem karany. A gwałt i szkody za każde najechanie z osobna ma złoczyńca zapłacić z majętności swojej ruchomej i leżącej. Jeśliby zaś, czytamy dalej, nie ranił, ani zbił i boju zbytniego żadnego nie uczynił, tylko co wziął, albo szkodę jaką wyrządził, tedy za ten gwałt i wyrządzoną krzywdę za słusznym dowodem płaci sowitą karę pieniężną [2]). Głowszczyzna, nawiązka i „nagroda" za okaleczenie członków należała się osobom duchownym i to każdego obrządku chrześcijańskiego, oraz ich żonom i dzieciom ze ślubnej żony zrodzonym, w tej samej wysokości, co szlachcie [3]). Zakres fizycznej wolności duchowieństwa był tedy warowany potężnie i to nie tylko przed samowolą ze strony złoczyńców, ale i przed możliwem nadużyciami ze strony wojewodów, starostów, dzierżawców i innych urzędników hospodarskich [4]). Korzysta ono z opieki prawa w tej samej mierze, co szlachta.

W nie mniejszym też stopniu korzysta duchowieństwo, zwłaszcza wyższe, z wyjątkowych praw, których źródłem był najczęściej zwyczaj, a niekiedy i ustawodawstwo państwowe, że tu wspomnimy o stosunku do poddanych, niemal zupełnem zwolnieniu od ciężarów na rzecz państwa i rozległych przywilejach natury politycznej. Stosunki poddańcze ukształtowały się o dobrach duchownych faktycznie tak samo, jak w dobrach szlacheckich. Chłop *„glebae adscriptus"* bezpłatnie odrabia pańszczyznę. Gdyby zbiegł do miasta lub gdziekolwiekbądź, ma być dawnemu panu zwrócony, chyba żeby był t. zw. „sługą ojczyznym", osiadł w któremś z miast hospodarskich i korzy-

[1]) R. XI art. 1 i 3.

[2]) R. II. 18. par. 1—2.

[3]) R. XI. 27, par. 7. Głowszczyzna 100 kóp groszy, nawiązka 50, 40, 20 itd. zależnie od rodzaju rany i broni.

[4]) R. IV. 67.

stał tak z wolności w przeciągu 10 lat. W tym jednak wypadku, gdyby dawny pan zgłosił o niego pretensję, powinien złożyć odpowiedni okup *(taxa capitis plebeiorum)* [1]).

Konfederacja generalna warszawska (1573 r.), przeniesiona w całości do statutu III, poprzysięgając pokój *inter dissidentes de religione*, zastrzega wyraźnie, że wszelkie beneficja katolickie mają być dawane obywatelom polskim (wzgl. litewskim), wyznawcom Kościoła rzymskiego, greckie zaś wyznawcom wiary greckiej [2]). Przepisy o zwolnieniu szlachty od nowych podatków [3]), ceł (względnie od opłaty myta za przewóz własnego zboża na sprzedaż lub towarów zakupionych na własny użytek), postanowienia zwalniające szlachtę od obowiązku dostarczania stacyj i podwód dla hospodara oraz jego posłów i gońców, dalej budowania i naprawiania zamków warownych, dróg [4]) itd., wreszcie przepisy chroniące dobra szlacheckie przed rekwizycjami urzędników i wojska [5]) rozciągają się, jak to określa ustawa, nie tylko na dobra stanu świeckiego, ale i duchownego. Nawet wojewodom i starostom, ani książętom nie wolno w czasie przejazdów z imion szlacheckich, więc i duchownych, samowolnie brać podwody i żywność; powinni ją kupować za pieniądze, wedle targu [6]).

Wszyscy obywatele W. Ks. L., posiadający dobra ziemskie, obowiązani są według statutu do wzięcia udziału w wyprawie wojennej zwłaszcza gdyby sejm powołał pospolite ruszenie [7]). Toteż obowiązkowi temu podlegają i wszyscy duchowni, którzy z jakiegokolwiek tytułu prawnego dzierżą dobra ziemskie. Że jednak prawo kanoniczne i samo powołanie kapłanów nie pozwalało im zajmować się rzemiosłem wojennem, statut postanawia, aby ze wszystkich dóbr ziemskich znajdujących się w posiadaniu duchowieństwa i to dóbr zarówno dziedzicznych, kupionych i zakupionych, jak i kościelnych, przez kogokolwiek ze szlachty Kościołowi nadanych, a z których to dóbr służba ziemska bywała [8]), wysyłano konne, zbrojne poczty. Chodzi

---

[1]) R. III. 38. par. 1.

[2]) R. III. 3. par. 4.

[3]) R. III. 2. Żadnych poborów nie może panujący nakładać bez zgody sejmu.

[4]) R. III. 29, par. 1.

[5]) Tamże uw. e Konst. z r. 1588, więc z roku zatwierdzenia statutu III, wyraźnie powiada, że żołnierze nigdzie nie mają mieć leży w dobrach szlacheckich ani duchownych, a o szkody ukrzywdzonemu hetman i rotmistrz ma czynić sprawiedliwość.

[6]) R. III. 29. par. 5.

[7]) R. II. 1.

[8]) R. II. 9.

tu więc o dobra ongiś szlacheckie, których właściciele odbywali służbę wojenną, a które w jakiś sposób (dziedzictwo, kupno, zastaw) przeszły na własność duchownych lub Kościoła. Posiadłości darowane Kościołowi przez hospodara i jego przodków wyjątkowo zwalniane były od obowiązku pełnienia służby wojennej [1]). O wielkości pocztów stanowiła uchwała ziemska i ważność samego imienia. Odprowadzić poczt pod chorągiew powiatową ma w zastępstwie samego duchownego „dobry i wojnie godny", czyli zdatny do boju, szlachcic. Od obowiązku służby wojennej, wyjątkowo również, wyraźnie jest zwolnione, założone przez OO. Jezuitów, Kollegjum Wileńskie [2]) i to tylko z dóbr do chwili wydania statutu kollegjum temu nadanych, albo też w inny sposób przez nie do tego czasu nabytych. Gdyby w przyszłości Kollegjum to nabyło jakieś dobra ziemskie, w takim razie ma już z nich pełnić służbę wojenną, wyprawiając poczty. Zastrzeżono przytem również, że gdyby wspólny sejm uchwalił podatek na obronę Rzplitej, obowiązane jest Kollegjum uiścić ten podatek ze wszystkich dóbr kiedykolwiek nabytych [3]).

Na tę t. zw. „obronę ziemską" szczególny nacisk położono w statucie. Postanowiono wprost, aby ani panujący ani hetmani nie zwalniali nikogo od tego obowiązku. Nawet urzędnicy i słudzy nadworni, o ile w czasie wyprawy pozostaną przy dworze, powinni formować poczty zbrojne [4]). Za niespełnienie tego obowiązku groziła dotkliwa kara—utrata dóbr ziemskich [5]). W obawie tedy o możliwość utraty dóbr formował duchowny przy pomocy wynajętego ad hoc dobrego i „wojnie godnego" szlachcica poczt zbrojny. Że nie składał się on z nadzwyczajnych wojowników, to pewne; nieraz był duchowny w kłopocie, kim go zapełnić. Przebierano więc w zbroję nie tylko czeladź, ale nawet organistów i kościelnych. Pełna animuszu rycerskiego i zahartowana w bojach z Moskwą i Turczynem szlachta patrzyła z góry na tych przygodnych żołnierzy i bawiąc się ich kosztem nazywała ich Albertusami [6]).

---

[1]) R. III. 33. par. 3.

[2]) Oprócz tej wzmianki nie spotykamy w statucie nic więcej o innych szkołach zakładanych w owych czasach przez Stow. Jezusowe i wogóle nic, coby rzucić mogło pewne światło na ustrój i administrację szkolnictwa na Litwie pod koniec XVI stulecia.

[3]) R. II. 9. par. 2—3.

[4]) R. II. 3. par. 1—2.

[5]) R. II. 1. par. 5.

[6]) G. Księga Rzeczy Pol. (wyd. Macierzy) str. 352.

Wykształcenie i bogactwo dały duchowieństwu ogromny i to bezpośredni wpływ na polityczne życie narodu. Na sejmiki ziemskie zjeżdżają oprócz szlachty, wojewodów, kasztelanów i urzędników ziemskich także biskupi [1]). W wspólnym senacie Korony i W. Ks. L. biskupi zasiadają przy monarsze przed wszystkimi innymi senatorami świeckimi, „ta bowiem w przodkach narodu Korony Polskiej była pobożność, że Duchowieństwo przez które wiarą Chrześciańską są oświeceni, pierwszym miejscem uczcili". Naczelne miejsce w senacie zajmuje więc arcyb. gnieźnieński, obok niego arcyb. lwowski; dalej siedzą biskupi krakowski, kujawski, wileński naprzemian z poznańskim, płocki, warmiński naprzemian z łuckim, w końcu biskupi przemyski, żmudzki, chełmiński, chełmski, kijowski, kamieniecki, wendeński i smoleński [2]).

Z powołania swego, zresztą także stosownie do przepisów prawa kanonicznego, nie mogą być duchowni wybierani na urzędy ziemskie jak sędztwo, podsędztwo, pisarstwo [3]) i t. p., nie mogą też występować w charakterze prokuratorów, t. j. rzeczników. W swej własnej sprawie wolno jednakowoż każdemu z nich „u prawa mówić" [4]). Za to urzędy kościelne nie mogą być dawane cudzoziemcom, ani „zagranicznikom", ani sąsiadom W. Ks. L. (wyłączeni są więc i księża z Korony), ale „tylko Litwie, Rusi, Żmudzi" i to rodzicom starożytnym i urodzeńcom Litwy i innych ziem do W. Ks. L. należących t. j. krajowcom, przytem jednostkom zasłużonym „dobrze znacznym" i osiadłym w danem województwie lub powiecie. To ograniczenie posunęte jest tak daleko, że chociażby jakiś obcokrajowiec za swoje zasługi dobra Rzplitej uzyskał z łaski panującego posiadłość ziemską na Litwie, to i tak droga do dostojeństw i urzędów duchownych ma być tu dlań zamknięta [5]) Wymogi te jszcze raz ze szczególnym naciskiem podkreślone w innem miejscu, przy zastrzeżeniu, że urzędy i dostojeństwa mają być rozdawane tylko szlachcie z wyłączeniem „ludzi narodu prostego" [6]). W ten sposób zapewniła szlachta sobie bogate probostwa, opactwa, kanonje i prelatury, wreszcie beneficja biskupie, a przez to i krzesła w senacie. Ci, co nie byli „urodzony-

[1]) R. III. 6 par. 2.
[2]) Szczegóły te zaczerpnięte z „deklaracji" poprzedzającej statut III.
[3]) R. IV. 2. par. 1.
[4]) R. IV. 58. par. 2.
[5]) R. III. 12.
[6]) R. III. 18.

mi", więc synowie mieszczan i chłopów byli dopuszczeni do niższych godności kościelnych; rekrutowało się z nich głównie duchowieństwo zakonne, wyjątkowo także przy wybitnych zdolnościach i po osiągnięciu wyższych stopni naukowych mogli otrzymać także niektóre kanonje [1]). W tem gorliwem dążeniu do uprawnienia zasady, że „prebendy duchowne winny służyć za chleb synom szlacheckim" [2]), baczono, aby jedna osoba nie dzierżyła kilku dostojeństw z oczywistą krzywdą innej szlachty, co zresztą — o ile chodzi o t. zw. *beneficia incompatibilia*—miało także swe uzasadnienie w prawie kanonicznem. Postanowienie statutu III o niedawaniu dwu dostojeństw lub urzędów jednej osobie ma znaczenie ogólne i dotyczy także duchownych [3]). Te wszystkie zakazy i ograniczenia co do piastowania urzędów duchownych przez cudzoziemców, w tej liczbie i Polaków, a następnie i krajowców miały rzecz oczywista o tyle praktyczne zastosowanie, o ile urzędy te obsadzała władza świecka [4]).

Same kościoły, dzięki temu że ściąga do nich okoliczna ludność, służyć mają nie tylko celom kościelnym, jako domy Boże, ale i państwowym. Zawiadomienia o sejmikach powiatowych [5]), listy w zbieraniu i ciągnieniu szlachty na wojnę [6]) i inne rozporządzenia rządowe ogłasza się zarówno po miastach i miasteczkach na targach, jak i przy kościołach parafjalnych. W tenże sposób można podać do powszechnej wiadomości nazwiska złoczyńców, wywołańców i ludzi za przestępstwa od czci odsądzonych, gdyby się ukrywali przed sprawiedliwością [7]). Obwieszczenia o nadaniu glejtu hospodarskiego takim, co przez kolizję z prawem podlegali wywołaniu, albo uchodząc przed sądem, schronili się za granicę. to nadanie glejtu, aby ludzie tacy mieli możność rehabilitacji, również nie gdzieindziej ma być obwoływane jak „po miastach, targach i przy kościelech" [8]). Przy kościele wreszcie, albo przy cerkwi, zależnie od wyznania przestępców, mają rodzice, zabijający dzieci swoje. po odsiedzeniu przepisanej kary więziennej „jeszcze do roku czterykroć... pokutować i wyznawać jawnie grzech swóy przed wszystkiemi ludźmi zebrania

---

[1]) Prof. Balzer: Konst. 3 Maja, wyd. 3., str. 34.
[2]) Tamże str. 23.
[3]) R. I. 34. par. 1 — 2.
[4]) Prof. Dąbkowski Stanowisko cudzoziemców w prawie lit. str. 36.
[5]) R. III. 6.
[6]) R. II. 6.
[7]) R. XI. 36. par. 2.
[8]) R. I. 12.

Chrześcijańskiego“ [1]). Ostatni przypadek zasługuje na szczególniejszą uwagę także z tego względu, że tę formę pokuty publicznej przejął statut litewski ze stosunków kościelnych, wiążąc ściśle sferę prawa świeckiego, w danym wypadku przestępstwo, z zasadami religijno-etycznemi: moment grzechu i pokuta za grzech.

III. Duchowieństwo a sądy.

W wiekach średnich w miarę wzrostu potęgi Kościoła rosły i w Polsce, jak gdzieindziej, wpływy duchowieństwa na polu sądownictwa. Doszło do tego, że cieszy się ono nie tylko bezwzględnem *privilegium fori*, ale i zakres podległych juryzdykcji sądów duchownych spraw był bardzo szeroki. To też z biegiem czasu raz po raz zjawiają się ustawy państwowe zmierzające do ograniczenia tych wpływów i stanowiące, że o sprawy cywilne ani duchowny, ani człowiek świecki nie może świeckiego pozywać przed sąd duchowny. I statut III ze szczególnym naciskiem postanawia, że tak biskupi, jak prałaci stanu duchownego i ich sprawcy (urzędnicy) nie mogą nikogo ze szlachty, ani mieszczan, ani też nikogo z poddanych hospodarskich i szlacheckich pozywać przed sąd duchowny, ilekroć chodzi o rzeczy świeckie. Również szlachta, mieszczanie i wszyscy inni laicy bez względu na stan nie powinni uciekać się do duchownego prawa i pozywać, wzajemnie przed sąd duchowny o sprawy cywilne. Na niestosujących się do tego postanowienia przewidziana nawet kara na rzecz strony pozwanej w wysokości 20 kóp groszy i obowiązek zwrotu poniesionych przez pozwanego kosztów [2]). Spory o „rzeczy świeckie“ należą tedy do juryzdykcji sądów świeckich [3]). Co prawda, to i teraz (2 poł. XVI w.) przysługuje jeszcze duchowieństwu *privilegium fori* [4]), ale w nader szczupłych granicach, mianowicie o tyle tylko, o ile chodzi o dobra ściśle kościelne. W tym tylko wypadku, jeżeli szlachcic pozywał duchownego, chociażby nawet o sprawy świeckie, sądem właściwym do rozpatrzenia sporu jest sąd biskupi. Przywilej ten rozciąga się także na osoby osiadłe w dobrach kościelnych, w szczególności

---

[1]) R. XI. 7. par. 2.

[2]) R. III. 31.

[3]) Zaliczymy tu spory wynikłe w związku z posiadaniem gruntu o granice, dziesięciny i t. d.

[4]) O tem, jakie sprawy podlegały juryzdykcji kościelnej w Polsce w 1 poł. XVI w. Rittner Prawo Kośc. II. 36.

na urzędników, służbę, bojarów i poddanych duchownych. „Tedy iż każdy z swego sługi i poddanego sprawiedliwość bliższy jest czynić,— głosi ustawa—tedy też i stany duchowne, z urzędników i sług swoich, bądź osiadłych, jako i nieosiadłych, i z poddanych swych, powinni będą sprawiedliwość czynić... [1]) Gdyby więc ktoś z wymienionych poddanych duchownych wyrządził krzywdę komuś ze świeckich, szlachcie lub jej sługom, mieszczanom albo też poddanym hospodarskim: zarówno czy to będzie gwałt, najazd, rozbój, grabież, czy zabójstwo, spór o zbiegłą czeladź lub jakiekolwiek inne rzeczy potoczne, duchowny obowiązany jest krzywdę wynagrodzić, skoro tylko otrzyma „List upominalny" z urzędu ziemskiego. W razie, gdyby się uchylał od zadośćuczynienia sprawiedliwości, albo sądem swym w czemś komu ubliżył, [2]) pokrzywdzony może go pozwać przed sąd tego biskupa, któremu ten duchowny podlega. Pozew ma być pisany po polsku, rok zaś wypada w razie wydania pozwu oczywistego za cztery tygodnie, a w razie położenia na imieniu za sześć tygodni. Pozwany duchowny powinien przybyć na rozprawę osobiście, albo powinien przysłać swego „umocowanego" czyli prokutatora. Ma też stawić winowajcę, na którego wpłynęła skarga. „A ksiądz biskup, w którego to władzy będzie należało, abo urząd jego, przestrzegając w tym pokoju pospolitego, i sprawiedliwości świętey, aby w czym uszczerbiona nie była, powinien będzie tym prawem pospolitym i statutem ziemskim sprawiedliwość ukrzywdzonemu czynić, bez wszelakiey zwłoki i zatrudnienia, odprawę słuszną sądu swego dając na winnym z dóbr i majętności ruchomej, i z dochodów prawem przekonanego: a gdzieby majętności nie stało i na samey osobie". [3]) Widzimy zatem, że jakkolwiek ze względu na stan pozwanego przyznane jest w tym wypadku forum sądu duchownego, to jednak i tu prawem materjalnem, według którego ma być spór rozstrzygnięty, jest powszechnie obowiązujące prawo świeckie — statut. Według jego postanowień ma sąd biskupi orzekać o wielkości przekroczenia i rodzaju kary. Gdyby nadużycia dopuścił się sam dochowny, ma być również pozwany przed sąd biskupi i w ten sam sposób sądzony. Gwaragncją

---

[1]) R. III. 32 par. 1.

[2]) Winowajcą mógł być np. sługa duchownego. Pokrzywdzony zwracał się w takim wypadku do duchownego, któremu przysługiwało sądownictwo patrymonjalne nad poddanym, z żądaniem zadośćuczynienia. Dopiero gdyby załatwienie sprawy przez duchownego nie zadowolniło pokrzywdzonego, mógł się odnieść do biskupa.

[3]) R. III. 32. par. 2.

słusznego wymiaru sprawiedliwości jest w tym wypadku przysięga złożona przez biskupa w Radzie wielkoksiążęcej, a zresztą jego sumienie. Wyrok sądu biskupiego przesyła się dla dla wykonania, czyli „na odprawę", do urzędu ziemskiego lub grodzkiego. [1]) Egzekucja skierowana jest przedewszystkiem przeciwko majętności zasądzonego, dopiero w razie braku tejże przeciwko samej osobie. [2]) Stronie niezadowolonej z wyroku biskupa przysługuje apelacja do trybunału głównego względnie do hospodara. Sprawiedliwości na samym biskupie, jeśliby on sam, albo któryś z jego urzędników i bezpośrednich poddanych wyrządził komuś krzywdę i w szczególności, gdyby biskup w podległych swej kompetencji sprawach ociągał się z wymiarem sprawiedliwości, lub jej czynić nie chciał, albo też gdyby wzbraniał komuś apelacji do wyższej instancji od swoich postanowień [3]), dochodzi się nie przed sądem głównym, ale wprost przed samym haspodarem w podobny do opisanego powyżej sposób. Skargę oczywiście powinien poprzedzać list upominalny z urzędu ziemskiego. Dopiero, gdyby na to upomnienie dostojnik Kościoła nie chciał się pokrzywdzonemu „usprawiedliwić", czyli dać zadośćuczynienie, pozywa się go przed monarchę. Rok w tym wypadku ustanowiono za 4 lub 8 tygodni zależnie od tego, czy hospodar bawił w W. Ks L., czy poza granicami kraju. Rzecz oczywista biskup oskarżony o sprawy cywilne podlega także prawu pospolitemu ziemskiemu [4]). W razie gdyby biskupstwo wakowało, albo gdyby biskup w sprawach publicznych czy prywatnych wyjechał za granice Litwy, pokrzywdzony może się ze swemi roszczeniami zwrócić do kapituły i domagać wynagrodzenia szkody według przepisów prawa ziemskiego [5]). Skargi, czyli „opowiadania" o krzywdach i szkodach wyrządzonych komukolwiek ze świeckich przez duchownych i ich poddanych mogą być według orzeczenia ustawy „zapisywane" na urzędach ziemskich, grodzkich albo i duchownych i to gdzie kto zechce: albo w tym powiecie gdzie dotyczące imiona kościelne leżą, albo w tym, gdzie się duchowny lub jego poddani wykroczenia dopuścili [6]). Te same zasady postępowania cywilnego obowiązują także w odniesieniu do duchownych greckiego obrządku. „Mniejsze z nich stany przed starszymi swymi

[1]) R. III. 32. par. 3.
[2]) Por. Kutrzeba: Dawne pol. pr. sąd. str. 96.
[3]) R. III. 34. par. 2.
[4]) R. III. 32. par. 5.
[5]) Tamże par. 8.
[6]) Tamże par. 7.

przełożonymi, a przełożeni starszy przed sądem głównym porządkiem wyżej opisanym, usprawiedliwić się ludziom świeckiego stanu powinni będą“ [1]).

Gdy zajdzie odwrotny wypadek, t. j. gdy ktoś ze świeckich skrzywdzi duchownego, jego sługi lub poddanych (chociażby i z dóbr kościelnych), natenczas duchowny już nie korzysta z *privilegium fori*, może winowajcę pozwać, ale tylko przed jego własny sąd — ziemski lub grodzki „tym porządkiem, jako się i same stany świeckie pozywają z wolnym odezwaniem obiema stronom do sądu głównego trybunalskiego, spolnego z duchownym“ [2]). I tak do sądów świeckich odsyła statut przy ogólnikowej wzmiance o krzywdach potocznych zatargi o niewydawanie należnych Kościołowi dziesięcin [3]). Tak więc ta sprawa, która przez długie czasy była zarzewiem częstych nieporozumień między szlachtą i duchowieństwem i jeszcze konstytucją w r. 1543 przekazana była sądowi duchownemu, teraz już nie na na podstawie zwyczaju, jak dotąd nieraz bywało, lecz na mocy ustawy należy do kompetencji sądu ziemskiego.

Należy pamiętać, że opisane dotąd uprawnienia, przyznane duchownym w granicach prawa sądowego, odnoszą się wyłącznie do dóbr kościelnych jako takich, na co zresztą już powyżej zwróciłem uwagę. Wszelkie inne posiadłości, które duchowny z jakiegokolwiek tytułu dzierżył w swych rękach i z których był obowiązany pełnić służbę wojenną, podlegają ściśle przepisom prawa pospolitego ziemskiego. W tym wypadku, jeżeli sam duchowny, albo któryś z jego urzędników lub poddanych wyrządził komuś ze świeckich szkodę, może być pociągnięty do odpowiedzialności tak samo jak każdy szlachcic odrazu przed sąd cywilny zależnie od rodzaju sprawy: przed grodzki, ziemski, podkomorski lub komisarski z prawem odwołania się do sądu głównego [4]). Trzeba tu uwzględnić motywy, jakiemi powodował się ustawodawca. Wiadomo, że sądy duchowne w owych czasach odznaczały się większą sprawnością, niż świeckie i dawały gwarancję szybkiego wymiaru sprawiedliwości. Statut, licząc się niewątpliwie z duchem czasu i dążeniem szlachty do ograniczenia jurysdykcji sądów duchownych, odsyła do sądów cywilnych cały szereg spraw spornych między szlachtą i duchownymi, dając przytem tym ostatnim wyraźne zapewnienie rychłego tych spraw załatwienia. „Ustawujem·

[1]) R. III 32. par. 8.
[2]) R. III. 32. par. 6.
[3]) Należeć tu będą zapewne spory o wyderkafy, czynsze i t. p.
[4]) R III. 32. par. 9.

gdyż osoby z stanu duchownego dobrą i pewną z prawa pospolitego mają wiadomość, iż u sądu ziemskiego należnego, z ludźmi stanu świeckiego, gotową, a nie odwłóczną sobie sprawiedliwość daleko jej nie szukając, zawżdy odnosić mogą" [1]). Z drugiej natomiast strony w statucie jest także nader widoczne dążenie złagodzenia tego przepisu; ustawodawca stara się duchowieństwo uspokoić i wskazuje mu nawet jako przykład osobę samego panującego. I on, hospodar, podlega w znacznej mierze przepisom prawa ziemskiego. „A z nas też Hospodara, czytamy w ustawie, najawniejszy przykład w tym jest podan. Iż my wedle prawa pospolitego przez urzędniki nasze, i przez nas temu Państwu W. X. L. poprzysiężonego i nadanego, gdzie idzie o grunty i rzeczy ziemne równie i jednakiemu prawu pospolitemu temuż podlegamy" [2]).

W szczególności, o ile chodzi o to „prawo gruntów" między stanami duchownemi i świeckiemi, statut dość obszernie omawia właściwość poszczególnych sądów [3]). I tak, jeśliby powstał spór graniczny między duchownym, chociażby to był prałat lub biskup, a szlachtą, więc spór o zaoranie między, przesunięcie kopców i inne tego rodzaju spory wynikające z tytułu posiadania ziemi, lasów, jezior, sianożęci i t. d., skoro tylko chodzi o dobra [4]) podległe prawu pospolitemu i służbie ziemskiej wojennej, sądem właściwym jest dla stron sąd ziemski i podkomorski. Pokrzywdzony winien dowodzić sobie sprawiedliwości postępkiem prawnym, przewidzianym w statucie, przed sądem ziemskim tego powiatu, gdzie leżą sporne imiona; urząd ziemski po rozpatrzeniu formalnej kwestji posiadania lub własności odsyła sprawę na sąd podkomorski. Podkomorzy naznacza rozprawę *in campo*, wzywając na miejsce sporne zarówno współczesnego właściciela gruntu (w danym razie duchownego), jak i samego podawcą, czyli dawnego właściciela. Tu, na polu, ma skrzywdzony w dniu zjazdu tego domagać się sprawiedliwości. Obie strony, tak powodowa, jak i pozwana, przedkładają podkomorzemu dokumenty, wskazują znaki graniczne i przedstawiają świadków, zaczem podkomorzy odrazu przeprowadza rozgraniczenie gruntu „piennego" [5]).

---

[1]) R. III. 33. par. 1.
[2]) Tamże.
[3]) R. III. 32. par. 9.
[4]) R. III. 33., IX. 12.
[5]) R. IX. 2.

Zupełnie inny obrót bierze sprawa, gdy zajdzie potrzeba rozgraniczenia dóbr świeckich od takich dóbr duchownych które z hojności panującego przeszły na własność Kościoła. Dobra takie, jak wiadomo, zwolnione były od powinności wojennej i nie podlegały także jurysdykcji sądów ziemskich. W razie sporu granicznego pokrzywdzony ma się uciec do samego hospodara jako do „zwierzchniego podawcy", a ten wyznacza do rozstrzygnięcia tego sporu osobnych komisarzy [1]). W skład takiego sądu komisarskiego wchodziły trzy osoby: kasztelan lub marszałek, podkomorzy i jeden ze szlachty tego powiatu, gdzie sprór się rozgrywał—zatem osoby wyłącznie świeckie [2]). W sporach gruntowych ze szlachtą przyznana jest na korzyść dóbr kościelnych dawność taka sama, jak przysługuje imionom stołu hospodarskiego [3]). Była ona zapewno normalną t. j. wynosiła 10 lat, gdyż o dłuższej w statucie nie spotyka się wiadomości. Taka sama dawność przysługuje też dobrom kościelnym, gdy chodzi o ich rozgraniczenie od dóbr hospodarskich [4]). Preskrypcja dóbr szlacheckich przeciwko duchownym jako prywatnym właścicielom podpadającym pod prawo pospolite ziemskie i naodwrót ich dóbr przeciwko szlachcie wynosiła rzecz oczywista także 10 lat [5]). Przyjąć przytem należy, że postanowienie konstytucji piotrkowskiej z r. 1519 o przedłużeniu tego okresu na na korzyść zakonnic do lat 20 [6]), analogicznie było też stosowane na Litwie. Do trzech tylko lat można było pozywać o gwałt kościelny, jakoteż „insze rzeczy krwawe, to jest, za co gardłem karzą". Ktoby w tym czasie winnego ku prawu nie pozwał, „takowy już wiecznie o to milczeć ma" [7]).

W razie przegrania sprawy w sądzie pierwszej instancji mógł duchowny liczyć na wygranie jej w instancji wyższej, w specjalnym sądzie trybunalskim zasiadającym w stołecznem mieście Wilnie [8]). Tu bowiem nie rozstrzygała wyłącznie szlachta jak n. p. w sądzie ziemskim lub komisarskim, ale sąd mieszany (*iudicium compositum*)

---

[1]) R. III. 33 par. 3., IV. 83.

[2]) W tych powiatach, gdzie kasztelana ani marszałka nie było, sąd komisarski wraz z podkomorzym tworzy dwu szlachty z wyznaczenia hospodarskiego.

[3]) Znowu mamy tu przykład, jak ustawodawca łagodzi to postanowienie, zestawiając dobra kościelne z hospodarskiemi.

[4]) R. III. 33. par. 5.

[5]) R. IV. 91.

[6]) Por Dąbkowski. Prawo pryw. pol. I. 171.

[7]) R. IV. 35.

[8]) R. III. 32. par. 4.

w połowie (trzech) ze szlachty, a w połowie (trzech) z przedstawicieli duchowieństwa złożony. W jaki sposób ci trzej duchowni mieli być wybierani, tego statut nie określa. Pozostawiono to widocznie swobodzie czynników duchownych. Postanowienia sądu mieszanego zapadają większością głosów, a w razie równości głosów sprawę odsyła się do hospodara. Hospodar jako *supremus iudex* ma ją rozpatrzeć bezwłocznie, może to uczynić nawet bez sejmu w jakiejkolwiek miejscowości, byleby w granicach W. Księstwa Litewskiego. Przez udział w sądach trybunalskich duchowieństwo wywierało duży wpływ na wymiar sprawiedliwości i nie opierało się przekazaniu owemu sądowi mieszanemu całego szeregu spraw, które jako *causae spiritualibus annexae*, a nawet *mere spirituales* do niedawna przyznane były wyłącznej kompetencji sądów duchownych [1]). Trybunał W. Ks. L. z reguły był instytucją wyższej instancji. Orzeczeniu jego podlegały zarówno apelacje świeckich od postanowień sądów duchownych, jak i duchowieństwa od niższych instancyj świeckich. Były jednak także niektóre sprawy, które bezpośrednio przedkładano trybunałowi do rozstrzygnięcia. Tutaj należy między innemi i sądownictwo w sprawach spadkowych po duchownych, zwłaszcza o ile chodzi o egzekucję testamentu [2]). Weźmy pod uwagą konkretny wypadek: umiera jakiś kanonik, prałat, czy inny duchowny świecki. Przed śmiercią dysponuje swojem mieniem. Dla spełnienia swej ostatniej woli wyznacza wykonawcę testamentu czyli egzekutora lub opiekuna. Gdyby więc się zdarzyło, że taki opiekun nie chciałby oddać dziedzicowi zapisanej mu przez swego duchownego (testatora) majętności, pokrzywdzony może go pozwać nie gdzieindziej, jak wprost do sądu głównego. Sąd główny rozpatruje sprawę, a następnie odsyła ją na „odprawę rzeczy sądzonej" do sądu duchownego lub ziemskiego; jeżeli pozwanym był duchowny, to do biskupa, jeżeli zaś człowiek świecki — do sądu ziemskiego. Odnośny sąd ma uczynić „odprawę", czyli zmusić opornego opiekuna do wykonania woli testatora i oddania spadku dziedzicowi. Gdyby takim niesumiennym egzekutorem testamentu okazał się sam biskup, albo gdyby biskup nie chciał uczynić odprawy stosownie do decyzji trybunału, może być przez pokrzywdzonego pozwany, jak to już wyżej zaznaczono przy innej sposobności, przed hospodara. Rozprawa ma się odbyć także teraz

[1]) Balzer. Geneza Trybunału Koronnego str. 331.
[2]) R. III. 34.

za 4 lub 8 tygodni i to nieodwołalnie. Gdyby stwierdzono, że biskup spopodował zwłokę w czynieniu odprawy, spotykała go na rzecz sądu głównego kara pieniężna w wysokości 100 kop groszy. Statut III. przewiduje także ten wypadek, że gdyby w przedstawionych wyżej sprawach w razie nieobecności samego biskupa wykroczenia dopuścił się ktoś z jego urzędu, wówczas urząd ten odpowiada przed *iudicium compositum* sądu głównego.

Widzimy zatem, że statut III bynajmniej nie neguje sądów duchownych, chociaż szczegółowo nie określa zakresu ich kompetencji. Poza ogólnikową dosyć wzmianką: „niźli co ku prawu duchownemu należeć i przysłuchać będzie, to w duchownym prawie sprawowano i sądzono być ma“ [1]), tylko tu i ówdzie spotykamy postanowienia, że to ta, to owa sprawa należy do forum duchownego. Oprócz omówionych poprzednio spraw, pozostających w związku z dobrami ściśle kościelnemi, podlegają sądom duchownym także sprawy o rozwód między małżonkami. „Też ustawujemy, iż rozwód małżeński, komuby do tego sporu i różnice przychodziło, ma być według prawa chrześcijańskiego, każdym osobom, nie gdzieindziej, jedno przed sądem duchownym ich nabożeństwa“ [2]). O rozwodzie katolików decyduje tedy sąd duchowny katolicki, o rozwodzie osób religii greckiej rozstrzyga ich władza duchowna. Sąd taki rozpatruje oczywiście tylko kwestję, czy przyczyna do otrzymania, względnie do dania rozwodu jest uzasadniona. Jasne, że decyzja sądu duchownego, o ile zezwala na rozwód małżonków, pociąga za sobą doniosłe skutki w dziedzinie prawa majątkowego. Wyłaniające się w związku z tem sprawy odsyła ustawa do sądów świeckich. I tak, jeżeli sąd duchowny powziął np. decyzję, że rozwód następuje z uzasadnionej winy męża, wówczas żona „zostaje na o rawie od niego opisanej“. Jeżeliby wina była po stronie żony, w takim razie nietylko, że nie zatrzymuje oprawy, ale nadto traci swe wniesienie, czyli posag. Gdyby się nakoniec przed sądem duchownym okazało, że rozwód nastąpić musi z powodu zawarcia małżeństwa przez oblubieńców przy niewiadomości o zachodzącem między nimi pokrewieństwie bliskiem, albo z innych słusznych powodów, mąż zatrzymuje przywianek (wiano), żona zaś zabiera wniesienie [3]). Sąd duchowny obowiązany jest protokół rozpra-

---

[1]) R. III. a. 31. par. 2.
[2]) R. V. 20
[3]) Dąbkowski, Prawo prywatne polskie, t. I str. 440.

wy z dokładnem podaniem przyczyny rozwodu przesłać sądowi ziemskiemu celem uskutecznienia zmian w prawach majątkowych u rozwiedzionych.

W związku z sakramentem małżeństwa statut jeszcze jedną sprawę odsyła do sądu duchownego. Obowiązywał przepis, że nikt nie mógł poślubić „powinnej sobie we krwi, ażeby minęło czworo pokolenia po sobie idące". Na niestosujących się do tego spadały ciężkie kary: konfiskata połowy dóbr i dzieci uznane za nieprawe. Gdyby się przypadkiem zdarzyło, że oblubieńcy zawarli małżeństwo, nie wiedząc o zachodzącem między nimi pokrewieństwie i to zaprzysięgną „samowtór z przyjaciołami", wówczas ustawa uchyla te kary, domaga się jednak stanowczo rozłączenia małżonków. Sprawę zaś czy rozłączonym wolno będzie wstąpić w związek małżeński z innemi osobami, „rozsądek prawa duchownego między niemi uznawać ma" [1]) Poza temi dwiema omówionemi sprawami żadna już sprawa, choćby tyczyła się pośrednio sakramentu małżeństwa, nie należy do kompetencji sądu duchownego. Spory o uczyniony szlachcicowi zarzut pochodzenia z nieprawego łoża, czyli „o przymówkę, żeby miał być nieuczciwej matki i nieczystego łoża synem" [2]), rozpatruje teraz sąd świecki. Rzecz charakterystyczna, że wśród artykułów, które podają, co mają sądzić wojewodowie, starostowie i dzierżawcy, umieszczono obok przestępstw jak najazd na dom, na kościół, rozbój, zgwałcenie i t. d., także czary [3]). Dwie te sprawy: o prawość urodzenia i o czary, podobnie jak wiele innych *„causae spiritualibus annexae"* jeszcze na sejmie w r. 1543 przekazane były sadom duchownym [4]). W stosunkowo niedługim czasie (1543 — 1588) zakres tego pojęcia uległ znacznemu zwężeniu.

Wszelkie opłaty, pozostające w takim, czy owakim związku z wymiarem sprawiedliwości, jak widzowe, oględne, pomilne i t. p., mają być pobierane w dobrach duchownych w tej samej wysokości, co w imionach książęcych, pańskich i ziemiańskich. Podobny przepis określa także wysokość i prawo pobierania przesądów i pamiętnego na rzecz urzędników sądowych przy „czynieniu sprawiedliwości" w dobrach ziemiańskich tak duchownego, jak i świeckiego stanu.

---

[1]) R. V. 22, par. 3.
[2]) R. III. 28.
[3]) R. IV. 30.
[4]) Por. Rittner l. c.

Od każdej roty przysięgi, składanej przez strony w procesie na krzyż otrzymuje duchowny jeden grosz tytułem poprzysiężnego [1]).

Aby wyczerpać rzecz o stanowisku duchownych w zakresie sądownictwa, należy w końcu zaznaczyć kilka słów o t. zw. sądach patrymonjalnych. Źródłem ich była faktyczna władza panów nad poddanymi. Z tytułu posiadania dóbr ziemskich przysługiwało i duchownym prawo sądzenia przypisanych do dóbr tych włościan. Konfederacja generalna warszawska zastrzega wyraźnie, że nie ujmuje bynajmniej zwierzchności duchownych i świeckich nad poddanymi i nie psuje posłuszeństwa poddanych względem panów. „I owszem, jeśliby takowa swawola gdzie była pod obligiem nabożeństwa, tedy jako i świeckich rzeczach, według porozumienia swego skazać" [2]). W przepisie tym sformułowano po raz pierwszy ustawowo (1573) brzemienną w następstwa zasadę, że pan „tak duchownego, jak i świeckiego stanu" ma nieograniczoną władzę nad poddanymi, że ta władza daje mu *implicite* prawo życia i śmierci nad nimi. Coprawda w dobrach duchownych, podobnie jak i w hospodarskich, dola poddanych nie była tak opłakaną, jak w dobrach panów świeckich. Tutaj poddany nie mógł nigdzie apelować od wyroku swego pana, w dobrach duchownych zaś mógł się odwołać do sądu tego biskupa, którego jurysdykcji jego pan podlegał.

IV. Stanowisko duchowieństwa w zakresie prawa prywatnego.

O ile chodzi o ten dział prawa litewskiego, należy zauważyć, że poczynione odnośnie do duchowieństwa ograniczenia w statucie, znajdowały swe uzasadnienie raczej w przepisach prawa kanonicznego, niż wypływały z woli ustawodawcy. Duchowieństwo i to wszelkich obrządków posiadało zasadnicze równouprawnienie ze stanem szlacheckim w granicach prawa rzeczowego i obowiązkowego; z drugiej jednak strony stosowały się do niego pewne ograniczenia w zakresie prawa rodzinnego, w szczególności opiekuńczego, wreszcie spadkowego i to w większym stopniu do zakonnego, w mniejszym do świeckiego duchowienstwa.

---

[1]) R. IV. 15. Nazwy „poprzysiężne" statut III nie używa choć zna wszystkie inne powyżej wymienione, a nadto i urobione w pokrewny sposób jak „poturemne", „połańcużne" i t. p.

[2]) R. III. 3.

Jako właściciel gruntu jest duchowny uprawniony do eksploatacji ziemi i poddanych według swej woli. Pod tym względem nie spotyka się co do duchowieństwa, jak i co do szlachty, żadnych zastrzeżeń. Na korzyść jednych i drugich utrwalają się prawa przymusowe, między innymi i przymus propinacyjny [1]), prawo pobierania myta i t. p. Podobnie jak w Koronie i na Litwie przysługiwało duchownym jako panom, tak samo jak szlachcie, prawo kaduka po poddanych [2]). Z tytułu posiadania dóbr ziemskich płynęły też dla duchownych pewne obowiązki. Jeżeli n. p. przez posiadłość stanowiącą własność kościoła lub osoby duchownej przepływała rzeka „portowa", czyli odpowiednia do żeglugi, duchowny powinien ją, jak każdy inny właściciel gruntu, przeczyszczać i naprawiać, aby tratwy niosące drwa lub budulec bez zawady mogły przechodzić. Rzeka spławna była tedy rzeką publiczną. Gdyby rzeka taka stanowiła pas graniczny między dwoma, albo i kilku posiadłościami, wszyscy właściciele zbiegających się w tem miejscu gruntów obowiązani są do czyszczenia rzeki. W razie zaniedbania tego obowiązku przez innych może duchowny (tak samo jak któryś z sąsiadów) rzekę tę własnym kosztem oczyścić, wzamian za co otrzyma od hospodara upoważnienie do pobierania myta od przewożących zboże i towary na tak długo, dopóki nie wybierze sobie nakładu uczynionego na oczyszczenie rzeki [3]).

Co do prawa rodzinnego podkreślić należy dużą różnicę między kapłanami obrządku katolickiego, a duchownymi religji wschodniej. Ci ostatni mogli mieć żony i dzieci [4]), podczas gdy tamtych obowiązywało bezżeństwo w myśl przepisów kościoła zachodniego. Co się tyczy opieki to osoby duchowne zasadniczo nie mogły być na opiekunów powoływane. Wyjątek czyni statut dla tych, którzy posiadają imiona własne dziedziczne, tak ojczyste, jak i macierzyste, tudzież w jakikolwiek inny sposób przez nich nabyte. Mają przytem tacy duchowni być osiadłymi w tym powiecie, gdzie opieka ma być wykonywana.

Ta osiadłość nie jest wymogiem stosowanym tylko do duchownych, przeciwnie jest koniecznie wymaganą także od każdego opieku-

---

[1]) R. XIV. 33.

[2]) Szczegół ten nie jest w statucie przewidziany. Zgodnie jednak z duchem prawa litewskiego trzeba przyjąć, że ust. sejmowa z r. 1588 określająca, że „caduca w miasteczkach i wsiach szlacheckich, duchownych i świeckich, nie na kogo innego jeno na pany przypaść mają", miała powszechną moc obowiązującą w całem państwie polskiem" (V. L. II. 1210).

[3]) R. I. 31.

[4]) R. XI. 27, par. 7.

na świeckiego. Ci z duchownych, którzy pełniąc czynności duszpasterskie, posiadali dobra kościelne w swym zarządzie, są przez statut bezwzględnie od sprawowania opieki wyłączeni. Ograniczenie to odnosi się tylko do opiekunów urzędowych, czyli przez sąd przydanych, nie stosuje się natomiast do tych, których ojciec w testamencie naznaczył opiekunami. Opisanym więc, czyli testamentowym opiekunem może być ktokolwiek, więc i każdy ksiądz świecki, zarówno posiadający dobra ziemskie, lub nie, zamieszkały, jak i niezamieszkały w tym samym powiecie.

Sprawa dziedziczenia duchownych po ich krewnych i odwrotnie krewnych po duchownych zaledwie mimochodem kilka razy w statucie była dotknięta. Szczególny nacisk położono na zabezpieczenie egzekucji testamentów duchownych osób. Zakonnicy upośledzeni byli przedewszystkiem co do zdolności testowania. Osoby, które „przyjąwszy i podtwierdziwszy się w zakonie", czyli takie, które złożą śluby uroczyste, między innemi i ślub ubóstwa, „według prawa nie mają nic wolnego, dlatego testamentem nikomu nic oddać nie mają" [1]), są one *intestabiles*. Z tego też powodu, że swych testamentów czynić niegodni", nie mogą zakonnicy być świadkami i pieczętarzami przy sporządzaniu testamentu przez inne osoby Czy i o ile przysługiwało zakonnikom prawo dziedziczenia po ich krewnych według statutu określić się nie da. Kierowano się w tym wypadku zapewne przepisami obowiązującemi w Koronie. Duchownych świeckich nie dotyczą żadne ograniczenia, jak tylko te, które odnoszą się do całej szlachty. Mogą oni najzupełniej dowolnie rozporządzać swem mieniem, z wyjątkiem dóbr dziedzicznych, zarówno ojczystych, jak i macierzystych, gdyż temi nie wolno było nikomu dysponować [2]). Podobnie również na rzecz świeckich duchownych może każdy obywatel, byleby był „zdrowy na rozumie" i „przy dobrej pamięci", zapisać w testamencie według swej woli cały swój majątek z wyłączeniem rzecz oczywista dóbr ojczystych i macierzystych Tem samem uprawnieniem cieszy się również Kościół jako taki. Wolność zapisów mion nabytych na Kościół w tym czasie jeszcze nie została ograniczona [3]). „Chcemy tak mieć wiecznemi czasy i ustawujemy, głosi statut [4]), ktokolwiek z poddanych naszych chciał imienie swe nabyte na

[1]) R. VIII. 1. par. 2.

[2]) R. VIII. 2. Wyjątek stanowił wypadek, gdy testator chciał je zapisać (królowi Zyg. w Krak. 1520).

[3]) R. III. 41.

[4]) R. VIII. 3.

Kościół Chrześcijański zapisać, tedy wolno będzie jemu uczynić postępkiem wyżej... [1]) opisanym „t. j. przy zachowaniu warunków koniecznych wogóle do ważności zapisu. Z aljenowanych jednak w ten sposób dóbr ziemskich nie ustaje obowiązek służby wojennej. Mają ją duchowni, „zarówno z inszą szlachtą służyć, wyprawując na miejsce swe sługę swego Narodu Szlacheckiego z tak wielą pocztu, ile powinno będzie z onego imienia stawić“ [2]).

Sprawa egzekucji testamentów duchownych osób omówiona poprzednio, w rozdziale o sądach.

V. Uwagi końcowe.

Przez przyjęcie chrztu z Polski otrzymała Litwa gotową organizację kościelną. Dzięki późniejszym unjom, a zwłaszcza dzięki wiekopomnej unji lubelskiej, nastąpiło pełne upodobnienie stosunków kościelnych obu połów państwa polskiego. Kościół rzymski nie posiadał jednak na Litwie tak wszechstronnego znaczenia, jakie miał w Koronie [3]). W drugiej połowie w. XVI t. j. w okresie prac nad statutem litewskim trzecim, Kościół ten zwycięsko już zmaga się z reformacją i w Koronie uzyskuje wpływy przemożne; na Litwie zaś obok potężniejszych tu, niż w innych ziemiach Rzplitej, innowierców staje wpoprzek jego interesom i domaga się równych praw liczne duchowieństwo obrządku wschodniego. I tu i tam przodujące stanowisko daje ustawodawstwo państwowe tylko Kościołowi katolickiemu. W dziedzinie prawa publicznego przyznaie statut III duchowieństwu rz.-kat. bardzo rozległe uprawnienia. Przez uczestnictwo w obradach sejmu i sejmików może ono wpływać bezpośrednio na tok życia politycznego narodu. Zupełna niezależność, wolność od ceł, a nieznaczne tylko ciężary na rzecz państwa — oto powody, dla których duchowieństwo było warstwą społecznie, (i intelektualnie), na tyle silną, że przy emancypacji szlachty nie dało się pozbawić praw w tym stopniu, jak to się stało z dwoma innemi stanami mieszczańskim i chłopskim. Duchowieństwo uległo szlachcie tylko w walce o sądownictwo. Nie przysługuje mu już, jak do niedawna (1543) w całej pełni *privilegium fori* w procesach ze świeckimi; sprawy sporne

---

[1]) Por. R. VIII. 2.

[2]) R VIII. 3.

[3]) Kutrzeba Hist. ustr. Polski. II. Litwa str. 139.

ze szlachtą, z małemi wyjątkami należą do kompetencji sądu ziemskiego, w wyższej instancji do mieszanego senatu przy trybunale Wielkiego Księstwa Litewskiego, względnie do hospodara. Sądy duchowne utrzymują się wprawdzie nadal, ale zakres podległych im *causae spirituales*, a przedewszystkiem *causae spiritualibus annexae* ulega znacznemu ograniczeniu.

W zakresie prawa prywatnego duchowni cieszyli się zupełnem niemal równouprawniem ze szlachtą. O ile byli osiadłymi, byli dopuszczeni do sprawowania opieki, mogli posiadać dobra ziemskie i powiększać je pod warunkiem pełnienia z tych dóbr służby wojennej; zakonnicy tylko mieli ograniczoną zdolność do działań prawnych.

Duchowieństwo innych wyznań chrześcijańskich (chodzi tu głównie o Kościoł grecki, czyli wschodni) nie mogło korzystać z praw publicznych w tym rozmiarze, jak uprzywilejowane duchowieństwo rzymsko-katolickie. Natomiast w granicach prawa prywatnego statut III nie czyni żadnej różnicy, podobnie też przepisy dotyczące sądownictwa między duchownymi, a świeckimi, odnoszą się do duchownych tak katolickiego, jak i greckiego Kościoła.

O duchownych żydowskich, ani o mahometańskich niema w statucie III wyraźnych przepisów. Ich położenie prawne, o ile nie jest określone poszczególnemi przywilejami lub ograniczeniami równa się położeniu przeciętnego żyda lub mahometanina [1]). Zwierzchności duchownej żydowskiej przyznaje statut sądownictwo nad wyznawcami religji Mojżeszowej [2]).

Zupełnie zrozumiałe, że statut litewski trzeci jako „księga odprawowania sądów", jak czytamy w przywileju Zygmunta III zatwierdzającym statut w r. 1588, nie przewiduje całego szeregu spraw zwłaszcza z dziedziny prawa prywatnego, a częściowo i publicznego. Tem się też tłumaczy rzucająca się w oczy nieproporcjonalność w omówieniu poszczególnych ustępów niniejszego szkicu.

[1]) R. IV. 76, IX. 14., XII. 7 — 9.

[2]) R. XII. „Gdyby żyd żyda na śmierć zabił, ranił, abo i zbił, tedy o tym sąd i skazanie między niemi ma być czynione według praw i przywilejów ich".

JANUSZ IWASZKIEWICZ.

RABUNEK MIENIA POLSKIEGO NA LITWIE PO ROKU 1831.

Pamiętnikarze nasi (Przecławski, Leon Potocki) niejednokrotnie opisywali przepych i bogactwo pałacu ks. Sapiehów w Dereczynie. W obszernych jego komnatach znajdowało się mnóstwo dzieł sztuki, zbieranych z zamiłowaniem przez takiego globtrettera, jakim był ks. Franciszek Sapieha. Dziwak i oryginał, znany szeroko w kraju i zagranicą ze swoich wybryków i szalonego szczęścia w grze karcianej, przebiegał całą Europę od Petersburga do Portugalji, przywożąc do rodzinnego Dereczyna z każdego wojażu jakieś dzieło sztuki lub pamiątkę ogromnej niekiedy wartości. W galerji obrazów spotykano dzieła Muckezona, Van der Meera, Dietricha, Hackerta, de Fliegera, śród portretów było kilka portretów rodzinnych pędzla Lampiego oraz prześliczny portret pięknej małżonki księcia Franciszka Pelagji z Potockich Sapieżyny, tańczącej w stroju włoskim z tamburinem, roboty Pani Vigée-Lebrun, uważany przez znakomitą artystkę za jedno z jej dzieł najcelniejszych. Pozatem bogaty zbiór kamei, robót mozajkowych, mnóstwo bronzów, marmurów, bogata kolekcja broni staroświeckiej, począwszy od zbroi Lwa Sapiehy, a kończąc na augustówce Franciszka Sapiehy z czasów powstania kościuszkowskiego. W skarbcu również mnóstwo cennych przedmiotów, jak kubek szczerozłoty z herbami carów Szujskich, lub 12 lanych ze srebra mitologicznych figur, służących do zastawy stołu oraz insygnja orderu Niepokalanego Poczęcia Marji Panny, ustanowionego przez Władysława IV.

Te skarby, gromadzone od kilku stuleci w rodzinie Sapiehów, padły ofiarą konfiskaty, jaka po roku 1831 r. dotknęła dobra ówczesnego dziedzica Dereczyna ks. Eustachego Sapiehy. Książę Eustachy

wbrew radom ludzi poważniejszych między innemi ks. Ad. Czartoryskiego dość nierozważnie, bez koniecznej potrzeby, emigrując z kraju ściągnął na swoje dobra najprzód sekwestr, a następnie konfiskatę. Natychmiast po zapadłej decyzji o sekwestrze 30 kwietnia 1832 roku Minister Skarbu hr. Kankrin polecił zabrać z Dereczyna i przywieźć do Izby Skarbowej Grodzieńskiej wszystkie obrazy, sztychy, mozajki oraz kosztowności, które stosownie do woli monarszej miały być następnie przesłane do Petersburga do Ministerjum Dworu. Przedmioty te w ilości 36 skrzyń w końcu listopada 1832 r. dostarczono do Petersburga. 17 skrzyń, zawierających obrazy, złożono w Ermitażu, gdzie Mikołaj po otwarciu ich dokonał klasyfikacji, przeznaczając niektóre z obrazów do Ermitażu, inne do Akademji Sztuk Pięknych, inne wreszcie do Dyrekcji Teatrów Cesarskich. Pozostałe zaś obrazy, przeważnie portrety rodzinne Sapiehów i Potockich rodziny Szczęsnego polecił umieścić do czasu w składach Ermitażu. Nienawiść Mikołaja do Polaków obejmowała i dzieła sztuki, wyobrażające Polaków, to też rozkazał bądź zniszczyć, bądź sprzedać te obrazy, śród których znajdowały się jak wspomniałem dzieła, Lebrun i Lampiego lub ciekawe portrety Zofji Szczęsnowej Potockiej, ks. Masalskiej. Ceny, oznaczone przez Mikołaja na licytację były śmiesznie niskie, wahały się pomiędzy 25 kopiejkami a 5 rublami. Na szczęście nie wszystkie portrety trafiły podówczas na licytację, za następnego panowania niektóre ocalałe zwrócono rodzinie Sapiehów.

Z pozostałych 8 skrzyń z książkami i rękopisami, przywiezionymi z Dereczyna Mikołaj przekazał Cesarskiej Bibljotece Publicznej. Złote zaś i srebrne przedmioty znajdujące się w 3 skrzyniach ze szczegółową specyfikacją ich wagi i próby skierowano do mennicy petersburskiej dla przebicia na monety. Cenne zaś bransolety rycerskie minister Kankrin polecił sobie przesłać dla wręczenia ich następnie osobiście cesarzowi [1]).

Rzeźby zaś bronzy, marmury, porcelana, kryształy, zwierciadła i wyroby ze szkła miały być przewiezione do Białegostoku i umieszczone tam w pałacu cesarskim. Śród tych przedmiotów znajdowały się między innemi Orfeusz, rzeźba Canowy oraz posągi z białego marmuru Appolina, Ganimeda, Heby, Westalki, kilka bronzowych statuetek z wyobrazeniem Psyche, Merkurego, Gladjatorów oraz 12 popiersi marmurowych i bronzowych, przedstawiających starożytnych

[1]) Grodzieńska Izba Skarbowa do Ginca 31. VII. 1832 r. Archiwum Jenerał-Gubernatora w Wilnie № 2373.

filozofów oraz cesarza Aleksandra I z małżonką wreszcie kilka marmurowych płaskorzeźb, wyobrażających między innemi pokutującą Magdalenę, Adama i Ewę. Śród kilkudziesięciu urn i waz, przesłanych do Białegostoku, znajdowało się 5 etruskich waz; pozatem zabrano kilkadziesiąt zwierciadeł różnego rodzaju i kształtu, niektóre z nich w kosztownej nader oprawie. Zabrano również 11 zegarów na cennych ze złoconego bronzu podstawach oraz kilkadziesiąt bronzowych złoconych świeczników i żyrandoli prócz tego ogromną ilość wszelkiego rodzaju porcelany najdroższej niekiedy marki oraz mnóstwo kryształów i szkieł.

Zabieraniem i przewożeniem tych przedmiotów trudnił się przysłany do Dereczyna assessor Grodzieńskiej Izby Skarbowej Kostromitin, do pomocy przydani mu byli z Petersburga specjaliści z cesarskiej fabryki porcelany.

Mimo tego intendent pałacu cesarskiego w Białymstoku radca kolegialny Ginc, który odbierał te przedmioty, skarży się w raporcie swoim do ministra dworu ks. Wołkońskiego, że wskutek nieostrożnego przewożenia i złego opakowania wiele przedmiotów uległo uszkodzeniu. Tak się stało z zegarami, które wskutek nieumiejętnego rozebrania, stały się niezdatne do użytku. Komunikował jednocześnie, że o ile doszły go wieści, w Dereczynie pozostało jeszcze sporo ruchomości w kosztownych meblach portjerach, firankach i t. d., które przydałyby się bardzo w odnawianym obecnie, a prawie całkowicie ogołoconym z mebli pałacu Białostockim. Wyrażał gotowość udania się do Dereczyna w celu wybrania odpowiednich przedmiotów. Ginc, wysłany do Dereczyna, wybrał kilkadziesiąt sztuk różnych mebli przeważnie mahoniowych roboty paryskiej. Meble te jednak do czasu miały pozostać na miejscu, ponieważ dobra ks. Sapiehy nie były jeszcze skonfiskowane i znajdowały się tylko pod sekwestrem. Przewieziono je do Białegostoku dopiero w końcu roku 1835 po dokonanej konfiskacie majątku.

W latach następnych zabrano z Dereczyna ogromnej ilości miedzi kuchennej oraz powozy będące w dobrym stanie. Pozostałe zaś ruchomości w tej liczbie ogromne zapasy bielizny i ubrań wszelkiego rodzaju zostały sprzedane przez licytację urządzoną za pośrednictwem Grodzieńskiej Izby Skarbowej [1]).

---

[1]) Inwentarz szczegółowy przedmiotów przywiezionych do Białegostoku znajduje się w Archiwum Generał-Gubernatora w Wilnie.

Z ogromnych bogactw, znajdujących się w pałacu Dereczyńskim, nieszczęśliwemu ks. Eustachemu Sapieże pozostawiono jedynie szkatułkę szyldkretową, zawierającą minjaturę jego zmarłej żony oraz niektóre drobne rodzinne pamiątki. Szkatułkę te w r. 1832 wręczono właścicielowi za pośrednictwem poselstwa rosyjskiego w Londynie.

W podobny sposób ogałacano inne pałace i rezydencje konfiskowanych lub nawet tylko sekwestrowanych majątków na Litwie. Los taki spotkał pałac świsłocki, będący własnością Tadeusza Tyszkiewicza oraz Zdzięcioł Adama Sołtana. Z Horodna czasowo sekwestrowanego będącego własnością Anny z Tyszkiewiczów Wąsowiczowej zabrano do Białegostoku piękny staroświecki zegar z kurantami. Z tych wszystkich majątków zwożono do Białegostego meble, zegary, zwierciadła, marmury, bronzy, kryształy i porcelanę. Portrety, obrazy, sztychy, książki i manuskrypta zabierano do Petersburga. Pałac Białostocki rychło, bo już w r. 1837 przeznaczono na instytut panien, zachowując część jego jako pokoje cesarskie na wypadek przyjazdu kogoś z rodziny panującej. Ponieważ instytut egzystował w Białymstoku aż do r. 1915, do tego też czasu prawdopodobnie znajdowały się tam zabytki i meble Dereczyńskie i Świsłockie, niesłusznie uważane za pochodzące jeszcze z dawnego pałacu Branickich.

Gorszy o wiele był los tych zabytków z pałaców litewskich, które znalazły się w Petersburgu. Wyżej wspomnieliśmy o losach galerji obrazów z Dereczyna. Mikołaj, nienawidzący Polski i wszystkiego, co miało z nią jakikolwiek związek, polecił palić obrazy i zabytki artystyczne, zrabowane w Polsce o ile miały charakter polski. Los ten jak wiadomo, spotkał większość zbiorów artystycznych Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Prawdobodobnie w ten sposób zginęły galerje obrazów w Świsłoczy i Zdzięcioła.

Słusznie zupełnie, mówiąc o tem wandalizmie Omara XIX stulecia, rosyjski historyk sztuki pisze: „Tak ukarał cesarz Mikołaj skarby artystyczne, należące do jego wrogów. Stanowczo i bezlitośnie zmiatał wszelkie ślady swych wrogów, nie oszczędzając dzieł sztuki i nauki[1]).

[1]) Wrangel N. Iskusstwo i gosudar Mikołaj Pawłowicz „Staryje Gody" 1913, III 58.

MARJAN DUBIECKI.

APOLIN HOFMEJSTER, NACZELNIK WOJEWÓDZTWA BRZESKO-LITEWSKIEGO W POWSTANIU STYCZNIOWEM.

Spiritus flat ubi vult.

Od chwili upadku naszej niepodległości, od chwili ostatniego rozbioru, rozpoczyna się długi nie gasnący na dłuższy czas, okres usiłowań wyzwolenia się z więzów niewoli. Sztandar niepodległości wytrącony z dłoni Kościuszki na pobojowisku Maciejowickiem, podnoszą współczesne pokolenia, — nie wypuszczają ze swej dłoni późniejsze. Dążność do zrzucenia jarzma obcego trwa wciąż, — ani na chwilę nie gaśnie, — wciąż płonie światłem większem bądź mniejszem, — płonie dłużej znacznie niż przez stulecie... Z iskier tych usiłowań niekiedy rozpalają się pożogi powstań, które zostawiały po sobie ruiny krwią najlepszych synów Ojczyzny zbroczone, — gorycz bezsilności, rozpacz w licznych sercach. Nie mniej jednak usiłowania wydobycia się z pod jarzma niewoli nie gasną; owszem powtarzają się. Prawie każde pokolenie składa niemałą ofiarę krwi, mienia, na drodze do wyzwolenia się. Każde pokolenie, biorąc spadek po ojcach, spadek obowiązku, pracy nad wyjarzmieniem się, starało się obowiązek spełnić, wiarę w przyszłe wyzwolenie utrzymać. Już w duszach bojowników Barskich w przededniu pierwszego rozbioru, spotykamy świadomość konieczności wytrwania pod sztandarem walki z wrogiem do kresu życia, a nawet w mogiłach, nie własną już dłonią, ale usiłowaniami pokoleń późniejszych. Świadomość tę widzimy w jednej z pieśni bojowych Barskich rycerzy: usta ich mówiły: „w grobowcach my jeszcze żołdacy i hufiec Boży". I hufiec ten trwał przez wieki, nie

uszczuplał się. Przychodziły i odchodziły pokolenia, a hasła wypopowiedziane przez Kościuszkę na rynku krakowskim, hasła wolności, niepodległości, całości Rzeczypospolitej, nie uległy zatraceniu, wciąż brzmiały nad Polską ujarzmioną.

Ten odzew bojowy towarzyszył życiu bezimiennych pracowników, którzy w ciągu wieków wielorakim trudem pragnęli okupić tę wolność i zdobyć całość... Padali w trudzie bojowym i w wysiłku myśli, padali zapomniani... Szczęk oręża dla wielu, w niektórych chwilach dziejowych stał się niezrozumiałym, a jednak te hasła ponad obszarami ziemi dawnej Polski wciąż brzmiały, budziły niepokój wrogów i legendy przebytych usiłowań nie zamierały w duszy narodu, budziły zastępy nowych pracowników, stawały się źródłem życia dla następnych pokoleń. I ci nowi stawali do apelu ochoczo, mogiłami swemi wskazując, kędy szły miedze graniczne potężnej niegdyś ojczyzny...

Tak trwało półtora stulecia. Na niwie usiłowań wyzwolenia się narodu z jarzma dążącego do zupełnej zagłady imienia nawet Polski i Polaków, nigdy nie zabrakło pracowników. Byli to nietylko orężni, ale bojownicy słowa i pióra, ludzie czynu pokojowego, co stali na strażnicach obrony wiary, języka, tradycji, obyczaju. Ich liczba olbrzymia; z ich czynów, w niezmiernym znoju życia nieraz dokonywanych, możnaby ukuć postacie godne pióra Plutarcha, dłuta Fidjasza... Zbytecznem może przypominać, iż w długim dziejowym okresie niewoli duch narodu naszego przeważnie przebywał nie w rdzennych ziemiach Polski, nie nad Wartą, Gopłem, Wisłą, lecz w ziemiach, któreśmy wcielili do kultury zachodnio-europejskiej, na północ od biegu i wodozbioru Prypeci. Z owych to ziem wcielonych przez Polskę do Chrześcjaństwa i cywilizacji, wyszły wielkie postaci Tadeusza Rejtana, Karola Prozora, Tadeusza Kościuszki, Adama Mickiewicza, Juljana Niemcewicza, Romualda Traugutta i szereg innych mniej znanych a bardzo zasłużonych.

Ów potężny duch, ożywiający cały organizm narodu, pozwalający mu w niewoli trwać, rozwijać się cywilizacyjnie istnieć, wzrastać na polu kultury, czynić wysiłki by nie dać się wyprzedzić innym ludom na polu rozwoju myśli, by nie wpaść w otchłań zupełnej ciemnoty, co jest często udziałem ujarzmionych, ów duch narodu przejawiał się u nas wielokroć w takich ogniskach rodzinnych, gdzie się go najmniej spodziewano.

Jednym z bardzo wybitnych przykładów tego zjawiska jest Apolin Hofmejster, postać pod wielu względami nader wybitna, której ani pomijać, ani mieszać z tłumem innych nie należy. Przyszedł na świat wśród otoczenia wcale obcego polskości. Pierwsze lata dziecięce upływają mu nad Wołgą zdala od Polski, zdala od jej języka, obyczaju; nikt mu nie mówi o tej ojczyźnie, której później był tak miłującym synem, wiernym a gorliwym sługą. Nie należy on do tych szczęśliwych dzieci, którym już niemal w niemowlęctwie zaszczepiają w sercach obok czci Boga, cześć dla ojczyzny ujarzmionej, przesuwają przed wyobraźnią budzącej się świadomości pacholęcia przykłady cnót, poświęceń, bohaterstwa przedniejszych wśród naszej przeszłości... To wszystko, co dla tłumu innych polskich dzieci chlebem powszednim było, co stało się później dla wielu źródłem życia, dla niego nie istniało. Pieśń polska nie płynęła nad jego kolebką, tradycją narodową nie karmiono jego niemowlęcych lat. Wychowywano go bardzo starannie, zapobiegając o wykształcenię wszechstronne, gruntowne, ale nie wychowywano go wcale na Polaka, chciano raczej w nim widzieć materjał na człowieka zdolnego do zrobienia wielkiej karjery w życiu wśród ówczesnych warunków państwa rosyjskiego, ale przytem posiadającego niemałą siłę odporną na wszystkie przykrości bądź fizyczne, bądź moralne, jakie przyszłość mogła przynieść...

Ród Hofmejstrów pochodził z Saksonji. Przyszli do Polski, podobnie jak liczni inni w epoce saskiej. Prawdopodobnie wyszli z szeregów tych regimentów saskich, które August II do Polski sprowadził, gdzie niektórzy z tych żołdaków niemieckich, związawszy się węzłami rodzinnemi lub z innych względów, pozostali wśród nas i stali się praojcami ludzi pożytecznych dla naszego społeczeństwa.

Ojciec Apolina Hofmejstra, Paweł, był pułkownikiem wojska rosyjskiego; katolik, z przekonań kosmopolita, usposobienia i charakteru gwałtownego, z języka przeważnie Niemiec, acz spokrewniony po kądzieli z rodzinami polskiemi Budnych i Kurcjuszów, a przez nich z innemi polskiemi domami, jak z Domaradzckiemi na Kujawach. Matka z domu baronówna Stackelberg z Kurlandji, kobieta wyższego wykształcenia, protestantka, umiejąca zaszczepić w umyśle syna miłość Boga i cnotę, wiarę opartą na dobrych czynach w życiu. Syn był katolikiem, lecz gdy dorastał, ojciec ze względów utylitarnych skłaniał go do protestantyzmu, gdyż jak wiadomo protestanci w Rosji, szczególnie za rządów Mikołaja I cieszyli się protekcją rządu.

Apolin Hofmejster przyszedł na świat w r. 1825 w Brześciu Litewskim, — lecz wkrótce po urodzeniu wywędrował z rodzicami nad

Wołgę do Symbirska, gdzie ojciec jego otrzymał urząd policmajstra, i tam przebył około sześciu lat. Oczywiście mowa polska wcale znaną nie była przyszłemu wielkiemu patrjocie polskiemu, — w pierwszych sześciu latach życia. Otaczał go język rosyjski lub niemiecki w kole rodzinnem.

Powrót rodziny Hofmejstrów do kraju spowodowany został śmiercią jenerała rosyjskiego Alberga, posiadacza wioski Szostakowa, wuja pani Hofmejstrowej, po którym ona tę wioskę odziedziczyła. Hofmejstrowie, otrzymawszy sukcesję, wracają z nad Wołgi do Polski, osiadają w Szostakowie. Karjera urzędowa pułkownika na tem się zamyka; rozpoczyna się zaś życie ziemiańskie wśród otoczenia sąsiedztwa polskiego w starym dworze Szostakowskim. Fakt przeniesienia się z Symbirska na Litwę zaważył stanowczo na losach pacholęcia bardzo jeszcze małego, lecz nader wrażliwego i już okazującego zdolności nad lata... Zdolności te nie omieszkano zużytkować rozpoczynając bardzo wcześnie jego naukę. Matka zapobiegliwie starała się o wczesne kształcenie jedynaka; ojciec również wcześnie wprowadzał w tem wychowaniu różne metody spartańskie, starając się wyrobić w dziecku samodzielność, orjentowanie się wśród niebezpieczeństw i odporność na wszystkie prywacje, jakie w życiu mógłby spotkać. Trochę w tem było surowości wojskowej z ówczesnej epoki cara Mikołaja.

Przytaczamy tu jeden z przykładów tych metod fizycznego wychowania, ktore pułkownik stosował względem swego syna. Wśród domowego obejścia był kanał o kilkułokciowej głębokości. Podczas gdy mały „Polcio" przez mostek na kanale przechodził, ojciec znienacka do wody go wrzucił. Miało to na celu przyzwyczajać do samopomocy, do wydobywania się własnemi siłami z trudności najwyższych, które życie mogło przynieść. Wydobyło się dziecko z owej topieli i wcześnie hartowało się do przezwyciężania ciężkich prób, co w przyszłości spaść nań miały... Przed ukończeniem siódmego roku życia oddano go do Świsłoczy, gdzie w owych latach było gimnazjum głośne na Litwie; lecz tak mały chłopiec nie mógł być przyjęty do szkoły, uczył się więc prywatnie na jakiejś pensji żeńskiej pod opieką kobiecą; zdaje się wśród znanej z patrjotyzmu rodziny Heltmanów.

Przypuszczamy, że ten pobyt świsłocki pod opieką niewieścią, nie tylko go nauczył po polsku mówić, ale rzucił pierwsze ziarna polskich uczuć do duszy pacholęcia. Trwała wszakże ta nauka w Świsłoczy dość krótko. Widzimy go bowiem w jaki rok czy też

półtora później w Warszawie w pensjonacie Fergüssona dla chłopców z zamożnych rodzin polskich ziemian, — a wreszcie w gimnazjum warszawskiem. U Fergüssona dużo korzysta z zakresu języków obcych i muzyki, do której posiadał nie małe zdolności, — i ona ku końcowi jego życia miała mu dostarczyć środków do bardzo skromnego utrzymania.

Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie uczęszcza na studja uniwersyteckie w Berlinie, na wydział filozoficzny, — studjuje historję i filozofję. Tam zetknął się z licznem gronem młodzieży polskiej, zapełniającej wówczas audytorjum uniwersytetu berlińskiego z najrozmaitszych dzielnic Polski, a nawet z naszej emigracji ówczesnej — jak np. syn księcia Adama Czartoryskiego, książę Witold, z Podola zaś rosyjskiego Włodzimierz Dorożyński, byli słuchaczami uniwersytetu Berlińskiego. Najbliższe stosunki koleżeńskie łączyły Hofmejstra z młodzieżą z poznańskiego, odznaczającą się zamiłowaniem pracy, prawdziwym patrjotyzmem, poważnem zapatrywaniem się na zadania życia. Do grona tych najbliższych należeli: Jan Chryzostom Janiszewski, znacznie starszy od Hofmejstra, — późniejszy poseł na sejm pruski do Berlina, późniejszy ksiądz, mówca znakomity, biskup sufragan Poznański, prześladowany przez rząd pruski za dni kulturkamfu i Henryk Szuman również przez szereg lat znany i zasłużony na polu życia publicznego w dzielnicy pruskiej.

Ten ostatni, pochodzący z patrjotycznej rodziny Pantaleona Szumana, człowieka wielkich zasług w zakresie naszego życia narodowego, który z Karolem Libeltem był związany stosunkami bliższej przyjaźni i współpracy w różnych sprawach publicznych i zamierzeniach konspiracyjnych, — zaznajomił młodziutkiego Hofmejstra z Libeltem... Znajomość ta stała się punktem zwrotnym w życiu Hofmejstra. Libelt wprowadził go do ówczesnej wielkiej konspiracji, która pod protektoratem centralizacji Wersalskiej dążyła do wywołania powstania jednocześnie w trzech zaborach.

Był to rok 1845. Wstępował do związku pełen zapału i wiary w powodzenie. Wziąwszy na swe młodociane barki ów spadek pokoleń porozbiorowych, — nie pozostał bezczynnym, obowiązek spełnił, wiarę w przyszłość lepszą zachował i to po dwakroć: w roku 1846 i w roku 1863.

Związek wysłał Hofmejstra wraz z Röhrem na Litwę dla przygotowania natychmiastowego powstania. Centralizacja nie liczyła się z niemożliwością: zapominano, że zbyt świeże były ciosy po upadku listopadowej insurekcji, po prześladowaniach znacznie wzmocnionych wskutek wykrycia spisku Konarskiego, aby można się było łudzić, że się wywoła jakiś ruch zbrojny: czujność wciąż się wzmagała. Nie mniej obaj emisarjusze spełnili swą powinność: udali się na Litwę; tam obaj zostali ujęci, w więzieniu wileńskiem osadzeni. Dzielili los z innymi działaczami 1846 roku.

Badania, ciężka, jak zawsze, moskiewska inkwizycja trwały dwa lata. Po długich próbach więziennych i śledczych, zapadł wyrok skazujący Hofmejstra i Röhra do katorgi. Ostatniemu z nich obostrzono wyrok, jako nie szlachcicowi, i przepędzono publicznie przez rózgi. Na tem jednak władze rosyjskie nie poprzestały. Postanowiono okazać masom ludowym całą grozę karzącej dłoni władzy: miało to odstraszyć od tworzenia spisków, — miało wypalić w duszach młodego pokolenia wszelkie nadzieje wyzwolenia się.

W mroźny poranek lutowy 1848 r. właśnie wówczas, gdy na Zachodzie europejskim rozpoczynał się ruch rewolucyjny, który miał przebiec przez całą niemal Europę, — Wilno było świadkiem niezwykłego widowiska świadczącego, że ta „wiosna ludów", której świt rozpalał się nad Sekwaną, nie może być udziałem ziem nad Wilją.

Z bram dawnych klasztorów wileńskich zamienionych przez Moskali na więzienie, wyjechały dwa olbrzymie wozy, na których umieszczono eszafoty wyniosłe. Były to pręgierze ruchome, słupy hańby: Na pierwszym wozie wieziono Hofmejstra i Röhra, na drugim Józefa Bogusławskiego i Anicetego Regniera, doktora medycyny, człowieka dobrze znanego i cenionego w Wilnie. Skazańcy obróceni plecami do woźnicy, mieli na piersiach zawieszone tablice z napisem, że są „zbrodniarzami"...

Całe niemal Wilno wybiegło na place i ulice, by ujrzeć niezwykłe widowisko. Tłumy patrzały na ruchome pręgierze ze łzą w oku z przekleństwem dla ciemięzców, trudnością wstrzymywanem na ustach. Ludek wileński bardzo polski, nie obałamucony różnemi teorjami, wybornie rozumiał, że ci zbrodniarze pragnęli wskrzeszenia Polski, o której niepodległość ojcowie mieszczan wileńskich przed pół wiekiem pod Jasińskim walczyli i z nich niejeden przed siedemnastu laty chwytał za oręż w partyzanckich walkach Litwy w powstaniu listopadowem. Nie ciekawość ich tam sprowadzała na węgły ulic i wąskie chodniki wileńskie, — ale głębokie współczucie, głębo-

kie przejęcie się grozą chwili... Eszafoty ze skazańcami przesuwały się powoli; policja z policmajstrem na koniu i żandarmerja otaczały wozy. Ponura cisza panowała wśród tłumów. Przerwał ją okrzyk niespodziany, niezwykły, niesłyszany w Wilnie od czasów napoleońskich, gdy „orły złote obok srebrnych" powiewały nad Wilją, — okrzyk ten brzmiał: „Niech żyje Polska! niech żyje wolność"! To był okrzyk z pod pręgierza Apolina Hofmejstra. Okrzyk ponawiał się. Ilekroć przejeżdżano około większej grupy tłumów, — ilekroć ten kondukt żałobny zbliżał się do węgła ulic, Hofmejster podnosił się ze swego stołka pod pręgierzem i ponawiał swój okrzyk. Policja struchlała: policmajster zbliżał się do eszafotu i błagał skazańca by zaprzestał okrzyków. Perswazje były próżne. Okrzyki „Niech żyje Polska" z młodych piersi wyrzucane wciąż brzmiały, a ich echo nietylko odbijało się o mury prastarego grodu, lecz wpadało do serc i umysłu tłumów, — wywoływało z głębi dusz uczucie skrępowane wieloletnim uciskiem, a przedewszystkiem odbiły się w młodocianych umysłach.

Słyszeli je patrjotycznie usposobieni młodzieńcy, — Aleksander i Franciszek Dalewscy, którzy wówczas właśnie splatali sieć konspiracji wśród warstw rzemieślniczych drobnego mieszczaństwa, — a od owego dnia pamiętnego w życiu Wilna rozpoczęli z większą energją rozwijać swoje konspiracyjne zabiegi.

Słyszała je liczna młodzież szkolna a wśród nich Ludwik Narbutt i o kilka lat od niego młodszy Władysław Henszel, — i w ich duszach ta manifestacja groźnego despotyzmu i te śmiałe okrzyki z pod pręgierza, rzucane niezwyciężonej przemocy caratu, dorzuciły niejedno zarzewie do płonącego w ich piersiach uczucia miłości ojczyzny, ujarzmionej, nieustannie znieważanej , bezlitośnie torturowanej. Narbutt rzucił się od owej chwili w wir konspiracji nurtującej wtedy w sercach młodzieży wileńskiej, co go wkrótce zaprowadziło do więzienia i na dziesięcioletnią żołnierkę w górach Kaukazu; Henszel zaś po dziewięciu latach, opierając się na wzorach stowarzyszenia Dalewskich, zawiązuje w gronie młodzieży uniwersyteckiej w Kijowie, stowarzyszenie tajemne patrjotyczne znane pod nazwą „Trójnicki", — które później wytworzyło kadry organizacji powstańczej w Kijowie, w r. 1863. Obaj zaś oni — Narbutt i Henszel składają swe życie, — w r. 1863, — na ołtarzu usiłowań odzyskania niepodległości Ojszyzny.

Tak więc wielka wileńska manifestacja karzącej dłoni caratu chybiła celu i nie wywołała tego wrażenia przygnębienia i przestra-

chu, — czego się rząd spodziewał. Następstwa były wręcz przeciwne: rozżarzyła patrjotyzm, rozszerzyła świadomość narodową w warstwie dotąd obojętnych... Jak ta świadomość wywoływała braterskie uczucia wzajemnego wspierania się bez względu na różnice stanowisk społecznych, — jak sprzęgała ludzi różnych stanów w zwartą falangę narodową — przynajmniej w obrębie Wilna, — przechowały się o tem tradycje wskazujące stosunki, zaiste, dziś nigdzie nie spotykane... Oto po uwięzieniu braci Dalewskich i wysłaniu ich do katorgi, matka wysłanych, wdowa, — obarczona przytem ośmiorgiem drobnych dzieci, znalazła się w bardzo przykrej pozycji. Wówczas zgłosił się do niej cały zastęp straganiarek, przekupniów, rzeźników, sklepikarzy z krańców miasta, z oświadczeniem gotowości dostarczania wszelkich produktów spożywczych przez cały ciąg nieobecności skazanych jej synów; należytość zaś zwróconą będzie po ich powrocie z wygnania. Drobny ten fakt samorzutnej ofiarności sfer niezamożnych niezaprzeczonym jest dowodem, iż ówcześni działacze polityczni na Litwie zaszczepiali jedynie miłość ojczyzny, — podnosili serca, oświecali umysły, — a zawiść wszelka wśród warstw społecznych, wszelkie przenoszenie obcych haseł na nasz grunt narodowy było im obce. Pragnęli jednoczyć, nie dzielić, — i rzeczywiście jednoczyli.

Apolin Hofmejster był wysłany do katorgi do Orska w zachodniej Syberji. Przestrzeń bliższa go oddzielała od Polski, niż tych, co umieszczeni byli w tak zwanym Nerczyńskim okręgu, ale warunki w zakładach karnych zachodniej Syberji przeważnie cięższemi mieniono. I słusznie. W górniczym okręgu Nerczyńskim skazańcy polityczni zależnymi byli od zarządów górniczych, od ludzi wykształconych, od inżynierów górniczych, gdy w zachodniej Syberji podlegali brutalnym, często na wpół dzikim, oficerom zakładów karnych, tak zwanych rot aresztanckich. Historja naszych wygnań, dotąd nieopracowaną i prawdopodobnie nigdy dokładną nie będzie, mogłaby wskazać przerażające fakta znęcania się nad więźniami politycznymi komendantów owych stepowych forteczek. Krwawe dzieje Józefa Żochowskiego, profesora z Warszawy, w Ust-Kamienogorsku, (umarł w r. 1852) lub Franciszka Dobkiewicza w Orsku, gdzie Hofmejster przebywał, są przerażającą ilustracją tamecznych stosunków.

W Orsku, podobnie jak w innych zachodnio syberyjskich zakładach karnych, więźniowie polityczni razem byli umieszczeni i razem pracowali ze zbrodniarzami, co oczywiście znacznie pogarszało ich

położenie. Taki los spotkał Hofmejstra. Cieżkie warunki w jakich był w Orsku, nie zmieniły jego usposobienia; zawsze pogodny, zawsze gotów ulżyć cieżkiej doli innych, zawsze pełen mocy ducha, lubianym był i szanowanym. Pierwszy raz w życiu zetknął się on tam z masą ludową rosyjską, z jednostkami, których wrodzona dzikość, skłonność do okrucieństw podniesionemi były do znacznej potęgi przez popełnione zbrodnie, przez obcowanie ciągłe ze zbrodniarzami. Wielkim taktem, łagodnem usposobieniem, poświęceniem się nieraz, gdy chodziło o obronę i ocalenie od kary tych współwięźniów zbrodniarzy, wśród różnych przygód życia więziennego, zdołał on pozyskać przychylność tego ciemnego, zaprawionego do wszelkich przestępstw, zuchwałego tłumu... Zwykle utrzymują, że tylko siła brutalna zdolną jest powstrzymać tę ciżbę zdziczałą, zbrodniczą i zdobyć wśród niej powagę. Hofmejster dowiódł, iż są inne szlachetniejsze czynniki w duszy ludzkiej zdolne też trzymać na wodzy nawet najbardziej wylanej na wszystko złe tłuszczy. Mądrze zastosowana miłość bliźniego, dążenie do pomocy każdemu, uznawanie w upadłym moralnie, znikczemniałym, zatwardziałym w występkach równego sobie człowieka, to środki, któremi się on posługiwał, któremi pozyskał przychylność, nieraz posłuch i obronę zdziczałej ciżby, do której dotąd nikt nie przemawiał głosem miłości Chrystusowej, głosem rozwagi, współczucia kojącego wszelkie rany... Tego rodzaju zadania podjął się ów przed niewielu laty akademik berliński studjujący pilnie filozofję Hegla, ów niedawny wykwintny, piękny młodzieniec, podziwiany z powodu swojej gry na fortepjanie w salonach Berlina, teraz w smutnych bezbrzeżnych stepach Kirgiskich, we wstrętnych koszarach forteczki, zrównany z innymi co do bytu, ubrania i pożywienia niezmiernie przykrego, trącącego złą wonią.

Podał się uszlachetnienia tej tłuszczy i uszlachetniał!..

Były dla niego lata przebyte w Orsku nową akademją, bardziej owocną niż studja Heglowskiej filozofji w Berlinie, niż wykłady Schelinga. Zdobył on tam klucz do dusz ciemnych, nieufnych, goryczą przesiąkniętych, i po latach, gdy odwróciła się karta jego życia, gdy wrócił do kraju i korzystał ze skarbony swoich doświadczeń zdobytych w niewoli i poniżeniu syberyjskiem, aby podnieść, uszlachetnić swoich włościan. Próba ponowna w Brzeskiem województwie, w rodzinnym Szostakowie, wypadła również, może bardziej jeszcze pomyślnie...

Niestety, nikt go na tem polu nie naśladował. Owocna jego działalność, w stosunku do włościan, uległa zupełnemu zapomnieniu.

Tem skwapliwiej przeto staramy się jej tradycję ocalić od zatracenia i wnosimy je na kartę materjałów dziejowych, aby świadczyły o jakości ludzi, co spiskowali wobec Moskali w r. 1846 a organizowali oddziały powstańcze w r. 1863.

Umieszczony wśród ciżby różnych zbrodniarzy, Hofmejster, nietylko miał utrudnioną, prawie niemożliwą zupełnie komunikację z rodzicami, (jenerał Lewicki wyjątkowo tam ludzki człowiek, za dane mu pozwolenie napisania listu do matki, doznał wielkich przykrości) ale prawie nie miał w Orsku kolegów ziomków. Józef Bogusławski, z którym bliższe łączyły go stosunki, odbywał karę w Ust-Kamienogorsku W Orsku byli tylko dwaj polityczni przestępcy: Skrzetuski i Franciszek Dobkiewicz. Ten ostatni, młody chłopak z Litwy chociaż jeszcze bardzo młody, już wyróżniał się charakterem i wielu sympatycznemi właściwościami swego usposobienia: cichy łagodny, wytrwały, żywił to przekonanie, iż wszystko znieść powinien, że dla wyjednania ulgi dla siebia do kłamstwa uciekać się jest niegodną rzeczą Chrześcjanina i Polaka. Takim go widziano w Orsku, gdzie nie uchylał się od najprzykrzejszych robót, acz siły jego były słabe, budowa wątła, siłą ducha tylko się dźwigał. Takim go po latach spotykał na Syberji piszący te wyrazy, gdyż Dobkiewicz po powrocie do kraju wziął udział orężny w powstaniu r. 1863, co go zaprowadziło do katorgi we wschodniej Syberji.

Przygoda nader smutna jaka spotkała tego młodziutkiego wygnańca z Litwy w Orsku, odbiła się mocno w sercu Hofmejstra. Owczesny komendant tego zakładu karnego, pułkownik Niedobrowo, Rusin z pochodzenia, szczególną miał niechęć do Dobkiewicza. Spotkawszy go raz wracającego wraz z innymi więźniami z roboty, zwymyślał go bez powodu, a swe wymyślanie zakończył wyrazami, „że taki jest nikczemny jak cały naród polski"... Dobkiewicz pospolicie cierpliwy, gdy szło o niego, nie mógł znieść zniewagi narodu. Położył na ziemię topór trzymany w ręku, a podniósłszy rózgę uderzył nią siedzącego na koniu komendanta, wołając: „narodu mego zbeszczeszczać nie ośmielaj się!"

Oddano go pod sąd, który go skazał na 6000 pałek. Tego rodzaju barbarzyńska kara pospolicie figurowała w wyrokach za dni Mikołaja I... Dowódca ówczesny Orenburskiego korpusu, jenerał Alexy Perowskij, człowiek zacny i wyższego umysłu, długo wahał się konfirmować to barbarzyńskie zarządzenie sądu; wreszcie zmniejszył karę do 1000 pałek i kazał wyrok wykonać... Przed wykonaniem

przypadek zrządził, że lekarz, Polak, który wedle przepisu prawa powinien był zbadać czy skazany na karę cielesną zdoła ją wytrzymać, wpadł na myśl dania mu lekarstwa, które wzbudzając silne bicie serca, mogłoby uwolnić od tak okrutnej egzekucji. Dobkiewicz lekarstwo otrzymał, ale nie zażył. Ponowne badania lekarskie stwierdziły normalny stan zdrowia... Środki ocalenia zawiodły. Wyrok wykonano... Zapytywany później przez kolegów Dobkiewicz o przyczynę niezazycia lekarstwa, oświadczył, że uczynił to z całą świadomością; uważa bowiem, że „wszystko przenieść powinien co nań Bóg dopuszcza, a podobne uchylanie się od bólu jest nieszlachetne". Cała ta sprawa, jak powiedzieliśmy, odbijała się nader boleśnie na wrażliwem usposobieniu Hofmejstra; cierpiał nie mało, iż z pomocą przyjść nie mógł; a przytem brak kolegów ziomków, osamotnienie zupełne, wśród smutnych stepów pozbawionych roślinności, pomnażał jego tęsknotę za tem wszystkiem, co w kraju zostawił. Cierpienia moralne znoszone bywają łatwiej, gdy się widzi otoczenie współwygnańców. W ich obliczach, w ich myśli, w obcowaniu z nimi, odbija się niejako obraz utraconej Ojczyzny.

Prawdę tę wypowiedział nader pięknie jeden z wygnańców epoki ówczesnej, Gustaw Ehrenberg w jednym ze swych poetycznych utworow:

Ten, kto nam pozazdrościł dymu własnej strzechy,
W pustyni, do skał dzikich przykuł nasze życie,
Ostatniej wygnańcowi nie odjął pociechy,
W sercach bratnich ojczyzny zostawił odbicie"...

„Odbicie Ojczyzny" w sercu i umyśle Hofmejstra utrwaliło się, gdy go uwolniono z rot aresztanckich w Orsku na tak zwane „osiedlenie" i pozwolono wreszcie zamieszkać w Tobolsku. Spotkał tam dość liczne grono wygnańców ziomków, — zdobył możność korespondowania z rodzicami, — poczuł się jak gdyby zbliżony do kraju; tocząca się wtedy wojna krymska, niepomyślna dla Rosji, budziła nadzieje zmian w państwie carów, a w następstwie powrót polskich wygnańców do Ojczyzny. Te marzenia rzeczywiście wkrótce się ziściły. Zdobycie przez koalicję państw zachodnich Sewastopola, samobójstwo cesarza Mikołaja I, który nie miał odwagi przeżyć swego upokorzenia, — wstąpienie na tron Aleksandra II-go, przynoszącego zapowiedź rządów mniej surowych, zbliżyły chwilę amnestji dla licznego zastępu polskich wygnańców. Wiosna 1857 roku odemknęła im bramy powrotu do Polski. Wśród wielu innych, wraca i Hofmejster.

Nim jednak nadeszła ta chwila upragniona, zaszły w jego stosunkach, podczas pobytu w Tobolsku, znaczne zmiany. Przybyła doń z Polski jego narzeczona Heloiza Kurcjuszówna, którą w Tobolsku zaślubił, a wprędce potem nadeszła wiadomość z kraju o zgonie w ciągu jednego tygodnia obojga jego rodziców. Wracał więc do rodzinnego Szostakowa pełen żałoby, — nie wiedząc nawet dokładnie jaki jest jego stan materjalny po zgonie rodziców.

Wyrok skazujący go na wygnanie orzekał jednocześnie konfiskatę jego majątku. Stary Hofmejster, przewidując, że syn jego z czasem powróci i chcąc go ocalić przed konfiskatą majątku, na kilka lat przed swym zgonem, aktem urzędowym wydziedziczył syna, mianując swym spadkobiercą swego siostrzeńca Michała Budnego, który wszedł w posiadanie Szostakowa po zgonie obojga starych Hofmejstrów. Skoro jednak Apolin wrócił z wygnania, pan Michał Budny, człowiek wysokiej zacności, oddał mu całą jego ojcowską spuściznę.

Wróciwszy do gniazda rodzinnego w Szostakowie, Hofmejster pełen jeszcze sił i zdrowia, — z niezmiernym, sobie właściwym zapałem rozpoczął pracę również gospodarską na roli, jak obywatelsko-narodową, dążącą do podniesienia ludu wiejskiego z ciemnoty, do umoralnienia wyższego, do postawienia go nareszcie na szczeblu większego dobrobytu. Wieś Szostaków składała się z trzydziestu kilku dymów, tworząc długą ulicę, na końcu której stała karczma z arendarzem żydem. Pierwszą czynnością młodego gospodarza było zamknięcie karczmy i usunięcie ze wsi żyda, ku zdziwieniu włościan i sąsiednich ziemian. Skasowana karczma zamienioną została na szkołę z mieszkaniem dla nauczyciela, którego oczywiście sam opłacał i sam czuwał nad wykładem i postępami uczniów. Włościanie z początku niechętnie, raczej nieufnie posyłali do szkoły dzieci; wprędce jednak, widząc, iż pan na nią łoży, iż się nią gorliwie zajmuje, kontroluje wykłady, — iż chłopcy korzystają i zaczynają polskie książki czytać „jak sami panowie", co raz chętniej, coraz gromadniej zaczęli posyłać swoją dziatwę płci męskiej, bo dziewczynki niekiedy uczęszczały na naukę do dworu, gdzie pani Hofmejstrowa sama uczyła robót ręcznych na drutach, szydełkiem, szycia i haftu. Po kolei brała ta rozumna obywatelka kraju kilkoletnie dziewczynki do dworu i obszytę, umyte, główki postrzyżone, oddawała matkom, — własnym przykładem ucząc matki, jak się mają z dziećmi obchodzić.

Prześcigali się niejako oboje Hofmejstrowie w tej pracy dla ludu wiejskiego powierzonego przez los ich opiece moralnej i materjalnej. Koniec roku szkolnego był wiejską uroczystością. Hofmejster urządzał popis. Lepsi uczniowie na popisie otrzymywali nagrody i, zaiste, zasłużone. Postępy wiejskich chłopaków były znaczne i szybkie. Praca nauczyciela p. Swierczyńskiego, nie szła na marne, ani też czujność i zabiegi założyciela i opiekuna szkoły.

Na jednym z ostatnich popisów w cichym a pracowitym Szostakowie, kiedy już głuchy pomruk zbliżającej się burzy 1863 r. zbliżał się, jeden z wiejskich chłopaków, o lnianych włosach i lazurowych oczach, nazwiskiem Kreszko, tak wielce odróżniał się swemi odpowiedziami, swym postępem szybkim, iż ucieszony Hofmejster dał mu jako nagrode książkę, którą sam niegdyś otrzymał za celujące postępy w szkole Fergüssona w Warszawie.

Wszystkie te zabiegi i cała praca obojga Hofmejstrów nie kończyły się na szkole, na podnoszeniu światła i moralności wśród dzieci włościan. Pracowano i nad starszem pokoleniem wieśniaków, burząc ów mur odwieczny nieufności, goryczy, jaki dzielił lata całe chaty wieśniacze od dworu; mur zdawało się tak mocny, że żadna, jak mniemano, siła ludzka zburzyć go nie zdoła. zwłaszcza, iż inni, obcy, współcześni nieprzyjaciele dworu, a obojętni dla chaty wieśniaka starali umacniać ten mur. Hofmejster, acz nie Samson, który jednem wstrząśnieniem obalił mocne zapory, rozpoczął długą cichą pracę nad obaleniem tego muru, oddzielającego dwór od chaty i — w ciągu kilka lat pracy — dokonał ze skutkiem zupełnym... Pracę nad pokoleniem starszem swych chłopów rozpoczynał od osobistego zetknięcia się z nimi. Co niedzielę i co święta przychodzili oni do dworu na pogadankę z panem. Wnet po powrocie do kraju i osiedleniu się na ojczystym zagonie wprowadził on te pogadanki. Poruszano na nich różne kwestje gospodarcze, radzono nad podniesieniem uprawy roli, nad środkami podniesienia ogólnego dobrobytu i innemi sprawami związanemi z życiem bieżącem wioski. Jeżeli przypomnimy, że było to jeszcze w epoce poddaństwa i pańszczyzny, nie powinniśmy się dziwić, że patrzano na to zdala ze zdumieniem, z nieukrywaną niechęcią. Uważali to niektorzy za zdrożną demagogję. Hofmejster jednak w pracy nie ustawał, mając na celu w ten sposób przygotować włościan do zupełnego od pańszczyzny uwolnienia i nadania im pewnej ilości ziemi.

Ponieważ zaś obawiał się, aby rząd w tę jego reformę nie mieszał się, urządził w ten sposób, że corocznie uwalniał od pańszczyzny

po kilku włościan, jakoby w nagrodę za usługi oddane dworowi. Znalazło się między nimi pięciu takich, którzy tego daru nie przyjęli od Hofmejstra, idąc za namową rządowych agitatorów, a jako powód nieprzyjęcia daru podawali, *„że car im bolsze da"*... Omylili się jednak bardzo i stali się później pośmiewiskiem swoich współbraci, z powodu łatwowierności, bo gdy nadeszła rządowa reforma włościańska, gdy rząd nadawał grunta, obdarowani przez Hofmejstra dostali tyleż co i ci którzy odrzucili. Nieufający żadnych korzyści nie zdobyli; i tych nieufających, głównie na cara liczących garstkę tylko widziano, zaledwie ósmą część całości gromady Szostakowskiej.

Sąsiedzi Szostakowa, zwłaszcza pokolenie starsze, z niechęcią jak już powiedzieliśmy, — nawet często z gwałtownem oburzeniem patrzało na postępowanie Hofmejstra z włościanami, — nie mogli sobie wyobrazić, by się znalazł taki osobnik, któryby w nich widział ludzi, a nie siłę pociągową. Mówili wielokroć, że ten nowator z czasem przekona się o ich niewdzięczności...

Przyszłość przyniosła obraz inny, piękny, nawet zdumiewający. Wskażemy to na dalszych kartach naszego wspomnienia. Siew rzucony ręką zacnego człowieka w te pierwotne dusze wydał plon nadspodziewanie wspaniały... Gdy tym wieśniakom, owym „Sidorczukom" — „Kowalczukom", — tym biednym kmieciom białoruskim, nagle znikł on z oczu, gdy go porwała ręka wroga i powtórnie rzuciła w okowy, w pustynie wygnania, w przepaść nędzy i trosk bezbrzeżnych, — gdy wszystko opuścił, aby pójść tam, dokąd go obowiązek narodowy wzywał, i poświęcić wszystko na ołtarzu nadziei wyzwolenia ojczyzny, oni, te dusze prostacze, idą za nim myślą, idą ukochaniem, łzą, która dotąd tylko nad własną biedą płakać umiała. W swych sprawach domowych, w zajęciach drobnych, d o n i e g o listownie się o d w o ł u j ą, — gdy on ponownie był na Syberji; pragną by ich rozjemcą pozostał. W swej naiwnej wyobraźni sądzą, że do nich wróci... że „Bóg sprawi cud jego powrotu" pod dach ojczysty, pod ich stęsknione strzechy...

Praca Hofmejstra nad podniesieniem moralnem i materjalnem swoich włościan, stanowczo się różniła od zalecanych środków przez demokratyczną Centralizację Wersalską, które miały masy ludowe skłonić do tłumnego udziału w zamierzonem powstaniu z trzema zaborami jednocześnie, w r. 1846. Tam nic nie dawano tylko obiecywano; ale żądano wzamian za obietnicę natychmiastowej ofiary krwi w sprawie, której ów lud, niestety, nie rozumiał, do czego wcale ani umysłem, ani uczuciem, nie był przygotowany. Hofmejster nic nie

obiecywał, lecz dawał i nic nie żądał... Stał więc pod względem rozumu i serca daleko wyżej od tych teoretyków z naszej ówczesnej emigracji, którzy stawali u steru robót konspiracyjnych przed rokiem 1846 i w owym krwawej pamięci roku.

Doświadczenia przebyte wskazały mu, iż chcąc widzieć lud stojący pod sztandarem walki o niepodległość Ojczyzny, potrzeba ten lud naprzód wyprowadzić ze stanu upośledzenia i ciemnoty; a sam już ten lud wejdzie do zakresu życia obywatelskiego. Praca to długich lat, — on ją rozpoczął i systematycznie, powoli prowadził. Nietylko jednak, jak mniemamy, pobudki patrjotyczne wprowadziły go na drogę tych zabiegów, o jakich mówimy, ale lata przebyte w tem piekle istnienia ludzkiego, w Orsku, gdzie dotknął się tylu ran społecznych, napatrzył się na niezmierzoną liczbę niedoli i krzywd z ciemnoty i upadku moralnego, które ludzie sobie wzajemnie zadają, iż zapragnął bodaj na małem polu swego włodarstwa pewną grupę ludzi uszczęśliwić.

Szlachetna ta praca zaledwie kilka lat trwała, przynosząc mu moc wielką radości ze szczęścia innych. Wypadki styczniowego powstania wszystko przerwały.

Obok owych zabiegów w zakresie życia obywatelskiego, prace gospodarcze mnóstwo mu czasu pochłaniały. W ostatnich latach życia swego stary pułkownik Hofmejster zaniedbał był nieco gospodarstwo, — budynki uległy pewnej ruinie. Młody gospodarz wszystko to poniósł. Przedewszystkiem stary charakterystyczny dwór, przypominający epokę przedrozbiorową, jakich dziś już niewiele na ziemi naszej, znacznie poprawił. Przed tym starym dworem, w głębi ogrodu stał domek dla dzierżawcy, w czasach gdy właścicielem Szostakowa był jenerał Alberg. W tym domku dla dzierżawcy, dnia 7-o lutego 1825 r. (nowego stylu) urodził się Romuald Traugutt, którego ojciec wówczas dzierżawił Szostaków od jen. Alberga. Tak więc ta cicha wioska litewskiego Polesia jest niejako kolebką dwóch niepospolitych ludzi z epoki styczniowego powstania. Z jej nazwą łączą się wspomnienia tych dwóch przedniejszych mężów owej epoki. Dziś tam wszystko zniszczone, — zresztą ów dworek, gdzie się urodził Traugutt w r. 1863 już nie istniał.

W obecnych czasach mieszkańcy Brześcia Litewskiego powzięli myśl wniesienie w swem mieście pomnika dla poetki Konopnickiej, która Brześcia nigdy nie widziała i żadne wspomnienia jej życia z Brześciem się nie łączą. Właściwiej byłoby pomyśleć o upamiętnieniu w Szostkowie, w ogrodzie dawnego dworu, imion Romualda

Traugutta i Apolina Hofmejstra. Pierwsze z tych imion jest już dość znane w całej Polsce, — drugie zapewne jeszcze żyje w pamięci tamecznych wieśniaków, których serca poczuwały się długo do wdzięczności dla niego.

Wybuch powstania styczniowego, jeśli dla Kongresówki nie był niespodzianką, — to naodwrót, na Litwie wcale go się nie spodziewano i przygotowań doń nie robiono. Istniała wprawdzie propaganda stronnictw „ruchu" wzdłuż budującej się linji kolei żelaznej warszawsko-petersburskiej, głównie na przestrzeni Białystok — Grodno, gdzie działał Bronisław Szwarce, ale rezultat tej roboty był dość nikły. Wogóle, aż do chwili wybuchu w Królestwie, stronnictwo „ruchu", jak je wówczas nazywano, na Litwie, nie używało wziętości. Nawet w takiem ognisku życia, jak Wilno, zbyt mała była grupa jego zwolenników, — zbyt szczupłe kadry przyszłych powstańców. Mówiono o nich w kołach umiarkowanych z pewnym odcieniem lekceważenia.

Umiarkowanym kołom, tak zwanym „Białym", przewodniczył Aleksander Oskierko, do których ciążył nawet dawny spiskowiec, od paru laty powrócony z Syberji, Franciszek Dalewski. Jeżeli w Wilnie głównie „Biali" głos zabierali, tem bardziej ten kierunek przeważał na prowincji. W Wilnie garstka tak zwanych „Czerwonych" miała za swego przodownika malarza Andriolego. W Kownie Bolesław Dłuski, później w oddziałach powstańczych znany pod nazwą Jabłonowskiego, przewodził tamecznym zwolennikom „ruchu"... Wszystko, co miało zabarwienie „czerwone", tak było i liczbą i wpływem szczupłe, słabe, że można było przypuścić zupełnie bierne zachowanie się Litwy. Stało się jednak inaczej.

Gdy za Niemnem, za Bugiem rozległ się szczęk oręża, gdy rozniecono nad Wisłą ogniska obozowisk powstańczych, — Litwa drgnęła; nie mogła opuścić Korony, poszła w bój krwawy, poszła z polską myślą, z litewską wytrwałością... Liczne mogiły w lasach litewskich świadczą o tej wytrwałości. Już dnia 6 lutego 1863 r. we dwa tygodnie po rozpoczęciu powstania w Koronie, widzimy w Wilnie zjazd ziemian z różnych okolic Litwy, na którym postanowiono wziąć udział w walce. Wytworzył się tak zwany „Wydział Litwy" — instytucja, mająca czynić przygotowania do powstania i niem kierować. Wydział rozpoczął swą działalność od mianowania naczelników

województw i powiatów, którym włożono na barki zbyt ciężkie zadanie tworzenia sił bojowych z niczego. Wśród naczelników województw stanął jeden z pierwszych Apolin Hofmejster. Już na owym zjeździe w Wilnie, gdzie rzucono podwaliny organizacji narodowej, gdy poszukiwano ludzi energji i poświęcenia, Hofmejster w Brzeskiem jedynym mógł być kandydatem. Zaproponowano mu więc kierownictwo w jego województwie.. Nie odmówił, ani chwili nie zawahał się, podobnie jak przed laty, kiedy Libelt powoływał go do związku wielkiej konspiracji.

Całe ziemiaństwo Litwy stanęło na stanowisku wysoce patrjotycznem; wobec tego, że w Kongresówce już krew płynęła, stanęło na stanowisku wspierania powstania z całem poświęceniem, z całem zaparciem się siebie. W tem kole ziemiańskiem Hofmejster należał do najwybitniejszych. Opuścił swój warsztat pracy nad oświeceniem i umoralnieniem ludu, — opuścił i własny spokój i dobrobyt, i to wszystko co serce raduje i życia jest ponętą... Wziął po raz wtóry na ramiona swe krzyż wyzwalania i poszedł tą drogą krzyżową, która odtąd była szlakiem jego życia usłanym cierpieniem aż do końca dni.

Wynajdywanie ludzi, by ich postawić na różnych szczeblach organizacji, zajęło mu czasu nie mało, — pragnął bowiem mieć jaknajlepszych. I znalazł ich. Wogóle organizacja cywilna na Litwie, z małemi może wyjątkami, — bo gdzież ich niema, — stanęła na wysokości swojego zadania trudnego, — wybór okazał się przeważnie trafnym i wybrani na różne stanowiska zadaniu swemu odpowiedzieli.

Z inicjatywy oczywiście Hofmejstra, jako wojewody brzesko-litewskiego, tworzył się oddział powstańczy kobryński. Jego dowództwo umyślił on oddać Romualdowi Trauguttowi, człowiekowi obeznanemu ze sztuką wojskową, którego znał od lat dziecięcych, — wszak, jak wiemy, Traugutt urodził się w Szostakowie, — ale znajomość była dorywczą: obaj część życia spędzili po za krajem. Hofmejster, powołując na dowódcę tak zwanej „partji“ Kobryńskiej Traugutta, nie przeczuwał, jak wielką siłę moralną powołuje i wciela do ruchu narodowego.

Nie widzimy w biegu wypadków, aby do szeregu sił powstańczych powołał ten dziedzic Szostakowa kogoś ze swych włościan lub z czeladzi dworskiej. To co czynił dla wieśniaczej gromady, czynił, że się tak wyrazimy, bezinteresownie. Nie chodziło mu wcale o zdobycie, o zniewolenie jednostek pod chorągiew powstańczą, — nie pragnął stać się agitatorem: pragnął być nauczycielem ludu... Przypusz-

czał, że ten lud należycie oświecony, z czasem samorzutnie się wcieli do życia obywatelskiego i nie zamknie drzwi swej chaty przed nakazem służenia ojczyźnie, — i myśl tego ludu z czasem pójdzie temi drogami, któremi kroczyć będzie patrjotyczna myśl dworu.

Taki był mniej więcej program działalności tego naczelnika województwa Brzeskiego. Może w koszarach aresztanckich w Orsku,— może przy taczkach pracy katorżnika, wysnuł on myśli, które, zamieszkawszy pod ojczystym dachem, zamienił na czyn. Żywiołowy ruch narodu, skierowany do natychmiastowego odzyskania wolności, przerwał mu dalsze wykonywanie tej zamierzonej, na lata obliczonej pracy.

Że ów ruch styczniowego powstania był żywiołowym, że się mógł jako taki rozszerzyć szeroko, bardziej niż wszystkie inne, co go poprzedziły, — że nawet nieco w głąb masy społecznej wsiąkł, pamiętać o tem winni ci, co spisywać będą dzieje owych wysiłków, owych walk beznadziejnych, w wielu razach szczytnych.

Wśród ówczesnego polskiego społeczeństwa na Litwie Hofmejster ze swym programem pokojowej pracy, obliczonej na długie lata, nie był wyjątkiem. Takich było wielu, ale nikt nie był mocen powstrzymać biegu wypadków, podobnie jak na stokach Alpejskich niepodobna wstrzymać lawiny śnieżnej. Wypadki biegły z olbrzymią siłą, porywały z sobą ludzi, rzucały ich w wir walki, prac, zabiegów tem łatwiej, tem szybciej, iż była to epoka wielkiego podniesienia ducha, niezmiernej ofiarności, bezbrzeżnego poświęcenia. Mogli niektórzy przewidywać, iż po dniu ofiar i czynów niezwykłych nastąpi ciemna noc niedoli, — ale i ci nie cofali się przed pracą, przed poświęceniem: taką była moc chwili dziejowej. Szczęśliwy kto w owych dniach żył. Tradycja owej epoki stała się dla późniejszych pokoleń źródłem życia, pokrzepieniem w ciężkich latach dalszej niewoli.

Na stanowisku wojewody powstańczego w Brzeskiem utrzymać się zdołał Hofmejster pół roku. Rządzy Murawjewa wspierane gorliwością wykonawców jego krwawych rozkazów, niszczyły zapamiętale sieci organizacji narodowej. Zabierano tłumnie ludzi wykształceńszych, bardziej znanych lub cenionych w powiecie, — w tej nadziei, że może wśród nich jest ktoś z wybitniejszych działaczy w organizacji. Działano naoślep, lecz tego rodzaju praktyka nietylko zabierała członków organizacji, przypadkowo wpadających w te łowcze sie-

ci nieprzyjaciół, ale unicestwiała materjał, któryby mógł zastąpić ludzi straconych. Teroryzm tak się rozwielmożnił, że w Wilnie już ku końcowi sierpnia 1863 r. konferencja wybitnych działaczy powstania, ukrywających się pod obcemi nazwiskami, nie mogła sobie odnaleźć zupełnie bezpiecznego miejsca w mieście. Oskar Awejde, przybyły z Warszawy, i Konstanty Kalinowski schodzili się na cmentarzu ewangelickim, aby odbyć naradę wśród niemych świadków ich rozmowy. I na prowincji było coraz niebezpieczniej. Okolice całe wyludniały się. Powiaty Brzeski i Kobryński, wskutek masowych aresztowań, wywożeń w głąb Rosji bez badań i sądu, prawie zupełnie wyludniły się. Wzdłuż prawych wybrzeży Bugu, na znacznej przestrzeni, dwory pustką stanęły. Wobec tej ciężkiej sytuacji, gdy już wszelka organizacja władz powstańczych została najzupełniej sparaliżowana, gdy zabrakło ludzi i możności działania, i osobiste bezpieczeństwo co chwila zagrażało Hofmejstrowi, opuścił on stanowisko swoje, jako bezpowrotnie straconą placówkę. Nie wyemigrował jednak za granicę, na Zachód, ale pod pozorem kuracji wyjechał do Rosji, do wód w Starej Rusie (w gubernii Nowogrodzkiej), gdzie oczekiwał dalszych wypadków. Były to początki sierpnia; łudzono się u nas jeszcze interwencją zbrojną państw zachodnich.

Kuracja rzekoma w solankach Starej Rusy długą nie była. Ścigany przez Murawjewa Hofmejster został tam ujęty, do Wilna przywieziony, sądzony i na katorgę skazany, którą odbywał we wschodniej Syberji, w Usolu, pod Irkuckiem.

Podczas badania w wileńskich inkwizycjach Hofmejstra, władze rosyjskie miejscowe, brzeskie, najechały jego do mw Szostakowie; dokonały pod pretekstem rewizji rabunku; zabrano z ruchomości rzeczy kosztowniejsze, z zabudowań gospodarskich na folwarku część dobytku, mówiono, że cały majątek będzie skonfiskowany, więc nie czekając na wyrok konfiskaty zabierają dla rządu co się daje na razie. Oczywiście, że to poszło nie do rządu, ale pozostało w kieszeniach czyniących rewizję. Po ukończeniu rabunku, dla uzupełnienia klęski żonę Hofmejstra i kobiety z nią spokrewnione, wśród których było dwoje dzieci, — słowem wszystkich, jakich zastano w domu, zabrano i wywieziono do gubernii Ołonieckiej.

Ten najazd, rabunek i porwanie całej rodziny wraz ze wszystkimi domownikami nietylko był wówczas udziałem Hofmejstra; spotykano takie wyludnianie dworów pod lada pozorem winy, lub bez pretekstu, jedynie w celu wytępienia żywiołu polskiego, w wielu miejscowościach Litwy. Porwani i wywiezieni w głąb Rosji uznani byli

za więźniów politycznych i trzymani w niewoli za winy niepopełnione, a majątki ich kazano sprzedawać.

Cała ta grupa osób porwanych z Szostakowa, wraz z żoną Hofmejstra w liczbie siedmiu, po kilku latach wprawdzie została zwolnioną z przymusowego pobytu na granicach Karelji, w okolicach o przykrych warunkach klimatycznych, wśród ludności bardzo pierwotnej, lecz ze wzbronionym powrotem na Litwę. Wobec tak przykrej sytuacji Hofmejstrowa wraz z całem tem kółkiem pokrewnem, dzielącem z nią niedolę wygnania, przybyła do męża i tam wprędce życie zakończyła.

Po dziesięcioletnim prawie powtórnym swym pobycie na Syberji, niespodziewanie otrzymał Hofmejster możność wydostania się nietylko ze Syberji, ale wogóle z państwa rosyjskiego. Ktoś z grona jego stosunków koleżeńskich, berlińskich, jakiś szlachetny a przyjazny mu Alzatczyk, wyrobił dlań za pośrednictwem niemieckiej ambasady w Petersburgu, paszport emigracyjny z warunkiem nie wracania do monarchji rosyjskiej. W ten więc sposób rozpoczął się nowy okres jego życia — tułactwo.

Osiada w Galicji, najprzód w Brodach, bo niezbyt oddalał się od okolic rodzinnych, potem w Krakowie, gdzie pozostał do końca życia.

Okres tułactwa, chociaż obfitował w różnorodną niedolę, los nie oszczędzał wygnańca, oświetlały go jednak objawy pamięci owych włościan z Szostakowa, których był ten tułacz bezdomny prawdziwym dobroczyńcą. Już na Syberji zaczynał odbierać dowody pamięci swych niegdyś poddanych. Pisują do niego listy, pełne uczucia tęsknoty za przeszłością owych lat, kiedy był ich panem, zwierzają się ze swemi troskami, spodziewają się, że wróci, że wśród nich zamieszka, że obrońcą stanie się krzywd, jakich doświadczają niekiedy od swych sąsiadów, a w każdym liście przebija się wdzięczność za wszystko, co dla nich robił. Nie rachują się z rzeczywistością, proszą więc, aby był sędzią w zatargach z sąsiadami, aby przysłał „rozkaz", a ich kwestje sporne rozwiążą się. Ten wygnaniec tymczasem ani wracać do nich nie mógł, czego tak bardzo pragnęli, ani też „rozkazów" przysyłać.

Kilka tych listów przechowuje bibljoteka Jagiellońska w Krakowie. Są one dokumentem dziejowym, świadczącym o stosunku szlachty polskiej do ludu wiejskiego, są świadectwem, że przy dobrej woli, przy pewnej pracy, stosunek ten ulepszać się i ustalać mógł.

Korespondencja wieśniaków szostakowskich rozpoczyna się w ośm lat po powstaniu; trwa lat kilkanaście; słabnie, kiedy pokolenie współczesne rządom i opiece Hofmejstra zaczyna wymierać, lecz nie gaśnie aż do jego śmierci... Listy te pisane po rosyjsku, gdyż ów lud Białoruski nie był biegły w wyrażaniu swych myśli po polsku, a zresztą obawiał się pisać w innej mowie niż w języku urzędowym. Przytaczamy parę tych listów w polskim dokładnym przekładzie.

Oto jeden z pierwszych listów, pisany jeszcze podczas pobytu Hofmejstra na Syberji. Brzmi on tak:

„Szostakowo — 20 czerwca 1871. Miłościwy Panie. My Wasi dawni poddani, Mikołaj Pieczko i Jan Kowalczuk, z których byliście zadowoleni, jak i my z Was, ale nieszczęście chciało, że Bóg Wszechmocny nie dał Wam zamieszkać w swoim majątku: gdzie spojrzeć teraz wszędzie rosną chwasty (wsiechnaje?) i niewesołe owoce; aż nam serce pęka od żalu. Zatem dowiedziawszy się w tym roku, ja Mikołaj Pieczko, żeście Wy zdrowi i chcecie mieć od nas wiadomość, piszemy. Przyczem ośmielamy się donieść o naszem zdrowiu, żeśmy zdrowi, dzięki Bogu, czego i Wam życzymy i prosimy Najwyższego, żeby dał tę łaskę i żebyście do swego majątku wrócili; a nam, żeby pozwolił jeszcze oglądać Wasze drogie oblicze którego, przypominając sobie, nie możemy zapomnieć. Ja Mikołaj Pieczka chodzę po służbie, bo jak wiecie nie mam swojej ziemi; miałem nadzieję dostać ją od Was, ale Bóg nie pozwolił. Nie tracę jednak nadziei, że jeżeli nie ja, to dzieci moje będą oczekiwać tego, bo może da nam Najwyższy, że Wy wrócicie. Ci ludzie Wasi, których uszczęśliwiliście Wy, są zdrowi. Dziękują za Waszą łaskę i proszą Najwyższego, aby pozwolił Wam wrócić. Chcą pisać do Was... A ja Jan Kowalczuk dostałem trzy dziesięciny ziemi od komisji nadawczej, na niej postawiłem dom i mam kawałek chleba, a ze mną mieszka matka, staruszka, która prosi Boga, żeby chociaż przed śmiercią mogła Was widzieć"...

Tu następują dwa przypiski:

Przypisek pierwszy: Dowiedziawszy się, że ludzie Wasi do Was piszą, ja djaczek cerkiewny, którego może Wy nie pamiętacie, bo ja byłem wtedy jeszcze bardzo mały, życzę Wam od Boga zdrowia, szczęścia i całuję drogie ręce Wasze A. Barański.

Przypisek drugi: Ja Filemon Smolik, dowiedziawszy się, że do Was piszą, donoszę, że i ja zdrów, czego życzę i Wam i proszę Najwyższego, aby Wam dał jeszcze powrócić do nas. Ze mną proszą

o to i dzieci moje. Ja teraz sam jestem na gospodarstwie, bo Roman Murzyn wziął trzecią część ziemi i oddzielił się odemnie.

Drugi list bez daty, zdaje się późniejszy, obdarowanego niegdyś Izydora Murzyna był tej treści:

„Jaśnie Wielmożny Panie! Za darowane nam grunta ja nie przestanę być wdzięcznym, lecz teraz brat mój Jan żąda odemnie połowy, więc ośmielam sie prosić przysłać nam wiadomość, komu był darowany grunt, mnie czy mojemu bratu? Przytem proszę i to rozstrzygnąć, czy ta ziemia, którą dostałem za oddzieloną pod cmentarz, powinna do mnie należeć, czyli też do Mikołaja Murzyna i Jana Murzyna, którzy chcą to odemnie odebrać. Izydor Murzyn".

Znajdujemy też ślad, iż po kilku latach ci włościanie przysyłali prośby w formie urzędowej pisane do Hofmejstra. Widocznie w prostocie ducha mniemali, iż jest on zawsze w posiadaniu swej władzy dziedzica i może wydawać rozkazy, rozstrzygać spory.

Dnia 5 maja 1875 r. taką prośbę urzędową przesyła, pokrzywdzona przez brata męża, Natalja Peczkowa, powołując się na swoją przeszłość. Mówi w tem podaniu: „ja byłam sługą pod opieką Waszych rodziców a moich panów..."

Drugie podobne w formie urzędowej podanie spotykamy od Maxyma Murzyna, który oddaje swe zatargi z sąsiadem pod rozstrzygnięcie dawnego pana. Prośba kończy się wyrazami: „Upraszam najpokorniej przyszlijcie r o z k a z, aby mnie tej stodoły nie ząbierali".

W innych listach tej wieśniaczej gromady, które jako późniejsze nie weszły do zbioru bibljoteki Jagiellońskiej, czytamy, że Hofmejster uwłaszczając swych chłopów nadał im na chatę po 31 morgów litewskich gruntów bez żadnej indemnizacji. Pewna grupa włościan, jak wyżej wskazaliśmy, dając chętnie ucho różnym pokątnym doradcom, bądź więcej spodziewając się „od cara" iż da *b o l s z e*, obawiała się przyjąć dar z ręki p a n a. Takich było wszakże nie wielu. Ci, co daru nie przyjęli, wyszli najgorzej: gdyż obdarowani wolni byli od ciężarów, a wstrzymujący się od przyjęcia podczas regulacji ogólnej zostali obarczeni indemnizacją.

Nietylko wobec swych włościan Hofmejster był człowiekiem urzeczywistniającym ideę Chrystusa, zalecającą miłość bliźniego. Nawet wśród żydów pozostała po nim życzliwa pamięć. Widzieliśmy sami jak młodzi żydkowie z Kamieńca Litewskiego, sąsiadującego z Szostakowem, chroniąc się przed poborem do wojska rosyjskiego, i szukając chwilowego przytułku w Krakowie, na Kazimierzu, odnajdywali Hofmejstra w jego nader skromnem mieszkaniu, na Kleparzu,

aby mu przynieść pozdrowienie od ojców swych i polecić się jego względom. Bezdomny tułacz nic im dać nie mógł nad słowo życzliwe i chwilę rozmowy o ich miasteczku rodzinnem, na Litwie. Drobny ten rys świadczy, jak wielkiem było to serce, obejmujące swą miłością w ojczyźnie ludzi wszystkich stanów, wszystkich wyznań i wszystkich gwar.

Na parę lat przed zgonem, kiedy można było mniemać, że już u wieśniaczych ognisk Szostakowa popiołem zapomnienia zasnuta pamięć o Hofmejstrze, odbiera on od włościan tamecznych na dzień Wielkiejnocy jajko ozdobne, dar skromny, sielski prawdziwie, świadczący o niewygasłych uczuciach czci i wdzięczności tej rzeszy siermiężnej. Jednocześnie prosili oni o jego fotografję, a gdy im posłał, wnet nadbiegła odpowiedź z podziękowaniem i ze smutnemi wyrazami: „ze łzami patrzaliśmy na Twą siwiznę, którą przedwcześnie, Panie nasz, okryła się Twoja głowa".. „gdzie się podziało Wasze dawne oblicze?..."

Te odgłosy pamięci i uczuć chłopów szostakowskich są jedyną jego pociechą w ostatnich latach życia; gdy w dzielnicy rosyjskiej rozwielmożniały się coraz bardziej prześladowania, a we wszystkich trzech zaborach rozwinęła się reakcja przeciw powstaniu, nie umiejąca uszanować ani grobów bezimiennych bojowników, ani w ogóle przepięknych kart owego samorzutnego, z głębin uczuć narodu płynącego ruchu zbrojnego.

Hofmejster zgasł cicho, niespostrzeżenie, o świcie dnia 1 lipca 1890 r. pod nr. 5 na placu Matejki w Krakowie. Miasto wówczas właśnie przygotowywało się do wspaniałego hołdu, jaki miał być oddany prochom Adama Mickiewicza. Kraków przyozdabiał się na dzień owego pogrzebu. Festony z różnobarwnego kwiecia i ze wstęgami o kolorach narodowych zwieszały się ponad ulicami. Los mieć chciał, iż dnia 3 lipca, w przededniu owego pogrzebu, nie trumna wielkiego wieszcza, na purpurą okrytym rydwanie, pierwsza przeszła popod temi triumfalnemi festonami, lecz przesunął się pod niemi ubogi karawan, wiozący śmiertelne szczątki Hofmejstra, również syna litewskiej ziemi, który na ramionach swych niósł krzyż męczeński przez całe życie i legł pod brzemieniem tego krzyża w prochu zapomnienia...

Pisałem w Krakowie
we wrześniu 1922 r.

MISCELLANEA ARCHIWALNE.

Przywileje Witołda dla Moniwida, starosty wileńskiego i testament jego syna Jana Moniwidowicza.

podał

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ.

Z pośród zastępu panów litewskich, występujących na przełomie XIV i XV w. w otoczeniu władców Litwy, na czoło wysuwa się postać Wojciecha Moniwida, starosty (od r. 1413 wojewody) wileńskiego [1]). Zaufany powiernik Witołda, towarzysz jego doli i niedoli, związany z nim, oprócz przyjaźni, węzłami blizkiego powinowactwa [2]), zajmuje Moniwid najpierwszy w kraju urząd i dzierży go w swem ręku przez lat 26, aż do śmierci (w r. 1423), aby go przekazać w spadku bratu swemu Giedygołdowi. Spotykamy go we wszystkich ważniejszych aktach politycznego znaczenia, nie brak go pośród uczestników traktatu salińskiego i pokoju raciązkiego i unji wileńskiej, a w unji horodelskiej otwiera on poczet bojarstwa, przyjmującego herby rodowe z rąk szlachty polskiej. Nie dziw przeto, że jako najwybitniejszy z pośród panów litewskich a zarazem jeden z najbliższych Witołdowi, otrzymał odeń szereg przywilejów, które stały się podstawą fortuny rodowej litewskich Leliwitów.

---

[1]) Zob. mój artykuł p. t. O litewskich rodach bojarskich, zbratanych ze szlachtą polską w Horodle w r. 1413. I. Ród Moniwida (Miesięcznik heraldyczny 1913. zesz. 11/12 str. 176).

[2]) Był dziewierzem Witołda, ożeniony z Juljanną siostrą Anny Witołdowej. Sprostować należy wyrażone w powyższej pracy naszej (na str. 183) zdanie, że Juljanna była pierwszą żoną Moniwida, drugą zaś Jadwiga, wspomniana w przywileju Witołda dla Moniwida z r. 1407. Rzecz miała się przeciwnie, jak dowodzi suplika wniesiona do papieża Marcina V dnia 11 stycznia 1419 r. „ex parte Alberti Moniwidi palatini et capitanei Wilnensis ac Julianae eiusdem coniugis“ o dyspensę od postu z powodu podeszłego wieku. (Archiwum watykańskie, Reg. lateraneńskie Marcina V t. 121 f. 274). W błąd chronologiczny wprowadził nas Długosz, który o małżeństwie Moniwida z Juljanną mówi w swej historji pod r. 1390, co prawda nie określając bliżej czasu zawarcia tego małżeństwa; doszło ono do skutku widocznie po r. 1407, w którym żyje jeszcze pierwsza jego żona Jadwiga.

Przywileje Witołda dla Moniwida, mimo, że należą do najstarszych nadań wielkoksiążęcych na rzecz bojarów litewskich, nie były dotąd znane w całej swojej osnowie, jakkolwiek w nauce naszej już dawniej na niektóre z nich się powoływano [1]). Zestawiliśmy je w pracy „O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle 1413 r." [2]), omówiwszy jeden tylko z tych dokumentów dokładniej. Ze względu na swoją starożytność, rzadkość wogóle dokumentów Witołdowych, wybitne wreszcie stanowisko Moniwida, domagają się przywileje te ogłoszenia. Podając je w druku po raz pierwszy, dołączamy do nich testament syna Wojciecha Moniwida — Jana Moniwidowicza, wojewody wileńskiego, z r. 1458, rzucający światło na rozwój i dalsze losy majątków tej znakomitej rodziny litewskiej.

Dokumentów Witołda dla Moniwida znamy pięć, z tych dwa tylko dochowały się w oryginale, jeden w kopji nowoczesnej, o dwóch posiadamy jedynie wzmianki w inwentarzu archiwalnym. Testament Jana Moniwidowicza przetrwał również w oryginale. Podajemy te dokumenty po kolei w porządku chronologicznym.

1.

Miedniki, 17 września bez daty rocznej (1396).

Witołd wielki książę litewski nadaje bojarowi swemu Moniwidowi wieś Geranony.

Oryginał dzisiaj nieznany. Tekst ruski dokumentu zaczerpnęliśmy z ułamkowej [3]) kopji Józefa Wolffa, podanej w transkrypcji łacińskiej w „Monografjach najstarszych rodzin litewskich", rps. Bibljoteki ord. Krasińskich w Warszawie Nr. 3681 karta 255. Kopja ta ma notatkę: „Pergamin oryginalny w archiwum w Żupranach, dziedzictwie hr. Czapskich". Dokument dzielił niezawodnie losy majątków Moniwidowych, które z wnuczką jego Zofją, (córką Jana Moniwidowicza) przeszły w ręce jej męża, Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego i kanclerza litewskiego (Boniecki, Poczet rodów str. 270). Z domu Radziwiłłów nieświezkich przeszły te dobra w r. 1811 wraz z niektóremi dokumentami w dom hr. Czapskich, przez Weronikę ks. Radziwiłłównę, córkę Michała Kazimierza na

---

[1]) Wspomina o nich Czesław Jankowski w Powiecie Oszmiańskim t. I str. 114 prz. 51. Dokument z r. 1407 cytuje prof. Halecki w Dziejach Unji Jagiellońskiej t. I str. 183 uw. 5.

[2]) Miesięcznik heraldyczny (Lwów, 1913) t. VI str. 179 i nast.

[3]) Po „Kgoranoinskoe" daje Wolff kropki i słówko „i t. d.", opuszczając widocznie wyliczone w dokumencie przynależności Geranon.

Ołyce i Nieświeżu ks. Radziwiłła, wojewodę wileńskiego i hetmana polnego litewskiego, która wyszła za Franciszka Stanisława Kostkę hr. Czapskiego, wojewodę chełmińskiego, i wniosła mu Żuprany i Nowosiółkę. Tą drogą dostał się nasz dokument do archiwum hr. Czapskich w Żupranach. Gdzie się obecnie znajduje, nie jest wiadomem, możliwe jednak, że podobnie jak przywilej Witołda dla Moniwida z r. 1407, przechowywany w archiwum hr. Czapskich w Nowosiółkach, dostał się później do Bibljoteki Krasińskich, dziś jednak odszukać się tam nie da. W inwentarzu dyplomatów tejże Bibljoteki pod Nr. 52, 55 i 134 brak regestów, może dlatego, że były to dokumenty ruskie, które przy inwentaryzacji na razie odłożono. Otóż trzeba stwierdzić, że tych trzech dokumentów obecnie niema na miejscu i mimo poszukiwań odnaleźć ich się nie udało; a mógł być między nimi i dokument niniejszy.

Co się tyczy daty rocznej dokumentu, to można ją z pewnem prawdopodobieństwem oznaczyć. Dokument wystawiony został „w niedzielę po Podwyższeniu Krzyża Św., w dniu św. męczennic Wiary, Miłości i Nadziei, miesiąca września". Dzień tych Trzech Świętych w kalendarzu greckim przypada na 17 września. Chcąc wykryć datę roczną dokumentu, należy stwierdzić, w których latach niedziela przypada na 17 września w okresie czasu, wyznaczonym z jednej strony datą, od jakiej Witołd używa tytułu wielkiego księcia (r. 1392), z drugiej datą śmierci Wojciecha Moniwida (r. 1423) [1]). Otóż w tym okresie czasu wchodzą w rachubę następujące lata: 1396, 1402, 1413 i 1419, ze względu jednak na to, że ogólny przywilej nadawczy Witołda dla Moniwida z r. 1407 wymienia już Geranony, mogą być brane pod uwagę tylko dwie pierwsze daty, 1396 i 1402. Otóż mając między niemi do wyboru, należy dać raczej pierwszeństwo dacie 1396, gdyż Moniwid występuje tu jeszcze bez godności starosty wileńskiego, którą sprawuje dopiero od r. 1397 [2]).

My weliki kniaź Witowt daem wedomo wsim, kto na siu hramotu srit ili ousłyszit, iże daem bojarinu naszemu panu Moniwidu seło Kgorancinskoe... *itd.* A pisan ou Miedniciech, ou nedeliu po Wozdwiżenii kresta ou dnia swiatych muczenic Wery, Liubwi, Nadeżdy miesiaca semtiabria.

2.

Bez miejsca i daty (1403).

Witołd nadaje Moniwidowi Żuprany i Mirkliszki.

Oryginał nieznany. Wiadomość o istnieniu niegdyś tego ruskiego dokumentu, zapewne niedatowanego, czerpiemy z inwentarza dokumentów Archiwum

---

[1]) Datę tę wyznacza dokument Moniwida z r. 1423, o charakterze testamentu, w którym funduje on altarję pod wezwaniem św. Wojciecha i Jerzego w katedrze wileńskiej. (Dokument ten będzie ogłoszony później).

[2]) Na akcie Andrzeja, biskupa wileńskiego, z 9 maja 1397. Dokument Witołda z lutego 1396 (Baliński, Hist. miasta Wilna, t. I str. 161 przyp. 58) jest niewątpliwie falsyfikatem, na co wskazuje między innemi i ta okoliczność, że Moniwid występuje tu w charakterze wojewody wileńskiego, który to tytuł przysługiwał mu dopiero od r. 1413. (Dokument ten będzie ogłoszony później).

ks. Radziwiłłów w Nieświeżu z r. 1616. zatytułowanego: „Regestr spraw prawnych na wszystkie imiona książęcia Jego Mości Pana Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego WXL. tudzież i innych niektórych spraw, spisany r. 1616". *Podana w nim taka wiadomość o niniejszym dokumencie:* „Przywilej Witołtow na daninę, gdzie Zuprany i Mirkliszki wspomniane, ruski, Muniwido".

Dokument ten pozostaje widocznie w najściślejszym związku z łacińskim przywilejem Witołda w tym samym przedmiocie wydanym w r. 1403, (ob. niżej pod Nr. 3), stąd dajemy mu tę przypuszczalną datę.

3.

Bez miejsca, 1403.

Witołd nadaje Moniwidowi, staroście wileńskiemu, Żuprany i Mirkliszki.

Oryginał nieznany. Wiadomość o tym łacińskim dokumencie Witołda znajduje się we wspomnianym wyżej (pod Nr. 2) inwentarzu Archiwum nieświezkiego z r. 1616, gdzie czytamy o nim taką wzmiankę: „Przywilej Witołda na daninę Wojciechowi Monowidowi, staroście wilenskiemu, tamże Zuprany i Mirkliszki przypomina r. 1403, łaciński".

Oba powyższe przywileje (Nr. 2 i 3) dostały się w posiadanie ks. Radziwiłłów nieświezkich wraz z dobrami żuprańskiemi za pośrednictwem wspomnianej już (zob. Nr. 1) Zofji Moniwidównej, córki Jana a wnuczki Wojciecha Moniwida.

4.

Wilno, 13 stycznia 1407.

Witołd najwyższy książę Litwy nadaje Wojciechowi Moniwidowi, staroście wileńskiemu, za zasługi szereg posiadłości, zastrzegając obowiązek służby rycerskiej wedle zwyczaju innych bojarów litewskich i określając prawa żony jego Jadwigi do tych dóbr na wypadek wcześniejszej śmierci męża.

Oryginał w Bibljotece ord. Krasińskich w Warszawie, Nr. 63. Pergamin gruby, na zagięciach popękany i papierem na odwrotnej stronie podklejony, wys. 27·2, szer. 16·2 zakł. 8 cm. Wskutek plam i zatarcia pismo miejscami, zwłaszcza na zagięciach nieczytelne. Na sznurze jedwabnym, skręconym z nici barwy zielonej i granatowej wisi wcale dobrze dochowana, znana pieczęć majestatyczna Witołda wyciśnięta w zwykłym wosku. Na odwrociu jej jako contrasigillum wyciśnięta w czerwonym wosku i dobrze zachowana mniejsza pieczęć Witołda średn. 34 mm., wyobrażająca księcia zbrojnego w hełmie z pióropuszem, na koniu, w czaprak przystrojonym, pędzącego w lewo i dzierżącego miecz w pra-

wicy. Napis w otoku: ⧺ Sigillum * Aleksandri ⁘ Ducis * Lithvanie ₒ Etcetera — *In dorso zapiska z XVII w., streszczająca ten dokument i sygnatury:* 17 *(przekreślona)* Nr. 10. *Niżej ręką XVIII w. zapisano:* Do spraw Nieświeżskich. *Okazuje się stąd, że dokument przechowywany był w Nieświeżu, skąd w pocz. XIX w. dostał się do Nowosiółek hr. Czapskich, którzy go złożyli w Bibljotece ord. Krasińskich.*

In nomine Domini amen [1]). Ad perpetuam rei memoriam. Cum humana memoria ex successu temporum et varietate existat labilis et caduca, nisi litterarum robore pro preteritorum reminiscencia futuris firmius roboretur, proinde nos Allexander alias Witoudus, Dei gracia supremus dux Lithwanie, Russie etc. tenore presencium significamus quibus expedit universis presentibus et futuris, quod consideratis et in acie mentis nostre bene revolutis, ymo perpensius conpensatis fidelibus obsequiis et laboris indefessi sollercia, quibus validus et strennuus Albertus alias Monywid, capitaneus noster Wilnensis, coram nobis plurimum complacuit et in futurum aucto fidelitatis studio diligencius poterit complacere, horum intuitu cupientes ipsum specialis gracie prerogativa prevenire et ad obsequia reddere proniorem, sibi possessiones, villas et hereditates infrascriptas videlicet Goranonsky cum aliis villis ad ipsam spectantibus utpote Loszduni et pabulatores equorum dictos Dowlunowe, Prekyntowiczi servitores cum ceteris pertinenciis; item villam Szuprany cum aliis villis ad ipsam pertinentibus videlicet Dyrthnyky et Andreowycy censuales mellis alias b o r t n y k y, cum servitoribus dictis Pycturna cum fratribus, et equorum pabulatores in Wolozyny dictos Moldowiczy, cum aliis hominibus santhowiczy [2]) et Loybunowe dictis, cum villa dicta Dexnany, et aliis hominibus dictis Geystowiczy; item aliam villam dictam Myrklissky cum aliis sibi adiunctis villis et hominibus videlicet Rekutowiczy censualibus mellis alias b o r t n y k y et (Lyk . . . o) wiczy [3]); item aliam terram, que fuit Leonis in Dyrtnyky, ubi locavit servitores Sawayzdum et Stephanum; item in districtu Chcreyki villam et censuales mellis alias b o r t n y k y videlicet Nezdylowycy, (Dox)-ycz (ane) [3]), (Goyloc) zyczane [3]), Beresynczy, Dolczanye, Woronancze, medietas Domzzyriczan; item medietatem Mstyzzy, Dodylowicze, Domaszkowicze, Cossylowicze, Hostytilowicze cum l e n t e y et cum eorum omnibus proventibus; item Scheptow totum districtum, prout in earum methis, graniciebus, limitibus et gadibus, longe, late et circumferencialiter sunt limitate et ab aliis distincte cum omnibus iuribus, utilitatibus, fructibus,

---

[1]) Inwokacja pismem wydłużonem z inicjałem.

[2]) Pierwsza litera zatarta i nieczytelna.

[3]) Wyraz ten mocno zatarty, do odczytania wielce trudny.

proventibus, censibus, redditibus, agris, pratis, campis, silvis, borris, nemoribus, mericis, gagys, pinetis, quercetis, virgultis, aucupacionibur, ferarum venacionibus, mellificiis, pascuis, piscinis, piscaturis, stagnis, lacubus, paludibus, rivis, molendinis, fluviis, aquis et earum decursibus et cum universis, coherenciis, appendenciis et appendiis ad eas quomodolibet ab antiquo spectantibus vel nunc existentibus aut que fieri et augeri possent in futurum quibuscumque nominibus nuncupari censeantur cum omni dominio et proprietate rite et racionabiliter dedimus, contulimus et donavimus, ymo damus, conferimus et donamus liberaliter donacione irrevocabili perpetue et in evum habendum, tenendum, utitruendum et pacifice temporibus perpetuis possidendum, nec non vendendum, commutandum, obligandum, alienandum, et ad suos, suorumque heredum successorumque legittimorum et posteritatum beneplacitos convertendum, nichil penitus in predictis bonis et possessionibus nobis aut nostris successoribus reservantes. Ita tamen, quod prefatus Albertus alias Monywid suique heredes et successores legittimi nobis et nostris successoribus servire tenebuntur iuxta consuetudinem aliorum (nostrorum) [1]) terrigenarum in terra Lithwanie actenus conservatam. Isto eciam specificato, quod si Hedwigim coniugem antefati Alberti alias Monywid longius quam maritum eius vivere contingerit, et post mortem mariti sui alium virum ducere acciderit, extunc de omnibus prenotatis bonis liberis heredibus legittimis cedere debet, pro se nichil nisi suum dotalicium acceptura. Si autem in viduali statu permanserit, extunc usque ad ultimum sue vite una cum liberis et heredibus in bonis prescriptis debet et poterit permanere. Harum quibus sigillum nostrum maius et autenticum, cum aliud minus currens a tergo annectitur, est appensum testimonio litterarum. Presentibus et de certa eorum sciencia illustri Boleslao alias Switrigaylo fratre nostro necnon reverendis in Christo patribus dominis Petro Cracoviensi utriusque iuris doctore, Jacobo Wilnensi episcopis, validisque et strenuis Clemente Wisliciensi, Nicolao Woyniciensi castellanis, Petro Piliconis palatino Warschoviensi, Mynygaylo, Sbigneo regni Polonie, Stanislao alias Czupurna terre Lithwanie marschalcis, Hosticone, Romboldo, Thalywosch militibus et quampluribus aliis tam spiritualibus quam secularibus personis fidedignis. Datum Wilne feria quinta in octava Epiphaniarum Domini, anno incarnacionis Ihesu Christi millesimo quadringentesimo septimo. Ad relacionem strenui Conradi Frankenberg per manus Johannis Lichtinwald.

---

[1]) Wyraz ten mocno zatarty, do odczytania wielce trudny

4.

Troki, 23 maja 1409 r.

Witołd większy książę Litwy nadaje Wojciechowi Moniwidowi za zasługi wieś Nowosiółki z jeziorem Srellso oraz wsie Medryki, Ejmiałowicze i Nozdraczuny.

Oryginał w Archiwum nieświezkiem ks. Radziwiłłów Nr. 573. Pergamin w dolnej części rozdarty, wys. 39·5, szer. 22, zakł. 7 cm. Pieczęć wraz z częścią pergaminu wyrwana. Pismo wyraźne i czytelne. Dostał się ten dokument Radziwiłłom wraz z Nowosiółkami, które w dom ich wniosła Zofja Moniwidówna (zob. wyżej pod Nrem 1).

In nomine Domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Cum inter humane nature comoda nichil dignius memoria habeatur, opportunum existit, ut actus hominum literarum apicibus fidedignorumque testimonio perhennentur, ne lapsu temporis evanescant. Proinde nos Allexander alias Wytoud, Dei gracia dux maior Lithuanie et Russie etc. significamus tenore presencium, quibus expedit universis, presentibus et futuris, presencium noticiam habituris, quod mente sollicita perpendentes et in animo revolventes grate fidelitatis studiosa obsequia, quibus nobilis ac strenuus Albertus alias Monywyd miles noster fidelis dilectus nobis placere meruit et in antea aucto fidelitatis studio uberius poterit complacere, horum intuitu volentes ipsum specialium graciarum prerogativa letari et perfrui amplori et ad servicia nostra eum reddere continuo prompciorem, sibi Novam villam alio nomine in vulgari Nowesyolo nuncupatam, quam olim quidam Wyesna tenuit et possedit; item lacum Srellso dictum prope Raczhuna iacentem ac venaciones seu loca venatica circum eundem lacum existencia, ita tamen, quod hominibus in circuitu lacus et venacionum iamdictorum sedentibus vel sessuris et signanter in Raczhuna ac alias, aliqua preiudicia vel iniurie per ipsum Monywid et successores suos, qui pro tempore fuerint, legittimos non inferantur; item Mederaghy, Eymyalowicze et Nosdraczhowicze villas taliter nuncupatas cum omnibus earundem villarum, lacus ac venacionum utilitatibus, iuribus et dominio, censibus, fructibus, redditibus, proventibus, usibus, spectanciis, pertinenciis et appendiis universis ac servitute, que de facto ibi sunt, vel quolibet per industriam humanam adaugeri possint in futurum, agris, pratis, pascuis, borris, mericis, gaiis, mellificiis, stagnis, paludibus, aquis, fluviis et eorum decursibus, piscinis ac piscaturis, molendinis et emolumentis ac generaliter cum omnibus obvencionibus, pro nostri nostrorumque successorum iure et dominio inibi penitus nil reservantes, damus, conferimus liberaliter et donamus donacione perpetua ac in evum, per ipsum Monywid posteritatesque suas

ac sucessores legittimos predictas hereditates, lacum ac venaciones cum omnibus ut prefertur iuribus tenendi, habendi, utifruendi et pacifice temporibus perpetuis possidendi, necnon vendendi, commutandi, obligandi, alienandi et pro suo suarumque posteritatum ac successorum legittimorum placito et voluntate pariter vel divisim libere convertendi, prout melius et evidencius videbitur expedire. Harum quibus sigillum nostrum maius est appensum testimonio litterarum. Actum in Troky feria quinta infra octavas Ascensionis Domini, anno eiusdem millesimo quadringentesimo nono. Presentibus nobilibus et strenuis Stanislao alias Czupurna nostre curie marscalco, Lamperto alias Rambalt Wollymunthowicz, Conrado Frankenberg, Sudimunth nostre curie pincerna, militibus nostris et Nikolao de .... becz [1]) magistro coquine, nostro fideli dilecto. Datum per manus Jacobi nostri protunc notarii, nobis sincere dilecti.

5.

Wilno na zamku, 1 września 1458 r.

Jan Moniwid, dziedzic Żupran, wojewoda wileński, chorobą złożony sporządza testament, zapisując majątki swe żonie Annie, synom Janowi i Wojciechowi oraz córkom Zofji i Jadwidze.

Oryginał w Bibljotece ord. Krasińskich w Warszawie, Nr. 150. Pergamin średniej grubości, z prawej strony niewielka dziura, wygryziona przez myszy, kilka plam rdzawych, zresztą nieźle zachowany, szer. 29·8, wys. 25·3. zakł. 9·1. Na pasku pergaminowym wisi pieczęć owalna 20/19 mm., w czarnym wosku, wyobrażająca w tarczy herb Szeligę odmienną, w której miejsce połuksiężyca zajmuje połupierścień (taki herb widzimy na pieczęci Andrzeja Szeligi biskupa wileńskiego († 1491), zob. Piekosiński, Heraldyka polska w. śr. str. 269, fig. 448. Nad tarczą herbową litery ruskie: Ш И О. *Pieczęć ta, nie mająca nic wspólnego z Moniwidami, którzy — jak wiadomo — są herbu Leliwa, pochodzi z XVI wieku i została później do dokumentu doczepiona. Po dawnej pieczęci są widoczne ślady w dwóch okrągłych dziurkach, starannie zaklejonych białą skórką. Kiedy dokonano fałszerstwa, niewiadomo. In dorso zapiska z XVI w.:* Testament wojewody wileńskiego, dziedzica zuprańskiego Jana Moniwida... żona jego Anna, także synowie Jan i Wojciech i córki jego Zofja i Jadwiga na imiona jego. Roku 1448 *(poprawiono na* 1458). *Niżej inną ręką zapiska zatarta. Sygnatury:* № 2, № 4 Fasc. 1 Zupranskich.

---

[1]) Wyraz uszkodzony. Brak 6 — 7 liter; może Jastrambecz.

In nomine sancte et individue Trinitatis amen [1]). Universis et singulis manifestum sit presencium pro tenore, quod nos Johannes Monividi heres in Zvprani palatinus Vilnensis infirmitatis opressus doloribus, racionis tamen compos omnimode existens, timens, ne post seperacionem [2]) anime nostre a corpore discussiones et lites pro hereditatibus et bonorum nostrorum posessionibus per nos relictis orirentur, in his scriptis finale facimus testamentum. Primo enim et principaliter legamus, inscribimus et conferimus consorti nostre Anne villas nostras Zvprani, Soly, Mirklisky, Novidwor, Koreky, Derthniky cum omnibus usibus, censibus, utilitatibus, proprietate et dominio, prout soli easdem hucusque habuimus, tenuimus et possidebamus. Si autem, quod absit, dicta uxor nostra Anna post mortem nostram alteri marito nubere voluerit, extunc predicte ville, hereditates et bona superius scripta ad filios nostros Johannem et Albertum spectabunt et pertinebunt, cum omni iure, proprietate et dominio tenende et possidende. Volumus enim, ut dicti filii nostri Johannes et Albertus cum matre sua et uxore nostra Anna unanimiter [3]) maneant et habitent in concordia, prosequanturque eam et tractent dileccione maternali et in omnibus obediant mandatis, si illa ad secundas nupcias non convolaverit. Item eisdem filiis nostris Johanni et Alberto legamus, donamus, conferimus et inscribimus villas et hereditates nostras Goranony, Wisznyowo, Wolozina, Dexnany, Septowa Slobothka, Sereneszk, Lvbyecz, Harwol, Brehinya, Szodow cum omnibus similiter fructibus, censibus, usibus, iure, proprietate et dominio, et lacum Veysegy dictum. Et si dominus rex ex favore suo ad servicia nostra, quibus serenitati sue et ipsius antecessoribus dudum serviebamus, respectum habendo, eosdem filios nostros Johannem et Albertum in pred[ictis] [4]) tribus districtibus alias w l o s c z a c h non molestaverit in aliquo eorundem ab eis auferendo aut accipiendo, videlicet in Lvbye[cz] [5]), Brehynya et Harwol, extunc per presentem nostram litteram uxori nostre Anne Septowa Slobothka legamus, conferimus, donamus et inscribimus similiter cum omni iure, proprietate et dominio habendam, possidendam et tenendam ad tempora vite sue. Tali condicione adiecta, quam ab eadem consorte nostra Anna, Johanne et Alberto filiis nostris firmam observari volumus, quod dicta uxor nostra et filii nostri ex utraque parte de omnibus bonis superius scriptis duas filias nostras Zophiam et Hedwig[im] [6]) iuxta morem cristianum honorifice exponant et expediant ad sacra matrimonia vestesque et amictum eis conferant congruentem et necessaria statui ipsorum conducibilia prebeant, donec ad annos discrecionis veniant et maritis

[1]) Inwokacja pismem większem. [2]) Tak w oryg. [3]) unamiter or. [4]) „ictis“, na dziurze. [5]) „cz“ na dziurze. [6]) „im“ na rozdarciu zatarte.

exponantur, ex quibus omnibus bonis superius nominatis eadem uxor nostra Anna una cum Johanne et Alberto filiis nostris ultra omnem expedicionem alias nadewszythka wiprawa debent dare eisdem filiabus nostris Zophie et Hedwigy per centum saxagenas grossorum racione dotalicii alias dla poszagv. Volumus eciam, ut uxor nostra Anna omnia bona sibi et eisdem filiis nostris Johanni et Alberto taliter ut premissum est inscripta teneat, possideat, regat et gubernet et tutrix earundem unica existat usque ad annos etatis et discrecionis eorundem filiorum nostrorum Johannis et Alberti. Equiream alias stado kobilne uxori nostre Anne in Zvprani damus et inscribimus, et aliam equiream in Wisznyowo Johanni et Alberto filiis nostris. Que omnia superius scripta taliter ut premissum est per nos legata et inscripta volumus firma et inviolata teneri et observari neque in aliquo a quovis homine inpediri robore. In cuius rei testimonium et forcius robur sigillum nostrum presentibus iussimus appendi. Actum et datum in castro Vilnensi feria sexta in die sancti Egidigi [1]), anno Domini millesimo quadringentesimo quinquagesimo octavo. Presentibus reverendo in Christo patre domino Nicolao Dei gracia episcopo Vilnensi, Johanne canonico et generosis Dobkone Kyesgalouicz capitanei superius castri Vilnensis, domino Olechno Svdimonthouicz tenutario Grodensi, Johanne Tholkaczeuicz, providis Stanislao advocato Vilnensi, Nicolao Andriszevicz et Sawa Rutheno preconsule Vilnensi et me Johanne notario domini episcopi, qui talia scribendi habuit in commissis.

Objaśnienia nazw miejscowych.

Andreowycy, censuales mellis alias bortnyky, należący do włości Żuprańskiej (nr. 4), może Andrzejowce nad Wilją pod Żodziszkami.

Beresynczy, prawdopodobnie bartnicy, należący do włości Korejki (nr. 4), zapewne miasteczko Berezyna, wieś paraf. nad rzeką Berezyną (na wsch. od Dokszyc).

Brehinya, (nr. 6), Brahiń (Bragin) nad Brahinką, niedaleko ujścia Prypeci do Dniepru.

Choreyki districtus (nr. 4), Koreky (nr. 6), są to Korejki na pn.-wsch. od Wilejki.

Cossylowicze (nr. 4), dziś Koszyłowszczyzna pod Łohojskiem.

---

[1]) Tak w oryg.

Dexnany (nr. 4 i 6), zapewne nie Dekszniany pod Radoszkowiczami, ale raczej znikła osada, należąca do włości Żuprańskiej.

Dodylowicze (nr. 4), dziś Dedełowicze (Dziedziłowicze), wieś paraf. nad Mrają, dopływem Berezyny.

Dolczanye, osada, należąca do włości Korejki (nr. 4), dziś Dołżanie nad Uzłą w powiecie Wilejskim.

Domaszkowicze, dziś tak samo, u źródeł Mraji, niedaleko Dedełowicz.

Domzzyriczan(y), nal. do włości Korejki (nr. 4), dziś Domżyryce nad kanałem Berezyńskim.

Dowlunowe pabulatores equorum, nal. do włości Gieranońskiej (nr. 4), może Dowlany w pow. Oszmiańskim na pn.-wsch. od Starych Geranon (Moniwidowych).

Doxyczane, nal. do włości Korejki (nr. 4)=Dokszyce, dziś miasteczko w pow. Paraĳanowo nad górną Berezyną.

Dyrtnyky (nr. 4), inna niż poprzednia osada tej samej nazwy, należała niegdyś do włości Żuprańskiej; dziś nie istnieje.

Eymyalowicze (nr. 5), nieodgadnione.

Geystowiczy homines, nal. do wł. Żuprańskiej (nr. 4), może Giejstuny położone między Krewem a Holszanami.

Goranony (nr. 6), Goranonsky (nr. 4), Kgoranonskoe seło (nr. 1), są to Stare Geranony, czyli Subotniki w Oszmiańskim pow. (zob. Jankowski, Powiat Oszmiański t. III, str. 108 i 132). Drugie Geranony t. zw. Murowane należały do Gasztołdów.

Goyloczyczane? (nr. 4) niepewne i nieodgadnione, nal. do wł. Korejki.

Harwol czyli **Horwal** (nr. 6), włość przy ujściu Berezyny do Dniepru.

Hostytilowicze (nr. 4) zapewne są Gościłowiczami pod Łohojskiem nad rzeką Hojną.

Koreky (nr. 6), zob. Choreyki.

Loybunowe homines (nr. 4), nal. do włości Żuprańskiej, chyba nie Łojbiszki pod Starymi Geranonami, gdyż zbyt odległe od Żupran.

Loszduni (nr. 4), nal. do włości Geranońskiej, to Łazduny na płd.-wsch. od Geranon.

Lubyecz (nr. 6), znany Lubecz nad Dnieprem (na lewym jego brzegu, poniżej ujścia Berezyny).

Lyk . . . owiczy (nr. 4) nieodgadnione.

Mederaghy (nr. 4), Medryki na pn.-wsch. od Żupran, koło Sół.

Myrklissky (nr. 4), Mirklisky (nr. 6)=Mirkliszki na pn.-zach. od Krewa.

Moldowiczy, equorum pabulatores in Wolozyny (nr. 4), dziś nie istnieją pod tą nazwą. Może to Koniuszowszczyzna pod Wołożynem.

Mstyzzy (nr. 4)=Mściż nad Mrają, w pobliżu wspomnianych wyżej Dedełowicz i Domaszkowicz.

Nezdylowycy (nr. 4), niewątpliwie Hnieździłów nad Ponią niedaleko jej ujścia do Berezyny, należała do włości Korejki.

Nosdraczhowicze (nr. 5), zapewne Nozdraczuny pod Żupranami (płd.-wsch.).

Nowe Sioło (nr. 5)=Nowosiółki pod Oszmianą (wsch.).

Nowy Dwór (nr. 6), z licznych osad tej nazwy na Litwie, nie wiadomo, o którą tu chodzi.

Prekyntowiczi servitores, należący do włości Geranońskiej (nr. 4), nieodgadnione.

Pykturna cum fratribus, servitores, należący do włości Żuprańskiej (nr. 4), może Piktusza w pow. Oszmiańskim (na płd.-zach. od Oszmiany).

Raczhuna (nr. 5)=Raczuny na płn. od Żupran.

Rekutowiczy, bortniki, należący do włości Mirkliskiej (nr. 4), może Rekutowszczyzna na płd.-wsch. od Krewa.

Scheptow districtus (nr. 4), Septowa Slobothka (nr. 6), przypuszczam, że jest to Szoptowo w Smoleńszczyźnie nad rz. Łuczesą, włość, należąca do grodu Białej. W traktacie z Moskwą z r. 1503 wymieniono: Szoptowo i Moniwidowa Słobodka (Daniłowicz, Skarbiec nr. 2156).

Sereneszk (nr. 6), zapewne Sereńsk w dorzeczu górnej Oki.

Slobothka Septowa (nr. 6) zob. Scheptow.

Soły (nr. 6), wieś parafjalna na płn. od Żupran.

Srellso jezioro koło Raczun (nr. 5).

Szodow (nr. 6)=Żodów, wieś parafjalna w pow. Wileńskim, na pograniczu pow. Oszmiańskiego.

Szuprany, zob. Żuprany.

Veysegy, jezioro (nr. 6), może Wiejsieje miejscowość i jezioro w Sejneńskiem.

Wisznyowo (nr. 6)=Wiszniew, wieś parafjalna w pow. Oszmiańskim nad rzeką Holszanką.

Wolozyny (nr. 6), Wolozina (nr. 6)=Wołożyn, miasteczko w powiecie Oszmiańskim.

Woronancze (nr. 4), nal. do włości Korejki, zapewne Woronicze w pow. Wilejskim, na pn.-zach. od Korejek.

Zuprani (nr. 6), Szuprany (nr. 4)=włość Żuprany i wieś parafjalna w powiecie Oszmiańskim.

Uwagi nad topografją majątków Moniwidowych.

Ród Moniwida należy do tych, bezsprzecznie starych rodów bojarskich, które późniejsze kroniki litewskie oplotły legendarnym nimbem pochodzenia z doby jeszcze przedgiedyminowej. Protoplastą rodu miał być mityczny Grauża, który od księcia Erdziwiłła otrzymał włość nazwaną od jego imienia Graużyszki (w pow. Oszmiańskim), uważane przeto za gniazdo rodu [1]). Choćbyśmy nie przywiązywali do tej legendy żadnego znaczenia i uważali ją za produkt późniejszej wyobraźni, stwierdzić jednak trzeba, że najdawniejsze nadania wielkoksiążęce na rzecz Moniwida skupiają się właśnie w okolicy i w niedalekiej odległości od starej osady Graużyszek. Tam na południe od nich o mil 3 leżą Stare Geranony (Subotniki), najdawniejsze znane nadanie Witołdowe, a w takiejże mniej więcej odległości na płn.-wsch. dwa inne majątki, pochodzące z pierwszych nadań tego księcia, Żuprany i Mirkliszki. W tej to okolicy skupia się też największa ilość majątków Moniwidowych, wymienionych w przywilejach z r. 1407 i 1409 oraz w akcie fundacyjnym Moniwida na kaplicę tzw. Moniwidowską w katedrze wileńskiej z r. 1423 [2]), tak, że istotnie Graużyszki, zajmują pośród nich miejsce niemal centralne. Nasuwa się też zaraz myśl, czy nie mamy tu do czynienia z dawnem terytorjum plemiennem, w którem Graużyszki stanowiłyby siedzibę kniaziów, może protoplastów Moniwida, zmedjatyzowanych przez późniejszych wielkich książąt, nadania zaś Witołda na rzecz Moniwida (i brata jego Gedygołda) w tej okolicy byłyby tylko odzyskaniem szczątków dawnej świetnej fortuny kniaziowskich przodków. Taki, zbyt śmiały co prawda, pomysł nasuwa pewna analogja z Radziwiłłami, Sunigajłowiczami-Świrskimi i Gedrojciami, które to rody mają niezawodnie uzasadnioną tradycję kniaziowską, związaną z pewnem terytorjum, na którem również skupia się największa ilość ich rodowych majątków [3]). Otóż ta

---

[1]) Kronika Bychowca, Połnoje Sobranje ljetop. t. XVII str. 426 cfr. tamże str. 231, 244, 300, 361.

[2]) Na uposażenie tej kaplicy przeznaczył Moniwid folwarki Gudele i Sieluki (na płn.-zach. od Geranon Starych), dań miodową od bartników, mieszkających nad Berezyną (są oni wymienieni w dok. z r. 1407) oraz z dóbr Szkudowicz, nadto dziesięcinę zbożową z Nowosiółek i Dekszniań; wreszcie grunt pod zamkiem oraz czynsz z jurydyki Moniwidowskiej i ulicy zwanej Skopówka. Prócz tego sumy lokowane na dobrach Szpalery. Por. Kurczewski, Kościół zamkowy t. II str. 267 i 288, gdzie podana mylna data 1422 zam. 1423. Oryginał aktu fundacyjnego nie dochował się do naszych dni. Znamy go tylko ze wzmianek w wizytach kościelnych i dawnych inwentarzach archiwum kapitulnego.

[3]) Por. moją rozprawę pt. Tradycja o kniaziowskiem pochodzeniu Radziwiłłów w świetle krytyki historycznej (Kwartalnik Historyczny r. 1921) oraz pracę p. t. O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle 1413 r. (Miesięcznik heraldyczny z r. 1913 i 1914 oraz Rocznik heraldyczny t. V z r. 1921).

koncepcja natrafia na przeszkodę z trzech względów, które tu trzeba podnieść. Po pierwsze w rodzie Moniwidów niema wcześniejszych śladów tradycji kniaziowskiego pochodzenia, przejawiającej się w używaniu tytułu kniaź, jaki spotykamy np. u Świrskich czy Gedrojciów. Powtóre w źródłach współczesnych i późniejszych nie da się wykazać jakiegokolwiek (poza ową legendą) związku Graużyszek z rodem Moniwida. Wreszcie jeszcze jedna trudność. Na terytorjum powyższem, pośród majątków Moniwidowych leżą Holszany, dawna siedziba kniaziów Holszańskich, pochodzących niewątpliwie jeszcze z doby plemiennej. Otóż jeśli omawiany obszar był kiedyś terytorjum plemiennem, to raczej należał do kniaziów Holszańskich, niż do przodków Moniwida. Wobec tych wątpliwości pomysł o kniaziowskiem pochodzeniu rodu Moniwida w związku z Graużyszkami i obszarem późniejszych majątków jego należy odrzucić, poprzestając na stwierdzeniu, że w tej okolicy, w powiecie Oszmiańskim ród Moniwida założył sobie w pocz. XV w. główną podstawę majątkową.

Z tej podstawy rozszerza się on już wcześnie w dwóch kierunkach, ku kresom państwa litewskiego: na wschód i na płd.-wsch. Pochód na wschód znaczy nadanie na rzecz Moniwida w r. 1407 Korejek, obszernej włości w pow. Wilejskim, sięgającej od rzeki Uzły aż po górną Berezynę, oraz części Mściża wraz z okolicznemi osadami (Dedełowicze, Domaszkowicze) nad tąż rzeką. Jestto jednak tylko etap do dalszej ekspansji naj wschód, pozostającej niewątpliwie w związku z udziałem Moniwida w zdobyczach Witołda na kresach Smoleńskich. Wszak wielki przywile dla Moniwida z r. 1407 wystawiony został w przededniu wyprawy na Moskwę, której celem było umocnienie granic W. Księstwa nad górną Oką w okolicy Odojewa i Worotyńska [1]). Otóż w przywileju tym wymieniony jest przy samym końcu „districtus Scheptow", który w testamencie Jana Moniwidowicza nazywa się Septową Słobódką. Nie ulega wątpliwości, że jest to włość Szoptowo, wymieniona wraz z „Moniwidową Słobódką" w traktacie granicznym z Moskwą z r. 1503 w okolicy Białej (Smoleńskiej) nad Łuczesą, na samym krańcu granicy Litwy z Moskwą (Rżewem) [2]). Fakt, że Szoptowo wymienione już jest w przy-

---

*W uzupełnieniu uwag podanych w tych pracach o związku Radziwiłłów z Kiernowem i z osobą legendarnego Lizdejki, dodać muszę ten szczegół ciekawy, że pod Kiernowem jest do dziś dnia osada zwana Pojaciszki, a wiadomo, że Pojata uważana była za legendarną córkę Lizdejki. Czyżby to był przypadkowy zbieg okoliczności? Wiadomość powyższą zawdzięczam prof. Władysławowi Zawadzkiemu w Wilnie.

[1]) Słusznie zwraca uwagę na ten związek naszego dokumentu z wyprawą moskiewską z roku 1407 prof. Halecki w swych Dziejach Unji Jagiellońskiej t. I str. 183 przyp. 5.

[2]) Daniłowicz, Skarbiec nr. 2156.

wileju z r. 1407 świadczy, że Moniwid otrzymał tę włość od Witołda po pierwszej wyprawie moskiewskiej, skierowanej w te strony w roku poprzednim 1406, w której widocznie nasz starosta wileński wybitny brał udział. Natomiast po drugiej wyprawie z r. 1407, skierowanej w dorzecze górnej Oki otrzymał Moniwid niewymienioną jeszcze w przywileju z roku 1407, który wydany był w przededniu tej wyprawy — włość Sereńsk w okolicy Worotyńska. Wprawdzie Sereńsk wspomniany jest dopiero w testamencie Jana Moniwidowicza, ale prawdopodobnie dostał się on już staremu Moniwidowi, który w wyprawie 1407, poprzedzonej tak hojnym dlań przywilejem, musiał odegrać niepoślednią rolę. Toż samo przypuszczałbym o Horwalu, Brahiniu i Lubeczu. Horwal, leżący przy ujściu Berezyny do Dniepru, oddawał Moniwidowi, posiadającemu już pierwej majątki nad górną Berezyną, we władanie niemal cały bieg tej rzeki, wiążącej Litwę właściwą z jej ruskiemi anneksami nad Dnieprem. Podobnie Brahiń i Lubecz, leżące po obu brzegach Dniepru poniżej ujścia Berezyny, stanowiły klucze do Rusi Kijowskiej i Czernihowskiej.

W świetle tych badań topograficznych zarysowuje się dość wyraźnie polityka osadnicza Witołda na wschodnich rubieżach państwa litewskiego, które starał się on umacniać, oddając pograniczne włości i grody w dzierżenie swym najzaufańszym bojarom litewskim.

Uwaga Redakcji. Z powodu nie dopatrzenia powstała omyłka w numeracji dokumentów: Nr. 4 został napisany zamiast Nr. 5. Tak więc dokument wydany w Trokach 23 maja 1409 powinien mieć Nr. 5, a dokument wydany w Wilnie dn. 1 września 1458 powinien mieć Nr. 6. W objaśnieniach nazw podana jest poprawna numeracja.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY.

Litowskaja metrika. *Knigi publicznych djeł. Tom perwyj. (Russk. Istor. Bibl. izd. imperat. Archeogr. Kommis. t. XXX). Petersb. 1914, str. 4 nl.+IV+30+896 (kol.)+44+2 nl.+5 tabl.*

Litowskaja metrika. *Knigi publicznych djeł, Perepisi wojska litowskago (ib. t. XXXIII). Petersb. 1915, str. 4 nl.+II+1378 (kol.).*

Księgi spraw publicznych, ogłoszone przez Łappę w trzydziestym tomie wydawnictwa *Russkaja Istoriczeskaja Bbiblioteka,* są trzecim z rzędu tomem w podjętej przez petersburską Archeograficzną Komisję publikacji ksiąg Metryki Litewskiej (pierwsze dwa ukazały się w XX i XXVII tomach tegoż wydawnictwa). Trzeba zaznaczyć, że jakkolwiek został on wydany w pierwszym roku wojny, nie był uwzględniany przez historyków polskich aż do ostatnich czasów, jak to łatwo odgadnąć z powodu utrudnionego kontaktu z ruchem wydawniczym rosyjskim. W skład tego tomu weszły księgi spraw publicznych: druga, czwarta i szósta w całości, część księgi piątej (z opuszczeniem tych aktów, które były umieszczone w księdze czwartej i zostały w piątej powtórzone) oraz część siódmej (od początku do 125-ej karty) Do wydrukowanego materjału załączono indeksy osób i miejscowości oraz zdjęcia fotograficzne z kart księgi drugiej, czwartej, piątej (z dwóch kart) i szóstej — na pięciu tablicach. Poprzedza tom wstęp oraz regesta.

Materjał ten chociaż zawiera akty o charakterze wyłącznie publicznym, ma treść różnorodną, chronologicznie obejmuje okres panowania Zygmunta I i Zygmunta Augusta (mianowicie lata 1529 — 1569), a do pewnego stopnia grupuje się rzeczowo według ksiąg Metryki Litewskiej. W drugiej księdze znajduje się korespondencja Zygmunta I z panami radą, akty dotyczące stosunków z Tatarami oraz ustawa wydana dla ziemi żmudzkiej w 1529 r. Nowych, niedrukowanych aktów ta księga nie przynosi (Nr. 6 wydrukowany przez Malinowskiego w wydawnictwie Sbornik Materiałow, otnosjaszczichsja k istorii panow rady, str. 243 — 7, — inne — w Aktach Zap. Rossii t. II, Nr. Nr. 191, 192,

160, 200, 225, 227 i w Aktach Jużnoj i Zapadnoj Rossii t. I, Nr. 101). „Otkazy" sejmowe, stanowiące zawartość księgi czwartej, były ogłoszone w t. III Aktow Zap. Rossii, a poprawniej w Zbiorze Praw Litewskich Działyńskiego, chociaż w transkrypcji łacińskiej (str. 397 — 413 i 418 — 527). W tymże Zbiorze mamy część „otkazów" z księgi piątej (str. 414— 417 i 528 — 542), inne „otkazy", uchwały sejmu brzeskiego, reces sejmu grodzieńskiego, uniwersał poborowy 1569 r., stanowiące resztę aktów tej księgi, znajdują się w Dokumentach Moskowsk. Archiwa Minist. Justicii, wydanych przez Downara Zapolskiego (t. I, Nr. Nr. XIV, XVa, XVI — uchwały sejmu brzeskiego, XVIII, XIX, XX). W księdzie szóstej, która zawiera ustawy związane z przeprowadzeniem reformy wołocznej oraz ją poprzedzające, również nie natratiamy na akty przedtem niedrukowane (zob.: Akty Zap. Ros. III. Nr. 19; Downar Zapolskij, Oczerki, Priłoż. str. 84 — 105, a również wydawn. „Ustawa na wołoki etc."). W ten sposób te cztery księgi, stanowiące pod względem objętości $^2/_3$ przeszło tekstu tomu posiadają materjał aktowy, wyczerpany przez poprzednie wydawnictwa. Natomiast księga siódma w znacznej swej części nie była dotąd ogłoszona (częściowo przez Lubawskiego w dodatku do dzieła Litow. rus. sejm, Nr. Nr. 44 — 7, 50, 52, 53, 55 — 8; i Malinowskiego — Sbornik 271 — 3). Są to prawie wyłącznie zapisy o rozsyłanych przez kancelarję hospodarską listach do panów, urzędników, ziem, miast i innych adresatów w rozmaitych sprawach: wojskowych, fiskalnych, zwołujące na sejm etc. oraz wzory tychże listów — wszystko z lat 1563 — 1566.

Oddanie tekstu źródłowego, o ile można sądzić z porównania z załączonemi na tablicach zdjęciami oraz z innemi wydawnictwami jest dobre. Lekcje wątpliwe zaznaczone w przypisach, emendacje naogół trafne, jak również rozwiązania skrótów. Wogóle podnieść należy staranność i poprawność, posuniętą do drobnych szczegółów. Czcionek użyto z t. zw. grażdanki, a nie cyrylicy, jak i w innych wydawnictwach Archeograficznej Komisji. Liczby wyrażone w tekście w literach słowiańskich zastąpiono przez cyfry arabskie, dla liter *oy* (w kształcie ósemki) i *y* użyto *y*, dźwięk *ja* oddawano przez я; przy rozwiązywaniu skrótów dodawano w odpowiednich miejscach znak twardy (ъ). W aktach zredagowanych po polsku bez względu na to, czy pochodzą z pierwszej, czy też z drugiej połowy XVI w., nie wprowadzono modernizacji pisowni, pozostawiono nawet skróty, co prawda nieliczne i występujące w wyrazach często powtarzanych. Nie uniknięto jednak, jak się zdaje, pewnych, drobnych zresztą usterek. Nie wiem np. czy można aprobować dodanie w miejscu opiewającem: „Наперъвей до князя бискупа Виленьского до Луцъкого, до пана Виленского". (zostały wysłane listy,—kol. 60) przed „Луцъкого" wyrazów „князя бискупа", gdyż

niekoniecznie mamy tu przypuszczać opuszczenie w tekście. Zestawienie tekstów według XXX t. Rus. Ist. Bibl. z jednej, a tekstów w Akt. Zap. Ros. i Akt. Jugo-Zap. Ros. z drugiej strony świadczy na korzyść pierwszego wydawnictwa. Te ostatnie są nader niedbałe w szczegółach, między innemi zacierają (celowo czy bezwiednie?) polskie naleciałości w języku ruskim, oto przykład:

Ak. Zap. Ros. III, Nr. 4, str. 4. Его королевская милость, яко панъ христіянскій, бачучи въ томъ жадливость пановъ радъ...	Rus. Ist. Bibl. XXX kol. 134. Его кролевская милость яко панъ хрестіянскій, бачечы въ томъ жедливость пановъ радъ...
albo:	
Ak. J. i Zap. Ros. I, Nr. 101. str. 87. И кгды жъ ся таковые речи отъ него указуютъ...	Ib. kol. 18. и кгдыжъ ся таковые речи отъ него оказуютъ...

Niekiedy natrafiamy tam na znaczniejsze opuszczenia:

Ib. str. 88. Потомъ панове рада... послали до пани Богушовое, оповѣдаючи ей право посполитое и тежъ волю и росказанье вашое милости, десять тисячъ копъ грошей аже бы по дочкахъ своихъ имѣней лежачихъ, отъ отца ихъ имъ отписаныхъ, въ посагу не подавала...	Ib. kol. 21. Потомъ панове рада... послали до пани Богушовое, оповѣдаючи ей право посполитое и тежъ волю и росказанье вашое милости господарское и приказуючи подъ закладомъ вашое милости десять тысячъ копъ грошей ажебы по дочкахъ своихъ именей лежачихъ, отъ отца ихъ имъ отъписаныхъ, въ посагу не подавала...

Przykłady te, wzięte na chybił trafił, wskazują, że na tych dawniejszych wydawnictwach Archeograficznej Komisji można się oprzeć tylko w braku innych — staranniejszych.

O wiele dokładniejszy jest Działyński, jak świadczy następujące zestawienie:

Ak. Zap. Ros. III, Nr. 33 str. 121.	Działyński, Zbiór, str. 529.	Rus. Ist. Bibl. ib. kol., 316.
	Nagłówek opuszczony	Отказъ (отъ) господара etc.
	Perwyj artykuł.	Первшій артыкулъ
1. О оборонѣ земской.	O oborone zemskoj.	О обороне земъской.
Господарь король	Hospodar korol jeho	Господаръ король

его милость рачилъ казати вамъ повѣдити: Што есте подали его королевской милости на писмѣ, на первѣй ко оборонѣ земской, абы на тотъ часъ къ той кгвалтовной потребѣ рѣчи посполитоѣ панове разъ имѣній своихъ отчизныхъ, выслужоныхъ и купленыхъ къ службѣ военной почты свои сполна ставили, подлугъ ухвалы Берестейскоѣ, съ десяти служобъ людей десятого: хто десять служобъ людей маетъ одного пахолка и конь одинъ, а збройно съ тарчами и съ древы...

miłost' racził kazati wam powediti: szto jeste podali jeho krolewskoj miłosti na pisme, naperwej ku oborone zemskoj a na tot czas ku toj khwałtownoj potrebe reczi pospolitoje zemskoje, aby panowe rada ich miłost' zymenej swoich otcziznych, wysłużonych i kuplenych, ku służbe wojennoj poczty swoi spolna stawili podłuh ustały berestejskoje z dewiati służob liudej desiatoho; chto desiat' służob liudej majet' odnoho pachołka i koń odin a zbrojno s tarczami i z drewy.

его милость рачилъ казати вамъ поведити: Што есте подали его кролевской милости на писме, наперъвей ку обороне земъской, а на тотъ часъ ку той кгвалтовной потребе речи посполитое земъское, абы панове ихъ милость з ыменей своихъ отчизныхъ, выслужоныхъ и купленыхъ ку службе военной почты свои сполна ставили подлугъ уставы Берестейское з девети служобъ людей десятого — хто десеть служобъ людей маеть одного пахолка и конь одинъ, а збройно съ тарцами и з древы.

Jednakże i w Zbiorze Działyńskiego nie brak usterek, np.:

Zbiór, str. 507.

Prozba. Odnoż szto w tychże prozbach swoich dołożili jeste, aby osełostej inych narodow liudem w zemli liflantskoj ne dawany, tolko obywatelem a prirożoncom welikoho kniaźstwa.

Rus. Ist. Bibl. kol. 270.

Прозба [2]. Одно штовъ тыхъ жо прозбахъ своихъ доложили есте, абы оселости иныхъ народовъ людемъ [въ] земли Иѳлянъской не даваны, только обавателемъ и прыроженьцомъ Великого князства.

Pieczołowitość w odtworzeniu tekstu, cechująca tom omawiany, każe przyznać mu pierwszeństwo w korzystaniu z publikacji Metryki Litewskiej. Tem większa szkoda, że układ materjału wykazuje zasadniczą wadliwość, wypływającą zresztą z samego planu, opracowanego przez Archeograficzną Komisję dla wydawnictwa Metryki Litewskiej. Postanowiono, jak wiadomo, przeprowadzić publikację według podziału na księgi zapisów, spraw

sądowych, spraw publicznych, księgi lustracyj (perepisej) i tomy zbiorowe, jakkolwiek akty ani pod względem rzeczowym nie były ściśle według działów do Metryki wciągane, ani też układ ich w poszczególnych działach i księgach nie był zachowany w chronologicznym porządku. Już pomijając to, czy racjonalnem jest ograniczenie wydawnictwa do materjału, zgromadzonego w jednem archiwum, należałoby się od wydawców spodziewać, że przynajmniej ten materjał, zresztą przebogaty, uprzystępnią badaczom w formie systematycznej, nie licząc się z układem powstałym w kancelarji litewskiej, a przedstawiającym dla nauki conajwyżej bezpośredni interes. Archeograficzna Komisja poszła inną drogą, wytknęła sobie za cel wydrukowanie dokładnych kopij pierwowzoru bez względu na niepraktyczność takiego wydawnictwa. Opieszałość i wstręt do wysiłku nad żmudnem przygotowaniem systematycznego zbioru na zasadzie chronologiczno-rzeczowej były zapewne niepoślednim czynnikiem przy powzięciu tego rodzaju decyzji. Niezbyt pochlebne świadectwo wystawia podobny plan rosyjskiej nauce, dla której głos Ikonnikowa, który wyrzekał przed trzydziestu laty na braki rosyjskiej wydawniczej literatury (Opyt russkoj istoriografii, I, 119) przebrzmiał ponoć bez echa. Z małymi wyjątkami, jeśli chodzi o publikacje, dotyczące Litwy, ani wydawnictwa petersburskie czy moskiewskie (chociażby Downara Zapolskiego Dokumenty Moskowsk. Archiwa Minist. Justicii), ani kijowskie (Pamiatniki Kijewskoj Archeograf. kommissii) a tembardziej wileńskie (Akty izdaw. Wilenskoj Archeogr. Kommissiej) nie odpowiadały wymogom wydawniczym, nie stały na tym poziomie, który osiągnęły np. wydawnictwa polskie, mimo iż nauka polska rozwijała się w gorszych niepomiernie warunkach.

Zwracając się do omawianego tomu, dostrzegamy, że wydawca naogół nie ujawnia skłonności do wykroczenia poza ramki narzucone przez Archeograficzną Komisję. Jeśli opuszcza pierwszą księgę, to dlatego, że miała ona pojawić się w dalszym tomie tegoż wydawnictwa; w piątej księdze opuszcza akty przepisane (prawdopodobnie) do tej księgi z czwartej (drukuje jednak nagłówki i podaje streszczenia), wreszcie eliminuje księgę trzecią, gdyż, jak zaznacza w przedmowie, nosi ona specjalny charakter i zawiera akty, dotyczące arcybiskupstwa ryskiego i Intlant. Pozatem skrupulatnie wiersz za wierszem oddaje źródło, zaopatruje tylko akty w streszczenia i wprowadza numerację. W koniecznym następstwie takiej metody wydawniczej idzie brak przejrzystości, chaotyczność w układzie, niewyczerpanie materjału. Po za skorowidzami osób i miejscowości nie widać też ze strony wydawcy chęci do ułatwienia badaczowi pracy i orjentacji w wydanym materjale. Uderza brak chronologicznego wykazu aktów, a dalej zupełnie niedostateczne wskazówki na poprzednią literaturę wydawniczą, gdyż

w przypisie do przedmowy zaledwie zacytowano najważniejsze poprzednie wydawnictwa i dzieła, w których się spotykają akty, wzięte z drukowanych w tomie trzydziestym Russk. Istor. Bibl. ksiąg Metryki, a przy końcu tomu wskazano odpowiednie numery, ale tylko w Aktach Zap. Ros. i Akt. Jużn. i Zap. Ros. Dlaczego uwzględniono te dwa wydawnictwa, chociaż są inne krytyczniejsze (Działyńskiego Zbiór, dodatki do Lubawskiego Lit. rus. sejm, Downara Zapolsk. dod. do Oczerk.)? Czyżby z tego powodu, że ongiś przez tę samą Komisję zostały w świat wypuszczone? Co do regestów zadziwia nieco użycie w stosunku do obydwu Zygmuntów tytułu wielki książe, nieusprawiedliwione tytulaturą właściwą aktom.

Przyjęty plan wydawnictwa sprawia, że materjał wydrukowany znamionuje sporadyczność i ułamkowość. Tak w szeregu ustaw, mających na celu uporządkowanie stosunków w dobrach hospodarskich ustawa dla ziemi żmudzkiej z r. 1529, umieszczona w księdze drugiej, oraz ustawy z księgi szóstej stanowią część zaledwie. Uchwały sejmowe również nie są w komplecie. Mamy więc „otkazy", dane 20/I 1566 r. na sejmie wileńskim roku 1565 — dla szlachty podlaskiej, natomiast „otkaz" z tegoż sejmu dla szlachty wołyńskiej z 8/I 66 r. jako też „otkaz" dla posłów powiatu witebskiego (Downar Zapolskij, Dok. Mosk. Arch. Min. Just. I, Nr. XV) nie mogły wejść w skład tomu, gdyż dochowały się w księgach Metryki Litewskiej, tym tomem nie objętych. Podobnie ma się rzecz z „otkazami" dla szlachty żmudzkiej i witebskiej sejmu brzeskiego z r. 1566 (ibid. Nr. XVI).

Tylko konsekwentnem przeprowadzeniem powziętego planu da się chyba wytłumaczyć taki fakt, jak wydrukowanie urywka uniwersału poborowego (wydanego 11/VIII na sejmie lubelskim 1569 r.) w niezbyt dokładnym współczesnym przekładzie ruskim z polskiego, mimo że znany jest tekst oryginalny (Vol. Leg.), przyczem wydawca wprowadza emendację tekstu ruskiego (na podstawie Vol. Leg.).

Naogół jednak mimo tych ujemnych stron trzeba przyznać, że trzydziesty tom Rus. Istor. Bibl. posiada wartość jako wydawnictwo 1) krytyczne i dokładne, gdy chodzi o oddanie tekstu źródłowego, 2) przynoszące szereg aktów przedtem niedrukowanych (w księdze siódmej).

Następny tom Rus. Istor. Bibl., kontynujący publikację Metryki Litewskiej — trzydziesty trzeci — został zredagowany przez prof. St. Ptaszyckiego. Jako nadzwyczaj dodatnią jego stronę należy podkreślić zerwanie z dotychczasową zasadą ograniczania się do źródeł zachowanych w księgach Metryki i sięgnięcie do innych zbiorów archiwalnych. Z trzech popisów wojska litewskiego, które doń weszły, jeden — z r. 1528 stanowi pierwszą księgę spraw publicznych, drugi — sporządzony w roku 1565 —

przechował się w kopji z r. 1634 w petersburskiej Publicznej Bibliotece, trzeci wreszcie popis z r. 1567 został wydrukowany według rękopisu z Archiwum w Nieświeżu. Gwoli dawnej zasadzie dwa ostatnie popisy, zajmujące $^5/_6$ tomu, zakwalifikowano jako dodatki do pierwszej księgi spraw publicznych.

Zgromadzone w jednem miejscu trzy popisy z przed unji lubelskiej przedstawiają materjał jednolity, a po raz pierwszy drukiem ogłoszony, chociaż na podstawie popisu r. 1528 przeprowadzali obliczenia niektórzy historycy (Lubawskij, Jakubowski, Korzon). Materjał ciekawy, dostarcza interesujących danych zarówno co do ogólnej ilości sił zbrojnych w. księstwa, jak udziału w pospolitem ruszeniu poszczególnych ziem i powiatów oraz możnowładztwa litewskiego, ilustruje uzbrojenie i skład wojska, złożonego z konnych, drabanów i piechoty. Oczywiście nie odzwierciadla on całkowicie faktycznych stosunków, gdyż nieraz całe ziemie z tych czy innych powodów w popisach nie figurują. Najmniej pokaźną cyfrę wykazuje popis r. 1565, na który stawiły się nieliczne poczty panów rad, urzędników, panów, kniaziów etc. oraz „powiatów" kijowskiego, wileńskiego, trockiego, nowogródzkiego, ziemi wołyńskiej, nakoniec Tatarzy litewscy. Suma wszystkiego wojska, prócz drabów, podana w samym popisie, wynosi 8178 koni. Tymczasem do popisu 1528 r. stanęło 19844 ludzi (jak inne obliczenia podają 24446 — Korzon, Dzieje wojen, I, str. 339).

Według sumarjuszy, podanych w popisie r. 1567, ogólna ilość wojska da się obliczyć na czterdzieści przeszło tysięcy — co wskazuje na największy wysiłek zbrojny Litwy, chociaż niektóre województwa w popisie tym nie były wcale reprezentowane (połockie), z innych przybyło tylko po jednym powiecie (z kijowskiego — mozyrski, z witebskiego — orszański). i t. d.

Oddanie tekstu, jak i w poprzednim tomie, staranne, wątpliwości w odczytywaniu zaznaczone w przypisach. Zwraca uwagę tylko pozostawienie skrótów w powtarzających się zresztą stale wyrazach. Rozwiązanie zwiększyłoby objętość i tak sporego tomu, aleby zyskał na tem czytelnik.

H. Łowmiański.

Mienicki Ryszard. ***Archiwum Akt Dawnych w Wilnie w okresie od r. 1795 do 1922. Rys historyczny. Wydawnictwo Archiwów Państwowych. Warszawa 1923 str. 2 nl. + VII + 133.***

Praca dr. Mienickiego składa się ze słowa wstępnego napisanego przez Dyrektora Naczelnego archiwów państwowych dr. Józefa Paczkowskiego, przedmowy napisanej przez dr. Mienickiego (V—VII) oraz trzech części—

I Archiwa Akt Dawnych w Wilnie (1795—1852, str. 1—35), II Centralne Archiwum Wileńskie (1852 — 1915, str. 36 — 128), III Ostatnie Siedmiolecie (1915 — 1922). W przedmowie autor omawia dotychczasowe opracowania przeszłości Archiwum Wileńskiego. Z przeglądu literatury widać, że wszystkie prace, przedstawiające dzieje t. z. Archiwum Centralnego, nie dają wyczerpującej historji tej instytucji, obejmują one przeważnie okres 1852—1902, nie badają zaś zupełnie lub jedynie bardzo pobieżnie epokę przed r. 1852. Przytem większość tych prac z nielicznemi wyjątkami, jak n. p. rozprawa Horbaczewskiego, nie są studjami źródłowemi, lecz opartemi jedynie na literaturze. Wszystkie zaś bez wyjątku opracowania rosyjskie są zabarwione tendencją, polegającą na wykazaniu, że zawartość Archiwum Wileńskiego świadczy o tem, że t. z. „zachodnie gubernje" znajdują się w kraju rdzennie rosyjskim i że niebawem nastąpi czas kiedy „polski kontusz zostanie zdjęty z tutejszego rosyjskiego narodu i będzie mu powrócony rodzimy i drogi rosyjski kaftan". Wobec tego obowiązkiem nauki polskiej było gruntowne opracowanie dziejów Archiwum na podstawie źródeł. W dalszym ciągu dr. M. podaje wykaz archiwów, z których korzystał przy pisaniu swej pracy. Są to archiwa: 1) Akt Dawnych i kancelarji Wileńskiego Archiwum Centralnego, 2) Generał-Gubernatorskiego, 3) Deputacji Szlacheckiej, 4) Okręgu Naukowego, 5) Sądowego, 6) Komisji Archeograficznej Wileńskiej.

Część I pracy: Archiwa Akt Dawnych w Wilnie (1795 — 1852) składa się z 3 rozdziałów: 1) Archiwum Trybunału Litewskiego, 2) Archiwum Wileńskiego Sądu Ziemskiego, 3) Archiwum Wileńskiego Sądu Grodzkiego.

W pierwszym rozdziale autor przedstawia nam stan Archiwum Trybunalskiego w pierwszych latach po rozbiorach. Charakteryzuje stosunek szlachty do zbiorów archiwalnych, która dużo rozprawiała o ważności Archiwum, a w gruncie rzeczy bardzo mało dbała o niego. Następnie opisuje działalność pierwszego archiwisty Malczewskiego, który borykając się z olbrzymiemi trudnościami, brakiem odpowiedniego lokalu i personelu służbowego, jak mógł ratował akta od zagłady.

Od r. 1818 — 22 Archiwum dostaje się pod zarząd II departamentu Sądu Głównego, był to okres zupełnego zastoju, dopóki regentem nie został Jan Zienkowicz, który kontynuował gorliwie pracę swych poprzedników. Podczas powstania styczniowego władza nad archiwum przeszła w ręce władz wojskowych rosyjskich i wówczas policmajster przeznaczył kościół św. Anny na lokal archiwalny, jedynie protest Niemcow katolików, którym ten kościół był oddany do użytku, uratował go od zniszczenia. Pomimo trudnych warunków, braku odpowiedniego lokalu, Archiwum stale

wzrastało, ponieważ akta z prowincjonalnych archiwów przybywały do Wilna. Na podstawie inwentarzy autor wykazuje szczegółowo stopniowy wzrost Archiwum i jego zawartość.

W dwu następnych rozdziałach autor opisuje zawartość, stan, sposób przechowywania, urządzenie i lokal Archiwum Wileńskiego Sądu Ziemskiego i Grodzkiego.

Część II p. t. Archiwum Centralne składa się z 8 rozdziałów.

W pierwszym p. t.: Utworzenie Centralnego Archiwum w Wilnie, autor opisuje w jaki sposób na mocy ukazu z dn. 14/2 kwietnia 1852 r. powstało Archiwum Centralne, które teraz dostało się pod zarząd Okręgu Naukowego.

Wbrew wywodom broszury Lalina, który „przesiąknięty polakożerczym szowinizmem utrzymywał, że powstanie Archiwum Centralnego było reakcją przeciwko fałszerstwom, jakie się działy w archiwach", dr. Mienicki wykazuje, że reorganizacja archiwów była wynikiem ogólnej dążności do centralizacji archiwów, jaka w tym czasie ujawniła się w Rosji. W drugim rozdziale „Wzrost Archiwum" znajdujemy szczegółowy opis aktów, które stopniowo przybywały do Archiwum. Rozdział trzeci traktuje o działalności Archiwum, która polegała na pracy: 1) organizacyjnej, 2) kancelaryjnej, 3) naukowej. Najdonioślejsze znaczenie ma ten ustęp, w którym jest mowa o wydawnictwach, autor uwydatniając znaczenie naukowe tych wydawnictw, wykazuje wadliwą metodę wydawniczą, a przedewszystkiem tendencyjność ujawniającą się zarówno w wyborze tekstów, jak i we wstępach. Obok wydawnictw powstałych w samym archiwum, rząd rosyjski wydawał szereg materjałów archiwalnych, publikowanych przez inne instytucje niezależne od archiwum. Te prace omawia autor w rozdziale czwartym: Wydawnictwa urosłe na gruncie Archiwum. Są to wydawnictwa Wileńskiej Komisji Archeograficznej i Wileńskiego Okręgu Naukowego.

Rozdział piąty zaznajamia nas szczegółowo z personelem, uposażeniem i lokalem archiwalnym. Autor wykazuje, że z powodu nędznego uposażenia personelu, do archiwum szły najgorsze elementy, wśród urzędników archiwalnych rzadko kiedy można było spotkać kogo z maturą gimnazjalną, wyłącznie byli to seminarzyści. W dwu następnych rozdziałach autor daje plastyczną charakterystykę postaci dwóch ostatnich kierowników archiwum Horbaczewskiego i Sprogisa. Horbaczewskij, wychowaniec prawosławnej akademji, profesor Seminarjum Wileńskiego, gdzie wykładał filozofję, logikę, wymowę cerkiewną, historję powszechną, języki grecki, hebrajski, niemiecki i łacinę. Samouk w pracy archiwalnej, był pilnym, gorliwym urzędnikiem, dążącym, aby w pracach archiwalnych wykazać, że

w kraju tutejszym istnieje „odwieczny rosyjski element zduszony i zgładzony przez katolicyzm". Inny zupełnie typ — to Iwan Sprogis. „Łotysz z pochodzenia, Rosjanin z wychowania, z luteranina prawosławny, niedoszły swiaszczennik i nieskończony student petersburskiej Akademji Duchownej, renegat i wstecznik".

Rozdział VIII mówi o archiwum podczas wojny, znajdujemy tu wykaz wywiezionych ksiąg.

W III części „Ostatnie siedmiolecie" znajdujemy szkic o działalnośc archiwum pod zarządem Wydziału Archiwów Państwowych.

Z powyższego przeglądu widać, że praca dr. M. posiada bardzo dużą wartość naukową. Jest pierwszą pracą w języku polskim, traktującą obszernie dzieje Archiwum. Napisana jest w sposób sumienny, dokładny, a przytem jasny i przejrzysty. Nie jest to jednakże tylko suchy wykaz wzrostu Archiwum, ale studjum z dziejów narodu polskiego pod zaborem rosyjskim. W sposób żywy z dużym temperamentem literackim autor kreśli nam dzieje rusyfikacji kraju.

Jeden zarzut tylko nasuwa się przy czytaniu tej cennej i ciekawej pracy. Autor nie umiał pohamować swego temperamentu literackiego i mówiąc o Rosjanach często używa zwrotów zbyt ostrych i namiętnych. W pracach naukowych krytyka jest nietylko pożądana, ale nawet konieczna, nie trzeba jednakże nigdy zapominać o zachowaniu spokoju. Jeżeli urzędnicy rosyjscy w swych pracach często ujawniali nienawiść względem nas i wprowadzali do publikacyj naukowych ton polemiczny, czyż my mamy ich w tem naśladować!?

K. Chodynicki.

A. Hruszewskij. ***Powinnost' gorodowoj raboty w wielikom kniażestwie litowskom. Żurnał Ministierstwa Narodnawo Proswieszczenja, 1914 r. listopad, str. 19—39.***

Rozprawa składa się z dwóch części: 1) Rozkład pracy około budowy grodów (Разверстка городовой работы), 2) Spory o wykonanie pracy około grodów (Споры объ исполненіи городовой работы).

W pierwszym rozdziale swego artykułu autor wskazuje na doniosłe znaczenie, jakie posiadał dla W. X. Litewskiego obowiązek budowy i naprawy grodów. Pomimo przywilejów egzekucyjnych, uwalniających bojarów W. X. L. od wielu ciężarów, obowiązek naprawy i budowy grodów ciężył po dawnemu nad ludnością. Późniejsze przywileje np. z r. 1457

wyraźnie wspominają o tem, że pomimo zwolnienia od innych powinności, naprawa i budowa grodów nadal obowiązuje. Następnie autor na podstawie źródeł, wyłącznie drukowanych przeważnie *Archiwa Jugo-Zapadnoj Rossii* oraz opublikowanych *Ksiąg Metryki Litewskiej* wykazuje, na czem polegała praca nad budową i naprawą grodów. Za materjał służą autorowi rewizje zamków, oraz literatura rosyjska. Pomija autor zupełnie historjografję polską, wspomina jedynie o *„Źródłach Dziejowych"*. Niewyzyskanie literatury historycznej spowodowało pewne niedokładności i nieścisłości autora. Tak np. autor mówiąc o t. z. horodniach, nadmienia, że „ściany zamku składały się z szeregu oddzielnych horodni", — nie wyjaśnia przytem, co to takiego były owe horodnie. Gdyby p. Hruszewski zaznajomił się nieco z literaturą polską, np. z książką Michała Grabowskiego *Ukraina dawna i teraźniejsza* (1850 r.), to przekonałby się, że horodnie „były to właściwe budynki, gdzie czasu najścia i wojny, obywatele miejscy i lud z okolic znosili i chowali swoje rzeczy; obowiązani też byli bronić każdej swojej horodni, wartować, mieć koły i kamienie w pogotowiu, i wartę stawić, tak samo, jak załoga zamkowa na blanku samego zamku" (str. 152). Cały ustęp, w którym mowa jest o budowlach wewnątrz zamku należy do najmniej jasnych. Nie wyjaśnia nam autor też bliżej zdania, że horodnie służyły za podstawę do rozkładu pracy przy budowie zamku (str. 21). Z powodu tego, że autor niezupełnie zdaje sobie jasno sprawę, co to są horodnie, następuje cały szereg nieporozumień dalszych. Na podstawie tego, że horodnie nosiły nazwę rozmaitych osób bądź grup ludności, np. w Łucku horodnie mieszczan owruckich, h. kozacka, h. władyk łuckiego z Rożyszcz, autor sądzi, że do powinności danej grupy ludzi należała budowa tej części zamku. Otóż tak nie było. Horodnie nosiły nazwy cechów miejskich, albo przysiołków, wsi okolicznych, ponieważ w tych budynkach ludność tych wsi w czasie wojny znajdowała wraz ze swym dobytkiem schronienie, a stąd dopiero wypływał obowiązek budowy i naprawy. Stąd też powstawały rozmaite spory, kto ma prawo do schronienia w horodniach w czasie „przygody".

Po opisaniu samej pracy około budowy grodów i jej organizacji autor rozpatruje, jakie warstwy ludności były obowiązane do budowy grodów, oraz wypadki zwolnienia przez wielkiego księcia od tego obowiązku.

W drugiej części swej rozprawy autor zajmuje się temi sporami, jakie wynikały z powodu obowiązku naprawy grodów, — pomiędzy poszczególnemi warstwami ludności. Jako wniosek, z rozpatrywanych procesów, autor wysnuwa pogląd, że położenie ludności w XVI wieku w W. X. Litewskiem pod względem ekonomicznym było bardzo ciężkie. Ludność dążyła do oswobodzenia się od podatków i ciężarów, z drugiej zaś

strony konieczność obrony wymagała tego, aby jak najszersze warstwy ludności były podciągane pod obowiązek powinności budowania grodów.

Rozprawa p. Hruszewskiego poruszyła ciekawy problemat, ale dostatecznie go nie rozwiązała.

K. Ch.

Jan Jakubowski. ***Tomasz Makowski sztycharz i kartograf Nieświeski. Nr. 1 Wydawnictw Instytutu dla badania ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa, Nowy Świat 21, r. 1923. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa Warszawa, Lublin, Poznań, Kraków, Wilno, Lwów. Str. 28.***

Rozprawa prof. Jakubowskiego była przed kilku laty drukowana w Moskwie, obecnie jednakże wyczerpały się już jej egzemplarze i autor bardzo dobrze zrobił, że wydał swój szkic w nowej szacie. Nowe wydanie znacznie się różni od poprzedniego. Znajdujemy tu wiele ilustracyj oraz dodatków, których w poprzedniem wydaniu nie było. Rozprawa prof. J. przynosi cenne szczegóły do rozwoju kultury i sztuki na Litwie.

Na początku swej pracy autor podaje bardzo żywo i plastycznie skreśloną charakterystykę ks. Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, zwanego Sierotką, uwydatniając jego zasługi nad rozwojem kultury, a szczególniej sztuki na Litwie. Nieśwież za jego życia stał się ogniskiem życia kulturalnego. Wśród licznych pamiątek, jakie pozostały po księciu Sierotce zasługują na specjalną uwagę armaty, które są prawdziwemi arcydziełami sztuki ludwisarskiej. Najważniejsze jednakże znaczenie posiada mapa W. Ks. Litewskiego, która została wykonana z inicjatywy ks. Sierotki. Podjął się tego przedsięwzięcia Tomasz Makowski, który był głównym pracownikiem tego dzieła.

Mapa obejmowała Litwę w granicach z przed unji lubelskiej, ale miała oznaczoną tak „dawną" (z przed r. 1569), jak i nową granicę. Obok mapy głównej znajdowała się na 2 odcinkach szkicowo wyrysowana mapa biegu Dniepru od Czerkas do ujścia rzeki. Pomimo wielkiego obszaru, jaki mapa obejmowała, jest ona wykonana jak na owe czasy bardzo dokładnie, na podstawie wielu zdjęć astronomicznych, dokonanych na całym obszarze kraju. Do mapy został dodany tekst objaśniający. Najciekawszy jest opis Wilna i jego zamków.

Oprócz mapy Makowski wykonał bardzo wiele innych sztychów, wśród których szczególnie duże znaczenie posiadają widoki m. Wilna, umieszczone w „Panegiryku braci Skorulskich" (1604).

Ostatniem dziełem T. M. były ilustracje do „Hippiki" K. Dorohostajskiego.

Kończy prof. J. swój szkic charakterystyką M., zaznaczając iż nie był on bynajmniej artystą, ale prace jego rysownicze mają znaczenie przedewszystkiem z tego powodu, że zachowały nam dokładnie widoki miast i zamków litewskich. Książkę prof. J. zdobią liczne ilustracje, przedstawiające prace T. M. Wśród nich szczególnie doniosłe znaczenie posiada mapa W. Ks. Litewskiego oraz szkice m. Wilna.

Z piękną pracą prof. J. powinien się zaznajomić każdy, kogo interesuje przeszłość naszego miasta.

K. Ch.

Piczeta W. *Agrarnaja rieforma Sigizmunda Awgusta w litowsko-russkom gosudarstwie. Czast' pierwaja. Podgotowka i proizwodstwo rieformy. Moskwa, Sinodalnaja Tipografja 1917, str VI + 328 +2 nlb. Czast' wtoraja. Otnoszenie litowsko-russkawo obszczestwa k agrarnoj riəformie i prawitielstwiennaja diejatelnost' w epochu rieformy. Moskwa 1917, str. II+302+II.*

Od chwili ukazania się gruntownego studjum M. Lubawskiego: *Obłastnoje dielenie i miestnoje uprawleńje litowsko-russkawo gosudarstwa* (Moskwa 1892), uczeni rosyjscy gorliwie pracują nad dziejami Litwy. Posiadając w Moskwie archiwum Metryki Litewskiej, mogli bezpośrednio z najważniejszych źródeł czerpać wiadomości do swych dzieł. Wskutek tego w ciągu lat 30 w publikacjach rosyjskich zjawiła się znaczna ilość bądź wydawnictw źródłowych, bądź też prac konstrukcyjnych. Od czasu wspomnianej pracy Lubawskiego badania przeszłości W. Księstwa Litewskiego (wbrew tradycji i bez historycznej podstawy zwanego *Litowsko-russkiem gosudarstwem!*) odbywały się przeważnie w dwu kierunkach: zajmowano się przedewszystkiem zagadnieniami ustrojowemi, oraz sprawami gospodarczemi. Obok Lubawskiego szczególniej duże zasługi na polu badań kwestyj ekonomicznych położył Downar-Zapolskij, który w dwóch swych większych pracach zajmował się kilkakrotnie zagadnieniem „pomiery wołocznej". Pomimo prac tego uczonego reforma agrarna na Litwie nie została wyczerpująco zbadana i w ostatnim roku przed wybuchem przewrotu bolszewickiego ukazało się dwutomowe dzieło prof. Piczety, poświęcone specjalnie temu zagadnieniu. Pomimo tego, że już sześć lat upłynęło od chwili ukazania się tej pracy, dotąd — o ile mi wiado-

mo — nie było sprawozdania o książce prof. P. w polskich czasopismach naukowych, uważam więc za właściwe omówienie tej pracy w piśmie, poświęconem specjalnie badaniom przeszłości W. Ks. Litewskiego.

Praca prof. Piczety opiera się przeważnie w drugim tomie na materjale archiwalnym, bezpośrednio zaczerpniętym z Metryki Litewskiej, uwzględnia jednakże zarówno wydawnictwa źródłowe, jak i obfitą literaturę naukową polską, rosyjską i ruską. Duże oczytanie autora nie wpłynęło jednak, że ujemnie na zatracenie samodzielności sądu. Korzystając z prac poprzedników autor zachowuje swój pogląd zupełnie odmienny, dąży do stworzenia samodzielnej koncepcji o stosunkach gospodarczych w XVI w. na Litwie. Dlatego też niezależnie od tego, jak wypadnie ocena pracy autora, należy uwydatnić jej strony dodatnie, zwrócić uwagę badaczy polskich na tę pożyteczną książkę.

Rezultaty swych mozolnych poszukiwań prof. Piczeta rozdzielił na dwie części, z których każda jest zawarta w oddzielnym tomie. Pierwsza część mówi o genezie, pracach przedwstępnych i uskutecznieniu reformy rolnej. Na początku książki znajdujemy krótką przedmowę (V—VI str.), w której autor wylicza motywy, jakie skłoniły go do podjęcia tej pracy. We wstępie (str. 1—16) umieszczony jest rozbiór literatury naukowej o reformie rolnej. Tom I dzieli się na dwa większe rozdziały: I. Państwo litewsko-ruskie w przeddzień (nakanunie) reformy agrarnej (str. 16—211), II. Wykonanie reformy agrarnej (Proizwodstwo agrarnoj rieformy, str. 211-322) Pierwszy rozdział rozbity został na 5 mniejszych paragrafów: I. Polityka zewnętrzna i finanse hospodarskie (str. 17—46), II. Drogi handlowe i handel litewski w pierwszej połowie XVI w. (str. 46—49), III. Polityka ekonomiczna rządu litewsko-ruskiego i stosunek do niej szlachty litewsko-ruskiej, IV. Polityka gospodarcza przed wprowadzeniem reformy agrarnej (str. 100—168), V. Folwarki gospodarskie we włościach wschodnich i zachodnich przed wprowadzeniem reformy agrarnej (str. 169—211). Drugi rozdział p. t. Wykonanie reformy agrarnej (str. 211—322) dzieli się na 4 paragrafy: I. Ustawa o włókach (str. 211—248), II. Co to jest „włóka"? (str. 249 — 257), III. Wykonanie reformy („Chod rieformy") (str. 258—286), IV. Reforma agrarna i gospodarstwo leśne (str. 286—322). Zakończenie (str. 322—325). Tom drugi p. t. „Stosunek społeczeństwa litewsko-ruskiego do reformy rolnej i działalność państwowa w epoce reform" rozpada się na dwie części. I. Reforma agrarna i społeczeństwo litewsko-ruskie (str. 1—236) oraz cz. II. Reforma agrarna i rząd litewsko-ruski (str. 237—299). Część I składa się z następujących rozdziałów: I. Reforma agrarna i szlachta („szlachectwo" według terminologji autora) (str. 1—86), II. Reforma agrarna i ludność we włościach („wołostnoje

nasieleńje") (str. 87—163), III. Reforma agrarna i mieszczanie (str. 164—212), IV. Reforma agrarna i kościół (str. 213—236). Część II, Reforma agrarna a rząd litewsko-ruski (str. 237 — 299) składa się z trzech rozdziałów: I. Reforma agrarna a działalność rządu (str. 237 — 279), II. Reforma agrarna i agenci, dokonywujący reform (str. 280 — 288), III. Reforma agrarna i administracja prowincjonalna (str. 289 — 299). Zakończenie (str. 300—302). Na początku II tomu autor umieścił krótką przedmowę, w której usprawiedliwia się, dlaczego nie mógł dokończyć swego dzieła i nie umieścił jednego jeszcze rozdziału p. t. „Agrarnaja reforma w diejstwii". Również nie mógł autor załączyć do swej pracy dodatków źródłowych.

Trudne warunki pracy wydawniczej (w 1917) oraz pośpiech bardzo ujemnie odbiły się na stronie zewnętrznej książki. Uderza przedewszystkiem niezwykle duża ilość błędów drukarskich. Nie wszystkie jednakże niedomagania można policzyć na karb korektora i zecera. Za wiele bardzo usterek musi odpowiadać i sam autor. Na każdej niemal stronicy można znaleźć jakąś niedokładność w cytacie. Np. autor stale — i zupełnie słusznie korzysta z ostatniego wydania Metryki Litewskiej w XXX t. Russkoj Istoriczeskoj Bibl. Mówiąc jednakże o sejmie r. 1551 zupełnie bez żadnego powodu, chociaż ma ten tekst poprawniej przedrukowany w Russ. Istor. Bibl., cytuje podług brzmienia Aktow Zap. Ross., przytem błędnie podaje tom drugi Akt. Zap. Ross. zamiast trzeciego (t. II str. 3 prz. 1). Szczególniej jednak potworną wprost jest pisownia nazwisk polskich. Wprawdzie można wiele z tych błędów usprawiedliwić tem, że zecer Rosjanin nie znał alfabetu łacińskiego, znaczna część jednakże błędów świadczy o tem, że autor nazwiska polskie przepisywał bardzo niedbale — oto kilka przykładów. Dubiensky *Sbior priv.* (I 72 przyp. 2). Szelągowsky *Przewrot peniedz. w XVI wieku* Lwów 1892 (I str. 68 prz. 83). Jaroshecwicz (t. I str. 47 przyp.*). *„Dsieje starozitna narodu litewskiego"* (tamże) Czazky (I str. 1 prz. 1). Autor podaje „Obraz Litwy" Jaroszewicza jako dzieło dwutomowe. Od podobnych błędów, jakich tutaj przytoczyliśmy dla przykładu maleńką zaledwie cząsteczkę roi się wprost cała książka, nawet w corrigenda'ch autorowi nie udało się ustrzec od błędów. Np. w tomie I na ostatniej stronicy autor chce poprawić błąd na str. 249 przypisek 1. *„Olnach w Polsce"* i poprawia *„O łonach w Polsce"*.

Ta olbrzymia ilość błędów, źle świadcząca o przygotowaniu rękopisu do druku, jak również i o staranności korekty, bardzo ujemnie wpływa na stopień zaufania do autora. Jeżeli nie umiał on dokładnie przepisać druku polskiego, to czyż można mu wierzyć, gdy podaje wypisy z trudnych nieraz do odcyfrowania ksiąg Metryki Litewskiej.

Wreszcie zaznaczyć trzeba, że autor nie zdaje sobie sprawy z konieczności rozwiązywania dat średniowiecznych i nie umie sobie zupełnie z niemi poradzić. Np. mówiąc o pokoju pomiędzy Polską a Krzyżakami, zawartym w Nieszawie w r. 1424, autor pisze w tekście swej książki; iż: odbyło się to: „feria quarta intra octavam Ascensionis Christi" (t. I str. 56). Termin „a festo Epiphanie usque ad octavam" autor tłumaczy „dień św. Jepiphańja" (t. I str. 73).

Po tych uwagach wstępnych przechodzimy do rozpatrzenia treści dzieła.

Na pracę swoją autor patrzy, jak na spełnienie nieodzownego zadania historycznej nauki rosyjskiej. Po pracach Lubawskiego i Downara-Zapolskiego przyszła kolej na dokładne zbadanie szczegółowe reformy agrarnej. We wstępie znajdujemy przegląd literatury przedmiotu. Rozbiór prac o reformie agrarnej, autor rozpoczyna od analizy dzieł Czackiego i Jaroszewicza. Najdłużej zastanawia się nad pracami Downara-Zapolskiego, wykazując, iż aczkolwiek ten uczony pierwszy zwrócił uwagę na doniosłość reformy rolnej w swej pracy: „Oczerki po organizacji zapadno-russkawo krestjanstwa w XVI w. Kijew 1905", jednakże zarówno geneza, jak i rezultaty reformy nie są wyczerpująco przedstawione.

Prof. Piczeta stara sią zbadać genezę reformy na szerokiem podłożu ekonomicznem i dziejowem i dlatego dąży do przedstawienia stanu gospodarczego i politycznego Litwy w XVI st. Autor nie uwzględnia prawie zupełnie stosunku Księstwa do Korony, za mało zwrócił uwagi na wpływy polityczne, kulturalne i ekonomiczne, jakie z Polski musiały przedostać się na Litwę. Przy ostatecznem rozpatrywaniu reformy, autor jednakże chcąc nie chcąc musi się liczyć z polskiemi wpływami, bo właśnie głównemi wykonawcami (i prawdopodobnie inicjatorami) reformy byli Polacy z Piotrem Falczewskim (którego autor prawie zawsze podaje w transkrypcji Хвальчевскій[1])) na czele. Pod tym względem od pracy prof. Piczety bardzo dodatnio wyróżnia się dzieło Downar Zapolskiego p. t.: „Gosudarstwiennoje choziajstwo wielikawo kniażestwa litowskawo pri Jagiełłonach. Kijew 1901". Autor tego dzieła przestudjował starannie polską literaturę ekonomiczną i zaznaczył wprawdzie ogólnikowo, ale wyraźnie jej wpływy.

---

[1]) Transkrypcja taka zdaniem moim jest fałszywa. W źródłach nazwisko to zjawia się w formie Фальчевскій, albo Фальчевскій, albo Хвальчевскій Ta ostatnia forma pochodzi, z tego powodu, że dźwięk zjawia się w języku białoruskim bardzo rzadko, występuje on najczęściej albo *cbf* lub *cbw* lub *cb* np.: *fartucb = cbfartucb, familja = cbfamilja, Foma = Cboma.* Е. Ѳ. Карскій. Бѣлорусы т II стр. 432. Варшава 1908.

Więc Chwalczewski jest tylko brzmieniem ruskim nazwiska polskiego Falczewski Porów. Bonіecki, „Poczet rodów" str. 53.

Początkowe trzy rozdziały pierwszej części dzieła prof. Piczety właściwie nic nowego nie przynoszą. W pierwszym paragrafie: „Polityka zewnętrzna i finanse hospodarskie“ autor opiera się przeważnie na literaturze szczególniej na pracach Lubawskiego, Finkla i Kolankowskiego, a nawet Sołowjowa, lub na źródłach powszechnie znanych i wielokrotnie już zużytkowanych. Zupełnie zbytecznie autor opowiada, nic zupełnie nowego nie wnosząc, o wojnach Litwy z Moskwą. Również mógłby sobie i czytelnikowi zaoszczędzić trudu przy opisywaniu stosunków Litwy z Tatarami. W zagadnieniach politycznych autor nie orjentuje się zbyt trafnie. Trudno naprzykład zgodzić się z autorem na takie np. zdanie: „Въ началѣ XVI вѣка литовско-русскій господарь — формальный данникъ великаго князя“ t. j. Mengli-Gireja (t. I 29). To wyrażenie „formalnyj dannik“ tak się podobało autorowi, że go kilkakrotnie powtarza. Nie wiem czy jest to własna inwencja autora, czy termin zapożyczony, zastrzec się trzeba przeciwko temu bardzo kategorycznie. O składaniu upominków chanom tatarskim przez królów polskich dawno wiadomo było i bez cytowanej przez autora książki Downara Zapolskiego „Litowskije upominki tatarskim ordam. Skarbowaja kniga mietriki litowskoj 1502—1504 Simferopol. 1898“. Ale pomiędzy pojęciem „daniny“ i „upominku“ istnieje zasadnicza różnica. Czyżby autor świadomie czy podświadomie identyfikował stosunek W. Ks. Litewskiego w XVI w. do ordy z stosunkiem Rusi Moskiewskiej do chanów z przed r. 1480?! A wreszcie zasadnicze pytanie: czy takie ujęcie kwestji ma się istotnie przyczynić do wytłumaczenia genezy reformy agrarnej? Wystarczyłoby ogólnikowe przypomnienie o trudnem położeniu finansowem W. Ks. Litewskiego z powodu wojen z Moskwą i napadów Tatarów, sojuszników Moskwy.

Również nic nowego nie przynosi charakterystyka położenia finansowego państwa Litewskiego. Autor opiera się przeważnie na pracach Downara-Zapolskiego, Maksimiejki i Kolankowskiego. Przytacza też autor wiele przykładów zastawu majątków hospodarskich. Przykłady te, zaczerpnięte z Metryki Litewskiej, *Ksiąg Zapisiej*, są ciekawą ilustracją zastawu dóbr hospodarskich (str. 37—38), nie przynoszą jednak nic nowego do charakterystyki skarbu W. Ks. Litewskiego.

Fatalne więc położenie gospodarcze W. Ks. Litewskiego w pierwszej połowie XVI st. uważa autor za pierwszą przyczynę reformy agrarnej. Reforma ta była tem więcej pożądana, że stosunki handlowe ukształtowały się pomyślnie dla eksportu zboża za granicę. Stosunkom handlowym poświęca autor drugi paragraf swej pracy. Rozpatrując położenie geograficzne W. Ks. Litewskiego i warunki polityczne XVI w., autor dochodzi do wniosku, iż handel litewski rozwijał się w trzech zasadniczych kierun-

kach: 1) przez Dniepr i Morze Czarne z Krymem, 2) z Nowogrodem i Rusią półn.-wschodnią, 3) z Zachodem Europy. Jednakże z powodu zmiany warunków politycznych handel z Krymem, Nowogrodem i Rusią północno-wschodnią stracił swoje znaczenie. Istniał wprawdzie i nadal handel z Moskwą, jednakże nie posiadał w tym czasie ważniejszego znaczenia. Na pierwsze miejsce natomiast wysuwa się handel z Zachodem. Rozdział, poświęcony handlowi, podobnie jak i poprzedni, nie przynosi nic nowego i właściwie tylko bardzo luźno jest związany z istotną treścią książki. Autor czerpie przeważnie z literatury i to zarówno dawniejszej, jak Balińskiego i Jaroszewicza, jak i nowszej, szczególniej z VI tomu Historji Ukrainy—Rusi prof. Hruszewskiego.

Wogóle pomimo prób w tym kierunku handel Litwy jest jeszcze tematem zupełnie nieopracowanym i autorowi nie udało się nic nowego dorzucić. Mówiąc o literaturze przedmiotu należy przypomnieć piękną pracę przedwcześnie zmarłego historyka polskiego Ign. Baranowskiego o roli gospodarczej Dniepru [1]).

W III rozdziale p. t. Polityka ekonomiczna rządu w pierwszej połowie XVI w. i stosunek do niej szlachty, autor, jak i w dwu poprzednich rozdziałach, daleko odbiega od właściwego zagadnienia, nie przynosząc zgoła nowych rezultatów.

W tym rozdziale więcej niż gdzieindziej da się odczuć nieuwzględnienie stosunków polskich i zachodnio-europejskich. Rozwój przywilejów miejskich uważa autor za zjawisko jakieś niezwykłe. Np. mówiąc o przywileju Zygmunta Kiejstutowicza z r. 1432, uwalniającym mieszczan od myta, uważa ten przywilej za czyn bohaterski [2]). Brak uwzględnienia stosunków polskich jeszcze silniej uwydatnia się przy rozpatrywaniu przywilejów szlacheckich. Autor zupełnie nie bierze pod uwagę tego faktu, że szlachta w Polsce dążyła już od końca XV w. do swobodnego handlu bez opłaty ceł i myt. Nieraz interpretacja poszczególnych ustępów jest zupełnie nie ścisła. Np. rozpatrując postulaty ekonomiczne szlachty, autor mówi: „На Виленскомъ Сеймѣ 1565 — 1566 г. шляхта снова проситъ государя, „абы речи купецкіе зъ заграничен(ь)я [3]) привезены на властныя потребы" были свободны отъ пошлинъ. На этотъ разъ господарь не счелъ

---

[1]) Ign. Baranowski. Rzut oka na znaczenie Dniepru w dziejach gospodarczych Polski. Przegląd Historyczny 1916 t. XX str. 269.

[2])... Сигизмундъ Кейстутовичъ привилеемъ 22 сентября 1432 рѣшился на весьма героическую мѣру..... Str. 72.

[3]) Oczywisty błąd kopisty powinno być „зъ загранич(ь)я, jak jest w innych miejscach na tej samej stronicy Russk. Istor. Bibl. t. XXX str. 372.

возможнымъ удовлетворить шляхетскія просьбы" (I str. 95). Trudno zrozumieć jednakże, na jakiej podstawie autor doszedł do wniosku o odmowie króla na prośby szlachty. Źródła współczesne świadczą wręcz przeciwnie. Odpowiedź na wyżej cytowaną prośbę (31) brzmi dosłownie w sposób następujący: „Отказъ. Господаръ король его милость рачилъ казати на то вамъ поведити: Ижъ о тое спущен(ь)е збожья вашого властного за границу и привезен(ь)я оттоль зъ загранич(ь)я речей купецкихъ маете ся вы въ томъ заховати водле першого постано(вленья) и артыкулу описаного, на сеймѣ прошломъ Виленскомъ въ томъ вделеннаго, такъ тежъ и о десятину и мыта отъ дровъ водле першого на сеймѣ вол(ь)номъ отказу его кр. милости вамъ въ томъ вделаного, заховаете ся [1])". Gdzież tu jest wypowiedziona odmowa? Król powołuje się na sejm poprzedni. Wprawdzie na sejmie z r. 1563 sprawa ta nie była poruszona, ale na sejmie z r. 1559 kwestja przywozu towarów bez opłaty myta została rozstrzygnięta na korzyść szlachty. [2]). Uchwałę tę zna prof. Piczeta i cytuje w swej pracy na str. 94. Wobec tego tem więcej jest niezrozumiały dla mnie wniosek autora o rzekomej odmowie króla na żądanie szlachty na sejmie 1565 r.

Autor dalej wykazuje stopniowy wzrost przywilejów szlacheckich i dochodzi do wniosku, że w przeddzień reformy szlachta W. Ks. Litewskiego zdobyła sobie poważne ekonomiczne korzyści, które musiały ujemnie wpłynąć na gospodarkę państwową. W ten sposób według autora zdobycze szlachty na polu ekonomicznem wpłynęły na przeprowadzenie reformy gospodarczej. Skarb książęcy, znajdujący się w trudnem położeniu już z powodu wojen z Moskwą i Tatarami, był nadwerężony jeszcze przez ustępstwa na korzyść szlachty. Jedyne wyjście z tej ciężkiej sytuacji było wzmożenie dochodów z dóbr hospodarskich.

W rozdziale więc IV, autor rozpatruje politykę gospodarczą przed wprowadzeniem reformy agrarnej. Znajdujemy tu analizę reform z r. 1514 i szczególniej dokładny rozbiór ustawy z r. 1529 dla powiatów wileńskiego i trockiego. Ostateczny wniosek autora jest taki, że ustawa r. 1529 i następne nie zmieniały gruntownie stanu gospodarczego dóbr książęcych. Ustawy te były właściwie tylko wskazówkami dla miejscowej administracji, ale nie zwiększały intensywności gospodarki rolnej, nie przeistaczały organizacji folwarków hospodarskich. Rozdział V poświęca autor rozpatrzeniu folwarków królewskich w epoce przed reformą. W pierwszym ustępie tego rozdziału znajdujemy opis folwarków hospodarskich w w. XVI na

[1]) Russ. Istor. Bibl. XXX kol. 371/1 prośba 31.
[2]) Tamże kol. 271/2 prośba 4.

podstawie materjałów zawartych w „Dokumentach Archiwum Ministerjum Sprawiedliwości", ogłoszonych przez Downara-Zapolskiego. W dalszych ustępach autor podaje skład ludności folwarków. Zatrzymuje się przedewszystkiem nad czeladzią niewolną i dochodzi do wniosku, że była ona w XVI w. bardzo nieliczna i jako siła robocza nie odegrywała większej roli. Również w życiu gospodarczem nie odegrywali większej roli „ogrodnicy". Główną siłą roboczą była t. zw. ludność „ciahła" [1]) (тяглое население), która powinna była spełniać specjalne posługi wobec folwarku hospodarskiego. Autor szczegółowo opisuje daniny i obowiązki, jakie ciążyły nad ludnością wobec dworu, oraz daje tablice statystyczne ludności i obowiązków przez nią pełnionych. Następnie autor charakteryzuje inne kategorje ludności służebnej, które spełniały pewne specjalne posługi lub zajmowały się rzemiosłami. Wreszcie przechodzi do najtrudniejszego zagadnienia mianowicie klasy bojarów. W kwestji tej istnieją dwa zasadnicze, sprzeczne z sobą poglądy Antonowicza i Lubawskiego. Pierwszy z uczonych uważa termin „bojar" za równoznaczny z pojęciem ziemianina-szlachcica, drugi zaś uważa bojarstwo za klasę o bardzo różnorodnym składzie i pochodzeniu. Prof. Piczeta przechyla się do zdania prof. Lubawskiego. Po charakterystyce bojarstwa, bez zaznaczenia wyraźniej związku wewnętrznego pomiędzy obydwiema częściami pracy, autor przechodzi do właściwego tematu swej pracy i zajmuje się ustawą o włókach.

Reformę agrarną, dokonaną za Zygmunta Augusta, uważa prof. Piczeta za przedwczesną; sądzi on, że „pomiera wołoczna" została ogłoszona, zanim dojrzała całkowicie. Za dowód mają służyć uzupełnienia późniejsze z dn. 20 października 1557, 20 maja, 20 czerwca i 20 października 1558.

Aczkolwiek ustawa z r. 1557 była pod wielu względami podobna do reform poprzednich z r. 1514 i 1529 istniała jednak tu zasadnicza różnica między poprzedniemi ustawami, a ustawą z r. 1557, iż ta „pomiera wołoczna" miała charakter niemal ogólno państwowy, a nie lokalny jak tamte.

Na charakterystykę ustawy niezawsze można całkowicie się zgodzić. Wiele jest tam niedomówień i niejasności. Autor często bardzo o rzeczach znanych rozpisuje się nadzwyczaj szeroko, natomiast tam, gdzie właśnie należałoby się wyjaśnić trudniejsze ustępy jest zbyt lakoniczny. Zaraz

---

[1]) Używam tutaj terminu zapożyczonego z „Ustawy zamków, dzierżaw y dworców naszych Wielkiego Xsięstwa Litewskiego, tak w Wileńskim, iak Trockim powieciech". Russk. Istor. Bib XXX kol. 600. Znajduje się tam zwrot: Wszystkie poddani naszy, którzy powinni służbę ustawicznie służyć, to yest ludzie ciahli, te zostawiamy dla dwornych robót naszych kol. 615). To samo: cziahla służba, Писцовая книга Пинскаго и Клецкаго княжествъ, стр. 3.

na początku nasuwają się różne wątpliwości. Autor pisze: „Устава о волокахъ — съ одной стороны экономическій трактатъ, съ другой стороны — практическое хозяйственное руководство“ (str. 213). Szkoda, że autor bliżej nie uzasadnił swego zdania, że ustawa jest traktatem ekonomicznym; na mnie treść ustawy sprawia zupełnie inne wrażenie. Teorji w ustawie trudno się dopatrzeć. Składa się ona z całego szeregu artykułów — jak to trafnie autor zauważył—ułożonych bez wyraźnego systemu i jedynie bardzo luźno z sobą związanych. I znowu dalej autor ma słuszność, gdy mówi, że w ustawie niema wstępu, nie jest wskazany cel, z powodu którego ustawa ma być wprowadzona. Dlaczegóż więc ustawa ma być traktatem ekonomicznym? Autor nie wyjaśnia nam tego, bo sam zaczerpnął, nieprzyznając się do tego, to zdanie od Downar-Zapolskiego [1]), który znowu opiera się na Czackim. Wprawdzie D.-Z. wymienia swe źródło, jednak nie podaje dokładnie miejsca skąd zapożyczył swój pogląd. Po sprawdzeniu okazuje się, że D.-Z. nie zrozumiał Czackiego [2]). U Cz. znajduje się o Falczewskim ustęp następujący: „Nasz Falczewski nie używając Vitalisa Myłroncjusza, Mago i innych (autorowie o rzeczy granicznej Autores finium regundorum) okazał jak na szali zdrowego rozsądku przeważa proste rzeczy zgłębienie niepotrzebną czasem erudycją. Dzieła tego człowieka godne Smitha Stuarta i Arthoura Jounga dowiodły, jak uczeń Andrzeja z Łęczycy mógł być godnym uprzedzić wiek Trulla i Randalla, a dać do statutu i do rozrządzeń ekonomicznych ważne prawidła“. Gdzież tu mowa o teoretycznym traktacie ekonomicznym! Widocznie D.-Z. nie zrozumiał tekstu, a w błąd go wprowadziły nazwiska ekonomistów, chociaż tu mowa wyraźnie o wyższości „prostego rzeczy zgłębienia“ nad „niepotrzebną czasem erudycją“. Od D.-Z. bezkrytycznie przyjął Piczeta.

Wróćmy teraz do rozpatrywanego przez nas dzieła.

Zaraz znowu spotykamy się z niejasnością i z tem samem zjawiskiem ukrywania swego źródła. Rzucone zostało zdanie bez żadnej motywacji: „Отвѣчавъ вполнѣ взглядамъ польской экономической мысли XVI — XVII в. устава о волокахъ въ тоже время указывала „неизмѣнныя“ хозяйственныя правила, которыми должны были руководиться господарскіе врядники въ своей хозяйственной дѣятельности... (str. 213). Autor więc dopatruje się w ustawie wpływów polskiej myśli ekonomicznej. Bardzo pięknie! Ale dlaczegoż nie rozwinął tego zdania, nie wskazał

[1]) Krestjanskaja rieforma w litowsko-russkim hosudarstwie Ż. M. N. Prosw. 1905 r. marzec. Str. 164.

[2]) Tadeusz Czacki. O litewskich i polskich prawach t. II r. 1801 str. 272.

źródeł? Dlaczego? Odpowiedź bardzo prosta, bo zdanie to nie jego, ale żywcem zaczerpnięte bez powołania się na źródło od Downara-Zapolskiego. Uczony ten w pracy swej o *„Gospodarstwie państwowem W. Ks. Litewskiego za Jagiellonów"* (str. 303 prz. 1) zwrócił uwagę na analogję pomiędzy polską literaturą polityczną XVI w. a zasadami ustawy o włókach. Downar-Zapolski obiecywał napisać specjalną rozprawę o literaturze ekonomicznej w. XVI w Polsce, ale — o ile nam wiadomo — zamiaru do dnia dzisiejszego nie spełnił [1]).

Piczeta wogóle dość dużo korzysta z D.-Z. zwłaszcza w ogólnej charakterystyce ustawy. Również rola głównego działacza Piotra Falczewskiego nakreślona iest przeważnie na podstawie Downara-Zapolskiego. Obydwaj autorowie dość dużo miejsca poświęcają działalności rewizorów i mierniczych [2]). Do tego tematu autor powraca jeszcze w tomie II (str. 280 — 288), gdzie omawia znanych mu ze źródeł rewizorów i mierniczych.

Po charakterystyce wykonawców reformy znajdujemy opis gospodarki rolnej folwarków, ogrodów, gcspodarstwa rybnego, a następnie spotykamy wyliczenie poszczególnych kategoryj ludności oraz ciężarów, jakie mają opłacać. Autor przedstawia rozkład ciężarów za pomocą odpowiednich tablic, co się bardzo przyczynia do przejrzystości wykładu. Obok ludności wiejskiej znajdujemy także scharakteryzowaną ludność miejską. Początkowo reforma nie obejmowała t. z. „ruskich włości", (art. 46). Autor na podstawie materjału zarówno już ogłoszonego, jak i źródłowego opisuje stan tych włości i reformy u nich.

Co się tyczy analizy ustawy, to trzeba przyznać, że jest ona bardzo szczegółowa, nawet drobiazgowa, autor starał się ją streścić w porządku rzeczowym. Jednakże nie zupełnie dobrze autorowi udało się uchwycić zasadnicze rysy reformy. Nie starał się on ująć jej istotnej treści. Tymczasem najznamienniejsze jej cechy były już w literaturze bardzo dobrze przedstawione. Prof. Kutrzeba [3]) zupełnie słusznie uwydatnił bardzo duże znaczenie reformy, porównywując jej doniosłość ze znaczeniem kapitularzy Karola Wielkiego. Następnie bardzo trafnie zauważył prof. K., że

---

[1]) Downar-Zapolski Gosudar. Choziajstwo str. prz. 1 wylicza bez porządku chronologicznego kilka nazwisk Gostomskiego, Modrzewskiego, Skargi, Tarnowskiego. Z powodu zbyt wielkiej zwięzłości nie można zrozumieć czy autor ma na myśli tutaj wpływy czy analogję. Gostomskiego „Gospodarstwo" wyszło po raz pierwszy w r. 1588. Więc o bezpośredniem wpływie na pomierę wołoczną nie może być mowy.

[2]) Por. Piczeta str. 215 — 218. Downar Zapolskij Krestjanskaja rieforma w litowsko-russkom gosudarstwie Ż M. N. Prosw. 1905 marzec str. 167—172.

[3]) Historja Ustroju Polski t. II. Litwa 2-gie wyd. str. 62—69.

reforma Zygmunta Augusta wprowadzała odrazu te zmiany w rozwoju gospodarczym, które w Koronie odbyły się w epoce t. z. kolonizacji niemieckiej i na przełomie XV i XVI w. Mianowicie pomiera wołoczna podobnie jak t. z. kolonizacja niemiecka dążyła do zamiany ciężarów w naturze na czynsze oraz wprowadzała trójpolówkę, jednocześnie zaś, podobnie jak na przełomie XV i XVI st. w Polsce, zaprowadzała gospodarkę folwarczną. To były najważniejsze cechy pomiery, na które historycy dawniejsi zwrócili uwagę i przedstawili dokładniej, aniżeli Piczeta. Chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na kilka charakterystycznych rysów ustawy, na które podług mnie dotychczas nie zwrócono dostatecznie uwagi. Chodzi mi mianowicie o stosunek ustawy do ludności włościańskiej. Z bardzo wielu artykułów ustawy widać dążność do ochrony interesów ludności poddańczej. Autorowie ustawy, jako doskonali gospodarze ze Szkoły Bony, rozumieli doskonale, że tylko przy odpowiedniem traktowaniu ludności poddańczej można otrzymać od niej większe korzyści.

Dla tego też dążąc do „прымноженя пожытковъ скарбу нашого“ ustawa bierze pod opiekę poddanych. Artykuł 13 zabrania karczem pokątnych „для злодейства и инъшыхъ збытъковъ“. Charakterystyczny jest art. 42 na mocy którego zabrania się szlachcie polować na polach poddanych królewskich i niszczyć zboża i jarzyny. „Многіе зъ шляхъты и подданыхъ нашыхъ, ужываючи мысливъства, збож(ъ)я и ярыны подданыхъ нашыхъ топъчутъ и шъкоду имъ чынять, таковое мысливъство маеть быти отъ уряду заказано и боронено; а хто ся не уйметь, правомъ его о то умовъляти и шъкоды позыскивати“. Art. 39 zezwala kobietom i dzieciom zbierać w lasach i puszczach królewskich jagody, chmiel i „wszelki owoc leśny“. W innych artykułach można znaleźć tę samą tendencję do zaopiekowania się ludnością.

Tak w zasadniczych rysach przedstawia się ustawa z r. 1557. Ażeby skończyć z nią wypadnie jeszcze kilka słów powiedzieć o jej wydaniach.

Ustawę z r. 1557 mamy w kilku wydaniach. Ogłosił ją Jaroszewicz (1845) w dodatkach do II tomu *Obrazu Litwy* (str. 229), następnie została wydana w r. 1846 w *Pamiatnikach, izdannych Wriemiennoj Komissijeju dla rozbora driewnich aktow* (t. II str. 509 — 544) oraz w r. 1848 w III tomie *Aktow otnosiaszczychsia k' istorii Zapadnoj Rossii* (nr. 19 str. 72). Wreszcie w r. 1914 XXX t. *Russkoj Istoriczeskoj Bibliotieki* (str. 540 i nn.). To ostatnie wydanie, aczkolwiek nie bez zarzutu jest jednakże najpoprawniejsze. W III t. A. Z. R. często bardzo „rusyfikowano“ tekst i język ruski kancelaryjny z XVI w. zmieniano na współczesny wielkoruski.

Uwydatnia się to zaraz w samym tytule ustawy.

A. Z. R. III, nr. 19, str. 72.

Устава на волоки господаря короля его милости во всемъ великомъ князьствѣ Литовскомъ, лѣта Божого Нароженья 1557, Апрѣля 1 дня.

Rusk. Ist. Bibl., kol. 542.

Устава на волоки господара короля его Милости у-во. въсемъ Великомъ Князстве Литовскомъ. Лета Бож[ъего] Нарож[енья] 1557, м[е]с[е]ца апреля 1 дня.

Co się tyczy odtworzenia tekstu, to — o ile można porównać z załączonych tablic, został on oddany dosyć dokładnie, — o ile to mogło być przy pomocy „grażdanki". I tu się wkradły jednakże zarówno pewne drobne przypadkowe niedokładnosci, jak też i stałe świadome uchybienia. Z pierwszej kategorji usterek można zanotować zbyteczne dodanie w artykule 1 (kol. 543) znaku twardego w wyrazie „хочемъ", chociaż na załączonej tablicy niema go. Poważniejszą usterką jest stałe dodawanie znaku miękkiego po literze n w wyrazach zakończonych na — nie np. w rękopisie jest 3 росказаня, wydawcy piszą 3 росказан[ь]я, (art. 1, kol. 543). To samo w innych wyrazach: zamiast отъдаваню jest отъдаван[ь]ю (art. 7 kol. 545), zamiast козю jest коз[ь]ю (art. 11 kol. 549) i t. d. Różnica ta ma duże znaczenie fonetyczne, które należałoby zachować w każdym poszczególnym wypadku, chociażby nawet w rękopisie raz znak miękki był zachowany, a innym razem ten sam wyraz był bez tego znaku. Zaznaczyć wypada jednakże, że wydawcy Russk. Istor. Bibl. wprowadzony przez siebie znak miękki ujmowali w nawiasy.

Naogół więc można powiedzieć, że tekst ustawy jest poprawny i można się na nim opierać przy badaniach.

To też prof. Piczeta zupełnie słusznie zrobił, — aczkolwiek nie omawiając zupełnie wydań — że korzystał z ostatniej edycji ustawy.

Po rozpatrzeniu treści ustawy autor w specjalnym rozdziale bada, jaki był obszar włóki. Pomimo uwzględnienia znacznego materjału źródłowego autor nie dochodzi jednakże do rezultatów ścisłych. Za włókę normalną uważa autor włókę 33 morgową, ale jak to wykazują liczne przykłady w praktyce nie zawsze do tej miary można było się zastosować, bardzo często w rzeczywistości włóki były większe lub mniejsze. Dla pomiaru ziem miejskich używano włóki 30 lub 33 morgowe.

Wykonanie reformy stanowi treść paragrafu następnego. Autor najpierw podaje ogólny schemat przeprowadzenia reformy, a następnie zatrzymuje się na poszczególnych terytorjach. Na podstawie materjału, zaczerpniętego z Metryki Litewskiej, znajdujemy szczegółowy opis przeprowadzenia reformy w powiecie trockim od r. 1556 — 1563. W innych powia-

tach uskutecznienie reformy trwało jeszcze dłużej. Ten rozdział ma większą wartość od innych, ponieważ opiera się przeważnie na źródłach, przytem w znacznym stopniu na materjale archiwalnym. Na podstawie badań autora wykonanie reformy przedstawiało się w sposób następujący: Kancelarja książęca zawiadamiała specjalnem pismem miejscową administrację o zamiarach przeprowadzenia reformy. W pismie tem były określone obowiązki administracji miejscowej względem rewizorów i mierniczych królewskich oraz wyszczególnione ciężary miejscowej ludności według projektowanej reformy. Pomiarowi gruntów podlegały miasta, zamki i włości. Reforma rolna wypełniana była bardzo powoli. W niektórych włościach zaczęto dokonywać pomiarów dopiero po r. 1560.

W t. zw. ruskich włościach reforma zrazu polegała tylko na oznaczeniu ciężarów i powinności. Ostateczne przeprowadzenie reformy trwało do połowy XVII w. Główny rezultat pomiarów polegał na zaokrąglaniu gruntów i zniesieniu szachownicy.

Ostatni rozdział tomu pierwszego autor poświęca gospodarce leśnej. I w tym rozdziale znajdujemy dość dużo materjału zaczerpniętego z archiwum, przeważnie jednakże autor opiera się na źródłach drukowanych. Autor wskazuje na to, że karczowanie lasów pod pola orne, rozpoczyna się dopiero w drugiej połowie XVI w., natomiast już od początku tego stulecia zaczyna się intensywniejsza eksploatacja lasów.

Gospodarka leśna w lasach książęcych doprowadzała do częstych konfliktów pomiędzy urzędnikami hospodarskimi a szlachtą, która miała oddawna prawa „wchodów" do puszcz królewskich.

Obszerniej sprawę stosunku szlachty do reformy opisuje autor w tomie drugim swej pracy. Rozważania swoje na temat stosunku reformy agrarnej do szlachty, kończy autor wnioskiem bardzo pesymistycznym. Stosunek rządu do szlachty w sprawie reformy przedstawia się mu wprost tragicznie. Reforma agrarna według słów autora, stała się ciosem dla szlachty, która była w tem wzburzona do głębi. („Не даромъ такъ вколновалась литовско-русская шляхта, почувшая занесенный надъ ея головой ударъ" t. II, str. 300 par. także t. II, str. 84—86). Na jakiej podstawie autor doszedł do tych wywodów? Za źródła służą mu przedewszystkiem postulaty szlachty żmudzkiej, które autor stale niewiadomo z jakiego powodu cytuje z III tomu *Aktow Zapad. Rossii* zamiast t. XXX Russ. Istor. Bibl., dalej *Dokumenty Min. Archiw. Spraw., Źródła dziejowe* (w transkrypcji autora t. II, str. 14, prz. 1), *Piscowaja Kniga Pinskawo Starostwa*, i wreszcie materjał archiwalny, zaczerpnięty przeważnie z *Knig Zapisiej*.

Wnioski autora wydają mi się niezupełnie umotywowane, a ogólny obraz mocno przesadzony. Z czegoż autor naprzykład wnioskuje o tem niezadowoleniu szlachty, czyli jak to nazywa z francuska po rosyjsku „будирующее настроение"? Ze skarg szlachty na nadużycia rewizorów i mierniczych, z niezadowolenia szlachty z powodu zamiany ziemi, lub z powodu żądania urzędników przedstawienia dowodów praw na posiadanie ziemi?

Z powodu braku diarjuszów sejmów litewskich nie możemy przedstawić sobie, jaki charakter miały zatargi. W tej formie, w jakiej przekazały nam wiadomość źródła parlamentaryzmu W. Ks. Litewskiego, zatargi te nie wyglądają bynajmniej groźnie.

Szlachta występuje z prośbami w tonie zupełnie umiarkowanym, król odpowiada zupełnie łagodnie. Nie widać żadnej scysji. Zresztą i sam autor przyznaje, że wkrótce nastąpiło zupełne pogodzenie szlachty z polityką króla. („Въ ...требованіяхъ шляхты проглядываетъ полное примиреніе съ политикой правительства" II str. 6). Szlachta, zajęta innemi sprawami, nie wszczynała więcej sporów z powodu polityki agrarnej (II str. 7). Zresztą król, nie rezygnując bynajmniej z reformy agrarnej (t. II str. 11), okazywał wielką życzliwość względem szlachty i starał się zadośćuczynić wszystkim sprawiedliwym żądaniom. Tak więc, jeżeli chodzi o rzekomy konflikt sejmowy z powodu reformy, to podług mnie przedstawiał się on w dużo łagodniejszej formie, aniżeli sądzi autor. Następnie na podstawie materjału źródłowego, autor stara się odtworzyć stan rzeczy, jaki został wywołany przez wprowadzenie reformy w życie. Znajdujemy tutaj obraz wielu zatargów, jakie wynikły z powodu żądania urzędników królewskich dostarczenia przez właścicieli dowodów na prawo posiadania ziemi i przynależności do stanu szlacheckiego.

Dalej autor na kilku stronicach kreśli nam spory szlachty z urzędnikami z powodu niezadowolenia jej z zamiany. Ogólny wniosek autora jest następujący: „Chociaż rząd starał się za pomocą różnych naddatków wynagrodzić szkodę, jaką szlachta poniosła z powodu odebrania jej ziemi lepszego gatunku, jednakże te naddatki nie mogły załagodzić tych szkód, jakie poniosła szlachta z powodu polityki agrarnej" (t. II str. 46). I ten wniosek znowu nie jest dostatecznie uzasadniony. Na to, ażeby można było mówić o tem, czy wogóle rekompensata była sprawiedliwa lub nie, trzebaby posiadać całkowity materjał, któryby dawał poznać w jaki sposób zostały załatwione tego rodzaju zatargi. Tymczasem o zdobyciu takiego materjału nie można nawet marzyć. Mamy tylko kilkanaście przykładów, z których widać, że często szlachta była niezadowolona z dokonanej zamiany, czasami zaś nie rościła sobie żadnych pretensyj. Tymczasem

autor wyciąga wniosek, że obfitość skarg z powodu zamiany dowodzi, że nie było to przypadkowe uchybienie ze strony agentów, lecz wynikało to prawdopodobnie ze stosowania specjalnego systemu, „обилие шляхетскихъ челобитій объ отмѣнѣ, когда у владѣльца были для этого всѣ права и всѣ данныя, показываетъ, что такую забывчивость господарскихъ агентовъ нельзя считать случайнымъ явленіемъ. Скорѣе это—цѣлая система“ (t. II str. 48). Z podobnym poglądem trudno bardzo się zgodzić. Nic dziwnego, że urzędnicy królewscy występowali w obronie interesów skarbu, że niejeden mógł się posunąć w swej gorliwości, nie jeden popełnił nadużycie. Ale czyż można z tego wnioskować, że tutaj działał specjalny system w celu zubożenia szlachty. Również wydaje się to zbyt wielką przesadą zdanie, że nieścisłe przestrzeganie prawideł reformy agrarnej było jedną z przyczyn wytworzenia się proletarjatu szlacheckiego małorolnego lub nieposiadającego wcale ziemi. Czyż szlachta „zagonowa“, lub nieposesjonaci nie istnieli w Koronie?

Autor posuwa się jeszcze dalej w swym poglądzie na krzywdy szlachty, dokonane przez pomierę wołoczną. Uważa on, że reforma rolna była bodźcem dla szlachty do zawarcia unji z Koroną, ponieważ jedynie połączenie z Polską mogło zabezpieczyć szlachcie nienaruszalność praw do ziemi (t. II str. 53). Zdaje się jednakże, że dziś znane są już dostatecznie motywy, jakie skłoniły szlachtę W. Ks. Litewskiego do unji i niema potrzeby uciekać się do tak wątpliwych hypotez, jak wpływ nadużyć przy wykonywaniu reformy rolnej. Tembardziej, że sam autor kilkakrotnie przyznaje, że rząd, o ile tylko skargi były umotywowane wynagradzał szkody. „Если же правильность челобитія была для правительства внѣ сомнѣнія, то отвѣтомъ на поданное челобитіе было господарское распоряженіе о производствѣ отмѣны“ (str. 74). I dalej: „Вообще, Сигизмундъ-Августъ удовлетворялъ всѣ челобйтія о новой или дополнительной отмѣнѣ, если только они имѣли хоть какое-нибудь основаніе“ (t. II str. 77). To samo jeszcze wyraźniej na (str. 86 t. II). Jeżeli więc Zygmunt August starał się, jak powiada sam autor zaspokoić wszystkie sprawiedliwe i umotywowane prośby, to gdzież tu może być mowa o krzywdach szlachty z powodu reformy. Czyż nie jest to wyraźna sprzeczność pomiędzy zdaniem o pokrzywdzeniu szlachty z powodu reformy (t. II str. 46—50) a stwierdzeniem życzliwego stanowiska Zygmunta Augusta wobec usprawiedliwionych domagań się szlachty (t. II str. 73—74). Szczególniej razi sprzeczność w streszczeniu tego rozdziału. Zestawny dwa zdania: 1) „Сигизмундъ II-Августъ отнесся къ шляхетскимъ челобитіямъ отрицательно. Основныя просьбы шляхетства остались неудовлетворенными“ (str. 84), 2) „Отношеніе господаря ко всѣмъ шляхет-

скимъ челобитіямъ было самое благожелательное. Господарь (tj. Zygmunt August), по возможности, старался удовлетворить всѣ шляхетскія просьбы и тѣмъ успокоить шляхту, взволнованную и раздраженной аграрной политикой Сигизмунда-Августа" (str. 86).

Następnie autor przechodzi do rozpatrzenia reformy rolnej w stosunku do ludności nieszlacheckiej (wołostnoje nasielenje). Temat ujęty tutaj jest dość wąski. Zdawałoby się z tytułu, że autor przedstawi zmianę stosunków gospodarczych, jaka została spowodowana przez reformę agrarną, np. czy to trójpolówkę, czy też zamianę gospodarki naturalnej na finansową. Nie porusza autor też tak ważnych rzeczy, jak sprawa komasacji gruntów i zniesienia szachownicy. Wspomina o tem dopiero przy końcu swego dzieła (str. 302), kreśląc jak zwykle bardzo pesymistycznie skutki reformy, która nie tylko była według autora ciosem dla szlachty, ale też „ударила по крестьянину, лишила его старинныхъ формъ землепользованія и землевладѣнія" (str. 302). Jednakże w rozdziale poświęconym ludności nieszlacheckiej tym problematem nie zajmuje się. Interesują go przeważnie — podobnie jak i w poprzednim rozdziale — specjalnie prośby ludności do króla w sprawie reformy. Autor daje przykłady próśb zarówno bojarów, jak i chłopów. Ogólna ocena stosunku króla do tych kategoryj ludności jest bardzo korzystna dla Zygmunta Augusta. Wszystkie podania usiłował on rozstrzygnąć możliwie przychylnie zarówno względem bojarów, jak i chłopów.

Następny rozdział jest poświęcony sprawie miast.

Na początku autor rozpatruje sprzeczne poglądy Antonowicza, Władimirskiego Budanowa i Lubawskiego na znaczenie i rolę prawa magdeburskiego na Litwie. Wśród sprzecznych poglądów autor zajmuje niezdecydowane stanowisko, przechylając się nieznacznie do poglądu Lubawskiego. Wpływy polskie na powstanie samorządu miejskiego uważa za niewątpliwe, jednakże uważa, że temu faktowi nie należy przypisywać większego znaczenia i nie można jak Antonowicz dopatrywać się specjalnych jakichś celów politycznych w rozpowszechnieniu prawa magdeburskiego na Litwie. „При разрѣшеніи, впрочемъ весьма предположительномъ, вопроса о распространеніи на города самоуправленія, намъ кажется, не слѣдуетъ придавать большого значенія тому неоспоримому факту, что формы городского самоуправленія заимствованы изъ Польши. Этотъ фактъ самъ по себѣ ничего одіознаго не содержитъ"... (str. 168). Następnie autor podaje nam dłuższy ekskurs o genezie miast i ich stanowisku. Właściwie jest to ustęp zupełnie zbyteczny, gdyż nie wiąże się ściśle z reformą agrarną, tembardziej, że autor opierał się przeważnie na pracach Lubawskiego „Oczerki" i Downar-Zapolskiego „Gosudarstwiennoje

choziajstwo". Dopiero tam gdzie jest mowa o zmianach, dokonanych przez reformę w miastach, materjał jest zaczerpnięty z Metryki Litewskiej. Autor rozpatruje miasta zarówno nieuprzywilejowane, jak też i miasta, posiadające prawo magdeburskie. Właściwie artykuł 9 ustawy zastrzegał, że miasta na prawie magdeburskim „będą używać swoich przywilejów", jednakże rewizorowie często domagali się i od miast płacenia podatków; z tego powodu dochodziło często do zatargów. Autor następnie streszcza artykuły 9—12 ustawy o powinnościach miast nieuprzywilejowanych i potem na podstawie materjału źródłowego daje konkretne przykłady zastosowania reformy do miast.

Miasta nieuprzywilejowane wskutek reformy rolnej otrzymywały daleko korzystniejsze warunki, ponieważ powinności i opłaty zostały całkowicie uregulowane. Pomimo tego, jak to stwierdza autor, mieszkańcy miast nie chcieli na tem poprzestać i dążyli do otrzymania prawa magdeburskiego, zapewniającego im całkowitą autonomję i niezależność sądową (t. II str. 177). Jednakże prawo niemieckie zabezpieczało tylko nienaruszalność podatków i powinności, natomiast grunta podlegały pomiarowi, w czem miasto nieraz traciło. Z powodu tego dochodziło często do zatargów i petycyj do króla, które Zygmunt August uwzględniał bardzo życzliwie. Natomiast miasta nieuprzywilejowane przyjęły reformę bardzo życzliwie. Szczególnie, doniosłe znaczenie miała reforma rolna dla włości ruskich. Miasta teraz otrzymywały tam specjalne ustawy któlewskie, które normowały stosunki miejskie. Miasto stawało się odrębną jednostką gospodarczo - administracyjną, na czele której był wójt (str. 182). Autor analizuje różne ustawy, nadane przez króla miastom.

Wogóle autor uważa, że dla miast nieuprzywilejowanych reforma agrarna miała znaczenie dodatnie.

Specjalny rozdział poświęca autor stosunkom kościelnym obydwu obrządków (str. 213—236). Reforma agrarna wpłynęła znacznie na materjalne stosunki kościelne. Przedewszystkiem wskutek reformy została skasowana dziesięcina, a wzamian tego kościół otrzymywał około dwu włók swobodnych od wszystkich opłat. Przy dokonywaniu pomiarów wrazie zabrania ziem kościelnych dla zaokrąglenia gruntów hospodarskich, kościołom, narówni ze szlachtą, dawano ziemię w innem miejscu. Wogóle zamiany nadawane były prawdopodobnie dość hojnie, ponieważ nie spotyka się skarg ze strony kościoła na złą zamianę. Rozpatrując dalej poszczególne fakty nadawania ziem, jako zamiany z powodu reformy, autor wypowiada zdanie: „rząd ujawniał zupełnie inny stosunek względem katolickiego i prawosławnego duchowieństwa" (t. II str. 217).

Na poparcie swego poglądu autor przytacza kilka przykładów zachowania się urzędników hospodarskich wobec jednego i drugiego duchowieństwa. Oczywiście autor nie może zacytować wszystkich wypadków, daje tylko zaledwie kilka przykładów. Nawet w przytoczonych przez autora przykładach widać, że byli krzywdzeni nietylko popi, ale i księża katoliccy, np. pleban w Miednikach (t, II str. 214), pleban w Święcianach (str. 217), proboszcz piński (str. 218) i t. d. Z drugiej strony duchowni prawosławni byli nieraz w sposób zupełnie zadowalniający wynagradzani. Takich faktów można przytoczyć bardzo dużo. Wystarczy przejrzeć Akta Wileńskiej Komisji Archeograficznej, ażeby się przekonać jak często popi byli wynagradzani za zabrane grunta z powodu pomiery. Np. Zygmunt August wychodząc z założenia, że *„by... cerkow Bożaja w nadaniu swoim ukrywżona nie była"* postanawia aby przydane 3 włóki dla cerkwi Ostryńskiej były wolne od czynszu [1]) Rewizorzy zwalniają popa Semiena od czynszu we wsi Żołkini[2]). Pop nie był z tego zaś jeszcze zadowolony i prosił króla, aby nietylko zatwierdził wolność od czynszów, ale ażeby oprócz ich wolności dodał cerkwi ziemi. Podług wymiaru należała się mu 1 włóka, 2 morgi i 21 prętów. Pop domaga się całych 2 włók. Król, ponieważ *„zwykł nadania kościołów, abo cerkwi Bożych upewniać"* zgadza się na nadanie całych 2 włók [3]).

Tymczasem autor, chociaż nie podaje wszystkich wypadków zachowania się urzędników królewskich względem duchowieństwa jednego i drugiego wyznania wydaje bez motywów dostatecznych wyrok na ich postępowanie.

Podobnie, jak w stosunku do szlachty autor dopatrywał się jakichś specjalnych celów, tak samo i w stosunku do cerkwi prawosławnej dopatruje się świadomego, planowego postępowania, które było objawem swoistego systemu, który jest wynikiem antagonizmu katolicyzmu i prawosławia. „Такое преднамѣренное оставленіе отвода отмѣны на будущее можно считать не случайностью, вызванною тѣми или другими обстоятельствами, а цѣлою системой, причемъ, главнымъ образомъ, не получали отмѣны священники православной вѣры, въ чемъ можетъ быть, можно видѣть нѣкоторый антагонизмъ и отраженіе взаимныхъ отношеній католицизма и православія въ Литовско-Русскомъ государствѣ" (t. II str. 219). O tym rzekomym antagonizmie autor mówi jeszcze na str. 220, zaznacza-

[1]) Ak. Wil. Arch. Kom. t. XXXII nr. 54 str. 52.

[2]) Ibidem t. XXXIII nr. 58 str. 56.

[3]) Ibidem nr. 72 str. 70 Por. moje artykuły w Przegl. Hist. t. XXII str. 88 oraz Przegl. Histor. t. XXIII str. 128/9.

jąc, że rozłam pomiędzy katolikami a prawosławnymi nie został bynajmniej zażegnany nawet po wydaniu przywileju w 1563 r.

Ustęp ten dowodzi, że autor nie zupełnie dobrze orjentuje się w stosunkach politycznych W. Ks. Litewskiego. Antagonizmu religijnego w w. XVI nie było i nie mogło być. Jeżeli nawet wynikały jakieś nieporozumienia to pochodziły one raczej z partykularyzmu dzielnicowego, a nie nienawiści wyznaniowych. Szczególniej za panowania Zygmunta Augusta nie było żadnych śladów waśni religijnych.

Nie można wprost zrozumieć, co autor ma na myśli, wypowiadając naprzykład takie zdanie: „Бросающееся иногда въ глаза сравнительно лучшее обезпеченіе матеріальнаго положенія католической церкви является отраженіемъ той религіозной политики, которе литовско русское правительство придерживалось по отношенію къ православнымъ во второй половинѣ XVI вѣка“ (str. 227).

Rozpatrzmy oddzielnie obydwie części tego ustępu: 1⁰) faktyczną, 2⁰) wnioski polityczne.

Ad 1. Nie można się z autorem zgodzić, aby przytoczone przykłady zawsze dowodziły upośledzenia cerkwi prawosławnej. Nawet tak już zupełnie niepodejrzani o jakąkolwiek sympatję do katolicyzmu wydawcy „Piscowoj knigi Pinskawo i Kleckawo kniażestw“ znajdują tylko jeden przykład, który prawdopodobnie nie był korzystny („едва ли выгодный“) dla cerkwi prawosławnej (str. XXIX), inne uważają za zupełnie korzystne. A nawet jeżeli autor stwierdził, jak np. w Brześciu (str. 225), że uposażenie duchowieństwa prawosławnego było mniejsze od katolickiego, czy to ma dowodzić jakiejś specjalnej polityki. Sam autor mówi, że „trudno jest powiedzieć“ (str. 226/7), czem się tłumaczą pewne odchylenia od norm stale przyjętych. Dlaczegoż więc o kilka wierszy niżej wyciąga wnioski czysto polityczne. Jeżeli nawet faktycznie uposażenie duchowieństwa prawosławnego było mniejsze od katolickiego, czyż na to nie mogło się złożyć bardzo wiele różnorodnych przyczyn, a przedewszystkiem pewna obojętność ze strony społeczeństwa ruskiego na potrzeby cerkwi[1]). Prof. Piczeta pisze o złym usposobieniu urzędników królewskich do duchowieństwa prawosławnego (str. 220). Być może, że były nawet przykłady jakiejś niechęci—o których autor wspomina, ale z drugiej strony urzędnicy często sami rozstrzygali kwestje sporne na korzyść duchowieństwa prawosławnego i król jedynie zatwierdzał to, co urzędnicy zarządzili na własną rękę przed otrzymaniem decyzji królewskiej[2]). Wogóle rozpa-

[1]) Por. nasz artykuł Przegl. Histor. t. XXII, str. 99.

[2]) Akta Wil. Ar. Kom. 33, nr. 58, str. 55; nr. 72, str. 70. Por. Przegl. Histor. t. XXII, str. 88.

trując stosunek reformy do cerkwi należy zaznaczyć, iż na podstawie materjału znanego nam i przytoczonych przez autora faktów nie można zupełnie wyciągnąć wniosku o stronniczości agentów królewskich względem cerkwi. Tembardziej nie jest uzasadniona druga część cytowanego przez nas zdania prof. Piczety.

Ad 2. Podejrzewanie rządu W. Ks. Litewskiego w drugiej połowie XVI w. o politykę nieprzyjazną względem prawosławia jest absolutnie na niczem nie oparte. Przecież nawet tak nieprzychylni dla Polski badacze cerkwi prawosławnej, jak Czystowicz, Kojałowicz, Makarij, Antonowicz, Orest Lewicki, Hruszewski zgadzają się na to, że za rządów Zygmunta Augusta panowała w Polsce względem prawosławia zupełna tolerancja [1]).

Zygmunt August troszczył się o dobro materjalne cerkwi; społeczeństwo prawosławne walczyło po stronie polskiej podczas wojen z Moskwą. Nawet ci panowie ruscy, jak np. Roman Sanguszko, Wiśniowiecki, lub inni, którzy stawali w opozycji względem króla, oddali mu wielkie zasługi podczas wojen z Moskwą [2]), fundatorowie cerkwi prawosławnej, jak Hryhory Chodkiewicz, byli najwierniejszymi sługami króla katolika i bronili go przed carem prawosławnym. Przywilej z r. 1563 miał zupełnie inne znaczenie, przed kilku laty usiłowaliśmy wykazać, jak należy rozumieć jego genezę i znaczenie [3]). Fakt wydania przywileju z r. 1565 i 1568 nie może służyć za dowód istnienia w W. Księstwie Litewskiem nietolerancji. Wogóle kilkakrotnie wyrażane przez autora zdania o rzekomej nietolerancji w W. Ks. Litewskiem za Zygmunta Augusta są frazesami zupełnie niczem nie popartemi. Sam zresztą autor podobnie jak w poprzednich rozdziałach — musi przyznać, że sam król jak najrychlej zawsze rozpatrywał wszystkie prośby duchowieństwa o krzywdy z powodu złej zamiany: „въ отношеніи правительства къ ходатайствамъ католическихъ или православныхъ священниковъ не замѣтно никакой разницы“ (t. II str. 235). Podobnie, jak w stosunku do szlachty, tak samo i tutaj w jednym i tym samym rozdziale widać bardzo wyraźną sprzeczność.

Żałować wprost należy, że autor zamiast tego, żeby ograniczyć się do przedstawienia strony faktycznej — wdał się zupełnie niepotrzebnie w uogólnienia polityczne, które zgoła nie przyczyniły się do wyjaśnienia rozpatrywanego przez autora tematu.

---

[1]) Por. zestawienie tych prac w Przegl. Histor. t. XXII, str. 55—57.
[2]) Por. Przegl. Histor. XXII, str. 95—98.
[3]) Ibidem str. 101—123.

Drugą część drugiego tomu autor poświęca rozpatrzeniu stosunku rządu do reformy agrarnej. Autor tutaj opiera się przeważnie na materjale archiwalnym. Ogólne rezultaty jego poszukiwań są bardzo niepomyślne dla urzędników królewskich, a szczególniej administracji lokalnej, która nie umiała dobrze urzeczywistnić planowanych reform. Pomiera wołoczna nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Reforma jednakże miała te dodatnie znaczenie, że rozciągnęła kontrolę nad urzędnikami i ukróciła nadużycia.

W ostatnim rozdziale autor daje ogólną ocenę reformy. Według prof. Piczety reforma agrarna była dobrze pomyślaną i mogła wydać dodatnie rezultaty dla skarbu królewskiego, faktycznie jednakże stało się zupełnie inaczej, ponieważ była ona wprowadzona w życie w trudnych bardzo warunkach politycznych. Król musiał dbać przedewszystkiem o pozyskanie szlachty w celach wojennych i rozdawał wiele ziem, które na podstawie nowego pomiaru powinny były przejść do skarbu.

Rezultatem tego była „szlachetyzacja" państwa, która doprowadziła do unji. Reforma, zamiast tego, ażeby podnieść znaczenie rządu, zwiększyła znaczenie szlachty i przygotowała jej „polityczną dyktaturę w połączonem państwie Litewsko-Polskiem" (str. 302). Skutki ekonomiczne reformy były bardzo doniosłe, ponieważ spowodowały ożywienie handlu z Zachodem, napływ monety do państwa i upadek wartości. Wszystkie te wnioski, o ile mogliśmy zrozumieć, nie wynikają bynajmniej z pracy autora, ale są luźnie rzuconemi tezami, które autor zamierza z czasem udowodnić.

Musimy zaczekać do tej chwili, chociaż wątpić można, czy uda ich się uzasadnić. Autor ma skłonność do zbyt śmiałych uogólnień, które nie zawsze są wynikiem logicznym z faktów przez niego przytoczonych.

Jakaż będzie ogólna ocena książki?

Praca prof. Piczety ma niewątpliwie bardzo dużą wartość z powodu zebrania znacznej ilości faktów na podstawie badań archiwalnych. Wartość jednakże materjału faktycznego zostaje obniżona wskutek: 1) niedbałości i niestaranności w przygotowaniu tekstu do druku, 2) odbiegania częstego od tematu i rozwlekłości nad sprawami luźno jedynie związanemi z naczelnym problematem, 3) zbytniej pochopności do uogólnień niedostatecznie umotywowanych.

Kazimierz Chodynicki.

Studnicki Wacław. *Rok 1863—wyroki śmierci. Wileńskie źródła archiwalne wydane pod redakcją Wacława Studnickiego nakładem i drukiem Ludwika Chomińskiego w Wilnie. Wilno 1923 — str. LXXXIII+122a; na str. 54 i 55 dwie fotografje.*

Wydawnictwa polskie w zakresie materjałów do powstania styczniowego przedstawiają naogół luki olbrzymie. Nic w tem dziwnego, skoro ograniczać się musiały przed wojną niemal wyłącznie do wspomnień uczestników wypadków, ich prywatnej korespondencji lub co najwyżej ułamków dokumentów, odezw i manifestów powstańczych, o ile się one znajdowały w zbiorach, dostępnych dla badaczy polskich — w kraju i na emigracji. Materjały urzędowe, akta sądowo-śledcze, wyroki sądów wojennych — dla badań nad rokiem 1863 wagi pierwszorzędnej — spoczywały w archiwach rosyjskich, na siedem pieczęci zamkniętych (o ile o czasy najnowsze chodziło) dla historyków i wydawców polskich i zrzadka tylko ukazywały się w publikacjach rosyjskich.

Dopiero radykalna zmiana stosunków politycznych, jaką przyniosła wojna ostatnia, pchnęła sprawę działalności wydawniczej polskiej w zakresie materjałów urzędowych z r. 1863 na tory nowe — i umożliwia w tym kierunku publikacje polskie. Przypomnę tu chociażby wydane w r. 1917 przez p. Henryka Cederbauma „Wyroki audytorjatu polowego z lat 1863, 64, 65 i 66", zawierające nader cenne źródła urzędowe do wypadków r. 63 w Królestwie z archiwum generał-gubernatora warszawskiego,—lub pośrednio do r. 1863 należące materjały i zestawienia, podane przez p. Wacława Schmidta w jego cennej publikacji p. t. „Geneza prywatnej rosyjskiej własności w b. gubernjach Wileńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej" (Warszawa 1923 r.).

Obecnie nauce polskiej przybywa nowa bardzo doniosła publikacja polska do dziejów r. 1863: p. Wacław Studnicki, dyrektor archiwum państwowego w Wilnie, ogłosił pod wymienionym wyżej tytułem *„Spis przestępców politycznych, skazanych na śmierć w gubernjach: Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej, Witebskiej, Mohylowskiej i Augustowskiej od czasu wybuchłego* (sic) *na Litwie powstania do 1-go października* (st. st.) *1864 roku"* (po ros.: „Spisok politiczeskim prestupnikam, kaznionnym ..."). Spis ten — wbrew dacie wymienionej — innym charakterem pisma doprowadzony jest do końca stycznia 1865 r. i, jak ustala wydawca, był sporządzony w kancelarji audytorjatu polowego przez jednego z kancelistów w celach sprawozdawczych na podstawie materjałów urzędowych, posiadanych przez audytorjat, który utrzymywał ewidencję nietylko wyroków audytorjatu, konfirmowanych przez naczelne dowództwo w Wilnie,

ale i wyroków, konfirmowanych na prowincji władzą gubernatorów i naczelników wojennych miejscowych. Ma on też niewątpliwie wagę dokumentu urzędowego i jest w rzędzie wydawnictw materjałów do historji powstania r. 1863/4 na Litwie chronologicznie pierwszą publikacją polską, opartą na rosyjskich źródłach archiwalnych, czerpanych z archiwów wileńskich. P. S. poprzedził „spis" straconych obszerniejszym ustępem, w którym podał szereg dokumentów (w części tylko już drukowanych) oraz własne rozważania źródłowe, dotyczące stanu wojennego i uprawnień różnych władz w kwestjach, związanych z wydawaniem i wykonywaniem wyroków śmierci w wymienionym okresie (§ 1 — 10), oraz dzieje tradycji o grobach powstańców, traconych w Wilnie — a grzebanych na Górze Zamkowej Wileńskiej, dołączył zaś do tego opowiadanie wypadków z lat 1916 — 1921 w sprawie krzyża na grobach powstańców na Górze Zamkowej, do którego wzniesienia wraz z gronem osób najwięcej się przyczynił (§ 11). W rozdziale II wstępu (§ 12 — 16) podaje wydawca szczegółowy opis rękopisu publikowanego, oraz uwagi o jego pochodzeniu i znaczeniu.

Sam spis ze względu na znaczne koszta wydawnictwa, (pomimo słusznego przeświadczenia redakcji, zaznaczonego we wstępie, że przekład nigdy nie zastąpi oryginału), ogłoszony tu został w tłumaczeniu polskiem, podaje nazwiska w porządku alfabetycznym i zawiera rubryki następujące: 1) liczby porządkowe (ze wskazaniem liczb porządkowych oryginału rosyjskiego), 2) nazwisko, imię, imię ojca i stan traconego (co do imienia ojca — to należy stwierdzić, że spis w przeszło 60 wypadkach szczegółu tego nie podaje), 3) na mocy czyjej konfirmacji skazany, 4) kiedy i gdzie wykonany wyrok śmierci, przez powieszenie czy rozstrzelanie i za co mianowicie. Nazwisk w spisie mamy 180. Następują przypisy do rękopisu (str. 56a — 101b), które obok podania ważniejszych szczegółów rękopisu, dają uzupełnienia szczegółów biograficznych skazańców, sprostowania i wyjaśnienia, czerpane są ze źródeł urzędowych — przeważnie, (choć nie wyłącznie — wbrew zapewnieniu wydawcy — czego dowodzą przypisy do nazwisk: ks. Gargasa, Leona Platera, ks. Ziemackiego). W końcu podane są doskonałe regestry osób (według pochodzenia, stanu, wyznania straconych), miejscowości (z których pochodzili skazańcy lub w których egzekucje wykonano), oraz ogólna liczba imienna i chronologiczna egzekucyj — uzupełniona i doprowadzona przez wydawcę (na podstawie innych źródeł urzędowych) do 1 czerwca 1865.

Całość wydawnictwa kładzie kres różnym bałamutnym przypuszczeniom, dotyczącym liczby osób, miejsc i czasu stracenia powstańców na terytorjach, podwładnych Murawjewowi, i jest pierwszem ścisłem uzupełnieniem i sprostowaniem urzędowem ułamkowych zestawień, pracowicie

dokonanych przez Zygmunta Kolumnę w „Pamiątce dla rodzin polskich (Kraków 1868), i przez p. Wład. Zahorskiego w „Dzienniku Wileńskim" Nr. 91 z dnia 17(30) grudnia r. 1906 oraz przez Stefana Okulicza w jego „kartkach z podróży" (Wilno 1910). Ze 180 nazwisk skazańców, podanych w „Spisie" p. Studnicki słusznie usuwa 8, jako nie należących do powstańców, lecz do przestępców innej kategorji, ukaranych śmiercią na mocy wyroków sądów wojennych, — dodaje natomiast na podstawie innych materjałów urzędowych 9 nazwisk powstańców, nie objętych przez spis, — tak iż ogólna możliwie kompletna liczba powstańców, którzy ponieśli karę śmierci od 24 marca 1863 r. — jeszcze za czasów Nazimowa, następnie przez okres rządów Murawjewa, aż do 1 czerwca 1865 już za rządów Kaufmana) — daje się ustalić na *181*. Dziwnym zbiegiem okoliczności, zarówno pierwsza egzekucja (Kletego Korewy) jak i ostatnia (Józefa Czerbulanisa) odbyła się w Kownie.

Najwięcej egzekucyj powstańców widziało Wilno (21), na drugiem z kolei miejscu najobficiej zbroczone zostały krwią męczeńską — Suwałki, gdzie wykonano na powstańcach niemal tyleż — bo 19 wyroków śmierci. Pozatem w Szawlach stracono 11, w Kownie i Kalwarji po 9, w Łomży i Poniewieżu po 8 i t. d. (nb. w Kobryniu stracono 3, a nie 2, bo opuszczony został Nr. 49). Ogółem ze 181 wyroków wykonano 88 w granicach obecnych Rzplitej, pozostała liczba (93) — egzekucyj powstańczych wypada na terytorja, do Rzplitej obecnie nie należące. Zestawienia dalsze wykazują między innemi: 44 b. oficerów i szeregowych armji rosyjskiej, 8 księży, 8 prawosławnych (w tej liczbie 4 niewątpliwie Rosjan), 2 Żydów, — największą liczbę wyroków śmierci (72) konfirmował osobiście Murawjew, — z podwładnych mu funkcjonarjuszy — wojenny naczelnik oddziału Augustowskiego (23).

Dokumenty i wyjaśnienia p. S. podane we wstępie są nader cenne. Niepotrzebny może jest tylko zbyt aktualny ton niektórych ustępów. Godnem natomiast uwagi jest stwierdzenie (wbrew wyrażanym niekiedy mniemaniom), że w zasadniczej treści swojej władza Murawjewa niczem się nie różniła od władzy poprzednika jego Nazimowa — pełniejszą była tylko w stosunku do wojsk podległych i rozszerzona została terytorjalnie na niektóre części gub. Augustowskiej.

Brak materjałów nie pozwolił zapewne wydawcy dać bliższych wyjaśnień, do jakiego czasu i na jakie części gub. Augostowskiej rozciągała się ta władza — (może do ustąpienia Murawjewa w kwietniu r. 65?). Szkoda, bo naogół sprawa jurysdukcji Murawjewowskiej zwłaszcza na terytorjum późniejszej gub. Łomżyńskiej jest niejasna, i tylko w świetle nowych wyjaśnień zrozumiećby można należycie, dlaczego to różne sprawy na te-

rytorjum niektórych powiatów b. gub. Augustowskiej sądzone były przez audytorjat polowy w Warszawie i zyskiwały zatwierdzenie namiestnika Krolestwa, (por. Cederbaum l. c.). Zgodzić się najzupełniej należy ze względami praktycznemi, które skłoniły wydawcę do ogłoszenia „Spisu“ i wszelkich allegatów do tegoż w przekładzie polskim — natomiast wydawać się mogą cokolwiek nietrafnemi niektóre szczegóły transskrypcji (np. ros. *e* przez pol. *e* z zachowaniem pol. *ie* wyłącznie dla *jat'*), gdyż są one tak sprzeczne z wymową, iż prowadzą do nieporozumień, i wymagają ustawicznych wyjaśnień, zwłaszcza w nazwiskach (por. szaek = szajek woenno-ugołownyj — str. XVII, XVIII, *Losew*, z wyjaśnieniem wydawcy że należy wymawiać *Łosiew*, str. XLIII i t. d.) Skoro wydawca, dbając o jak największą ścisłość przekładu, zdecydował się jednak na zastąpienie wyrazów „miatieżniczeskaja banda“ czy „szajka“ przez określenie „oddział powstańczy“, to również — bez szkody dla ścisłości mógł zmodyfikować określenie „żandarm wieszatiel“ na „żandarm wieszający“ czy „sztyletnik“. Lecz określenia „gubernja“ nie powinnoby się nigdzie zamieniać na „ziemia“. Co do przypisów autora (str. 56a i nast.) — to wydaje mi się zbędnem korygowanie błędów innych wydawnictw, które poprawione zostały już gdzieindziej (np. na str. 63b — wydawca prostuje wiadomość „pamiętników“ Jakóba Gieysztora o nazwisku i dacie śmierci Ciechanowicza, która jest sprostowana w tychże „pamiętnikach“ t. II, str. 296). Skoro przypisy, jakeśmy widzieli — sięgają niekiedy do źródeł nieurzędowych, możnaby na ich podstawie sprostować, że Ignacy Zdanowicz (Nr. 172) ukończył studja matematyczne (nie prawne, jak jest podane w „spisie“), oraz zaznaczyć, że według pamiętników Gieysztora i napisu na pomniku, wzniesionym przez rodzinę w Wilnie, data śmierci Zdanowicza miała być inna, mianowicie 23 grudnia 63 r., por. Gieysztor, Pamiętniki t. II, str. 283 (przypisy). Z co ważniejszych usterek natury korektorskiej należałoby sprostować następujące: na str. 11 uzupełnić tytuł „spisu“ dodaniem gub. Augustowskiej; na str. VII — poprawić niemożliwą datę 31.VIII st. st. (11.IX n. st.); na str. 3: „na rzece Jasiołdzie“ (zam. Jacoldzie); na str. 19 i 43 (Nr.Nr. 56 i 143) w Szereszewie (zam. Szerymowie); na str. 38 (Nr. 126) — Ibiany (zam. Izbiany), na str. 21 i 51 Nr. 62 i 173 w Jeziornicy (zam. w Jeziornicach). W spisie lokalnym (111a — 113b) przy szeregu miejscowości mniej znanych nie są podane nazwy powiatów, przy innych są znowuż; należałoby może sprawę tę usystematyzować, gdyż położenie Birż, Bohuszewicz, Choroszczy, Jeziornicy, Olszan i t. d. — jest równie dla przeciętnego czytelnika mało znane, jak Bobt, Dusiat czy Kobrynia. W „Kalendarzyku“ (spisie chronologicznym) opuszczone jest nazwisko Korzewoja, szeregowca, straconego w Kalwarji 23 listopada 1863 r.

Są to zresztą usterki drobne, łatwe do poprawienia i niemal nieuniknione — we wszelkiego rodzaju spisach i zestawieniach.

Naogół: wydawnictwo przedstawia się dodatnio, jest nader pożyteczne, winno być powitane z radością i ze szczerem życzeniem, by nadzieja, wyrażona na str. 56a, iż mamy tu „tylko pierwszy zeszyt wileńskich źródeł archiwalnych", po którym pójdą dalsze, — ziścić się mogła jak najrychlej.

Stan. Kościałkowski.

Kwartalnik Teologiczny Wileński. *Wilno, Rok I, zesz. 1. Redaktor X. Dr. Bolesław Wilanowski, Prof. Uniw. Stefana Batorego.*

Z inicjatywy i pod kierunkiem ks. Wilanowskiego, profesora tutejszego uniwersytetu, powstało w Wilnie wzorowo prowadzone czasopismo naukowe. Obok artykułów zasadniczych posiada bardzo wiele cennych notatek bibljograficznych, odtwarzających ruch teologiczny w najszerszem tego słowa znaczeniu u nas i zagranicą. Jednakże obok rozpraw specjalnych zeszyt 1 posiada kilka artykułów historycznych, w tem część poświęcona przeszłości ziem W. Ks. Litewskiego. Na czele numeru umieszczona jest rozprawa X. Dr. Fijałka: *X. Dawid Pilchowski S. T. i Pr. Kośc. Dr. profesor Akademji Jezuickiej, następnie Szkoły Głównej Wileńskiej, Biskup sufragan wileński (nominat 1793, prekon. i kons. 1798 † 1803). Szkic bio-bibljograficzny.*

Znany i zasłużony badacz dziejów kościelnych w Polsce ks. dr. Fijałek daje tutaj krótki, ale bardzo treściwy życiorys profesora literatury i wymowy w pojezuickiej Akademji Wileńskiej. Podając ocenie działalność Pilchowskiego autor uwydatnia jego cechy dodatnie, zaznacza, że był on obywatelem niewątpliwie pożytecznym, jednakże w świetle obecnych źródeł nie można o nim twierdzić, iż stał się on filarem uniwersytetu.

Ks. Fijałek umieścił drugi jeszcze szkic w dziale „Materjały. Referaty. Informacje", p. t. *„Pierwszy synod diecezji wileńskiej w katedrze św. Stanisława 1520/1 r."*. Na podstawie dekretu legata papieskiego Zacharjasza Ferreri z Wicenzy, autor kreśli dzieje pierwszego synodu diecezjalnego w Wilnie. Szczególniej ciekawe są uwagi ks. Fijałka o stosunku ówczesnym duchowieństwa katolickiego do schyzmatyków i związana z tem sprawa powtórnego chrztu wyznawców kościoła grecko-wschodniego.

Ks. B. Żongołłowicz przedstawił *„Sprawę obsadzenia stolic biskupich w zaborze rosyjskim (1868 — 1883)"* na podstawie materja-

łów, zaczerpniętych z petersburskiego archiwum Departamentu Wyznań Obcych, oddziału tajnego. Wydobycie tych niezmiernie cennych materjałów do polityki państwa rosyjskiego względem kościoła katolickiego jest dużą zasługą ks. Żongołłowicza. Autor omawia tutaj projekt niejakiego Bedy Franciszka Dudika, benedyktyna, radcy dworu wiedeńskiego, obsadzenia w czasie między r. 1868 a r. 1883 stolic biskupich w Polsce obcokrajowcami, pochodzącemi z Austrji. Zabiegi te zarówno w nuncjaturze wiedeńskiej, w poselstwie rosyjskiem w Wiedniu i na soborze 1870 nie wydały żadnego rezultaty, rzucają one jednakże bardzo ciekawe światło na politykę rosyjską względem Stolicy Rzymskiej. Niezwykle zwięzły artykuł ks. Żongołłowicza przynosi bardzo wiele ciekawego materjału. Inne artykuły historyczne, jak A. Parczewskiego: *Kodyfikacja prawa kościelnego* i ks. H. Likowskiego: *Geneza święta „translatio S. Adalberti" w kościele polskim. Rozwiązanie sprawy o relikwje św. Wojciecha,* bezpośrednio naszego tematu nie dotyczą i winne być omówione w czasopismach specjalnych.

C. K.

KRONIKA.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie. Dnia 24 maja r. b. odbyło sie XVI-e *Walne Zgromadzenie* T-wa pod przewodnictwem Wiktora Staniewicza, profesora Uniw. Stefana Batorego, w obecności 65 członków, na którem złożono srpawozdanie z czynności Zarządu oraz Wydziałów T-wa w r. 1922 i dokonano wyborów.

Sprawozdanie kasowe w rubryce wpływów wykazało za r. ub. łącznie 4 188 918 marek, w czem przeszło połowę (2 200 000) stanowił zasiłek M. W. R. i O. P. na potrzeby bieżące i działalność wydawniczą T-wa, i tylko resztę otrzymało T-wo z wkładek, zapisów i ofiar. Podkreślić tu należy, że przed wojną T-wo dźwignęło się, pozyskało gmach własny i zbiory oraz wydawało „roczniki" i wogóle pokrywało wszelkie swoje wydatki wyłącznie z ofiarności publicznej. Z dotacyj znaczniejszych w r. 1922 wpłynęła tylko suma 7 i pół miljonów marek z zapisu ś. p. Julji Kurkowskiej, jako fundusz żelazny, od któregoodsetki obracane są na bieżące potrzeby T-wa.

Zbiory T-wa w r. sprawozdawczym w dalszym ciągu się pomnażały. Do bibljoteki instytucje i osoby prywatne złożyły 518 dzieł w 660 tomach, (w tej liczbie największą ilość dzieł (94) nadesłał Instytut Wydawniczy Bibljoteka Polska w Bydgoszczy), prócz tego 15 redakcyj nadsyłało do bibljoteki czasopisma. Ogółem skatalogowano do 1. I. 23 r. 25 445 dzieł (w około 40 000 tomach). Niemal drugie tyle dzieł pozostaje jeszcze nie skatalogowanych. Na rzecz zbiorów muzealnych 34 ofiarodawców złożyło 570 okazów, w tem najwięcej do działu numizmatyki (347) i archeologji przedhistorycznej (49). Na rzecz archiwum 10 ofiarodawców złożyło 20 tomów rękopisów i około 100 luźnych kart i pism ulotnych, tak, iż obecnie archiwum liczy około 300 woluminów, prócz tego zaś luźne dyplomy, karty i pisma, które stopniowo są dobierane i w większe całości układane.

Na 1 stycznia 1923 r. T-wo liczyło ogółem ***640 członków*** (w tej liczbie honorowych 14, korespondentów 9, protektorów 4, dożywotnich oraz zwyczajnych 613). Z tego wszakże członków, którzy pozostają

w kontakcie z T-wem i opłacają regularnie wkładki członkowskie liczyć należy najwyżej *200*. Przytem zachodzi pewien fakt charakterystycznego przesunięcia: gdy przed wojną przeważną część członków T-wa stanowili członkowie zamiejscowi, zamieszkali w b. Kongresówce, w b. Galicji, przedewszystkiem zaś w b. gubernjach: Wileńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej, Witebskiej, a zwłaszca Kowieńskiej i byt swój materjalny T-wo na nich,—na pomocy materjalnej członków zamiejscowych — przedewszystkiem opierało, obecnie jest inaczej: członkowie, utrzymujący kontakt materjalny z T-wem są zamieszkali niemal wyłącznie w Wilnie. Członków zamiejscowych, którzy sprawami T-wa bliżej się interesują — jest literalnie kilkunastu. Należy tedy stwierdzić, że jeżeli zainteresowanie sprawami T-wa, zrozumienie potrzeby poparcia jego celów na miejscu, w Wilnie — może się pogłębiło, to co do rozległości terenu działania, co do liczby osób, chcących przyjść T-wu z pomocą, zwłaszcza materjalną, stanowczo się zacieśniło i skurczyło. I gdyby nie wydatna pomoc Wydziału Nauki M. W. R. i O. P. najpilniejsze potrzeby T-wa nie zostałyby zaspokojone, a działalność wydawnicza ustać by musiała zupełnie.

Działalność ta w r. 1922 wyraziła się w ogłoszeniu VII t. *„Rocznika"* T-wa (z zasiłku Wydziału Nauki Min. W. R. i O. P.) oraz pracy p. Witolda Sławińskiego p. t. „Przyczynek do znajomości flory okolic Wilna" (cz. I), wydanej, jako tom III osobnych wydawnictw T-wa (kosztem i nakładem autora). Są to ostatnie wydawnictwa T-wa o charakterze dawnym. Od tego czasu praca wydawnicza T-wa (jak i wogóle naukowa) ześrodkowana jest, zgodnie z nowemi warunkami życia naukowego w Wilnie, w Wydziałach T-wa i w publikacjach, ogłaszanych od r. 1923 przez Wydziały.

Wydział I (filologji, literatury i sztuki) liczący 16 członków odbył w r. 1922/23 5 posiedzeń (2 organizacyjno-administracyjne i 3 naukowe), Przedmiotem posiedzeń naukowych były prace 1) prof. Pigonia „Jan Nepomucen Rembowski, przyjaciel Słowackiego"; 2) prof. Kolbuszewskiego „Literatura krytyczna na emigracji w latach 1830—1850"; 3) prof. Glixellego „O średniowiecznych wierszach o zachowaniu się przy stole.

Wydział II (nauk matem. - przyrodniczych i lekarskich) liczył 30 członków, odbył 4 posiedzenia naukowe z następującemi pracami i referatami:

Dn. 25. XI. 1922: St. Kempisty „O funkcjach ograniczonych"; H. Jawłowski „O funkcjach nerwowych Litobius forficatus" (ref. prof. J. Prüfter); prof. Wł. Dziewulski „O wyznaczeniu ruchu słońca w przestrzeni". *Dn. 9.XII. 1922:* prof. J. Prüffer „Z badań nad wileńskiemi formami zalotek (Leucorhinia)"; M. Znamierowska.

Ważki okolic Wilna (ref. prof. J. Prüffer); M. Ostrejkówna „Plusia gamma L. ab, comma“ (ref. prof. J. Prüffer); K. Iwaszkiewiczówna „O wyznaczeniu ruchu słońca w przestrzeni“ (ref. prof. Wład. Dziewulski). *Dn. 17. III. 1923:* prof. J. Prüffer „Materjały do znajomości niotyli puszczy Białowieskiej“; J. Bowkiewicz „Studja nad Daphnia pulex de Geer (ref. prof. J. Wilczyński); St. Szeligowski „Wyznaczenie ostatecznej orbity komety 1904 II (ref. prof. Wł. Dziewulski). *Dn. 29. V. 1923:* J. Bowkiewicz Lynceus acautherhynchus nova species (ref. prof. J. Wilczyński); prof. Br. Rydzewski „Z badań nad wapieniem muszlowym nad Kamienną“; A. Makarewiczówna „Przyczynek do znajomości flory kopalnej nad Kamienną“; prof. Wład. Dziewulski „O pomiarach zboczenia magnetycznego na ziemiach polskich“.

Wydział III (filozofji, historji i nauk prawno-społecznych). Kronika czynności z r. ub. ob. w zesz. I „Ateneum Wileńskiego“.

Sprawozdanie z działalności T-wa w r. 1922 zostało przez Walne Zgromadzenie przyjęte do wiadomości i zatwierdzone. (O odczytach na ogólnych posiedzeniach miesięcznych T-wa ob. „Aten. Wil.“, zeszyt I).

Godność członków honorowych T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Walne Zgromadzenie ofiarowało: p. *Stanisławowi Michalskiemu* i p. *Władysławowi Mickiewiczowi.*

W wyborach uzupełniających do Zarządu wybrani zostali: p. Wład. Zahorski (ponownie), który jest prezesem Zarządu, oraz p. Witold Staniewicz (sekretarz).

Wysokość wkładek ustalona została: na 3 złp. rocznie od członków zwyczajnych lub jednorazowo 60 złp. dla członków dożywotnich i 1000 złp. dla protektorów.

Nagrody. Z funduszów, przeznaczonych przez Wydział Nauki M. W. R. i O. P., Wydział I przyznał nagrodę pracy ś. p. Ludwika Janowskiego p. t. „Historjografja Uniw. Wileńskiego“, Wydział III zaś pracom: p. Wacł. Komarnickiego „Polskie prawo państwowe“, p. Bron. Wróblewskiego „Przestępstwa tłumu“ i „Wstęp do polityki kryminalnej“, p. Wład. Studnickiego „Zarys statystyczny ziem północno-wschodnich“ i p. Michała Brensztejna „Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie“. W przyznaniu nagród wydziały kierowały się tą myślą, iżby wyróżnione były prace z lat ostatnich, które bądź treścią swoją dotyczą ziem W. X. Lit., bądź w druku ukazały się na ziemiach dawnej Litwy, bądź też przez osobę autora związane są z rozwojem działalności naukowej na miejscu.

Działalność III Wydziału T. P. N. od 18 maja 1923 r. Na posiedzeniu 18/V wygłoszone zostały 2 referaty: d-ra *W. Staniewicza* p. t. *„Wieś Matujzy Bołądziszki, studjum gospodarczo-społeczne“*, przedstawiony

przez prof. Zawadzkiego, a znajdujący się obecnie już w druku, oraz — d-ra *R. Mienickiego* o *„Diarjuszu Walnej Rady Warszawskiej w r. 1710"*.

Diarjusz ten, opracowany na podstawie tekstów znajdujących się w rękopiśmiennych działach bibljotek hr. Krasińskich w Warszawie, ks. ks. Czartoryskich w Krakowie, Publicznej w Petersburgu i Łopacińskich w Sacyi, przedstawia przebieg obrad warszawskiego walnego zjazdu po bitwie połtawskiej, ustąpieniu z Polski Stanisława Leszczyńskiego i powrocie Augusta II. Do samego diarjusza załączone zostały instrukcje poselskie, mowy wygłaszane w czasie obrad, uniwersał zwołujący Radę, pertraktacje z posłem moskiewskim etc., zaczerpnięte zarówno z wymienionych bibljotek, jak też i innych, oraz archiwów państwowych. Nad referatem odbyła się dyskusja, w której zabierali głos profesorowie Chodynicki, Iwaszkiewicz, Koneczny i Kościałkowski.

Na posiedzeniu 3/VI Rektor *Alfons Parczewski* przedstawił rozprawę: *Początki metropolji Gnieźnieńskiej*. Treść jej następująca:

Dotychczasowym kanonem historjografji polskiej w tej materji jest pogląd, ustalający początek prowincjonalnego ustroju kościelnego w Polsce na rok tysiączny w czasie wędrówki Ottona III do Gniezna. Źródłową podstawą tego poglądu jest odnośny ustęp kroniki Thietmara, mówiący o powołaniu Gaudentego-Radyma na urząd arcybiskupa, któremu zostali poddani biskupi Reinbern kołobrzeski, Poppo krakowski i Jan wrocławski. Sprzeczność z tym tekstem, wypływającą z ustępu listu Grzegorza VII do króla Bolesława Szczodrego, konstatującego fakt, że w Polsce nie było ustalonej siedziby metropolitalnej, tłumaczono zwykle tem, iż w czasie burzliwych zamieszek i osłabienia państwa polskiego, które po śmierci Bolesława Chrobrego, a więcej jeszcze po zgonie Mieszka II miały miejsce nastąpiło rozprzężenie metropolitalnego związku i dopiero Grzegorz VII podjął starania o wskrzeszenie go. Przy traktowaniu całego tego kościelno-historycznego epizodu, historycy polscy, pomijali zwykle dwa bardzo ważne momenta, które koniecznie uwzględnić należy w tej sprawie. Jednym z nich jest ogólny historyczny rozwój ustroju metropolitalnego w kościele, drugim — tło współczesnych polityczno-kościelnych stosunków w Niemczech za Ottona III. Tymczasem oba te momenta należy koniecznie wziąć pod uwagę przy rozważaniu zjazdu gnieźnieńskiego i początków polskiej metropolji. W związku z niemi, całe dotychczasowe traktowanie sprawy, zasługuje na rewizję.

Przedewszystkiem więc stwierdzić należy, że historycy nasi w opowieści swej o początkach polskiej metropolji, mieli zawsze przed oczami ogólny ustrój metropolitalny i podział wszystkich terytorjów na prowincje kościelne, jakie od późniejszego średniowiecza prawidłowo ukształtowały się i dziś są normalnym objawem. Tymczasem we wczesnem średniowieczu było inaczej.

Prawidłowy podział na prowincje kościelne z stałemi stolicami metropolitalnemi, jaki istniał w ostatnich czasach imperjum rzymskiego, w związku z administracyjno-politycznym jego podziałem, uległ potem rozstrojowi. W państwie Franków za Merowingów i w początkach Karolingów nastąpiło

zupełne rozprzężenie metropolitalnej organizacji. Chrodegang z Metz i Theodulf z Orleanu byli arcybiskupami *ad personam*, a pamiętać przytem należy, że obie te katedry ani przedtem, ani potem nie były nigdy ośrodkiem metropolitalnych prowincji. Winfryd — Bonifacy apostoł Niemiec był również tylko personalnym arcybiskupem Moguncji, dopiero jego następca Lull stanął już na czele normalnie zorganizowanej prowincji kościelnej. Anskar za Ludwika I był arcybiskupem hamburgsko-bremeńskim, ale następca jego Adalgag był znowu tylko biskupem. Dopiero w X wieku przyszło do skutku zorganizowanie metropolji na północy. Organizowanie prowincji kościelnej magdeburgskiej, mimo potęgi Ottona I, wymagało 20 lat czasu, skutkiem oporu Wilhelma Mogunckiego.

Wogóle w owych czasach organizowanie nowych prowincji kościelnych wszędzie połączone było z trudnościami i tarciami kościelnej i politycznej natury. W Irlandji urządzenie kościelnych prowincji przyszło do skutku dopiero po długich wiekach chrystjanizmu, w wieku XII. Jeszcze później w Szkocji, bo ledwie 1472 r. Dlaczegoby więc w Polsce zorganizowanie metropolji miałoby być dziełem zbudowanem nagle, niemal cudownie w sentymentalnej atmosferze przyjaźni i wrażeń?

Do przeciwnych rezultatów doprowadza nietylko analogja z innemi krajami, ale także uprzytomnienie sobie ówczesnej sytuacji Niemiec. Otto III dążył do wskrzeszenia biskupstwa w Merseburgu, które Otto II na korzyść arcybiskupstwa magdeburskiego skasował. Na przeszkodzie temu stoi mocno zainteresowany w tej sprawie Gisiler, arcybiskup magdeburski. W całej tej sprawie Otton III prowadzi z nim grę dyplomatyczną. Usiłuje skłonić go do restytucji, ale unika stanowczego zerwania.

Utworzenie arcybiskupstwa w Gnieźnie, ale tylko czasowo, personalnie, było ze strony Ottona III posunięciem na politycznej szachownicy. Stworzenie prowincji kościelnej byłoby krokiem, ze stanowiska Ottona III za daleko idącym. I później jeszcze, mogli bywać w Polsce arcybiskupi, ale stałej siedziby metropolitalnej i prowincji nie było. Przemawiają za tym wywodem nieliczne źródła, jakie posiadamy. U Thietmara, ustęp, mówiący o zjeździe gnieźnieńskim, różni się pod względem kościelno-prawnym od ważniejszego ustępu o stworzeniu magdeburskiej prowincji. Z listu Grzegorza VII do Bolesława, nie widać żadnego śladu o tem, aby dawniej istniała w Polsce stała metropolitalna stolica. Gdyby tak było, byłaby tradycja i wiedziałby o niej Grzegorz, tak dobrze o wszystkiem w Europie poinformowany. Miał nawet po temu okazję, mianowicie gdy jeszcze jako Hildebrand w r. 1057 spotkał się na zjeździe w Pöhlde z jednym polskim biskupem. Z tych wszystkich powodów, autor przychodzi do wniosku, że w Gnieźnie Gaudenty-Radym występował jako arcybiskup gnieźnieński, ale tylko personalnie. Kościelna prowincja zorganizowaną wtedy nie została. Nastąpiło to znacznie później, najprawdopodobniej za Bolesława Szczodrego. Wyraźnie gregorjańskie stanowisko tego króla ułatwiło rozwiązanie ważnego dla Polski zadania.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos profesorowie Chodynicki i Koneczny.

Na 4 posiedzeniach w dn. 29/VI, 4, 9, 13/VII odbywała się dyskusja nad „Instrukcją" Akademji Umiejętności.

Konkurs. Wydział III T. P. N. w Wilnie ogłasza konkurs na monografję, napisaną w języku polskim o przeszłości województwa, powiatu, miasta, lub miasteczka na terenie W. X. Lit.; przyczem, jeśli to będzie monografja miasteczka, to musi obejmować całość jego dziejów, aż do czasów ostatnich, jeśli zaś województwa, powiatu, czy miasta — może się zamykać w granicach pewnego okresu, nawet jednego stulecia.

Praca zakwalifikowana do odznaczenia zostanie nagrodzona z funduszu przeznaczonego na ten cel przez p. Euzebjusza Łopacińskiego, w wysokości 500 tys. mar.

Prace na powyższe tematy należy składać do Wydz. III T. P. Nauk w terminie nie przekraczającym d. 31. XII. 1924 r. (adres: Wilno, Tow. Przyjaciół Nauk, Wydz. III, ul. Lelewela 4). Pracę należy przesłać opatrzoną godłem, w zamkniętej zaś kopercie osobno — też godło, oraz nazwisko, imię i adres autora.

WAŻNIEJSZE OMYŁKI.

Str.	*Wiersz*	*Wydrukowano*	*Być powinno.*
120	10 od góry	rzeczonemu	szerzonemu
122	6 „ dołu	przeciwko	przeciwko swoim zwierzchnikom, podniósł zbrojną prawicę przeciwko
131	13 „ „	niedozwolenia	niezadowolenia
205	9 „ „	innych	innych poddanych
210	8 „ „	zasługi	zasługi około
289	1 w przypisie 1	str.	str. 303